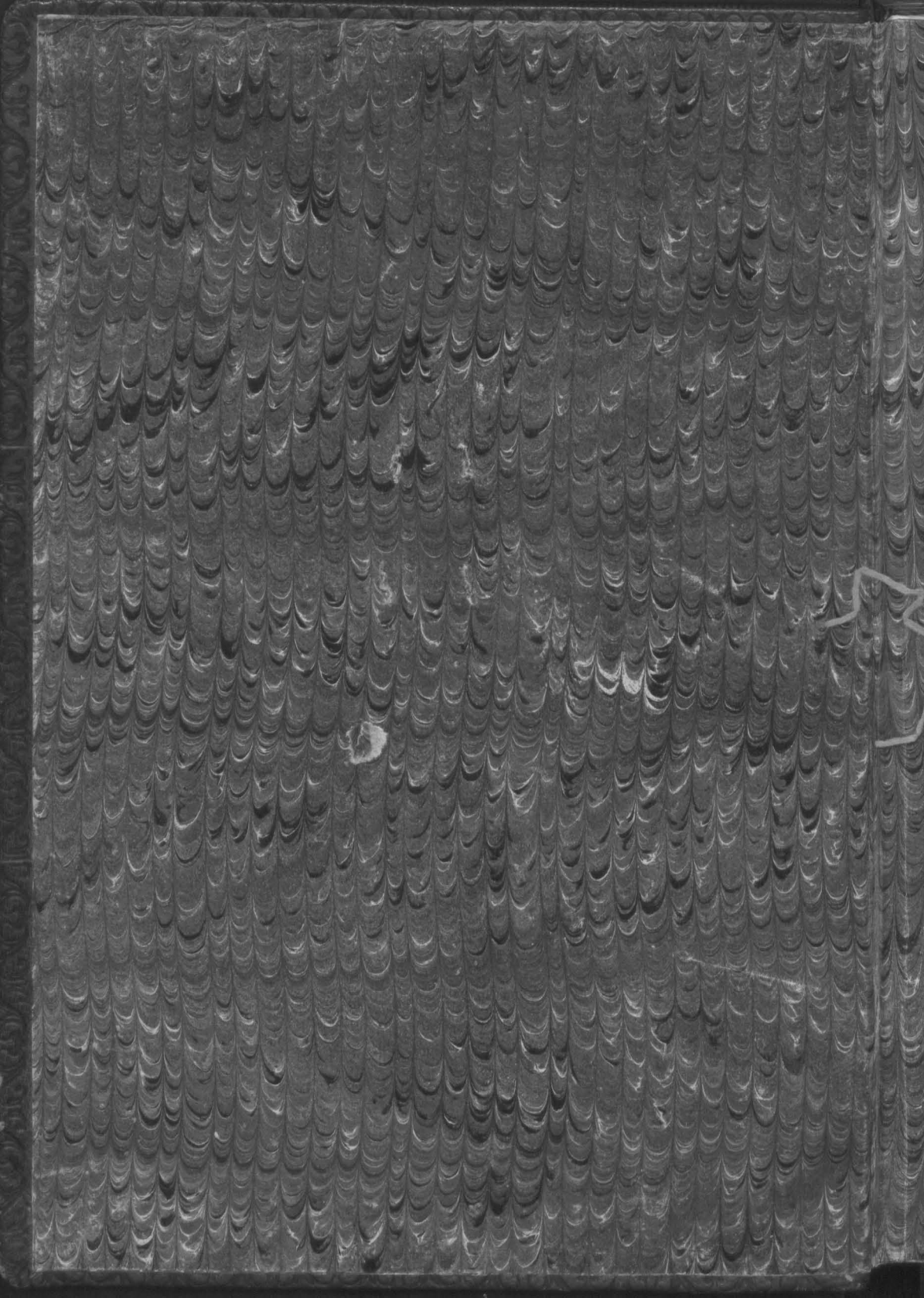
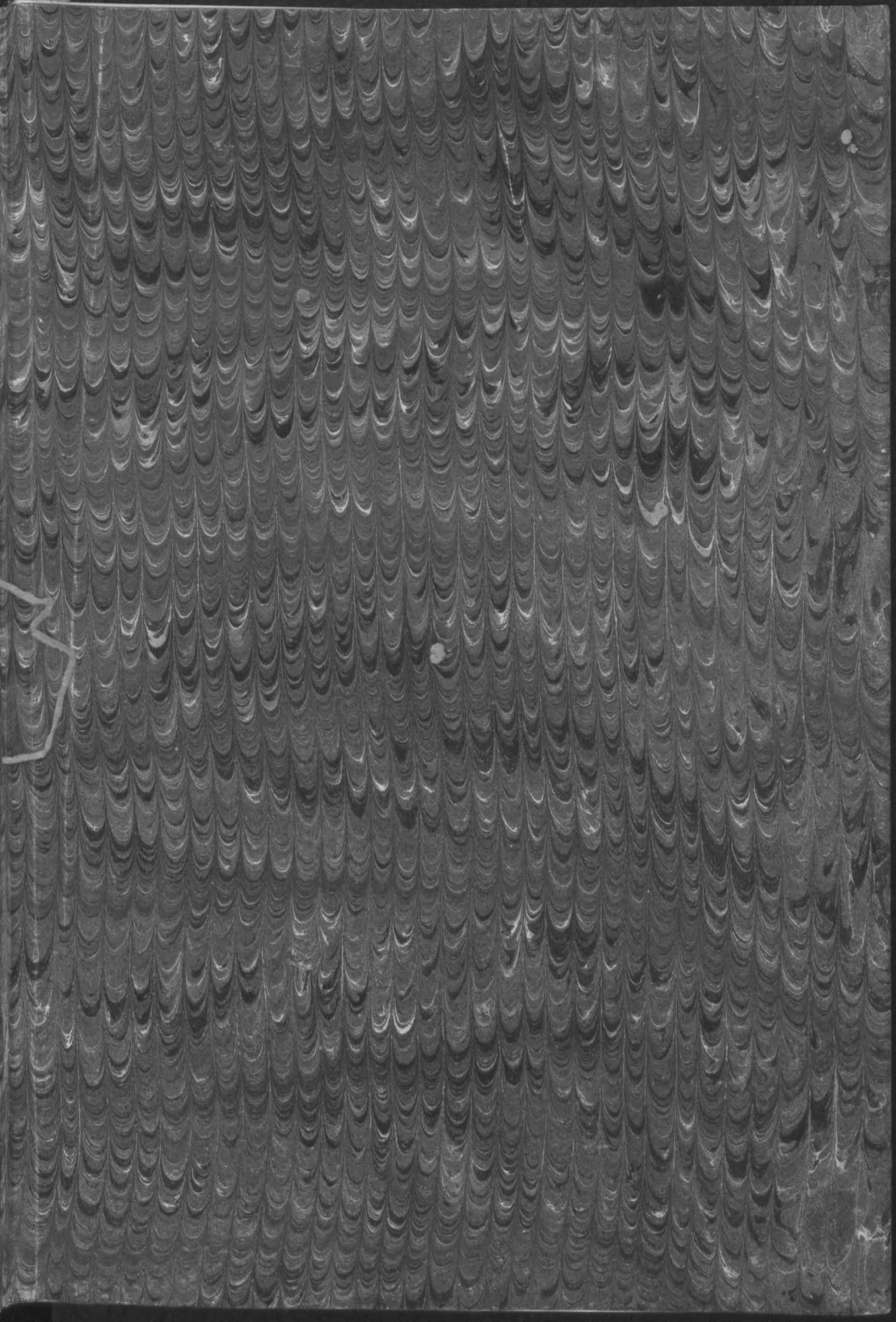


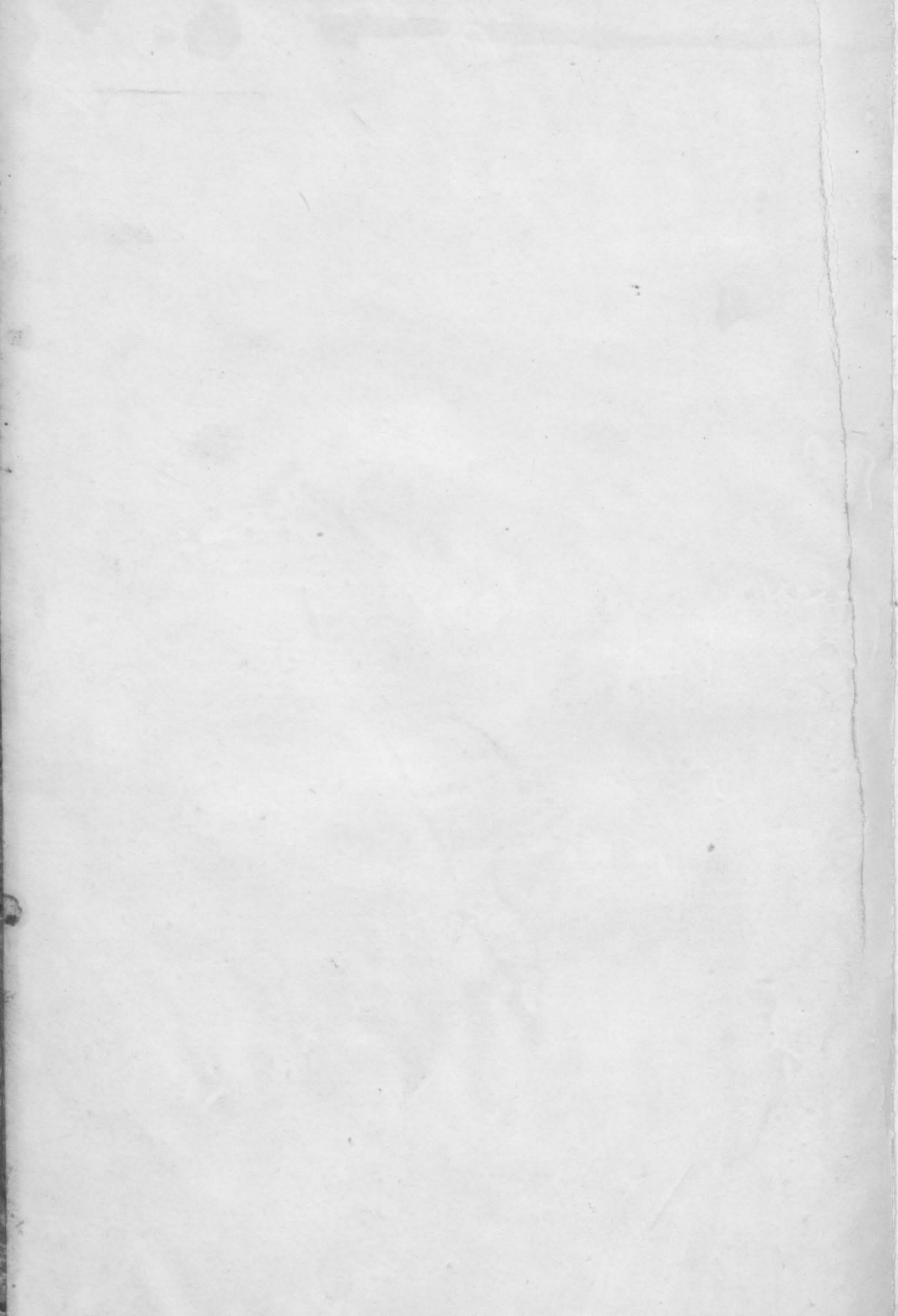
MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI

I.

6750







Archiwum Hussarzewskich XXIII

Józef Hussarzewski

Wspomnienia z naszej podróży na

Wschodzie 1871 - 1872.

Str. 334.

VEN 6750/I

Wspomnienia

z naszej podróży

na

Wschodzie

6750

6750

Podrós do Cairo

Podróż do Afryki, a mianowicie
 do Egiptu, dalej do Palestyny, Syrii i Turcji
 jest tak piękna, tak ciekawa i naukająca,
 że każdy który ją odbywa, powinien
 dla własnej korzyści, a w późniejszych
 latach i przyjemności, i na przykład
 dla braci lub najbliższych w rodzinie,
 skreślić głównejsze jej daty i wrażenia
 na papier, tym bardziej że jest to podróż
 potężna i tyle trudnościami pochtania
 jąca tyle czasu i tyle pieniędzy, że
 autorowi kwiata jakimkolwiek ob-
 wiazkiem, lub nie mogący ją prze-
 nazy powtórzyć dla dokładniejszego por-
 nania i oceny, odbywa ją tylko raz
 w życiu; wszakże odkryłby się wstydem
 gdyby świadczący miejsca przeszłe
 w historii świata i religii naszej naj-
 mujące stanowisko, wrócił bez śladu
 bez wspomnienia. Coż łatwiejszego jak
 zapamiętać tysiączne szczegóły, przed
 których nawet głowa i pamięć się
 męci? Nieprawdnie ani tysiącznej cze-
 ściąby sobie nie przypominał gdyby
 ich o swoim czasie na papier nie skre-
 ścił. Owoż stego wychodząc pryncypium

prostanowilem i ja pierwien nadraj dzien
nika stej podugaj sobie spisac, ktoryby
wspomnień szych datach sturzył na odsuwanie
wpramieci stanych dziejow, przeszytych chwil
i przerytych wrażeń. Ciotowiek w życiu nie
zawsze stał po rożach, a gdy na holce
trafi, nie masz większej rozkoszy jak do
świeżanie wpramieci błęskich chwil młodości.
Ktorej stronie nieśleły nas tylko dla koin
dego wschodu. Wtedy ciotowiek żyje już tylko
wspomnieniem. Jednakowoż jakto umie
zwyczajnie bywa; niewam najlepsze chęci, obie
cuje wiele, lecz gdy nadejdzie chwila dotrzy
mania słowa, tracę odwagę, uginam się pod
ciężarem nieumieknionej konieczności,
dub' Umarumnieśliśmy i wtedy albo się
staram ugwinić adpetnie adpetnienia
objetrnicy, albo z wielkiem wysileniem
spolowej jej tylko wypatniam. Nie inaczej
i teraz byto. Przecieżatem całą Europę, ad
bytem najciężarszą podnóż morską, prze
jeżdżilem już parę tygodni na ziemi
Adnykhan'skiej, wktorych mogę powie
dzieć każdego dnia, każdego prawie godziny
widziałem coś dla oczów moich zupełnie
nowego, słyszałem coś ciekawego, a jednak
całto lenistwo wrodzone, całto obawa
pióra i papieru, gdyż nigdy ani litera
tem nie bytem, ani latwością i wykwint
ności stylu nie słynłem, dość na ten
aż do dziś dnia ani słowka nie napisałem.
Jakież z tego skutek? Oto że mając niestychanie

3
aż panieć pierwno dzieńią, cześc tego
przypomnień com widział i słyszał.
Wszakże przystawie francuzkie
mówi: Mieux vaut tard que jamais!
wice i ja też wole, dziś zacząć chociaż późno,
jak nigdy. Żal mi tylko tego czegoś,
nie zdolam przypomnieć.



Wyruszyliśmy z Krakowa dnia
6go Listopada roku państ. 1844. —
Konie moje wskutek długiej i ciężkiej choro-
by wahanem zostało przez wszystkie leka-
rzy, by nadchodząca zima wcieplejszym
jak nasza przebyła klimacie. Długo trwały
wahania gdzie i jak pojechać. Mówiono
o Neapolu, Palermo, Corfu, Malcie, et.
aż koniec końców stanęło na Cairó. Ja
dąc do Cairó, wice do Egiptu, do Afryki,
nie dajmyż że powstanie projekt podróżny
na Nilu i swego olbrzymiego owoc ludzkie-
go geniuszu, do Kanału Suezkiego, a w dal-
szym rozwoju rozbiegał fantazji, nawet
do Ziemi Św. Jerozolimy, Syryi i Cons-
tantynopola. I tak w Imię Boże,
z olbrzymim tym projektem w myśli, pu-
ciliśmy się w drogę, najsamprzód do Wł.

dnia, dla pożegnania się z Ojcem i odebrania od
niego błogosławieństwa na drogę. Zabawiliśmy
z nim 2 dni, 9^{go} rano o 1 godzinie, znellugiem
wyjechaliśmy, ^{wprost} ja do Triestu, aby tam zapisać
sobie miejsca na parowym statku płynącym
wprost do Alexandryj, a Lina z panną służącą
do Gorizyi, dla odwiedzenia Babki swojej kć.
Luizy Jabłonowskiej z domu Marin. Widocznie
Pan Bóg asygnał nam błogosławieństwo na podróż
po na samym wstępie także dał wspornik
pogody, że pomimo listopada i niebotycz-
nych wierzchołków gór Semeringu pod
grubą śnieżną, sprzągających kasków, które
było ciepło że cała przestrzeń od samego
Wiednia aż do Triestu do 10 wieców. Długo,
długo przy otwartym oknie. Przesprawy
się w Triescie, naajutrz rano rąkalem się
natychmiast wyexpedyowaniem pakun-
ków naszych, wybraniem na okęcie naj-
wygodniejszej kabiny dla mojej żony, i
zapłaceniem wszelkich kosztów podró-
ży aż do Alexandryj, które na nas dwoje
i dwoje służby przeszło 500 fl. W. A. wy-
nosiły. Zbyszy się tych najgłośniejszych
kłopotów, zostawiłem wiernego służącego nasze-
go Michala, którego z Krahawa wyawiałem
aby pilnował drobnych a dość licznych
pakunków, a sam o 5^{ty} po poł. siadłem
do wagonu i pojechałem po Linę do Gorizyi.
Pociesza Babka i starzy przyjaciele obydwoh
naszych rodzin Generał Paweł Guini i żona

jego adoniu hr. Török, przyjęli nas tak serdecznie,
nie, tak gościnnie, że gdy nadchodziła chwila wy-
jazdu, wszyscy very napelnili się łzami.
Ale statek parowy tak jak kóło, nie czeka,
więc nad nie już trzeba było puścić się w drogę.
Statek odjeżdżał o samej 1/2 nocy. Ponieważ
wasi rajechawcy do Triestu zostawiali nam
jeszcze parę godzin do dyspozycji, skorzysta-
liśmy z nich by pójść na Operę Don
Juan, którą właśnie mieli odgrywać,
a w której występowata Pańa Kraus
jedna z najdniejszych uczennic Kon-
servatorium Wiedeńskiego, i tenie, chwi-
lowo najulubieńszy tenor włoski. O 1/2 do 1/2
udałiśmy na okręt, i jakas była nasza wa-
dość zeszedłiśmy się tam z młodym Kiciem
Pawłem Sanguszką, który dla powrotu
zdrowia do tego samego co i my, szedł celu,
t.j. do Cairu. Znaleśliśmy w nim oprócz
dawnego dobrego znajomego, nadto bardzo
miłego towarzysza podróży. Już nie raz
odbywałem podróże morskie, ~~smutne~~,
lecz tak długiej, a wlaszera tak szereg-
wej i wesolej, nie odbyłem nigdy. Są 3 warunki
które głównie przyczyniają się do uprzyjemnienia
podróży po morzach: pogoda na niebie i w wodzie,
wygodne mieszkanie, i miłe, dobre a wesole
towarzystwo. Te 3 warunki kiedy idę w parę,
czynię to podróżą najwygodniejszą i najmiłą,
jaką sobie tylko można. Owo i stało tem
względem widocznie doznaliśmy opieki

Opatrzności, gdyż nie tylko że elementa jak,
najtasz kawę się dla nas okazywały, ale nadto
trafiliśmy na duży wygodny statek nazywany
Espero, którego kapitan Pan Grassi i jego
oficerowie obeszli się z nami, nie jakby z to-
warami, lecz jak z dawnymi dobreimi przy-
jaciółmi, i dozwolili nam to, że mimo dość
licznego gromada passażerów 12 klasy, udało nam
wyskoczyć Dura, wygodną, i jasną kabinę na
przodzie na nas dwójce samych, gdyż
że wedle prawa, wszyscy 3 łóżka które się
w niej znajdowały powinny być być zajęte.
Ktoś z którymi weszliśmy w bliższą znajomość
składało się z K. Sangusaki, jego przyboc-
nego lekarza Dr. Lowe, ~~dalej~~ Mylonda Wren,
rybaka Bulwera, słynnego niegdyś dyplomaty,
ambasadora angielskiego w Hiszpanii
i Turcji, Constantynopolu, na którego skł-
mienienie cała Turcja trzęsła, a dziś już tylko
starca, zła manego wielkiem, i dotknięte-
go śmiertelną chorobą, która każda chwila
do grobu go wciągnie; dalej Pana Lorri, mł-
dego nadzwornego malarza Wice Króla
Egiptu, i niejakiego Pana de St. Albe,
dawnego oficera austriackiego. Czas na-
obrócić mijat bardzo szybko i wesoło. Mnie
głód jakby zwierściadło, niebo pogodnie
ciepło jak wrono lata, a przytem miłe
i doborowe towarzystwo sprawiły, że
dnie mijaly jak godziny. Stwierca cała Nie,

9.
Ziemi i Pomiedziach miestracyliśmy i oczom
czarujących wybrań w Italii. Jakby w Ka
lei ioskopie prawnety się przed nami,
Pola, Lora, Lissa, słynna na wielki tęg
cięstwem dzielnego admirała austrojańskiego
Tegethoha, dalej miasteczka włoskie Bari,
Brindisi, Otranto. Żadec blisko wybrze
ków, dookładnie widac było spiczgi Itali
niekarniej które spieczęc z Bologni do
Brindisi i Otranto, prawie nieustannie
pod nad samym wybrzeżem się prze
suwały. Okolo 10 wieczór stanęliśmy
w Corfu. Tu prawdziwie malowniczy
widok oczom naszym się przedstawil.
Z czarnej i ponurej masy lądu, odbijal się
front najczerniej setkami sterczących masztów.
w głębi widac było miasto Corfu rozsiadłe
oświetlone tysiącernym płomieniem. Wym
niale place, domy, wieżce i kaputy, tak
piękny i powaany przedstawiały obraz,
że pełno kandy wduszy ślówet że nie
był malarzem, by choć wpne, dlich rysunk
skneslic sobie ten widok na wieczne, pa
miatke. Wmgnieniu oka statek nasz
oblegiony został setkami ludem. Najnowe
maita, luerie, a najnowe maitaemii typami
i strojami, jakby lawa wulkanu galata
nasz proklat. Grecy, Turcy, rydzi i kupcy
wszystcy na zawoł selecali się, Ci austro
garni, Ci kadresami hotelów, Ci knów

ofiarowali świeżo zerwane owoce, ten pomar-
sahce, ten gruszkę lub jabłko, ów winogrod-
zamięty figi. Na drugim końcu okrętu, inny ^{nigdy nie}
ciekawy przedstawiał się widok. Windowano tam
100 sztuk wolów na pokład, które przeby-
ły pewno nie miały dla siebie surynge. Mo-
żliwej kilkunastu pręgiarskich, prosiąc na cze-
bie do Alexandrii na rozproszanie apety-
tów miłośników ludzi. Przyjeżdżały one
z na dużych łodziach, a na każdej ^{łodzi} po kilkanaście
sztuk; gdyż te łodzie stawały, przywiązano je
grubemi sznurami do boku okrętu, po czym spu-
szczano liny z szerokimi gurtami; te liny chwyt-
liwszy wolu po pod brzech, dawigowały go a łodzi
i wolno wyciągały w górę. Nieszczęśliwy wół
nie rozumiejąc co się z nim dzieje, czując się tak
uciążony między niebem a ziemią, czyli między
wodą, ~~złotą~~ a może wpewnym rodzaju nie-
własnego przecięcia losu który go oświecał, wół
się, drgał na całym ciele, i kopył nogami, poki-
maszyną nąptem na wysokaści stana, wsey
młoczenie je spuszczała na promost.
W środkowej części okrętu gwar i wrzawa
nieustająca. Jedni dopiąwszy kresu swojej
podróżnej opuszczali statek, abierali się,
nabliżali i torbeerki, klucili się i krzykali
kargując o przewóz, dandym, nowi przybyśle
się a młodszy z huciskiem inaugurowali swój
wstęp na okręcie. Jedynym słowem ten obrót
życia mi przypominał nasze galijskie jar,

maniki, lub burzę żydowską na rynku w
Kluskim, gdy telegraf wieścił o przyniesie wie-
domości o nadernej haussy lub strasnego
spradku jakiego papieru. Nawracie po 4
godzinach podobnego rozgardzaju, wszystko
wróciło do normalnego spokoju, wrzawa
niczła, intruzi opuścili okazy wróciło
na ląd, a mieszkający przywającego gmachu
wycie gnęwszą się, o ile możliwości w węższych
okupach czyli łódkach okretowych uda-
li się na spoczynek. Ruszyliśmy i miejsca
i całym przedem parowej maszyny, sprotego-
wanym rozpięciem kłami które silny
~~pełnowyrost~~ jakby stat wygięły się pod
wpływem silnego prądów potrocznego
wiatru, wspaniale i majestatycznie wy-
chaliśmy do morza Jonskiego. Należało
z powodu wielkiego górze w kabine, per-
watem się bardzo nabo i pospieszyłem
na promost. Przejęliśmy właśnie
kato wysp Paxo i Antipaxo, St. Maury,
i wiekopomnej Itaki, opieramy Ulisesa.
Pokarano nam wiecie hotel skaty i której
wieszczy, Saffo wskoczyła do morza. Oko-
ło południa płynęliśmy tuż kato samego
wybrzeża wyspy Cefalonii ze stolicą Kr.
gostoli, i parę innych miasteczek wędrow-
nych leżących położeniu. Z tamtędy nieda-
leko wyspa Kante ze stolicą swym mi-
stem tego samego imienia, a kato nam się

ofiarowali świeżo zerwane owoce, ten pomar-
ranch, ten gruszkowy lub jabłkowy, ów winogrod-
zamienny figi. Na drugim końcu okrętu, inny ^{nigdy nie}
ciekawy przedstawiał się widok. Winiowano tam
100 sztuk wółw na pokład, które przeby-
wały pewno nie miło dla siebie surryndy-
miej kilkunastu przejadki, przesnacone
kiedy do Alexandryi na rozproszanie apety-
tów międzysochanych ludzi. Przyjeżdżali one
z na długich łodziach, a na każdej ^{łodzi} po kilkanaście
sztuk; gdzie te łodzie stawały, przywiązano je
grubemi sznurami do boku okrętu, po czym spu-
ściano liny z szerokimi gurtami; te liny chwyt-
ciwszy wółw po pod brzech, dawigaty go a łodzi
i wolno wyciągały w górę. Nieraz, słysząc wółw
nierozumiejąc co się z nim dzieje, czując się tak
uciążony między niebem a ziemią, czyli między
wodą, ~~woda~~ a morze wpawnym rodzajem świe-
ższego przecucia losu który go oświecał, wółw
się, drgał na całym ciele, i kopotał nogami, poki-
maszyną naptem na wysokaści stawał, wółw
rubasanie je spuszczała na promost.
W środkowej części okrętu gwar i wrzawa
nieustająca. Jedni dopiąwszy kresu swego
podnóży opuszczali statek, abierali się,
nattki torty i torbeerki, klucili się i krzykali
tańcząc o przewóz, inni, nowi przybyłe
nie z młodszyzn katasem inaugurowali swój
wstęp na okręcie. Jednym słowem ten obras-
tżno mi przypominał nasze galicyjskie jar,

manki, lub burzę żydowską na rynku Kr.
 Nowskim, gdy telegraf wieściłki przyniesie wi-
 domość. Knaeknej haussy lub strasnego
 spradku jakiego papieru. Nareszcie po 4
 godzinach podobnego rozgardzaju, wreszcie
 wróciło do normalnego spokoju, wrzawa
 ucichła, intrusy opuściwszy okręt wrócili
 na ląd, a mieszkańcy pływającego gmachu
 wyciągnęwszy się, oile możliwości w wąskich
 dufladkach czył. Łózkach okrętowych u-
 śią na spoczynek. Ruszyliśmy i miejsca
 i całym pędem parowej maszyny, spotego-
 wanym rozpięciem kłami które silny
~~silny wiatr~~ jakby stat wygięty się pod
 wpływem silnego prądów pólnocnego
 wiatru, wspaniale i majestatycznie wje-
 chaliśmy do morza Jonskiego. Nareszcie
 k przewodni wielkiego gorzka w kabine, per-
 watem się bardzo nudo i pospieszyłem
 na promost. Przejęliśmy właśnie
 kato wysp Paxo i Antipaxo, St. Maury,
 i wiochopomnej Itaki, opływany Ulisea.
 Pokazano nam wieś hotel skaty i które
 wieszak, Saffo wskazyła do morza. Oko-
 to południa płynęliśmy tuż kato samego
 wybrzeża wyspy Cefalonii ze Stolica Kr.
 gostoli, i parę innych miasteczek wiodo-
 nych leżących położeniu. K tamtąd mied-
 leko wyspa Kante ze stolicą swym mi-
 tem tego samego imienia, a kato nam się

w całej swojej wspaniałości. Jest to ze wszystkich
wysp jonskich najpiękniejsza co do położenia
i najbogatsza co do wegetacji. Miasto wspaniałe,
ciągnie się długą, wąską, malowniczych domów
willi i ogrodów na kształt włoskich, pośród
pagórkami wybrzeża: port duży, najżywny
równego rodzaju statków parowych, wojen-
nych i handlowych. Ludność niecierpnie
przemysłowa, ale duży kontrast stano-
wiąca z resztą mieszkanców wyspy, gdzie
rozbujaństwo kwitnie jakby wśród barba-
ryjskich wieków. Nie dalej jak resztę tego
roku, w same południe, w biały dzień, pi-
raci napadli okręt handlowy należący do
Kosztownemi towarami, wymordowali za-
toż co do jednego, zrabowali co tylko znale-
li a okręt zniszczyli do szwytu.

W nocy tego samego dnia minął my golf
Matafan i wyspę Cerigo, a wamitko uj-
rzeliśmy brzegi Candii, największej i naj-
ludniejszej wyspy z całego Archipelagu.
Jeszcze miało tu wierzchołki średniej
ostatni ślad tej wyspy z oceanu stracili. Can-
dia jest ostatnim kawałkiem ziemi w głąb,
a Europy wschodniej, którą się w tej podróży
dostrzegaj, do niej aż do Alexandrii przez
całe 36 godzin żegluzi, nie widąc już nic jak
tylko morze i woda. Widok tylko miejsc wsta-
wionych w historię tej Grecji ojczyzny najpo-
żniejszego w swym czasie narodu, który panował

i trzęść światem całym, tej ziemi która wydała
 tylu sławnych i nieśmiertelnych prawodaw-
 ców, tylu ucnionych filozofów tylu rycerzy
 i poetów, ^{na świecie} głębokie, niezapowiedziane zwo-
 bita porażenie. Jakieś porównanie między
 tą powagą, wspaniałą wielkością owych
 ludzi, a słabością, niewieścią i
 słabszymi generacyj? Nie są to pigmei
 w porównaniu tamtych obywateli?

Wczwartek wieczór wyrzuliśmy na
 horyzoncie światło. Była to latarnia mors-
 ka Alexandryi. Jak iskra dęła tryzna
 rozszalała się ta wieść po świecie, i wszyscy
 mieszkańcy pływającego domu hurmem
 pospieszyli na port aby powitać brzozi-
 Egiptu, ziemi Afrykańską. Wszakże
 stary port Alexandryi tak jest niebez-
 pieczny, że żaden statek nie śmiał wejść
 do niego chyba w biały dzień. Za ledwo dwie
 godziny od niego oddalenia, musieliśmy
 jednak całą noc błądzić po otwa-
 rym morzu, niecierpliwością oczekując
 pierwszego brzozi jutrzejskiego. W Piątek
 o 4 rano obudowano nas, że wschodem słońca
 zwrócono się prądem ku miastu, na
 komendę Kapitana szybkim biegiem śledzi-
 łaśmy się ku brzegowi, i wkrótce ~~zobacz~~
 odkryło się przed nami wspaniałe pano-
 rama miasta Alexandryi. Jestto jednak
 szczególne ucaucie opierające całą i

który pierwszy raz opuściwszy Europę,
ujął świat tak nowy, tak obcy, tak czysto
orientalny, o którymś słyszał dużo,
widział często na obrazach, czytał opiewa-
ny protyżerni słowy poetów, ale o którym
pomimo tego wyobrażenia nie miał. Bo
bada co bada, najpiękniejsze obrazy, najwie-
niejsze opisy nie są jednak tem czym jest
natura, pierwsze jest wynikiem imienia,
czy lub pracy nauk ludzkich, gdy drugie
jest dziełem Boga, uśmiałem stworzy-
cia. Pierwsze jest zawsze martwe, bez życia,
licha tylko imitacja, nie ma ani tych powa-
bów, ani tej żywej ciepłej barwy które posia-
dają dzieła bezpośrednie z samych nauk Bo-
żych, a pod jego techniczenia wychodzące.
Opisywać tego wrażenia, tego widoku, ani
byśm nie śmiał, ani byśm nie umiał; tre-
ba na to być poety, nadchnionym.

Ledwośmy stągli, groźtórzyła się scena
z Confu. Tysiące tudek otoczyło nasz
okrąg i wielka masa ludzi salata
pokład. Jedni witali oczekiwanych przy-
byszów, drudzy podawali adresy praco-
wych hotelów, inni chwytały pakunki,
a inni anów zapraszali do tudek, każdy
utrzymując że jego jest najwiękora i naj-
wygodniejsza. Tu jak wspomnianem już
wszystko czysto wschodni nosi charakter.
Na tych tysiącznych barbach, same turlany,

Jesy, sami tyłko murayni i Anabi Holonu
 oliwnego; doszyszko to na przót tyłko ubrane
 kracy, nonbija się, tucze, rani, przeskliwa,
 i to pro anabosku. Leczum się tu choi stowko!
 Po Londra Bulwera kajchat sam Konsul
 generalny angielski na wspaniałej Twdzi.
 18^{ty} ludzi wczernionych fesch, i auptnie
 biatych ubraniach naksatatt rzymoski;
 tagi, regularnym tempem tempem janki
 jeden cztowiek uderzeli wiosłem po pro,
 wierszeni wody; siedzenia okryte bo
 gatemi tureckimi dywanami, u steru
 jakiś oficer marynarzy, a to wszytko
 okryte wielkim baldachimem i ordo
 bione wielką flagą angielską. Myłoni
 przed odjazdem ofiarował Linie się
 je odwiecie na ląd, ale Linia odmówiła
 przez waga, na Sangusko, który nas
 koniecznie namawiał aby swoim razem
 pojechać, i razem w tym samym stanie hotelu.
 Tymczasem jak to chęsto wycis bywa,
 przez slytach gromności, osiedliszmy
 jak to mówią, na lądzie. Myłoni się
 odmówiło, a prociwy Sangusko mimo
 obietnicy i układa, nie oglądając się na
 nikogo, cichaczem drapnął sam jeden.
 W takim alternatywie, udecydowaliśmy
 Linia czekać cierpliwie póki cały gwar
 i natłok przemienie. Niecierśnie długo
 to trwało, ale nareszcie i my dostaliśmy się na ląd.

Tu następuje dość znaczne ćwiczenie w cierpli-
wości, mały swadeśmaczek caysca wbić w
arabickim paszportowym i przy niewiary
pekunków która się istotnie sprawdzi-
wym afrykańskim barbarystwem odby-
to jest, że niezadowoleni otwieraniem i prze-
wracaniem dwóch kufrów i tlomoków, pa-
wie strażnicy egipskiego handlu i przemysłu
kapuszerzają, cherwy swe oczy aż w głąb najnie-
porodniejszych torbeczek które się na ra-
mieniu przy sobie nosi, uważając wszystko
co się w nich znajduje jako contrabandę i jawne
atentat — przeciwko prawu gościnności, cy-
wilizowanego ich kraju. Wszakże pierwory
krok na ziemi afrykańskiej był dla nas po-
czony amita bandy niepodobianka. Ledwoś
my do tutejszy wysiedli, aż tu witają się z nami
tutodni Państwo Alfredowie i Miliescy którzy
tej samej chwili co i my, tylko na innym
statku z Włoch do Alexandryj przybyli.
Mimo to że w Krahowie matrony ich
anali i władkich z niemi żyły ^{zmy} stosunkach
gdyż oni ciągle bawiąc u siebie na wsi i
Piekarach radko kiedy do miasta przyje-
dzali, jednak tu, o parę set mil od rodzin-
nej ziemi, wobec Krainie, nigdy obcemi
niepewnie ludźmi, jakos' mimowolnie tak
oni się nawzajem cauli do siebie pociągają
ażby się przywitali jakby dawni serdeczni
przyjaciele. Pojednaliśmy też przy tej sposob-

nosi młodego Józefa Kościelskiego kuzyna
 Pani Miliostkiej bardzo młodego i wykształ-
 conego catowicką. Łaski państwa Mil. kł.
 są jako siostrzeńcy pana Kościelskiego,
 Sefera Paszy, tureckiego generała dywizji,
 wielkiego dygnitarza kraju, i osobistego
 przyjaciela wice króla egipskiego, używali
 wszelkich protekcji, bardzo łaskawie się spa-
 kunkiem naszym obeszli przy rewiach, po-
 nieważ Miliostki na samym wstępie oswi-
 czył, że my jedna i ta sama rodzina, też i
 pokunkki nasze jednej i tej samej i tej
~~sami~~ prerogatywy nieżyłalności używać
 powinniśmy. Po zatwierdzeniu tego najtward-
 szego dla nas przejścia, pożegnaliśmy
 Mil. którzy nie zatrzymując się w Alexan-
 drii wprost szli do wagonu i pojechali
 do Cairu gdzie ich już oczekiwał, Semi-
 natadołowa wszy kufry na omnibus,
 pojechaliśmy do hotelu angielskiego
 w którym przy drzwiach oczekiwał nas Man-
 guzka, a gospodynią domu pania, Maroquie
 grecka, i gościnną paryżanką. Pierwszy
 krok w każdym obcym miejscu jest dla Eu-
 ropejczyka przykry, tu jednak jest twarszy
 niż gdziekolwiek ~~innych~~, gdyż nasza europejs-
 ka cywilizacja jest wciąż zupełnie nowa
 w tym kraju, który jeszcze przed parą laty
 był przed otwarciem kanału Sueskiego był
 kompletnie barbarzyński. Na każdym

19.
Cumma Pompeuska i igła Cleopatry. Na wprost
przed nami morze. Ledwośmy wysiedli z po-
wozu, przyniesiono nam daktyle świeże
i drzewa krowane, i sławne banany, frukt
crypto krajowy o którym w Europie ani
wyobrażenia nie mamy. Banana jest
formy naszych ogórków, tylko jasno kółtawą,
kolorem faliowego. Smak jej ni to mi owo
miedzy ananasem a melonem, ale wedle
mego gustu bardzo przypominający zapach
krychrajnej pomady aby mógł być dobrym.
Ja też tylko raz skosztowałem, ale też i
ostatni. Linie niemiernie smakowały,
tak że a przyjemność je jada. Śniada-
nie a table d'hôte było o 1 1/2^h, i to pod gołym
niebem wznadzie, pod kolonnadą we-
wnętrznego podwozra hotelu. Przeciś-
to piękna rzecz 1 1/2^h Listopada jeść śnia-
danie wznadzie, z odkrytą głową, w let-
nich ubraniach. Tego w Europie pewno
niekt nie dokasie, nawet i we Włoszech.
Po śniadaniu wzięliśmy fiakra, że
stangretem murraynem, w biały arabski
burnus malowidłem udrapowanym,
i pojechaliśmy do ogrodu Królewskiego
gdzie właśnie crypto arabska grata mu-
zyka. Jako na pierwsze słuchanie muszę
wyrzucić że ta ona jej ^{nie} kwalitatem, pomimo
jej delikatnej i wielkiej oryginalności. Ale za to
co za ogrody, co za drzewa, krzewy, kwiaty,

owoce, co za wegetacja, zieloność, kapiach, co
za ciepło, co za najszczytniejszy klimat!!! Same pełne
wysokości naszych galicyjskich topoli; same banany
kaktusy, rhododendrony, figi, pomarańcze
mandarynki cytryny. Drzewa uginają się
pod liśćmi i owocami a w kłombach taka
ilość różnobarwnych kwiatów, to wszystko
tak żywe tak piękne tak pachnie iż się człowiek
kowiśladzie nie chodzi po raj. Droga do tego
ogrodu wysadzona milowemi akacyjami,
ciągnie się długi kawał podług brzochem
Nilu. Akacje tutaj nie są to nasze akacje
są to drzewa wspaniałe, duże, jak u nas dęby,
a tak bogate i rozłożyste, że ich gąszcz schodzi
się u góry stanowia jakoby sklepienie chroniące
przechodnia od promieni słońca, i utrzymujące
ciągłą cień i chłód. Wracając z ogrodu obje-
chalismy duży kawałek okolic i miasta. Centrum
jego jest zupełnie europejskie. Plac ^{trzykrotny} ~~trzykrotny~~
właściwie najświetniejszy nazywany la place des
consuls, jest duży i wspaniały. Po obu stronach
siedzą duży i piękny kamienic, pałace,
bogato zaopatrzone i elegancko przystrój-
zone sklepy, najlepsze hotele i
rezydencje prawie wszystkich zagranicznych
generałych konsulów. W samym środku
wielki basen którego niestannie woda
wysoka, strzela tryśma w powietrze, a przez
całą długość jego, ogród na kształt angielskich
squares, otoczony gęstym lasem cienistych

akacyj. Ulice szerokie z dobremi trotuarami
z wielkimi płyt kamiennych, domy wy-
sokie i na powór eleganckie, ale jak się
całowiek w górę spojrzy, — coś niemiędy
czajnego ~~tu~~ uderza i zwraca mimowoli
uwagę, coś takiego brakuje do czegoś ko-
subojujeryka za nadto przywykryje ne-
oto brak po prostu dachów i kominów,
których w tym kraju zupełnie nie ma.
Wszystkie domy czy pałace, u góry są płas-
kie, ich dachy są wielką terasą. Charak-
ter miasta jest nieodcydowany. Wszędzie
odbija się owa walka między modną Euro-
pą, a dziką Afryką. Z jednej strony bog-
te sklepy zaopatrzone we wszystkie spe-
cyjały które przepych Paryża lub Londynu
wymyśleć adota, eleganckie ekwipáže,
przepyszne liberyje, damy i panowie
w strojach kosmopolitycznego wielkie-
go świata; a z drugiej, ^{strony} bosi, na pół ob-
nawieni murzyni lub Arabi, brudni
i w łachmanaach, Beduini, mieszkańcy
pustyni, o śniadych brązowych twarzach
powalnie owinięci w szerokie burmasy
które przytrzymane grubym ordynar-
nym sznurkiem około głowy ^{tu bogate i ładny} spadają aż
po kostki; tak zwane Kaway Kousu,
larne, w bogatych, złotem lub srebrnem
wyszukanych strojach, przy boku tute-
ki pałacz, a za pasem jatagang i pistolety

rywe przeobrażenie. Dłub Mandiun fayıbrastab
średniowiecznych Niemiec, na wprót sturba
na wprót sandarmenija lub policyja, a na wprót
nadraz gwardyj przybockiej dodanej sobie
Kardoga fener. Konsula; ^{zabij} Murutmani wsser,
Kich pstrzych ubiorach, w czerwonych kpu,
toflach & spodniemonym drubem i nożem
kolawowych turbanach; bogaci turcy w czer
nych surdutach o jednym szczytzie Gurik
zapinanym u góry; stojącym walcami
w czerwonych fiesach (tarbuszach) ~~na gł~~
~~nie~~, ostrezy adeser. religij Kofekij
w tym samym stroju lecz z czarnym fiesem
na głowach, chydnie; podła, obrzydzenie
wsludrajacy czarni stróże haromow
a nareszcie kobiety mniej lub więcej boga
to ustrojone, okryte atugiem i bratem lubo czar
nemi płachtami, które im tak zakrywają
twarzie że raledwo oczy z nich wiść, naj
smutniejszy dowód ciemnoty i barbarzyństwa
kraju. Na ulicach tysiące osiołków z obstarpa
nemi chłopcami, co bierząc na wprót naday
za niemi tak nie litościwie ich obgrypują
ciggami, że się zdaje iż za każdym razem
koci na miarę im pogruchoczą. Najcie
kawsi, ale wedle mnie najobrzydliwsi są ci
^{prosci Arabi / kłopot} woź noszą. Mają oni na plecach ogromne
czerwne baranie skłony, ^{czernosze po ramach} skłony, ^{czernosze po ramach} na
wódkę; Ta skóra gdy dobieże napelniona i wypięta,
na zupełnie podobna do żywego barana opiók głowy
& kapyt. Głowe oczywiście odcinać, muszą, gdyż przy
otwier brzy łodzywa się właśnie operacja napelniania

23.
tej skóry wódz. Ta woda wstruch wucha który
tłowiek nobi chodząc i dawigając ją, kapie
wszystkiemi porami, oblewa go od głowy do
dołu i nadaje pewien polysk nader kanieda
nej toalecie i nieopisanie brudnemu ciału
który bynajmniej nie przyeryma się do po
notrenia malowniczego ich iodiethu. Powtarzają
raz jeszcze, pierwsze wracanie, stąpiwszy nogę,
na ściemę afrykańską, jest niestychany bród
i nieporządek w ludźce, do tego stopnia, że mi
mawoli przysto mi porównywać ich z niesz
galicyjskim rydem, i z boleścią palme erytrea
przypnać musiałem tym ostatniom. Wszakże
w przeciwstawieniu bardzijskiej rzeki na
oko są, tak swami pałisy. Są to dawni mi
mieccy laudry. Harden eleganci chwipa
ma ich dwóch, a przynajmniej jednego. Tu
w Cairre nawet fiaktry mają dwóch sáidów.
Stój ich jest banda. bogaty i malowniczy.
Kamizelka czerwona lub czarna, na plecach
i sprządu cała grubo wyrywana kłosem lub
srebrem en relief, frótem białudka kossu
ka otwarta na piersiach z ogromnemi
węzłami jakby skóry dla wietrznego młyna
które albo wiszą u boku albo stykają
z piętą nakosztat polskich wylotów, prze
pasana wsporniatym kamirem lub
jedwabnym szalem i sięgająca tyłko do
kolan. Od kolan nagi gołe, a wrochu długi
cieniutki pręt do rozprzeczania ludzi lub koi

raz, które z dągi nie ustępują. Takiś świs
kawski biega przed powozem na jaskie
knocho, i wciąż krzyczy o wygłęd, co po
arabsku znaczy, miej bacność na swoje
nogi. Dalej cichawy widok przedstawiają
karawany kielich, a czasem i kilkunastu
razem powiązanych wielbłądów, dźwigają
cych ogromne ciężary, które co chwila się
spotykają bęć na ulicach miasta, bęć ze mia
stem. Jest to obraz żywo wyobrażający podni
ęte na puszczy, a o tyle cichawszy ze oho m
sre tak do niego nieprzyzwyczajone. Coż tu
dopiero powiedzieć o ogradach, ciałach
sach palmowych? Palmy, które u nas nawet
w cieplarniach drożym i rzadkim są zjawis
kiem, tu, rosną tysiącami, dątko, przez
drogach, zaniedbane, kursem odkryte, nikt
się o nie nie troszczy, nikt ich nie pielęgnu
je, a jednak same raz do roku dostarczają
tak rzadkiego i tak delikatnego owocu, i to
w takiej ilości, że nie tylko Egipt ale i cały
świat wyczerpać go może do syta.
Po spaceru powróciliśmy do domu na obied
o 1/2 do wieczór, a będąc znużeni i dręzi
i wielkiego głodu, już inni wieczór do domu
nie wychodzili. Wraz jutro rano po kawie
pośredem do naszego Konsulatu odebrać pasz
porty i uprosić protekcję, samej osoby Konsula
we względzie naszych pak które osobno i krótko
wystanę. zostały i w agencji Lloyd austrijs.

25.
które leżały. Konsul przyjął mnie jaknaj
uprzejmiej, i obiecał przez swego kawasa uszyt
ko katalowie oszczędzając mi wszelkich kłopot
rewirji celnej, i transportu do hotelu. W pra
cizgu paru godzin istotnie paki znajdowały
się już u nas w domu. O 12 po śniadaniu
przyjechał po nas Ibrahim Bey, konsul
w-królewski, którego imy wliż wieczór byli
poznali. Młody Arab czystej krwi, wychowa
ny w Paryżu, a przede władzący wybornie
francuskim językiem, człowiek bardzo grzecz
ny, dobrze wychowany, elegant, i jeden z naj
piękniejszych ludzi jakich mi się zdarzyło
spotkać. Pod jego protekcją, pojechaliśmy wie
dzie nowy pałac w-królewski, arsenat, Kolonne
Bompeusza i tak zwana, igła Cleopatry co ni
czem nie jest innym jak cienki porfirowy
obelisk. Tych igieł Cleopatry właściwie jest
dwie, jedna do dzisiaj stoi a druga od wieków
leży otur obok obalona o ziemię. Te dwa obe
liski są jedynym relikwitem dawnego pała
Cleopatry, który w tym samym stał miejscu.
Pożegnawszy eleganckiego naszego Cicerona, poje
chaliśmy jeszcze obejrzeć zmentar arabski.
Wieczór po obiedzie, w towarzystwie gospodyni
domu i jej męża pocrewnego grubego Sycyliana,
dlugim jeszcze zrobili spacer w części mia
sta cyrto arabskiej. Tam charakter komplet,
nie inny, odrobny, tam dopiero prawdziwy
Orient. Uliczki wązkie, domy niskie,

okropnie brudne i czarne, oświetlenie bar-
dzo słabe, a sklep przy sklepie. Ale Boże
zmiłuj się co to za sklepy. Wśród Arab
murezyn lub Turck siedzi niedbale na
słoniowych łatach lub starym kobiercu,
Turban na głowie, w ustach cybuchodaj-
ki lub nargilesu, nogi pod sobą, na krzy-
żłokone, gnuśnie oparte o ścianę, milczą
i marzą, myślałbyś że śpi. Na ulicy tam
ludzie, wszyscy krzykzą, śpiewają i cieszą
się z tego że nadeszła chwila gdzie im wolno
jeść. Trzeba albowiem wiedzieć że przyje-
chalismy tu właśnie w czasie mukutman-
kiego Ramadanu. Ramadan jest tutaj
i u Turków w ogóle, to samo co u nas Wiel-
ki Post, rta jednak różnicą że nasz post
przypomina 40 lat wędrówki żydów popu-
szy pod przewodnictwem Mojżesza, a Rama-
dan jest właściwie tylko rocznicą urodzin
Proroka Mahometa. Ale że tradycja nie
narząca im pewnego dnia, tylko powia-
da że w tym miesiącu się urodził t.j. mie-
dy 12 Listo. a 12 Grud. więc też męczymy
nie dla pewności, aby broni Boże nie uchy-
bić wielkiemu Allah, i jego prorokowi, wa-
żąc pościć cały miesiąc. Post ten jest skrupulat-
nie dochowywany tak przez bogatych jak
i przez biednych, i zależy na tem, że im
przez cały dzień t.j. od wschodu do zachodu
Słońca niewolno nic ani pić ani jeść, nawet

27.

Korzen palenie tytoniu w tych godzinach zabra-
nia. Mówią że są nawet i tacy rygorysty którzy
sobie i kobietom swoim firanki cały ten miesiąc
się śliną pakarują, polykają. Dopiero gdy
słońce zaszedło na horyzoncie, wtedy strzał
armatni z cytadeli najgłośniejszym mieszańcem
że wielki Allah porwała im jeść. Wówczas
dopiero zaczyna się ogólna fortysfikacja miasta
która u nie jednych przeciąga się aż do gorzyski
tego wschodu słońca. 11^{te} Grudnia kończy
się ten wielki post świętem nakhorstatt naszej
Wielkiej Wody, który tutaj jedną tęczą w sobie
dwie wielkie uroczystości: koniec postu, który
nawet, weselosi, i dzień Nowego Roku, a naj-
ważnym jest Bairam. Wtedy bywają wiel-
kie festyny, obiady, teatry i bale. U dworu
gwaltowne ricevimento i składanie sobie
wzajemnych życzeń. — Trzeci dzień pobytu
naszego w Alexandryi była Niedziela.
Zrana pospieszyliśmy do kościoła św.
Katarzyny na Wzg. św. Trafiliśmy na
bardzo wiele ale i to bardzo długie kasa-
nie jakiegos' Włocha. Kościół sam nie pę-
knął ani ciółlawego nie zawiera, chyba
piękny obraz męczennictwa św. Katarzyny
który ofiarowała Cesarzowa Austrijka.
Zresztą nie wart on żadnego szczegółowego
opisu. Jedną tylko rzecz bardzo nas zgerzy-
ła to jest, że wszyscy męczennicy i sakryta gło-
wa, sądraż w kościele. Trzeci wiecie że turba-

czyli foka tureckie który to jest ogólnie noszony
tak przez miejscowych jak i przez cudzoziem-
ców, ma ten wielki przywilej że się go nigdy
z głowy nie zdejmują. Tak w kosciele jak
w domu lub teatrze, na wizytach obiadach i ta-
lach, nawet wobec samego państwa, tego
farbusu niwuchomny na głowie królowej.
Po śniadaniu, również w towarzystwie go-
cinnych gospodarstwa naszych pojechali-
śmy zobaczyć parę ogrodów prywatnych,
stojących a piękności bagactwa i przepychu.
Stamtąd daleko za miasto do letniej rezy-
dencji w. Króla leżącej zupełnie na wstrze-
minie w nieprzebranych piaskach. Bejsas
tam jest dziki, ponury, stanowi niejako
przedsmak Szahary która nawet śniad-
ko się rozpoczyna. Po drodze do domu panie
wstąpiły obejrzeć harem bogatego jakiegoś
Kupca anajornego państwa Morague, a my
niezadowolonymi jako niegodni takich spoj-
głotów wrócić u bramę. Wieczór również
su reweiterowali się się spowodu się wyjeź-
dając najwzrostem pierwowzorem powozem
turecha było namintko wstawiać. Aby się
wyobrazić o tutejszych cenach wspo-
nę nawiasem że rachunek za pół trze-
cia dnia przeprzeżonych w hotelu wyni-
sił przeszło 250 franków. Następnego dnia
o 7 już byliśmy na bekhafie. Tu druga
próbka drożymy miejscowej. Za dwie

1 klasy i dwie 2^{te} do Cairu, czyli za 4 godzin
jardy kapłacitem 110 fr. a za pakunek 120,
razem 230 fr. N. B. Kolej najhandlowiej-
sza i najbardziej początkowa jaką wycia-
gnęto. Prawda że jednie jak strata,
ale za to że służba ani się porozumieć, gji
nie mówi i nie rozumie innacy jak po
anebku, promiennie kolej, zwłaszcz po-
ciagi osobowe, bez wątpienia przyde-
wzgiady cudzoziemców nieli dla miejsc-
nych Arabów lub Beduinów, którzy je-
kwesta, nato urywają, a budowania zostają.
Najlepszy dowód, że dopiero od otwarcia
kanatu istnieje, t.j. od chwili, gdzie rok
należnie tysiące Europejczyków do Egiptu
jechać, i od kąd w. król utworzył najgło-
niejszą służbę, intnat tynają a zabieg
elektrycznych, a siat niemi całe swe państwo
i flotant kanieca, potrzeba tejże in-
nowady, dla ułatwienia i przyspieszenia
transportu niestychanych ilości cieciny.
Dalej 1 klasa gorsza od 2^{tej} gdzie kolwiek
istnieje, 2^{ta} gorsza od 3^{iej}, a 3^{ta} taka jak
w Prusiech 4^{ta}, a w Austrii wagony są
były, to jest bez okien i siedzenia. C'est
le pay du Bon Dieu, jak tu wszędy mówią.

Pobyt w Cairze,

i przejazd do Suez.

Tak nareszcie 20^{te} Listopada około 1 po poł.
stanęliśmy u kresu naszej podróży w Cairze.
O pierwszych paru dniach pobytu nie mam co
wspominać, poświęciłem je li tylko wynalezieniu
niezwykłego, porządnego mieszkania na kimp. Żwie,
dziłem pewno prawie wszystkie janki były
wtedy do wzięcia, a nie znalazłszy nigdzie
tego czegośmy potrzebowali, byłem nareszcie content que
content przynuszonemu ułożyć się z właścicielem ho-
teli Scheperhearta, panem Gross, który nas
gościł od pierwszej chwili przyjazdu. Ułoży-
łem się po cenie 75 fr. dziennie, za mieszkanie
jedzenie, oświetlenie i służbę, oprócz wina
i herbaty wieczór, które się osobno płaciły.
Pomimo wielkiej odrary któraśmy oboje czuli
do osiedlenia się na dłuższy czas w hotelu, je-
nak nic innego nie porostawało do czynienia,
gdym istotnie mieszkanie w domu prywatnym
tylko przedstawiało trudności, że koniecznie
woleliśmy na niestęchaną hotelową cenę
przypłacić, niżeli mieć ~~trudność~~ i kłopot urzą-
dzenia innego domu od A do Z. Tutaj albo
wiem postęp nie doszedł jeszcze do tego stop-
nia, aby właściciele domów sniewali aparta-
menty zaopatrzone we wszelkie potrzeby
gospodarskie dla cudzoziemców. Dotąd to się

najmniejszą, albo gotę mury, albo potężne meble,
słane, i to za bajaniskie summy, ale o bieżą-
nie domowej lub stotowej, kuchni, srebrne
porcelanie lub szklach, ani śladu. To wszystko
ko cudaoriemieć urządzający do mieszkan-
nia, za własne swoje pieniądze, dale sprawować
sobie musi.

Nim przystąpiz do dalszego porządku,
po spisaniu tego cośmy dotąd widzieli, warto
jednak parę słowami wspomnieć o wraże-
niu ogólném jakie na pierwszy rzut oka
Cairo na mnie zrobiło. Najwspanialszą
jego zaletą jest bez wątpienia klimat.

Cairo, ledwo kilkanaście mil od morza
odległe, stanowi niejako klimat odrębny dla
siebie, i dla tego tak bywa zalecany dla cho-
rych piersiowych, i tak dla nich skutecznym,
że nieraz ludzie zblondemnowani i opus-
zczeni przez europejskich lekarzy, przeby-
wszy tu parę dni do tego stopnia odzyskują
siły i zdrowie, iż nieraz wszelki nawet ślad
dawnej słabości aniżda zupełnie. W Alexand.

klimat jakholwień. Zagodny i dobry, jest je-
nak bardziej wilgotny i żmiesny. Jeszcze tam
bywają obfite, a jak na wiosnę racną, to
nieraz przez miesiąc lub 2, nieustannie
leją, przyczem temperatura znacznie opada,
a poleyt staje się szkodliwy. W Cairo zaś, nie-
kiedy zupełnie ma się inaczej. Tu klimat tak jest
jednostajny i suchy, że nawet wrotaimy baro,

metr, ledwo pare gradusów przedstawia różnicę.
Nijaz, lato gdzie kropki deszczu nie widac, a pierwsze
ciężkie ^{rozejthowe} raz lub dwa razy na rok mierny,
nie pokropi. W samym centrum miasta, tam
właśnie gdzie my mieszkamy, ogromny ogród,
duże się ogród, oprócz tego nie ma prawie ulicy,
którabym po bokach niebyła nasadzona roztę-
kystemi drzewami. Ten ogród jest duży i bar-
dzo piękny, rysowany na model angielskich,
codziennie od 4 do 6, odbywają się tam koncer-
ta wojskowej kapeli, która oprócz narodu
wych arabskich kawałków, dogrywa najcel-
niejsze utwory europejskich mistrzów. Jest
to ogólny punkt zejścia się całego elegancji-
go świata tak krajowego jak i zagranicznego.
Ten ogród jest nową kreacją. Ogromny,
okiem niezmierzony plac Esbekich, którego
centrum zajmują, był przedtem dziedzińcem,
opudrowany. Ta innowacja, to przystrojenie
placów i ulic gęstą, bogatą roślinnością, przy-
nita się uprawdzać do ściągania i pomna-
żania deszczu, lecz z drugiej strony oczyszcza
powietrze ze szkodliwych pierwiastków, i
tak absorbuje wszelkie chorobotliwe ma-
teriały, że odtąd nigdy żadna epidemia w tej
części miasta nie wybuchła, a jeżeli jaka
panuje, to się koncentruje w stronach za-
miejskich przez ubogą klasę arabską,
która zawsze tak samo jak w każdym innym
krajem, jest brudna i nie higieniczna. Temperatura,

tęta tutajśza jest prawdziwie rozczulająca.
 Zwyczajne termiemia się między 16 a 20 gradów,
 sam^o ^{wcienię} można sobie wystawić co wesamo
 południe na słońcu się drąje. Wtótak jak
 my wprost z zimnych potrocznych krajów
 do tego kraju na ziemi i jedzie, tem dotkliwiej
 te termiemia poczuwa; to też byłem przynuszo-
 ny, ledwo atangtem na ziemi afrykańskiej
 zrobić ze siebie ciepłe ubranie, i przystosować
 strój kompletnie letni, a pomimo tego ada-
 wato mi się mienar że zginę zgorąca. Ponie-
 waż nie ma rojy bez kłóców, wige i klimet
 tutajśzy ma swoje wielkie niedogodności.

1^o N. Pustojąca massa kurrawy, która
 za każdym najmniejszym powiewem
 wiatru w formalne tumany, chmury
 prochu się samienia, tak że wyszedłszy
 na ulicę w czarnym ubraniu, niebawem
 powraca się do domu jakby szarym płótnem
 okryty; a 2^o owe prawdziwa plaga egyp-
 ka, owe tysiączne naderżę gadów, świerzotek
 i mustików. Tutaj każdy bez wyjątku sypiać
 musi pod kanzanieną, czyli jak ja tu na-
 zywa ją mustikiera. Jestto niewola i pod
 której nawet po długoletnim zamieszkan-
 iu Egiptu nigdy się wytłamać nie osmicił.
 Pierwszy nocny rajechawszy do Alexandrii,
 a nie skłoniując się 17^o Nowembra moga, je-
 kie gdziekolwiek występować komary lub mu-
 chy, zróciłem z tożka ową musilinową cloche

nie mogąc pod nią z gorąca i zaduchu wy-
trzymać, otóż naraźniętą obudziwszy się ja-
kieś było moje przedstawienie ujrzawszy się
w zwierciadle jakby maską czerwona,
okryty, a na rękach takie ogromne
bombale i tyle tego, że przez parę dni w
kawiarniach nawet nie włożyć nie mogłem.
Tak niełitościwie nigdy w Europie komary
mnie nie atakowały. Co tu dopiero
mówić o muchach? Jest tu tyle, że
nigdy nawet u nas na wsi wśród lata to
kiedyś masami ich nie widzieliśmy. Jest
plaga tak ogólna, że nie ma domu i pra-
wie potroju gdzieby nie było miotłki
z palmowych liści ku odpędzaniu tego
najupierdalszego ze wszystkich gadów.
Mówiąc już o zwierzętach małych ale
przayknych, muszę też słówkiem i o
kuzynach wspomnieć. Tak: ostów jest tu
więcej niż gdziekolwiek indziej, nawet
i w ~~Włoszech~~^{we Włoszech}, gdzie jednak dość są rozpo-
wroczeni. Jest tu tutaj najbardziej ~~używanym~~
~~popularnym~~ sposób lokomocji. Każdy
który tu nie ma swojego ekwipażu, lub w
ogromne upaty chce chodzić piech-
tą, albo się kłocić z fiakrami. Który sta-
nie zdzierają, siada na osiołku i jedzie go-
dzinami za Cardas skromną opłatą. Osły
tutejsze to jak jednokuntki w innych krajach.
Setkami stoją na ulicach, i czekają ryćto

kto na nich wsiąga. Tutaj są osty są otyłe lepsze
jak wotostie są miernie szybko i równo
chodzą, i są bardzo ładne, po wież korej
ci białe jak śnieg; przy tem bywają
bardzo elegancko skulbackone, i czerwone
mi lub niebieskie i derkami ale na
a nie pod siódmem, wyszywanem i złotem
lub srebrem. Jazda na ostach tak jest me,
ca, przyjeżdż, i każdy bez skrupułu na
nie wsiada, i tak co krok spotyka się
cudzoziemców starych i młodych, panów
damy, oryginalnych Anglików i Angielki
szybko przesuwających się przez ulice, na
swoich rumakach Pana Jerusa.
Wielbłądów tu jest więcej niż w Alessan.
Używają ich do dźwigania wielkich ciężarów,
tak jak to: kamieni, bełek, i cieni, lub
abozna; i tak co chwila widzieć ich mają
na długą litanię przechodzących pod okna
mi. Oprócz tych ciężarowych ordynaryjnych
jest inny jeszcze rodzaj używany tylko
do jazdy wdaleka podróż po puszczy.
Są one o wiele delikatniejsze i lepiej
pislegnowane jak tamte, i mają miernie
szybki bieg. Wielką plagą są
tutejsze psy. Wtórą ich się setkami po
ulicy, a to wszystko drwić. Tutaj nikt
nie próbuje na psy nie zna, i nikt też nie
sięgać płaki i murem, adresem domu
i imieniem właściciela nie używa; ani

teżbycie nie łapia ich na ulicy by je
potem kabilac. Tu piesz nie należą do nikogo
rodni się, żyje i rdycha w kompletniej dniczy
nie, ale że znatury swojej jest przyjaciel
tem ciałowiska, więc samiaśt oddawać
swe afektu wytężenie jednemu, on cwał
i opiekuje się dobrem ogólnem wlasz
wony gdzie zupełnie przybiera charakter
i rzeczywiście stanowi miejsca policyjną.
Wony abierają się wielkimi kordami
i aniołycharnem szachowaniem lustrują
ulice; są jednak prawdziwą plagą dla ludzi
używających smu, bo katas który robią jest
tak przeraźliwy że często niepodobna nam
i kasnąć. Ciekawym zjawiskiem jest rygor
i porządek, rzęd w rządzie, który między nami
panuje. Kaaden pies ma swój quartier, swoje
pewne ulice które przebiega i w których fun
kcyje swojego przeznaczenia odprawia, ale któ
rych granic nigdy nie przekracza. One tak dookoła
się między sobą się znają, że jeżeli na swoje nie
szczęście obcy który zabłądzi, i dostanie się w obcy
obcego rejonu, wtedy wszyscy go jakby mu
wem przed nim stają, drągo mu kamykują,
i tak długo gryzą, kataszą, męczą i ścigają,
półki albo go na śmierć nie zagryzą, lub mu
przynajmniej nogę ^{która} lub ogon nie sampruntują,
albo z granic swego państwa nie wypędzą,
czegółowcy ten który z takiej walki cały żyje
ciem uchodzą. Y gadać tu potem o despotyzmie

37
i autokracji między ludźmi! Zakonierzy sejsje
zwierzęcą wspomnę jeszcze że szczególnie na Europie,
czyli robi wrażenie ta niestychana ilość dła-
piących ptaków a zwłaszcza jastrzębi które
nieustająco tuż po nad głowami ludzi krąży.
Baru jednego pojechałszy na długą, exkursy-
ja, na ośle z Józefem Kościelskim i Alfredem
Milieuskim zdarzyło mi się spotkać ich z bliska.
Tak są oswojone z wielkiem ruchem i hałasem
miastowym i tak przyzwyczajone do ludzi, że
często siadają na publicznej drodze i poważnym
a spokojnym wyrokiem spoglądają na przeje-
żdżających. Tak wtedy, siedzieli ich parę na sejs-
je po której musielismy przejechać, i nie ru-
chy się z miejsca póki osiołek Milieuskiego, który
jechał przodem, nogą swoją ich nie trącił.
Wtedy dopiero rozpuciwszy swe olbrzymie
skrzydła, z wielkim łoskotem wzniosły się
w powietrze. U nas jastrząb bardzo ładną
jest aparycją, chyba wdurzył odległych
lasach ujrzy się go czasem gdzieś w białej,
nej wysokości, krążącego i czychającego na
afiane swą; tu jest ich tyle że nikt już
na nich uwagi nie zwraca.

Jadąc koleją z Alex. do Cairu, oprócz jastre-
bi, osłów, kamalów wielbłądów et. et. widziałem
także po nad jednym bagnem ogromne stado bocianów.
Chyba byłbym się każdemu z bliska przypatrzył by
pobrać czyli też między niemi naszych słowaków
boćków Czerwieńskich nie ujrzał. Ale niestety

do przyjaciela bociana nieśmiatem całego
pociągu wśród pola zatrzymywać; i tak,
serdecznie jakby dobrych znajomych zdala ich
tylko powitaniem, i pojechał dalej.

Charakter ten ludu i jego obyczajach także
bardzo ciekawe słyszałem szeregółty. Znamien
ogólnym jeden z przeważających rysów charakteru
Araba jest wielka dumą rodową i niechęć do
rachubiane przywiązanie do wiary obyczajów
i tradycji kraju i Ojców jego. Pomimo tyż
i wgardy którą okrywa wszelkie inne nabo
stwości, i Chreścian których nazywa psami
charakter jego jednak jest nacechowany wielką
dobrocią, skromnością i taktownością. Oprócz tego
zdobi Araba nieposzlakowana prawota i nie
śledność, i odrębna nieopisana wstrzeżność,
liwość, czego najlepszym dowodem miłoś
nie, strawa i odzież któremi się kontentuje
Jako ujemną stronę jego charakteru uwa
żam gnuśność i lenistwo, i te nowe pra
wy które napływ cudzoziemców i obcy
cywilizacyi w nim wyrodziły, t.j. próż
niwość, i chciwość pieniędzy. Opierając
głównych jego przymiotach duszoby było do
mówienia, można by całe foliały o tem
opisać. Niemogę jednak w tych ulotnych
wspomnieniach podróżu rozpisywać się
nad każdym szeregółtem, powiem tylko
wprzeciągu tych kilku miesięcy które pomi
ędzy niemi przeżyłem, nie raz, ale wiele

rany miatem sposobności przechowania się
o przeważnym wpływie tych salachetnych
zalet na życie i obejście się Arabów z obcym
elementem. Ke Arab jest gnuśny i leniwy,
trudno mu bnać za złe. Wszakże nie darmo
Egipt jest nazwany le pays du Bon Dieu,
a ryżność ziemi jego ^{aż} wesela w swystawie.
Po co on ma wprost czoła pracować, kie
dy wie z przechowania się gdyby się na gruncie
swój nawet i nie spójrsał, to mu tenże po
mimo tego zawsze wolny plan odrzucać będzie
a jeden wylew Nilu odda mu z procentem ^{ma}
lat posuchy. Wielkie goręco klimatu odbiera
mu owo, energiją owo, chęć i wytrwałość w pracy
i ponieważ uniewinnia gnuśność jego charakteru
gdzi trudno wymagać aby człowiek na 70 lub
80 stopni Celsusza, cały dzień niezmordo
wanie w polu pracował. No też Egypcyjanie
woli dołcefermiente, i z wielkim samowola
niem trzyma się włoskiego przystawia, ca
Scianno far laddio. Brzeba też ~~toż~~ to wzięte
na ~~rozróżn~~ rozróżn, że fellah czyli chłop arabski jest
najbiedniejszym człowiekiem na ziemi, bo
nie ma posiadła. Ma chatupę w której miesz
ka, ten gruntu który uprawia, a rebrtaż on
sam, żona jego, dzieci, a nawet kij który w
tę nosi, nie są jego własnością, lecz własnością
woice knoła, którego każdego dnia każdej godziny
ma prawa mu wszystko odebrać, żonę jego
i córki do swajego lub innego ^{zazwyczaj} haremu
a jego samego do wszystkiego ogotowania na otwartym

porozumieć dwoje. Nie ma on nawet tej przeciechy, tej
bodźca do pracy, że uprawia swój własność, ~~praca~~
^{opuszczenie} swoich dzieci, że dla siebie dla nich pra-
cuje. On pracuje, tak, ale pracuje dla Wice
Króla, który go zato ciągnie do siebie, bo on
nie człowiek, lecz własność, rzecz.
Ten łatwowierny dobroduszy Arab, skąd
się dziś podejrzieliśmy i chciwymi co w tem
drwiemy? Postęp cywilizacji i cudzoziemcy
którzy ~~on~~ ^{on} wita, chce, z niego zrobić ~~francuza~~
cud lub Anglika, nieważąc i traktując bez
względu wszelkie jego starodawne obyczaje i tra-
dycje, i nadużywając tej wrodzonej jego ^{łatwo}
wierności, by go bez litości ^{ten} eksploatować, dopro-
wadzili do tego, że dobroduszy Arab dziś
na każdego z nich spogląda, niekonie-
nie ufa, i tylko patrzy czy go nie oszukają.
Widząc zaś że tracąwszy od najwęższych a skoń-
czają na najniższych, niżt kroku nie robi
nieby za niego nie żałował i nie brał zapłaty; że prze-
kijstwo jest główną podstawą, motorem ^{wszystkich}
tych transakcji i stosunków, że jest rzeczą
całkowicie przyjętą i bynajmniej wstydu nie
czyniącą, że wyciągać po zapłatę za każdą
najmniejszą, nie nie znaczącą przystługę,
coś drwiwego że i on także stał się chciwym
rysy, że poznat walor pieniędzy, których
za resztą ~~brak~~ ^{potrzebę} ~~tem~~ ^{dotkliwiej} czuje
im bieda i nędza mnoży jego ^{dotkliwiej} ^{dotkliwiej}
liaszę się staje. Za panowania przez tego W.

219

Króla, Sąd Pasy, pewien Króże francuski
zawiedziwszy cały Egipt, powrócił do Cairu
i pewnego razu naapytanie W. Króla
jak mu się kraj podobał odpowiedział, że
kraj przesłiciany, bogaty, ślicznie upra-
wiony, ale że chłop strasznie ubogi i nies-
człoliwy. Na to W. Król odpowiedział, Niemie-
Króże że lud jest ubogi, wszak Wasz **chłop**
ma tegi kij w rękę, a to jest majątek? Na-
jutro rano wyszedł rozkaz aby wszystkim
chłopom laski i kije odebrano.

Najciekawszym oraz najlepszym dowodem
wstrętności tego ludu jest ich mieszkanie
i żywność. Chaty ubogiej klasy czyli tak zwa-
nych fellah, są to okryte lepiantki z gliny, błota
i ~~ciężkiej~~ ^{ciężkiej} gliny, one pronajwiękzej części 10 do 15
stop szerokie i długie, bez dachów otwone,
lub kominów; tak niskie że wszczepna d-
kiego wzrostu nie mogłoby się w nich wyprost-
wać, i mające jeden tylko otwór t.j. drzwi
przez które aby wejść, ~~do nich~~ ^{do nich} trzeba się zgi-
nąć we dwoje. Właściwie wyglądają jak duże błot-
niste skrzynie. W takiej skrzyni, rozumie-
się samo przez się jest tylko jedna izba na
cały obszar chaty; w tej izbie mieszka cała
rodzina, tam spia, gotują, jedzą, palą, a byle
chodzą, a pod względem brudu i robaństwa
przewyżsają nawet naszych galicyjskich
dów. Arab i je najskromniejszą strawę jak
sobie wystawie można. Płatki, okrągłe, suche

placki i kukurudzianej męki sturzą mu za chleb
do tego trochę czosnka lub cybuli, ryżu i kawałeczek
cukrowej ciecierzyny, ot i cały obiad arabskiego fel-
laha. Ponieważ Koran zabrania mu użycia
nie wszelkich trunków, (ostrożność która zresztą
w tak gorącym klimacie nadzwyczaj jest rozu-
mna), nie pije on tedy ani piwa, ani wina ani
wódki, lecz tylko czystą wodę. Ludzi wiara
godni, długo w kraju samierali, i dostojnie
obchodzeni. Z obyczajami ludu sągazyli mniejsi
fellah na swoje wyżywienie, rocznie, nie wy-
daje więcej nad 13 franków 50 cent. Na stroje to-
ż samo wielkich sum nie wydaje, gdyż jako bricco
do 6, flat chodzi zupełnie nagi, a gdy doraźnie
wodniewa długą kossulę aż do kolan przepa-
saną, sznurkiem lub wremieniem, na co nade-
wiałowniczko, przez jedno ramie zarażca się
narodowy burmistrz na głowę ^{w dżięs} turban lub
fez. Pończoch i bótów nie mają, bo to zbyt
kłótnego nie potrzebują. Ledwo się za miasto
wyjdzie co chwila spotyka się mniejsze, lub ^{wsie, czyli} większe
Ksre (aglomeracyja, takich chat i anabskich).
Nierównomierność ich form i rozmiarów, ta ciemna
ich barwa, i ten niestychany brud, mimowoli
wzrostem i porażką, przejmują, i niechęć robi
sobie ciałowi pytanie, czy to może być aby is-
toty na obraz i podobieństwo Boga stworzone,
ludzie, w takich kloakach całe życie swoje spędza-
li? Jako charakterystyczna próba nieczystości
tutejszego ludu przytoczyć muszę rzecz którą za hai,

43
dym niemal krokiem się spotyka, a która na ^{prz}
runt oha wielkie wzbudza obrzydzenie. Sz, to dzieci
całe okryte jakby skorupą, z much. Trzeba wiedzieć że
jedynym z wielu przesądów tutejszego kraju jest ten, że
nigdy much lub innego rodzaju insektów od siebie, a
zwłaszcza od dzieci nie odpędzać, to też nieraz spoty
ka się ludzi tak okrytych muchami że ciała trudno
dojrzeć. I tak między innymi widziałem raz matkę
choćco najwięcej 3 lat licząc, z którego mimo sbrzyd
nia długi czas oczów odwrócić nie mogłem. Jako jed
ny strój nosił kurtkę a niestetykanie brudne, koszuł
otwartą na piersiach, stary wytarty fex trzymał w jednym
ręku, a drugi, skwapliwie pracował nad wydobywa
niem któregoś z przeróżnych zwierzętek, które zapewne
ciężko nie były muchami. Głowę miał po orientalnemu
zupełnie zgoloną, ale zamiast włosów miał formalną
czapkę z tysiącem much, które nie mogąc się wszyp
kie pomieścić na czasce, schodziły mu po twarzy
dookoła jakby okulary otaczały oczy, wtłaczając między
kretnie aż po ka'łenie, zakrywały mu czoło,
policzki, podbródek, wciskały się do uszów, nos
i ust, i tak zakrywały głowę i całe piersi, że tle
ralnie to dziecko przódziej wyglądało na kouserwę
z much, na jedną wielką muchę, niżeli na człowieka.
Te muchy które od najmłodszych lat wyjadają
im oczy, i ta nieszczesna moda turbanów lub fexów,
których mimo tego że żadnego nie mają daszka i przeto
nie od słońca nie chronią, cały rok, i w najwęższych
upatych letnich szłach nie zdejmują sprawiają, że
nigdzie w żadnym na świecie kraju, tyle ślepych

^{nie spotkasz}
i tyle chorych na oczy jak tu. Można śmiało rachować że co 10^{ty} ceto wiek albo na obydwa, albo przynajmniej na jedno oko jest ślepy. - Zwyczajem niemiernie oryginalnym jest sposób którym tutaj ^{do workach} matki z najniższej klasy dzieci swoje noszą. U nas dzieci bywają noszone na rękach, cyganki noszą je na plecach, ale Egypcyjanka, nie mał od pierwszych chwil swego życia swego dziecka, nie nosi go nigdy inaczej jak konno na jednym ramieniu, tak że dziecko niema żadnego oparcia lub sposobu utrzymania się na tym spadającym żywym siodło, chwytając się obu rąk jej głowy. Wszakże znać że ta praktyka tak im jest wrodzona i naturalna, że niema wyprawk aby dziecko, chociażby najmniejsze, kiedykolwiek straciło równowagę, lub kłamała matki zsunęło się na ziemię. Matki zaś nadzwyczajnie takie są, pewne zgrabności swej progenitury, nie troszcząc się dalej o niego nigdy nie spojrzę co się tam na wysokości z nim dzieje w ciskając się w najwęższe tłumy, między konie pewnie, wielbłądy etc. sprzedają przechodząc piętami, pomarańcze, cytryny, mandarynki lub cośkolwiek innego, przyrzeciem ciągle królową zimną krawiec dzieci na ramieniu drwigają. Istnieją jeszcze dwa inne obyczaje z których ^{jedną} brakiem estetycznego gustu, a drugiej obrzydzeniem które wzbudza, tak dalece uwagę ci, drożsiemca tworząca, że warto pisać słowami wzmianki o nich uczynić. Pierwszym a tych jest zwyczaj przyjeżdżu u kobiet prawie całego Wschodu, by sobie spakować u rąk a czasem nawet i u nóg czerwone

farbę malować. Ta farba jest sokiem pewnej rośliny
nazwanej Khenne, która w wielkim Egypcie w wiel-
kich bardo ilościach, i w tym jedynie celu sadzona bywa.
Do malowania paznokci uchodzą w tym kraju za
piękność, za wykwintną ozdobę, i można je zauwa-
żyć tak na najuboższej fellahince jako i na bogu-
to w jedwabie i attasy przyodzianej mieszczance.
Nieraz zdarzyło mi się ~~spot~~ widzieć młode piękne
chłopki sprzedające świeżo zerwane pomarańcze
lub mandarynki na ulicach Cairu, które oprócz
paznokci cate dłonie tą farbą, sobie smarowały.
W razie żałoby czerwony kolor zamięnia się na czarny,
co bez wątpienia jeszcze brzydsze robi wrażenie.
Drugi obyczaj jest następujący: Chodząc po ulicach
miasta, niemal co chwila spotyka się mate i lub
ślepie drzewcegniki z dziećmi noszami na głowach,
które z wielką pilnością i staraniem zbierają to co
ragaczna i nierogaczna przechodząc na bruku
zostawia. Zebrawszy, młotem to co żółte, tak do-
go poki się wtworzą masę nie przemienioną; wrzucają
do nosza. Następnie tego kilkanaście noszów dno-
wicie znoszą do chaty, suszą, a wreszcie wy-
wają, jako opatku ogrzanie chaty w razie
zimna, jako drzewo do gotowania, a nareszcie
jako trynk na swoje opiłanki. Najbardziej ma-
 swój obyczaj. Swoją drogą wyznać muszę, że w Eg-
cie jest to jeden z najobrzydliwszych obyczajów, jeden
z tych, który praktykowany co dzień, publicznie
na ulicach wielkiego miasta, stolicy dąającej do wy-
żadnienia pod względem cywilizacji i postępu a najpięk-
szymi stolicami Europy, najwzrostem obrzydzeniem i wstrętem

przyjmować musi. A jednak jest to jedna główniej szych
główniej przemysłu biednej felchanki Egiptu, jedyna
zapomoga na zimową porę. Jakże wielkie i spra-
wiedliwe są sądy Opatroności. To samo co je-
nych wstrętem i obrzydzeniem przyjmuje, co bogaty
narzuca sakatę błotem, dla biednego jest prośbą danym
dobrem, blagostawieństwem, pomocą! ...
Staony też exemplarz brudu jest część arabska
miasta. Tam już wszelki ślad europejskiej cy-
wilizacji kompletnie znikła. Domy i architek-
tura zupełnie inne, czysto orientalne, fasady
mierzwiłki^{czesto} bogato ozdobione rożnemi egipt-
skimi rysunkami rzezbami lub arabeskami,
i po najwęższej części malowane w ogrom-
nie szerokie pary białe i czerwone, ale nig-
dy na dół tylko zawsze równoległe z ziemią.
Okna dość małe i prawie wszystkie zaopatrzo-
ne gęstą żelazną lub drewnianą kratą takową
na ~~musz~~ arabicki; masa balkonów rodzących
cemi okiennikami których kraty tak delikat-
nie i artystycznie są wyrabiane w drzewie że ma-
ją się lić do precyzyj sztuki rzeźbiarskiej.
Prawie w każdym domu jest kilka takich
balkonów, odnajdujących się zamięszkałą przez
kobiety, które tutaj nigdy przez otwarte okna
nie wyglądają, tak samo jak nigdy z odkrytą
twarzą na ulicę nie wychodzą. Domy w góry kon-
czą się zwyczajnie szerokim gzymszem, który od-
stając daleko od muru tworzy rodzaj półtłoka
czyli sklepienia. Niektóre ulice są tak wąskie
że te gzymsy schodzą się nie mal zupełnie tak

małą, kostawiają szparę, że przez nią prawie trudno
w blasku nieba się dopatrzeć. Wreszcie wielkie
apartamenty letnich musi to być prawdziwe blawostawie-
two, gdyż nigdy palące promienie słońca prze-
drzeć się tamtędy nie mogą, i panuje wieczny
cień i chłód. O ile są, piękne interesujące i ciekawe
one domy czysto arabskiej architektury, o tyle
obrzydlive są ^{ich} ulice. Najczajnie bardzo wzdłuż
miastychanie brudne i smierzące, są one cen-
trum całego życia mieszkańców, które się publicz-
nie bez żadnej etykiety lub wglądu we wszystkie
możliwych swoich szeregach na nich odbywa.
Na nich się gotuje, je, pali, sprzedaje, siedzi, leży
a nawet i spi, bo prawie prawie każdy bramy stoi
jedno lub więcej czarnych łóżek na których
Arabci, raptownie stróż domów noc przepędzają.
Co prawe kłótków napotyka się uliczne garkuchnie
z ogromnymi kółkami, które pod gotym niebem
denarzą i gotują, takie rozpowszechniają wonie
że nie raz byłoby czego i zemdleć. Każdemu
mieli własna inwazyja prostury do odmalowa-
nia co się w tych publicznych kłótkach odbywa,
co za porządek, gwar, ciżba, ~~czystość~~ wonie
a zwłaszcza czystość.

Najsmutniejszą rozstrakę stroną Cairu, jest
wielim adaniem bez wątpienia jego towarzystwo.
Jestto ogólne rendy-vous des chevaliers d'industrie
wszelkich naraćowości, awanturników wszelkie-
go rodzaju, tej rary, gangreny społeczeństwa
które każde towarzystwo przebywszy od czasu

do czasu wielką organiczną rewolucją, wypłucza
ze swojego grona, i wyrzuca na wiersze jak wul-
kan kamienie i lawę, lub jak morze gni-
jące w nim trupy. Ludzie którzy w swoim kraju
lub za granicą stali się nie możebni, którzy prze-
szli przez wszystkie najburliwsze koleje życia, ma-
jący hańbiącą przeszłość za sobą, nie wiedzą gdzie
się naradzie schronić, przyjeżdżają tutaj, i prze-
wóznymi drogami często nie koniecznie zgodne
z uczuciem godności i honoru, dorabiają
się pozycji, honorowi i zaszczytów. Są tu i tacy
co rajchawoszy do Cairo z kilkudziesięciu
frankami w kieszeni, dzisiaj są milionowe
mi panami, mają wspaniałe sgrady, pałace
villle, ekwi-paże ect. ect. Kobiety, któreley gdzieś
kolwiek indziej spalcem na ulicy wtykano,
których imię jest a hańbionem, błotem skalanym,
tu odgrywają wielkie role, są damami ^{miel}
kiego świata, używają, ~~maire~~, są otaczane
podziwianem, ciępienie ale też i używane.
Kreszt, jakiesz ma być inaczej w kraju ~~gdzie~~
~~istnieje niewola, hańba~~, gdzie pieniądze wszędy
ko znaczy, gdzie ze sprytem i industriją do wszyst-
kiego da się moina, gdzie obyczajność jest przez
szedł, kobieta rzeczka, która się kupuje i sprze-
daje, ale która nie wykazuje żadnej prerogatywy
jakże jej winnych krajach nadaje wychowanie
religijne, i to wspaniałe, szlachetne, wspaniałe
postępowanie kobiety i Matki Chrześciance;
w kraju w którym frunje niewola, w którym

szę haremy, i w którym rękawie, ta miheremina
karykaturowa catowicka, tak, odgrywa rolę, że naj-
więksi panowie najpotężniejsi ministrowie
człotem przed nim biją, jakby przed bóstwem.
Duro to wody upłynię, póki ten kraj będzie mógł
stać na równi z innymi cywilizowanymi
krajami.

Po tych kilku ulotnych uwagach nad ogólnym
charakterem kraju, powracam do porządko-
wego spisania mojego dziennika.

Po zdecydowaniu się na zamieszkanie
w hotelu, przyjeżdżamy parę pierwszych dni na
rozpakowanie i rozgoszczanie się w naszym
mieszkanie. Wkróttem czasie zapoznaliśmy
się z większą częścią tutejszego towarzystwa
nie spuszczając jednak oka zasady, że lepiej
mniej a dobrych, niż dużo a byle jakich; *Qua-
litas sed non quantitas* było naszym wspólnym
hasłem. Wkrótce nagromadziło się tyle kart
wizytowych, tyle zaproszeń to na obiad, to na herbatę,
to na teatr, że same obowiązkowe dające obowiązki
na tyle gromadziły, stały się głównym zajęciem
dnia. Przytem miały ^{te dni} tak szybko, iż ani
się przemyślało o zwiedzaniu ciekawości miasta
i jego okolicy. Wieczór prawie zawsze bywał
my to w jednym to w drugim teatrze, a jest ich
tu aż 5; Opera włoska, komedya francuska,
hipodrom, cyrk, i teatr arabski. Wchwi-
lach wolnych od obowiązków światowych, brał
my fiakra na przejeżdżanie z Pawłem Sanguszką

i jeździłszyśmy to za jeden to na drugi z tuttej szych spa-
cerów. Jest ich tu 3 bardzo pięknych i ustatych wspom-
nienia. Choubrah, Abba czyli Cuba, i droga do
Pyramid. Choubrah jest ogromnej sługosi alei
z anacyj Nilowych i drzew Si komory którą W. Król
Mehemet Ali przed 50 laty sadził, a które tam
się wysocho i szeroko rozrosły, że górne ich
gałęzie prawie się zupełnie już zrosły, stano-
wiąc rodzaj ogromnej werandy pod której
cieniem przechadzając się w najgorętsze go-
diny dnia uniknąć można piekących pro-
mieni afrykańskiego słońca. Na końcu tej
alei znajduje się śliczny kiosk w. królewski
z dużym i pięknym ogrodem. Tuż za pa-
łacem jest ogromne czworoboczne zabudo-
wanie z wielkim podwórkiem, w którym cho-
dzą stadniny. Jest tam około 300 koni czystej
kwi arabskiej z których kilka najstarszych i
najtańszych ogierów kosztowały po 50, i
75.000 fr. Między innemi widziatem tam
ślicznego siwego ogiera na którym król
Wiktor Emanuel jeździł w czasie bitwy pod
Solferino. Na prawo od Choubrah idąc się do
Abassia, a z tamtędy mijając wielkie kwadry-
towe zabudowanie, którego wszystkie okna
są zamurowane, i który z nieudanego pałacu
zamieniono na koszary, dojeżdża się dłużej
przed 3ma laty zalozoną aleją z drzew Si komo-
ry, do innego znów pałacyku W. Króla, tożsamy
z bardzo ładnym ogrodem. Tam zasiadliśmy

51.
w altanie której chłodek, cień, i sofy okryte
pyszniemi dywanami niejako zapraszały,
do odpoczynku po upale dziennym. Ledwoś-
my się tam wygodnie usadowili, aż tu ogród-
nik Arab, ze skromny Bakszysz, przyniósł
nam świeżo z drzewa zerwane pomarańcze
i mandarynki. Minawszy pałac i ogród Ab-
bassia i jadąc dalej tą samą drogą z pół gozi-
ny drogi dojeżdża się nareszcie do tak zwane-
go Drzewa Matki Boskiej. Tradycja niesie
że Najśw. Panna ze S. Józefem i dziecięciami
Jezu odpoczywali pod tym drzewem, ucieka-
jąc do Egiptu. Drzewo to jest wspaniałe wielkie
wysokie i rosnące jakby dąb. Przerussanowa-
nie lubo że chrześcijańskiej tradycji mukutna-
nie otoczyli go drewnianym płotem by go ochro-
nić od świętokradliwych rąk; pomimo tego kora
jego jest tak gęsto okryta tysiącami napisów
i podpisów, że trudno by na nią choćby najmiej-
szce wolne znaleźć miejsce. Jest to spacer na kła-
ny szwajcarnie 12 dnia się poświęca. Pewnego
dnia wybraliśmy się tam w towarzystwie Lorda
Pulwera, jego sekretarza i alter ego p. Philipsa
Sanguszki i pani Lex żony generalnego kon-
sula rosyjskiego, nadzwyczajnej i najmej wykształ-
conej i dystyngwowanej damy, barona Tastawej
i dobrej przyjaciółki Linny. Widok tego sędziwego
i poważnego drzewa przepiętnia serce każdego ka-
toliaka uczuciem takiej weneracji takiego pozo-
nowania, że mimowoli człowiek kapelusze i głowę

zadziwiera, kolano ajina i gorącym westchnieniem
podnosi ducha do owej Człdownicki naszej
w Niebie, która z boskim swoim dziecięciem
na ręku uciekając prześladowania ludzki pod
tym samym drzewem spoczęła. Jakże dziwaczne
są czasem urządzenia losu? Towaryszami
naszemi u Drzewa Matki Boskiej, byli
2 protestanci i jedna rosyjanka szajama,
tyrka. Opodal od tego drzewa pod cieniutym
klombem stało śniadanie które p. Philips
naprzed przygotować karat. Sporyższy go
i przepędziwszy jeżere chwilkę w ogrodnictwie ota,
czającym drzewo M. Boskiej, wsiadliśmy nów
do powozów i każdy powrócił do domu.

Trzeci spacer jest nowo założona plantacja
czyli droga która, W. Król umyślnie zrobił
i drzewami zasadzić karat, na przyjęcie Cesarskiego
w. Eugenia. Droga ta prowadzi do dwóch pałaców
W. Kr. i Gizeh i Gizeh, a w dalszym swym ro-
woju aż do stóp wielkich Piramid. Ta droga
istnieje dopiero od czasu zjazdu monarchów
na uroczystość otwarcia Kanatu Sueskiego.

Dawniej przygotować do Piramid niemiernie był
trudny. Ponieważ żadnej bitej drogi nie było mi-
siano z Cairu łódkami przepływać się na drugi
brzeg Nilu, a z tamtąd dopiero przez parę godzin
brnąć w piaskach pustyni na koniach lub
wielbłądach. Była to prawdziwa i uciążliwa
praca. Dzisiaj zaś ^{powozami} bardzo wygodnie daje
chac można. Pewnego dnia jako cel spaceru

wybieraliśmy sobie Gexireh, gdzie z resztą nie ma
 na lada kiedy zejść, gdyż tam mieszka harem
 W. Kr. który wieści że mu nikt nie będzie przeska-
 dzał, cały dzień wolno przechadza się po ogrodzie. Wi-
 zyta gości w Gexireh jest zawsze bardzo nie porządku,
 nowina dla tych dam, bo wtedy na cały dzień
 bywają zamknięte w swoich pokojach fustar
 Dyloß i mł. Ringel, a nie wolno im ani
 noska na powietrze pokazać z obawy, by o-
 bcego mieszczyny wrokiem swoim nie
 skalało swego Kwiathka którego słodkie i
 wonie wytężanie do jednego pana należy,
 biada temu który choćby przypadkiem
 zetknął się z takim zakazanym owocem,
 jest to zbrodnia która się tylko w krwi obmywa.
 Patacu teraz oglądać nie można bo tam ogrom-
 ne robia przemiany i fabryki. Jeden tylko
 ogień się świeci, ale zato wszelkie do niego
 zapomnia się o patacu oddaje się jedynie rozkoszy
 podziwiania tego arcydzieła ontologicznej sztuki.
 Któremu się dosyć napatrzyć nie można. Na
 francie przed patacem jest ogromna jaski-
 nia z czołami szamienia tych koralu czerwone
 go morza. Da więc przenośne ganki, i kłę-
 bki które od samego dołu aż do wierzchołka
 prowadzą, gdzie znowu urządzona jest altanka
 z czerwoną widokiem na całe Cairo z jednej,
 z pyramidy i puszczy z drugiej strony. Na tam
 sklepienia pod któremi wylęgają fontanny, a
 wszystkie przejścia i siedzenia są wykładane

można najroźniejszych małych kamyczków roz-
maitego deseni i koloru. Dalej w ogrodzie jest wysp-
maly kwost w stylu czysto maurytańskim który
nie jako stanowi centrum bo z niego są perspek-
tywiczne widoki na wszystkie strony ogrodu.
Widać że tam przemysł i sztuka naszego nie-
sacnędy by nadać temu miejscu jaknajwięcej po-
wabu, ba oprócz wszystkich niespodzianek które
za kroku się spotyka, oprócz nagromadzenia
wszelkich najwzrostszych i najkosztowniejszych
plant, umiarkowano bogate, menażeryje, sawi-
rajace prawie wszystkie gatunki drapieżnych
zwierząt. Szczególnie piękne są, lwy. Widać
tam ich 6 dużych, i parę małych. Jedna lwi-
ca właśnie nowonarodzonego ^{korinnika} lwa który prze-
niemal więcej jak 2 lub 3 dni, i niby twierdził
od dużej kota.

Dwa dni po przyjeździe do Jerych, wrócił
My powrót drugi na tę samą drogę, ale tę raz
minęwszy pałace Jerych i Jich rzęzaliśmy
do sławnych Pyramid. Wiozący nas
w tej przyjeździe Paweł Sanguetto, jego lekarz,
Pani de Lex, i p. Philips, który naprzed wys-
tał sturabę z prawnikami, i u stop odwiec-
szy pyramidy kuła Cheopsa ugasit nas dy-
konalnym śmiechaniem. Ledwośmy stanęli w
miejscu, rogueniem oka otaczta nas chmura
beduinów, którzy przewodniąc cudownym
w tej tak trudnej i fatygującej ekspedycji. Kilko
chwil straciliśmy na obradach od czego zaczęli

czy od Śniadania, czy od Sphinx'a który od góry
 set kulków od Dynamid oddalony, czy też od małej
 wielkiej Dynamidy. Pa kulków rozważa staroży-
 na ten, że najprzód kwadratowy Sphinx'a i to
 co tuż obok niego jest putożone, a potem zasiad-
 my do śniadania by wzmocnić cię, nadu-
 świeżych sił do godnego wywiązania się z najtrud-
 niejszego zadania to jest wdrapanie się na wień-
 ch i w górę wielkiej Dynamidy. Po tej decyzji każ-
 ę dam siadło na barkach dwóch tegich Arabów
 męszczyzn chorzy również; kazali się nosić, a
 zdrowi siali obok piechotę. Po kilkudziesię-
 ciu minutach uciążliwego brnięcia w głąbokim
 i piaszczyn piasku pustyni, zeszliśmy do W.
 Sphinx'a. Sphinx, że czasów dawnych, Egyp-
 cyjanin, bywał czczony jako wielki Bóg, i wa-
 ńany za symbol niekończących się nigdy niezgłęb-
 nych tajemnic. Jest to kolosalny i wielkości sta-
 ła się pół lwa a pół kobiety, w leżącej pozycji.
 Ma 143 stopi wysokość, a 102 objętości. Pro-
 łożone wylewy Wili które za każdą razą du-
 łość muntu po sobie zostawiają, jako też ty-
 wienna ogłuszenia piasku, i coas to
 nowe transformacje gruntu sprawiły, że dziś
 owa figura w większej swej potwie jest zalepiona.
 Stawny archeolog egipski Mariette Bey, któ-
 ły przed kilkudziesięciu laty pracował nad wy-
 kopywaniem grobów odwiecznej Nekropoli staro-
 nego miasta Memphis, w wielkim siłami
 starał się wyratować Sphinx'a od groźnego

mu nie bezpieczeństwo kompletnej kagłady prae-
mierstajacy przyspłgu mielnym, lecz niestety,
zaledwo pare lat mignęło, tyle się nowego nagro-
madziło piasku, że wszelki ślad tej pracy kagłat
i splinę jak przedtem zniknęł do potowu pod
jego nabatem. Wilkanaisie kłopotów od Dypina
jest głęboka murowana studnia która Anabi-
naznawaja, Studnia Józefa. Po lewej stronie tej
studni wiadać szereg: dawniej bawia, tytu egyp-
tyjs, całej i alabastrow i białego marmuru. Prze-
dewszystkiem zwrócono uwagę naszą na niestety
na wielkość tych płyt które stanowią ściany
i powale, jako że na to, że architekci owej przed-
chrześcijańskiej ery, nie spajali ^{kamieni} jako drzewa: za pom-
cą jakiegoś kłutu, tylko je pro prostu z taką akur-
noscą salifowali, że dopasowawszy jedną do drugiej
najcięższego instrumentu smigając szpary by nie było
żad. Podziwienią godna inżynieria okazyje się wro-
zach ścian; tam płyty nie są spajane tak aby
przez się same esty kłut stanowią. Te kłuty są
kute w samym marmurze, tak że jedna płyta
stanowi równocześnie ostatni kwadrat jednej
ściany i proczęt. drugiej. — Po wyjściu ze świą-
tyni Anabowie anowu piorwali dany nasze na
baraki, a my dnojącąc że niemi piechotę nasz,
cisnę do kłucówstwie kłutku na śniadanie.
Po śniadaniu ja sam z moim Michatem,
wziawszy kańden po 3 Anabów, pusecilimny
się na ekspedycję, pyramid. Pyramida Cheop-
sa czyli wielka pyramida jest najstarszym
jako też i największym monumentem istniejącym

na kuli ziemskiej. Stoi od lat 6800, a ma 280⁵⁷
stop wysokości, na 264 szerokości w podstawie,
wie, a obszarem swoim pokrywa 11 morgów
ziemi. Wyrachowano że 100.000 ludzi przez
10 lat pracowato nad tē, aby te niestęchane
były granitowe z których jest złożona z wy-
brzeża Nilu którym przyjeżdżają, przenosić
na miejsce na którym zbudowana została,
a że 360.000 ludzi przez 20 lat pracowaty na-
jē wystawieniem. Napoleon Wielki też chciał
bardzo ciekawe zrobić wyrachowanie. W czasie
gdy cała świta jego wychodziła na jej szczyt, on
z prawodu matęgo winosła, i skłonności do za-
wrótu głowy pozostał na dole, zkorzystał
z tego czasu by wyrachować, że kamienie
z 3 pyramid Gizeh razem wzięwszy wystarzą,
były na otoczenie całusienka Francją, mę-
żem na 10 st. wysokości, a 1 szerokości.
Sposób dostawania się na szczyt pyramidy jest niez-
miernie uciążliwy a nawet i niebezpieczny, po-
niważ niemyśli ani jakiegośkolwiek rodzaju przy-
stępnych schodów do wychodzenia, ani po prostu
do sparcia, trzeba więc koniecznie winosła
się z jednej były na drugą, stosując podnoszenie
nóg do rozmaitej wysokości kamienia. Ponie-
waż najniższy dochodził mi powyżej pasa,
a najwyższy równy wzrostowi zwycięzcy
winości Egiptu, jest tedy rzecz widoczna,
że ludnie nieprzyzwyczajeni do tak nadnatural-
nego ruchu, powinni koniecznie brać wspomac

3^{ta} a przymajmiej 2^{ta} Arabów, z których jeden wrzucił
potrzebny przy najwyższych szczeblach prochwyciwszy
go z tyłu pod ramię w górę jak piłkę, a tamci nieustan-
nie za obie trzymając go ręce dopomagają mu w tym
gymnastycznym ćwiczeniu. Ci przewodnicy są
tak silni i przyzwyczajeni do tego ruchu, że przez
ciąglą, praktykę takiej nudywają szybkości że
za każde raz, ofiarują się cudzoziemcom, i w prze-
ciagu 10 minut wybiegną na sam wierzch i abiegają
na dół. Zwyczajnie im się to udaje, a wtenczas bywają
obdarzeni hojnym bakszyszem, ale raz w obecności
ci W. Króla i Cesarzowej Eugenii, taki biedak stracił
ciwry równowagę runął i nim dopadł do ziemi
już tylko był prochem.

Owóż ja z moimi 3 Arabami w 15^{tych} minutach
wyszedłem aż na sam wierzchołek, pomimo
tego że przez drogę brązy odrockywałem. Przewodnicy
moi bardzo mnie chwalili mówiąc że już dawno
mnie prowadzili pana który by tak szybko na
górze był wyszedł; ciągle mówili, "bravo Si-
gnore", "bene Signore", a jako nagrodę za fa-
tykę którą ja prosiłem nieustannie że
chcieli mnie słowem bono bakszysz. Mój
poeciwy Michał nie był wszakże tak szczęśliwy
bo zaledwo doszedł do połowy, tak się czuł zmę-
czone i takiego dostał zawrotu głowy że mimo
pomocy 3 jego Arabów ugrazł na kamieniu
i już się nimiego nie chciał ruszyć aż do onego
za prozotą.

Zaszedłszy na samą górę, którą stanowi dół

platforma wziętem i bonnette, i saczatem
podziwiać ten wielki, imponujący obraz
który miałem przed sobą. Całe Cairo widziałem
jak na dłoni. Oświecone potudniowym słońcem
wszystkie kopuły i wieże minaretów odbijały
się jakby meteory wśród szarej masy zabudo-
wanego miasta, a wół rozwijał malowniczy swą drogę
wśród zielonych łąk, okiem miernymi
pól i lasów palmowych. Na pół horyzontu
przedstawiał się piękny wesół obraz ożywie-
nia, bogatej, uprawnej natury, a druga jego połowa,
była niestety przestrzeń pustyni, ocean
piasku. Wrażenie jakie ten wielki obraz
dzierzący robi na tego, co go pierwszy raz
widzi, jest chyba do porównania z tym którego
się doznaje na pierwszy widok morza. Jest
wtem coś tak dziwnego ponurego, ale zarazem
tak wielkiego i poważnego, że długo a długo
oczów od niego odwrócić nie możemy. Całow-
nięto patrzy i patrzy jakby pod wpływem
czaru. Myśl odwraca się od reszty świata, bli-
żej: daleko, daleko, buja i ginie wprzeobrażeniu; chciałoby
by się jednym rzutem oka prochytać ten kołos,
jedną myślą, zrozumieć i zgłębić jego tajemnice, jego
odchłanie; chwilowo, marzenia wprzeobrażają, duchy
winny, olcy świat, chwilowo żyje się zyciem dotąd
nieznany. Nigdy nie zapomnę wrażenia które
ten majestatyczny obraz na mnie zrobił. Wierzę
że wszystko w życiu ma swój koniec. Zostań wyrost
mnie jeden karabois zbliżysz się i powtórz,

wszystkie owe pramienné słowa Napoleona W. Solvats,
du haut de ses Pyramides 40 siècles vous con-
templent." Powiedzieli mi też miedzy innymi,
ze często nad ranem i wieczór po zachodzie
Słońca z góry, ujrzeć można zbliżając się do,
któregoś z tych pierszkańcy pustyni jakoto,
Syeng, Szakale, a czasem nawet i Lue, które
frekwencje słodemi aż do stop pyramid rach-
dzą, szukając porównienia. Wyobrażam sobie
co to musi być za wzruszający widok takiego wie-
rzenia w kompletną wolność w całej płocie
swojej siły. Tymczasem Anabowie zbliżujący
się po nad drugie do mnie przypomnieli, że już era
dziesiąta, gdyż miałem zamiar zwiędzenia jeszcze wog-
tze wielkiej Pyramidy. Po raz ostatni ruciłem
warokiem około siebie, i pożegnaniem ten
któremu wówczas pewno nigdy i nigdy już wi-
dzieć nie będę, i które jakby zjawienie zabyło
na chwilę, przed moim oczyma, i zgasło... i opu-
sty się na ramieniu Anabów powoli schodził
dół, tam z tej skalanej wyłokości. Schodzenie
z pyramidy jest bez wątpienia daleko trudniej-
sze aniżeli wychodzenie. Niemnożna inaczej jak
albo zaskakować równemi nogami z kamienia
na kamień, jak wóbel a nitki na nitkę, albo
po prostu siadając, każdy może się spuszczać.
Tu w każdym razie bez silnej pomocy Anabów
olejść się nie można, gdyż nieklone płyty tak
mało wystają z się na nich nagi kaledwie mierz-
ce, a gdyby się przystem tylko o 1/2 cala dalej skoryto,

kłeciałoby się aż nadół bez pardonu. Postawisz się
 na ścieżce, posadłem natychmiast obijając wną,
 łose pyramidy, a na moje wielkie zgorznienie
 spotkałem się tam z Lina, która tak była
 nieostrożna że promino nakału lekarzy
 aby żadnych ciężarów i natężających, nie
 robiła ruchów, przecież dała się namówić
 aby wejść do środka. Wchodzenie ba nawet
 schodzenie z pyramidy niżej, nie są, wpo-
 nownam, a peregrynacyją, na wewnątrz. Na kę-
 nątrę idzie się trudno, ~~z pomocą~~ ^{nie} kamieniami, ~~które~~
 tylko opierać można, są, kolosalnej wysokości, ale
 przynajmniej są, a ciekawie wychodzą po nich
 ma choć jakie takie oparcie, gdyż natomiast
 zewnątrz nie ma nic jak tylko ^{albo} przestrasząco
 wąskie, ogromnie spadiste i proste ~~ściany~~
 płyty marmurowe, które przez ciągły wrytek
 tak się wyszalifowały że są po nich śliska jak
 po lodzie, i że bez pomocy Anabę za każdym
 krokiem zjechał by człowiek aż nadół a nie
 bezpieczeństwem życia, albo też takie same
 prawie prostopadłe ścieżki z piastu ^{to} tak nie-
 kich tunelach że trzeba się na czerwonych chę-
 gać po śniegu. Jest to ekskursja dla osób
 by która przez ścieżki przechodziła choroba,
 a na ogół dla kobiety? Po tak nieładnie
 dużej rachodzi się nawzajem do ogromnej sali
 w samym centrum pyramidy, która jest właści-
 wym mauzoleum króla Cheopsa, i gdzie
 ogromna marmurowa jego trumna stoi. Tu,

mną jest próżna, a szerzłki królewskie Bóg
wie gdzie się znajdują. Takich wielkich sal jest
dwie, a wścianach ich po obu stronach widzi
głębokie lochy, czyli miejsca, gdzie się dawniej
swoaty rzeźniczne munię, dziś wposiadaniu
tych mozebných murów europejskich. Obej
rzawszy to wszystko, zlaný potem jakby wyciąg
nigdy ze studni, powróciłem na powierzchnię
ziemi, i już zastatłem całe nasze towarzystwo
czekające mojego powrotu w poworach. Ubiad,
tem więc aniemi i powróciłem do domu.

Wieczór tego samego dnia przyszedł do nas młody
Kościelski z propozycją projekowania do meczetu Me
hemeta. Ali w Cytadeli, by tam widzieć tańce
derwiszów i słyszeć ich spiewy. Był to rzecz
tak kłutująca, że pomimo wielkiego zmęczenia
i wyczerpania, ekspedycją pyramid, ulegliśmy pokusie
i pojechalismy) na to widowisko które słownie pochytują za jedną
z najciekawszych na wschodzie. Stangwaz przed
bramą meczetu, pierwsza rzecz była że Linie
wtłoczyli na nogi jakiegoś papucie, a ponieważ
to była ostatnia para którą u wejścia mieli, gdyż
wszystkie były porównywane między masą cudzo
ziemców którzy tego wieczora zeszli się w tym miej
scu, więc Kościelskiemu i mnie nie pozostało nic in
nego, jak nader proraicznie zdjąć nasze obuwie,
i w samych tyłko pończochach wejść do środka tego
przybytku. Nie regularny kontrast w przeprawach
Koranu mocno mnie zadziwił; zachwycił on
tak samo wiernym, jako i Giaurów niewiernym,

63

wchodzić do swego kościoła z obuwiami na nio-
gach, ale z drugiej strony nakazuje głowę trzy-
mać nakrytą, i porwała po modlitwie zapieje
kawsę i palić tytonie. Przeszedłszy przez 3 dwo-
strakcyja, w tealecie weszliśmy najprzód na ogrom-
ne podwórze (caworogramaste) a posadzkę całą
z białego marmuru, a z tamtą dopięto do
właściwego Meceetu. Ponieważ to był ostatni
Piątek, czyli murettmanska Niedziela przed
Beirannem, modlitwy odbywały się zdale-
ko większą pompą, jak po inne czasy, i cały
kościół był oświetlony aż górnio tysiącami
matemi lampkami. Posadka była całą
okryta pysznemi perskiemi dywanami,
po których chodziło się jak po puchu. W głębi
tam gdzie w naszych kościołach stoi wielki ołtarz,
stało w 1/2 kole około 40 derwiszów, w różno-
barwnych strojach, z ogromnie długimi i gestemi
brodami, i trupymną dochodzącą u niektórych
aż po pas. Wielka ilość ciemnych wieńców
i cudowniczków, do których i my należeli,
siadło po turecku wzdłuż po pod ścianą kno-
zi pod sobą na krzyż słoniem. W tej samej
chwili zaczęło się nabożeństwo. Jeden z derwiszów
stał w podrodku półkole, zaczął się nie-
ustannie kiwać, bijąc ułtyną aż po ziemię,
i wołając setując Allah, Allah, zawywszy
na nim powtarzając Allah, kiwał się jak on. Murzy-
ka złóżona z różnego kształtu bzłonów i tamta-
mów, co raz to przódziej i przódziej nadawata im takt.

Kiwali się i Kiwali przez całą godzinę, i doszli na
reszcie do takiej gęstochy i literalnie zginając
się przed siebie bili czołem o ziemię. Raptownie
jeden z denwistów w gwałtownym ferozmie
dostał rodzaj konwulsyj, i jakby w delirium
wyprąda z szeregu, z przerażliwym rykiem
zaczyna się rzucać, więc i prostrzacać, z obłą-
cznym krwawym, zalanym okiem, z najęzowat-
szą, dopada muru, i całą siłą uderza czołem
o lodowate płyty marmurowej ściany. Zdało
się że za takim uderzeniem ściana powinna
rozbić się była na miarę, ale gdzie tam, bit. bit
o tę ścianę, nie sobie nie robił, tylko nareszcie
drugi do niego przystąpił, i odnawiając od muru
na dźwięk w pół kole poprowadził onieźsze. Odrę-
szy przytomność na nowo zaczął się wolnym
tempem Kiwać, jakby nie nie było nasło.

Po chwili drugi takiego samego dostał ataku
wanijacyj, tych atak różnic, że zamiast bić czo-
łem o ścianę, przewrzał się roztropniejsze rzucił
się na ziemię i bić głową o miękkie dywan, lew-
prawy atak, odbywał wiciętością, tak długo
jak poaż się wywijal, aż nareszcie wśród kon-
stancyjnych dźwięków, cały przeryczy, i oyczernony zsił,
ucichł, i zdawało się że zemdlał. Dopiero gdy go
ocuciono powrócił spokojnie na pierwotne swo-
je. Wreszcie tych dwóch tragicznych antyaktów
mowa jakas figura wyszła na środek, i wyciąg-
nęwszy ręce do góry, z głową podniesioną, z oczami
zlepionymi w powieki, zaczął się wolno na jednym

i tym samym miejscu wokół siebie kręcić. Dali
 coraz prędzej i prędzej, aż nareszcie wygląd
 jak te bałki co dręci na ulicy puszczają. Jak
 się tak przez całą godzinę nakręcili, nakrę-
 teli i nakiwali, nagle nurażka umilkła,
 derwisze i najzaimniejsza, krwicz się rozeszli, i
 każdy poszedł zapalić swą lulkę i wypić swą
 kawę. W parę minut później, widzieliśmy tych
 samych dwóch co przed chwilą, w konwulsyjach
 się wali, najspokojniej siedzących na miśkinie dy-
 wanie, i wprost kłobów dymu rozmawiających
 ze sobą. Gdyby nie te same twarze, te same ubiory,
 ktożby się był domyślał, że to mogą być ci sami
 ludzie? Trzeba wiedzieć że ci co weszli tej piątki
 niej, z gromadliwej modlitwy wpadają w ten
 rodzaj ekstazy, są w ogromnym porażeniu
 u kółków swych derwiszów, i u ludu w ogóle
 gdyż wedle ich przekonania, są to wybrani
 święci, w których w tej strasznej chwili duch
 Allaha i jego Proroka Mahometa widocznie
 wstępuje. Co tu myśleć o religii, która swym
 adeptom tak barbarzyńskie, tak niehumanitarne
 nakazuje praktyki, i sądzi, że im więcej
 odstawia odchoiżi od zmysłów, im więcej się
 rozbawia i szaleje, tem świętszym, tym bliż-
 szym doskonałości się staje!?

Sopiero około 2 nocy wróciliśmy do domu, i
 na tym się zakończył ten dzień dla nas tak pa-
 miętny o tak bogaty w przeróżne wspomnienia.
 Od tego dnia z nary jeszcze byłem na cytadeli

raz z jeneralnym konsulem naszym Baronem Schreinem,
w dzień Beiramu o czem dalej będy mówię
obszerniej, a 2^{ty} z bardzo dobrym naszym znaj-
mym podpułkownikiem Becker Bey, który
jako wielka figura w sądzie W. Królewskim <sup>roz-
strząsać</sup> (wsamiej cytadeli) był tak grzeczny iż nas osobicie
wśródzie oprowadzać zechciał. Najspierwiod tedy
wspomnę parę słowami o ostatniej tej wycieczce
w towarzystwie Pana Beckera. W dzień nastę-
pną, ~~znowu~~, ostatecznym uderzeniem godziny
11 rano, spotkaliśmy się z pułkownikiem ^{z wielką}
bramy cytadeli, i jako prociach udaliśmy się
do tego samego meczetu Mehemeta Ali^{ego} ^{który}
^{stany} przed wielką drzwiami, wieczór ^{przypatrzyliśmy}
^{się} religijalnemu obrządkowi derwesów. Przy wejściu
naturalnie powtórzyła się znowu ta sama
operacyja z naszym obuwieniem, po czem
wstąpiliśmy na to samo wielkie podwó-
rze co i wtenczas. Całe podwórze jest otoczo-
ne imponującą arkadą, nakształt węgierskich
katolickich klasztorów. Ta cała arkada jest
kryta, tak iż w czasie śloty suchą nogą pod
nią przechadzać się można, a ściany jej
jako też i kolumny są wyłożone kołosal-
nymi płytami alabastru wemic. W samym
centrum podwórza ^{stoi} przesłonięte wyrabia
na studnia tożsamo katala & białego ala-
bastro, okryta wspartym baldachinem
z marmuru, i pyszanemi arabeskami i
pisami z Koranu w tłocisty ch literach.

67.
Studnia ta służy, muremianom do abluacyi
przed rozpoczęciem modlitwy. Każdemu
bowiem Mohammedanin przed każdą modlitwą
powinien się starannie obmywać, uważając
wszakże że wógle, ale zwłaszcza uboga klasa,
o ile możliwości wytłumuje się z pod tej reguły,
gdyż istotnie truźno sobie brudniejszego stwo-
rzenia wyobrazić jak tutejszy fellah.

Po lewej stronie od wejścia są, kolosalne
helene wrota tudzież ozdobione w rzeźby
i arabeski. Temi wrotami wchodzi się do
własnego meczetu. Przystępujemy próż, na-
tych miejsc po prawej ręce wchodzi się obszer-
na, Kaplicę, w której wspaniały grób W. W. W.
Mohamet Alego ratcyzcy meczetu, i wła-
ściwego regeneratora Egiptu odwraca uwagę
każdego nowego przybysza swym nasieniem.
Mohamet Ali, człowiek pełen odwagi, ducha
przebiecznego pełnego sprytu i energii, był
pierwszym który w Kambule uzyskał dla
gubernatorów Egiptu, dla siebie i swoich na-
stępców tytuł Wice Królów, otoczył się majes-
tatem despotycznego rządcy, i był ratcy-
zcy do dziś dnia panującej dynastji.
Jako człowiek odznaczający się śmiałością, wolą,
agranym sprytem przemysłowym,
wielkim geniuszem wojskowym, i ścis-
łym samitowaniem do satuli piekny,
i do tego wszystkiego co cywilizacyja europejs-
ka korzystnego i dobrego za sobą przynosi,

Zaledwo stanął u steru rządu wszelkimi
siłami starał się podnieść swój kraj a tej
wiedzy, męszczyńca i wewnętrzne go roztar-
pania które go wspieraly tyrańskie i krwa-
we rządy Mameluków. Pragnął go pod-
dźwignąć, i mądrą a ludzką administrac-
yją podnieść do bytu jego, i uczynić go
podobnym do krajów kwitnących pod ber-
tem europejskich monarchów. Nie szczy-
dził on wprawdzie żadnych środków by dopie-
tego celu, i tak na samym wstępie swego
planowania, splamiał swe imię haniebną
zbrodnią. Dowiadawszy w Alexandryi że
Dowódca Mameluków linuje spisek
przeciwko niemu, i go chce zamordować
a władzę jego sobie przywłaszczyć, natychmiast
udał się do Cairo, a sprosiwszy wszystkich
bez wyjątku, na wielką ucztę w swym pa-
lacu w cytadeli, po skonczonym festynie
zdradziecko co do jednego pięt wyciąć ich
kakat, tak że z przeszło 300 ludzi zaledwo
jeden prawdziwym cudem zdołał uciec,
wziął swe życie skoczywszy konno z muru
cytadeli z przerażającą wysokością. To miej-
sce do dziś dnia zachowane niezniknęło, i ha-
tem cudzoziemcowi pokarują pod imię
niem „le Saut du dernier des Mamelukes”.
Tym aktem okrucieństwa jednak uwró-
cił kraj cały od najstraszniejszej tyranii pod
którą, pisał, próbował się najzaciętszych swych

worogów, i ustalił sobie samego i potomków
swoich na tronie egypckim. Czuł się już
oswobodzonym potnyślat o dalszym rozwoju
ulubionego planu, podniósł industrialny kraj,
założył dużo fabryk, ułatwił komunikację
z Europą, postawił handel z zagranicą, na tem
wysokim szczeblu na którym się dziś znajduje
upiększył wielkimi kosztami miasta
Alex. i Cairo, ubrał je w te wspaniałe pałace
ogrady i gmachy publiczne które je dziś ozdobi-
ła, poprzekrył szerokie ulice nakręcił
wielkich stolic europejskich, jednym słowem
królił z Egiptu to czemu dziś jest. Oprócz tego
był wielkim wojownikiem, dzielnym finan-
sistą, imię jego za krótkim krótkim się sty-
szymi w każdych ustach, pamięć jego jest o-
cena jakby aureola, czerona i uwielbiana
przez wszystkich, i nikt go inaczej nie sobie
jak wielkim cesarzem i królem.

Grób jego zaty z hebanowego drzewa, jest bardzo
bogato wykładany napisami arabskimi
z szarego złota, i jest jeden z najpiękniej-
szych robót nowożytnych tego kraju.

~~Wstrząsnawszy się chwilę nad ulotnym
życiem charakterem i słusznym tego smor-
ku, powracam do dalszego spisywania
dziennika mego.~~

Sam Mehet el Mehemeta Alego jest cały
z alabastru, o pięciu kopułach, jednej dużej
opodrodku a 4^{te} małych po bokach, okrytych

jakby koronka, najbogatszych deseniów. Po-
dłże cała okryta pyszanemi dywanami które
jednak wszystkie ku stronie Mekki odwró-
cone zupełnie krzywo leżą. Na kilkun-
cie stóp od ziemi są umieszczone listwy
drewniane u których przy ścianach, po bokach
i w środku gościła tysiące małych wisi-
lamp. O jeden z grubych bocznych filarów
oparta jest słiczna ambona z alabastru
wykładana moraiłą różnokolorowych
marmurów, a bokiem koło ściany jest
jakby rodzaj długiego knużganika, cały
kręty, kamaskowity, w którym to miejscu
schodzą się na modlitwę tureckie kobiety.
Wychodząc z moszei, poszliśmy obejrzeć
widok na okolice i miasto. Cytadela jako
najwyżej położona, dominuje miasto ze
wszystkich ~~okolic~~ stron, i przez to samo
przedstawia najpiękniejszą panoramę
Cairu i jego okolic jakiej sobie wystawi-
można. Nasyciwszy się tem widokiem
poszliśmy jeszcze obejrzeć tak zwane
studnia Józefa po arabsku Beer Jussuf.
Jest ogólnym mniemaniem że to także
studnia roztłone synowie Jakóba 1230 roku
swojego Józefa wrócili, ale nas napaw-
nieli ludzie którzy tu oddawna mieszkają
że to nie prawda, dla tej awersji, pro-
tej przyczyny że jak historyja św. ucnym,
chciało się to zupełnie winnej stronie Egiptu

71
w głębi pustyni. Ta studnia jest jednak pomimo
tego niezmiernie ciekawą do zwiędzenia rzecz,
bo jest wykuta w skałę jęczere przez staro-
żytnych Egypczyjan, i dopiero za czasów Sal-
tana Saladina, gdy w tem miejscu stawiano
cytafelę odkrytą została. Ma ona 15 stopi
średnicy, a 240 głębokości, przez co stoi na
równi z konytem Nilu którego wodę
zaspierała ta cytafelę jako całe miasto.
Cytafelę ^{jest ludowana} na tym samym miejscu gdzie
wedle tradycji stała Acropolis starożytniej
egypckiej Babilonii, z której był widok
na jęczere starsze miasto Latopolis mniej
więcej nowiennicki Memphis. W roku
1814 spalona się cała cytafelę wskutek roz-
sadzenia w powietrze prochowni, i przez
4000 osób zagrzebana pod swymi gruzami.
Opócz meczetu, studni Józefa, i szkoły
Mameluka, znajdują się jęczere wewnątrz
cytafli pisał patac W. Król. Harem
jego, ^{ogrodz} mennica, sala radna ministerjalna,
i mazy podziemny arsenat. Obyrzawszy
co było do zwiędzenia, pozegnaliśmy naszego
naszego cicerone pólkownika Beckera
i wyprawiwszy ^{my} najgłębszą naszą wódz ^{ogrodz}
kafatygę, która sobie radała ~~na~~ naszego
prowodu, powróciliśmy na śniadanie
do domu.

Odczytując to com dotąd napisałem, widzę że
pomędzy niezmiernie ciekawymi rzeczami które

osoby widzieli i o których wspomniatem, nie uczyniłem wzmianki o przyjeździe naszym u pamięć tego W. Króla Ismaïla Paszy. Przedstawił nas Konsul generalny austriacki baron Schreiner. Z powodu tej audiencji wprowadziłem poeciowego Schreinerja w niepospolity ambaras, ponieważ na samym wstępie oświadczyłem mu że i na razie do W. Króla nie pójdę jak razem z kong. Trzeba wiedzieć że jest tu swycarz że Konsulowiśli tylko mgawkich sprzedanych swajego państwa na audiencyję, prowadzą, a dany bynajmniej albo osobno, albo na balu lub innych festynach dworskich W. Królowi przedstawiane bywają. Ponieważ ^{zab} samemu iść nie chciałem, a mając projekt podróży na Nilu dobrze o tem wiedziatem że właśnie wczasie gdzie owe festyny mogłyby się odbywać, niebędącemy obecni w Cairze, dlatego też pragnąłem aleyśmy razem na audiencyję, pójść mogli, gdyż by inaczej Lina nie była miata sposobności poznać W. Króla! Schreiner wszelkimi siłami pragnął się tego trudnego zadania wywinąć, tłumażył się i explikował jak mógł, kłamał mi, że „Im so was, noch ein Gaffner ist nicht“ „Wenn ihm W. König vorzupstellen, das das unbeschreiblich noch nie da gemacht ist“, etc, etc. jednym słowem użył wszelkich możliwych argumentów aby nas w tym projekcie radzić, wiać, ale widząc że mu się to nie udaje finalnie przystał, i obiecał wyprosić audiencyję dla

nas obajga nakem. Wszak to jest le pay du
 Bon Dieu; tu wszystko uchodzi, i wszystko
 ko wolno, byle tylko chcieć. Jakoż istotnie
 dwa dni potem o Hrano obaj się umówi-
 li, oczekiwaliśmy przybycia Schreiner'a, a gdy
 tenie nadjechał udaliśmy się pod jego protekcję
 do pałacu Abdin rezydencji zimowej W. Króla.
 Wicekról niński, otyły człowiek bynajmniej
 nie wyglądający na panującego króla, był
 kimś jęśliwym grmiesliwym Mianko Biao
 Branka, przyjął nas bardzo uprzejmie, i
 wyszedł na nasze spotkanie aż do przedpo-
 koj. Podawany nam obajgu reżysjant do-
 ktrym krasomym wprowadził do salonu
 recepcyjnego. Tu dopiero siedząc wmatym
 nółku wstąpiła się rozmowa o klimacie, rodo-
 wini podróży na Nilu i różnych wyprawach.
 Ktośśmy już do tego czasu byli zrobili.
 W. Król bardzo uprzejmie o wszystkim się dopy-
 tywał i o wszystkim rozmawiał, aż naresz-
 cie odpowiadając nas anowu aż do schodów
 w przedpokoj. Zagnając się powiedział Linie
 Comtesse si je puis vous être utile en quel-
 que ce soit, veuillez disposer de moi, je serais
 fort heureux de pouvoir vous servir. W.
 Król, był wychowywany w Paryżu, i prosto do-
 konale włada francuskim językiem. Przy
 tej sposobności Lina pierwszy raz w życiu wys-
 tąpiła ze swoim Frankfurtdem.

Od chwili audjencji u W. Króla, dni miały

jak blys krawiec, nie przytęcanego snie robiąc,
jednak na nie czasu nie było; nawet twierdzenie
różnych ciekawości miasta wciąż odkładaliśmy
z dnia na dzień póki nareszcie już było za-
połud. Tak dzień po dniu mijaty, aż osta-
tecznie nadzedł 12^{ty} Grudnia czyli murtan
ki Bairam.

Bairam który kończy miesiąc Ramra,
daru, tak samo jak u nas Wielkanoc
kończy 40 dni postu, bywa tutaj świętem
19^{go} rzędu, obchodzony z największą pompą,
zaczęwszy od dworu, a skończywszy na ostat-
nim jella hu. Tego dnia ze wschodem słońca
drzwi cytadeli 20 strzałami zwiastują mi-
kańcom stolicy wielką uroczystość. W. król
otoczony całym blaskiem swego dworu, wraz
z księżętami i dygnitarzami konnymi,
ze switem udaje się do Mezzetu Mehemet
Ali w Cytadeli na solenne naborzeństwo,
po czym idzie do wielkich apartamentów
sarkhu i po kolej przyjmuje powinszowa-
nie całej sznary dygnitarzy ministrów jeń-
ców, korpusu dyplomatycznego et. et.

O 1/2 do 9 rano Baron Schreiner w para-
dym mundurze był tak łaskaw że zajął
po mnie, i zabral mnie ze sobą, bym podje-
go protokół najdokładniej przyjrzał się ca-
łej ceremonii. Po drodze szliśmy do samej cyta-
deli przejeżdżaliśmy wprost dwóch rządów
zastawionej kawalerii i gendarmów km,

nych weselewnych smundurach wyszywanym
białemi smurami i złosem na głowach.

Wierząc, że przez wielką bramę, cytadelę i de
wronę wzbębną, i całą wartę stanęwszy pod
bronią oddała nam honory wojshowe, a bandy
ustawione przed kamieniem przyjeżdż nas przez
nakładym marszem arabskim, i piękniejszym
Toskotem trębaczów i bębnow. Wysiadłszy z po
wozu udaliśmy się do wielkiej sali gdzie cały
konpuł dyplomatyczny, to jest roszyscy generał
konsulowie, wice-konsulowie i całą ich swito
to wyszły do en filcine parady otwarte wstęga
mi i orderami powoli się schodzili. Gdy już
roszyscy byli zgromadzeni, i gdy minister spraw
zagranicznych Nubar Pasza, oznajmił że
W. Kr. jest gotów do ich przyjęcia, wtedy wysz
cy właściciel 70 osób, przeszedłszy kilka przed
pokoi napelnionych roszkami wojakowemi
i cywilnymi dygnitarzami, i zgraję cięła
wych cudzoziemców, udali się do sali tak
zwanej tronowej, gdzie wszakże tronu żadne
go nie ma, ale za to ogromne turskie
kanapy były dywany, nieprzerwanym
pasmem po podłoziskach ustawione
stęgi. W środku sali sam Kediw stojąc oca
kiwał gości w galowym mundurze cały
czarny od kłosa i otwarty bylantowemi
plakami które jakby słońca świeciły na
ciemnym suknie smundaru. Baran Sch
ner jako najstarszy w randze i dziekan Koi

pusu dyplomatycznego stanął na ciele oszale, i
zblizwszy się do Kediwa w krolkiej stereotypu
wej francuskiej przemowie wykrakit mu ry,
Exemia wszytskich zgromadzonych kolegow
i gosci, na co Kediw toz samo za francuskie
parz słowami podziękowanie swe wypravit.
Do tem wszyscy raczawszy od Kediwa zajeli
wyznaczone sobie miejsca i uszeretali się
kinn alymunkinn und grunfflichn Plau,
pyskuhi. Ja jako intrus wsredtary simon,
do sali, trzymatem ^{się} skromnie szona czyli
szanego kancica, i usiadłem przy drzwiach
najednym z ostatnich miejsc. Gedwośmy
zasiedli' napelnila się sala nieliczona,
chimura, sturby krolewskiej w czarnym
ubraniu i starbuszem na głowie. Kadiy
z tych ludzi most natorona fajtk na du,
ginn cybuchu. Pierwsza dostat W. Krol,
a ponim potkolci Karden, ai na konice i
innie się moja dostala. Ale co to za fajtk,
co za tyton, a awtaszyna co za cybuch. Na
czerwonym tle, od góry do dołu był grubo
wyraźiony złotem on relief, a bursatyn
był apnawny w jedną, obracając z samych
dosć duzych bylanlowych soliteronów, adnny
z równie prz knych i duzych rubinów. Ta
ka sama spoczywała na odległej złotej misie
aby muthi' palącego się tytoniu padając na
niemię nie sieraładaty pyornego dymu
który zakrywał posadzkę. Jeszeresny

mi do połowy fajek mię upalili; gdy nagle
 nowa nawałnica ~~czarna~~ sturły salata sels,
 porzynosze czarna kawa. Na stole stało
 to dwóch ludzi których jeden trzymał ogrom-
 ne, tace zatknięte rądzajem dywanikiem z si-
 firowego aksamitu, cały wyszywany złotem,
 fawdriwy brocard d'or, istne całko, wpra-
 śliwne desenie i arabeski których snadek,
 stanowią widok jakiegoś ramienia; a drugi,
 nosił coś zupełnie podobnego do kadzielnicy
 naszych katolickich kościołów, tylko że zamiast
 kadzielnicy między słupkami tańczuchami wisiał
 pysznie wynabiany złoty bocal napęczniony
 czarna kawa. Stanowiący w samym środku
 sali: dopiero odkryto owe, tajemne tace, a
 z pod złotych materyj okazyło się oczo-
 naszym kilkadziesiąt filiżanek ze swo-
 jemi spodkami. Tu dopiero ujrzalem
 piękne bagactwo i przepychu wschodniego.
 U nas podają, kawa, w smalcu filiżaneczkach
 a mniej lub więcej kosztownej porcelany, i to
 kim samym apothkiem, ale wszysko równo
 tu zaś filiżanka a spodki to zupełnie
 odogłone rzeczy. Filiżanki te były ze starej
 pyzanej chińskiej porcelany, tak cienkiej, że
 można było patrzeć przez nie jak przez szkło,
 a tak delikatne że całowicie z pewnością
 respekttem się tego dotykać zabawy mu-
 by się w palcach wygisto; spodki zaś były ze
 szarego snobna massif, ale tak gęsto i bo,

gato wykładane brylantami i innymi kos-
townemi kamieniami że najbystrzejszym
okiem nie mógłby się tam tego nie dostrzec.
Palce dotykały się jedynie klejnotów które
metal tylko za spójnika stawił, i tak mi-
sernie był ramaszkowany jak gdyby się wstydył
rywalizować z szlachetnymi kruszcami. Mój
spodek był wysadzany nie białymi małymi sa-
dami, lecz dość przyswoitemi szafirami i rubinami.
Forma tych spodków jest akurat ta sama co naszych
naeryn do jaj, a filizanecki bardzo malutki i bez-
kół, stosując się zupełnie w kształcie do swych poosta-
wek, wyglądają jak gęste jaja przez półprzezroczyste.
Zaczęłam wyznanie że tak byłam uderzona przepychem
i elegancją tych bawidełek że chętnie byłabym moja
filizanecką wrócić ze spodkiem wśliznąć do kiesze-
la na wieczną pamiątkę, ale zastanawiając się trochę
przemyslałam, że pałac W. Króla Egiptowskiego nie jest wła-
śnie najstosowniejszym miejscem na prymitywne bawide-
łki, zwłaszcza wobec tak licznego i świetnego zgroma-
dzenia. Po ~~zakończ~~ zakończeniu cybuchów i pokrzuszeniu tych paru
kropli kawy W. Król powstał ze swego miejsca i znów
krótkim speechem francuskim pożegnał wszystkich
w sali zgromadzonych. Pokłonivszy mu się po para-
rady Haiden, wyszliśmy z sali, i en masse udaliśmy
się do apartamentów syna jego następcy tronu
Teffik Pasza. Tak samo w wielkim mundurze
okryty różnego koloru wstęgami, i różnymi nara-
dowości brylantowemi wstęgami, tak samo bez-
kronu jak Ojciec, syn przyjął gości francuskiego prze-

mowa, w odpowiedni na stereotypowe słowa którym
 go Schreiner powitał. Dalej słowo w słowo to samo
 się powtórzyło co u W. Króla, te same niewolniki
 & cybuchami, drudzy & nawy, trzeci & filiżankami
 znówu ten sam przeczek, te same wspaniałości,
 jednym słowem śmiało powiedzieć można że podobny
 głosem recepcji syn widoczenie chasso de rasse.
 Jedna jednak była różnica; czy to że & młodym chłop-
 cem ci wielcy politycy i dyplomaci nie wiedzieli o tym
 gadać, czy to że jemu samemu zbyt się spieszyło, czy
 finalnie że niewolnicy jego nadto skwapliwie porzucić się
 nas chcieli, to pewno że zaledwo mieliśmy czas przysła-
 łyć cybuchy do ust, i połknąć dwie krople strasznie gor-
 ącej nawy, już nam to na gwałt wszystko zabrano, i
 ani 3 minut nie rakawioszy pokłonił się temu
 pełnemu nadziei następny ale czego, bo tam tro-
 nu nàma, i wyszliśmy & sali. Leksykon kilka
 nasze schodów, przeszedł się znówu kilka przedpokoi
 napelnionych wojownikami i cudzoziemcami, a następnie
 głównymi de hordami spatacu dostaliśmy się na poda-
 nie, wsiadli do powozu i wprost pojechali stonąć
 głęboko nasze uszanowanie Matce W. Króla.
 Stara W. Królowa jako dama haremowa nie przyj-
 muje nigdy mężczyzn, lecz wyrażnie przy wielkich
 okazjach, oficjalnie reprezentowaną bywa przez wiel-
 kiego cunukha, który w jej imieniu gości przyjmuje, piwin-
 skowania odbiera, a także postanowienia i skazania
 także przyjmować raczy, stosując bez wątpienia potęgę
 tychże do siebie, i dopiero z tego wszystkiego wysokiej
 demie relacja idąc. Od przeszłego roku wstrząs cały

Korpus
(konsularny) okazywały się na chwilę z tego dworactwa, z tej uni-
kności i podchlepstwa z którymi zwykli ^{w mroczu} czuli się przed dy-
trapa egypckim, uznali że rzecz przytywnie ubli-
żającą godności męskiej i oficjalnej ich pozycji aby
być czołem przed niżej wymienioną karykaturą, ironią swego
rodzaju, i jednomyślnie, za protestowali przeciwko tem
receptom przez rządną, oświadczając że jeżeli obywatel
krajów kahański kobietom przyjmować mesażerów w ja-
kimkolwiek charakterze, i pod jakimkolwiek pretek-
stem, ~~zatem~~ proszą i kładą, aby się damy, zwłaszcza
przy wielkich okazjach, nakazy reprezentować przez
~~przez~~ któregoś z wielkich dygnitarzy korony, w przecie-
nym zaś razie iaden z tych panów mogą w ich pałacu nie
stać. To energiczne wystąpienie skutkowało, ciżby
proszły w kąt, a tego roku w imieniu królowej Matki
przyjmował Nubar Pasza prezes ministerium, i mi-
nister spraw zagranicznych. O tym przyjęciu nie
mam co wspominać, bo tak jak u W. Króla, i ja
jego słowo w słowo ten sam program zachowywa-
łam. Z tamtąd wychodząc przy ogłoszeniu trzęb, bębna-
i oddawianiu tryumfalnych marszów królowi i królowi
do swego powozu i powrócił do domu, a mnie baron
Schreiner jak przywiódł tam i na przed odwiódł do hotelu.

Najjutro, ja spokojnie zatrudniając się rytmikiem
naszego salonu, cały dzień w domu siedziałam, ale to
Lina a Paniz Schreiner jechała po wszystkich mro-
nych haremach, do Matki W. Króla, do jego żony, do
wodowy po ostatnim W. Królu i do Paszy, i do wie-
lu innych jeszcze dam. To co ja widziałam u W. Kró-
la ani porównanym być może do tego co Lina widziała,

się z tych wiryt o przyjęciu w haremach opowiadało. *Je*
ssez te driny, *edaje* się całowickowi że to sen, lub wyśnea,
 lirowane obrazy *des mille et une nuit*. Ale że to nie
 były są najsurowiej zakazane owoce dla nas płci brzy
 kiej, więc chyba z rezygnacją opowiadania słuchać, a
 tyłko paluszek obliżywać sobie przystoi.

Tu przypomina mi się śluzug dowcip który słyszałem
 o pewnym wielkim ambassadeurze w Constantinopolu.
 Który *nù* kontent z tego co mógł bez trudności ogł
 ość, zapragnął *rajerre* ciekawym, wrokiem w *sanctum*
sanctorum tureckiego władcy, i przestąpić sakle te
 pręgi jego haremu. Tyle się naprosił i nabłagał, aż mu
 nareszcie sultan użyczył tak upragnione pozwolenie.
 Pewnego ^{dnia} *ta* w towarzystwie któregoś z ministrów
 nasz poeciwy Ambasador cały tryumfujący wiodła
 doprowodu i jedzie do Sultanskiego haremu. Pokarują
 mu podwórka, ogrody i powierzą do palacu, podziwia
 ganki, sale, jadalne i recepcyjne a nawet i mieszkal
 ne pokoje, lecz gdzie są żony, sultanki, *hawrythi*, nie
 wolnice? Ani śladu, nadobne mieszkania jakby wy
 marły, dom pusty jak grot. A! tu raptem docho
 dza do zamkniętych drzwi przed którymi minist
 stwo jakby stryłowach i osłwiadcza że dalej iść nie
 można, gdyż tam schroniły się wszystkie kobiety
 podczas odwieczin ambassadeura w palacu. Nasz
 dzielny Ambasador wpada we furję, gniewia
 się i krzyna, a gdy mu nie pomaga, legitymuje
 się pozwoleniem Sultana, ale wszystkie na
 owaremno; minister z kimuz krwiz mu tyłko
 odpowiada, *n'oubliez pas Excellence que vous n'êtes ac*

credite qu'au près de la Porte.

Owoż Lina opowiadała prawdziwe cuda o przy-
jęciu w haremach, a zwłaszcza u wdowcy po
W. Kr. Saïd Paszy, która dzisiaj jakkolwiek
przeszło 40 lat liczyła, jednak ma być jeszcze
wzdręczającą pięknością, i wspaniałą majestatem,
cennej prostawą. Jest to ze wszystkich dam harem-
u, może najbardziej wykształcona i najstarsza
wychowana, co przesła, tem się Homacry, że jest
rodem Chryścijanką, księżniczką czertkieską
i jak nosi tradycja, dla niekrownaniej swej pi-
kności wykradzioną z domu rodzicielskiego, i do
haremu natenczas pramijacego W. Króla Saïd
Paszy wywiezioną została. W swoim czasie było
to najpiękniejsza kobieta całego Egiptu, a dziś
przez wszystkich najbardziej szanowana i ula-
biona. Lina doznata u niej szczególnie uprzej-
mego i zaszczytnego przyjęcia. Pare razy by-
wała u niej na obiadach, które dważ droga mi-
ły być coś bardzo nie dobrego. Na pramię tch
dostała od Kizim nowointenki strój krysto orien-
talny, taki sam jak te których damy w haremach
wzywają. Ten strój co tylko skomierzony został dla
samej Kizim na recepcje w dzień Bajramu, ale
gdy się dowiedziała że się Linie sporadab, natych-
miast Karata go owinąć w złoto i tch anafany i
Linie do poworn wtoryć. Zwłaszcza pierwsze przy-
jęcie Liny u Kizim Saïd, miało być coś wspaniałego.
W apartamencie oświetlonym tydzianem świat-
łami siedziała Kizim w bogatym tureckim stroju,

otaczona całym swoim dworem, kilkoma innymi
księżniczkami swojemi krewnymi, i niestycha-
na, licząc swych niewolnic, które jakby snarum,
nowe statuy tworzący się w oddaleniu czekając łaba
skinięcia swej pani. Aby mieć wyobrażenie o scale-
nym bogactwie i przepychu harmonów, dość tylko
prawić, że nie tylko sama Księżna i jej najbliż-
sze krewnie, ale nawet służba, i niewolnice po-
siadają najwspanialsze i kosztowne klejnoty, które
tutaj przepadają, w tej niestychanej masie którą bo-
ci pasrowie i inni garściami rzucają; służba li tylko
do orszaki, gdy u nas ^{cały} majątek by stanowił.

Sama Księżna oprócz innych wspaniałości miała
piersiocien z brylantem wielkości włoskiego orzecha.
Dalej karkiden cybuch do fajek; karkiden musztury
do papierosów, ba nawet taciki napojów to wszyst-
ko tam gęsto wysadzone drogiemi kamieniami.
Serwisy ~~stolowe~~ wszystkie srebrne złote lub srebrne
a gdzie tylko można tam brylanty, rubiny, szmar-
agdy i safiry jakby gwiazdy na firmamencie
osadzone błyszczały. Jednym słowem miłośnicy
nie kto tego nie widział, ani wyobrazić sobie nie
może, jakie szalone bogactwa za karkidym kroczą
się spotyka. Podczas obiadu czterech niewolnic,
jakby kariatydy ogromnemi handelabami
w rękach, w czterech nogach pokazują nieruchome
stały, każda ze siedzących przy stole osób miała
na sobie stojącą niewolnicę, która li tylko by
jedną osobę obsługiwać musiała, a u boku
stała orszakowa z kobiet szlachecka, i cały przeciwy

obiadu i zimy, a jednak tak pełne powabu arabskie
przegrzewała melodyje. Na reszcie dla ucieśnienia
i zabawienia Liny, po obiedzie Karata Kizina
sprowadzić tancerki i śpiewaczki, arabskie
Almee, które miały wycekwować tańce nara-
dowe ze śpiewem czysto krajowym, co razem
trafiło się fantazja. Te wszystkie parady
wzbudziły we mnie tak wielką ciekawość oba-
czenia tych cudów wlaściwych krajana, że biłem
się z myślami czyby się nie przebrać niedź za ko-
biety i choćby ukradkiem na chwileczkę uchylić
i zajrzeć pro za tę kaskadę która jakby murem chin,
kim przedzieli nas biednych maryarzy, od tyłu skarbu
spizkności, wodzińców, bogactwa i przepychu, ale do-
dziawszy się że taka niedyskretna ciekawość już nie
jednego przysprawia o życie, ochłodem nieco wprze-
dowiżsini, i wyperswadowałem sobie że „mein
Joll nicht von Altem jaban.“

Przejazdka do Suez.

W parę dni po uroczystościach Bairamu wybraliśmy się na urzędywistnienie planu który oddawna nam się subniechał, ~~o~~ ^o tym oddawna mówiono, debatując nad sposobem i czasem jak by go najpraktyczniej oraz i najwygodniej uskuteczyć, aż nareszcie 18 grudnia doszedł do skutku. Tym planem była wycieczka do Suez.

Wybraliśmy się wraz ze służbą naszą, o drano na kolej, i reszcie tam & z powrotem pojedziemy jednym ciągiem do Ismailia, małego miasteczka w połowie drogi między Caiem a Suez. Około południa stanęliśmy na śniadanie w Zagazig, dawne Bubastis & czasu Pharaonów, a między 4 a 5 pojedziemy do Ismailia. Droga ciągnie się cały czas pustynią, gdzie nikt nie widzi tyłko widać młodych wioślaków, w śród pola czasem studnia nawawaz Isakija & kolosalnym żółtym kotem który przez bawota lub wielbłąda wciągłym bywa utrzymywany obrocie, a nakoniec czasem karawanę jakąś jak duch przesuwając się na horyzoncie przed okiem niezmierzonym przestwórni pustyni, albo pojedynczych wędrówkach na koniu lub osle. Ismailia tak smutne na nas zrobiła wrażenie iż w pierwszą chwilę tak nam się zrobiło że niekorzystnie, i z przyczyn skuliśmy się by 24 godzin w rękach tej dziurki przeżyć. Ismailia jest zupełnie nowym miasteczkiem, kreacją towarzystwa kanałowego, zaledwie kilkanaście lat ^{istnienia} liczące. Mias, teczka to leży nad jeziorem Timsah (czyli jeziorem krowodyla) w którym się kanał morskich & kanałem słodkiej wody łączy. Z dworca kolei udaliśmy się do hotelu Pagnon tuż nad samym jeziorem położonego i najlepszego & 2^{go} w mieście istniejących, a że pro.

wie 2 godzin czasu kosztowało do obiadu, wsiadliśmy tedy do jednego
domku powozu, i we 4^{te} z Miłostkimi objechaliśmy wszystko
co tylko było ciekawego do widzenia t. j. port na jerozolimę, długą
główną ulicę miasta, drogę prowadzącą do Kanatu, i pawilion
W. Królewski w którym właśnie otwarcia Kanatu Isak osiadał do
wspamiętanej uroczystości, a wieczór tańczono na wielkim balu danym przez W. K.
na uczerwienie koronowanych głów które się nate okazyją objechaty. Na
reszcie minęwszy pałac gubernatora prowincji jerozolimskiej Paszy, nieznając
nie uczęszając i piaszczystą drogą, objechaliśmy do owego olbrzymiego
owocu geniusza ludzkiego, do Kanatu Eufrateskiego którego a wreszcie w Kanale
tylko malutki widzieć utarłom. Powracając stamtąd, spotkaliśmy
parę Beduinów jadących na swych wielbłądach, a że byliśmy wszyscy
włotocistym humorem, więc, ot jak małym kapsułym dyalektem zach,
ciężko się gwarzącymi kłóskami, tak i nam strzeliła myśl aby tak
jechać na wielbłądach. Wzięwszy jednak rzecz do rozważenia
nie było to tak nierozsądne sążnienie; nie wiedzieliśmy albowiem
czy kiedy wdaliśmy się w nasz podnóże zdarzy nam się sposób,
choć tak oryginalniej jazdy, a przecież byłoby wstydem przejeżdżać
dziwną parę mierzyc w Afryce aniżby jej nie zachęcać.
I tak wzięwszy kart na sen, wyprzedziliśmy z powozu satrą,
mali Beduinów, i raptem dobrego bakshysu zdecydowaliśmy
ich nate że nas jednego podługim na swoje wielbłądy powożać.
Oczywiście że długo nieurządzałyśmy tej zabawy, ot było tylko aby
wzięwszy smigdy swoich bez kłopotu powiedzieć, i ja jechałem na
wielbłądzie. Gdyby miał szersze, rozprawy, to mi się ten
radaj lokomocyj z wszystkich moich najmniej podoba, a nie wiem
czy się bardzo onym utrzymując, że jest to jechać która à la longue
najbardziej całowita kłóscie musi, z powodu ogromnego a ciężkiego
tego katowania. Po tej eskapadzie wzięliśmy spisanie do domu na
obiad, a po obiedzie przagawczywszy trochę, jeden z powozu kłóscie

Drugi dla bólu głowy, trzeci padając ze snu, a ja dla ogromnej
 siły jej febr, Katani i Camania, w Kosiach, jednym słowem
 każdy swoją drogą wynalazł przedkonywujący protest by się wreszcie
 zorientować i tak nakonczył się pierwszy dzień prenegocjacji
 naszej do Niższego Egiptu. Następnego rano nie mając żad-
 nych planów przed sobą, wstaliśmy prosto; dopiero o 1½
 po śniadaniu wsiadłszy znów do powozu pojechaliśmy
 drugą część miasta i Sakat arabski obejrzeć. O 4 godz.
 już byliśmy na dworcu oczekując pociągu z Cairu co by
 nas wprowadził do Suenu kawiaat. Tu następuje stawa-
 nówka administracji arabskich. 1st pociąg który miał
 stanąć w Ismailia około ½ do 5 rano ledwo o 6, ale
 że podobne i większe spóźnienia są, raczej, codzienne,
 więc nikt na takie bagatelki nawet uwagi nie zwraca.
 2² W białym biletowym siedział jakiś Arab, który prawnie
 że był urzędnikiem publicznym i awizując będący stygmaty
 z cudzoziemcami, jednak ani jednego słowa innym językiem
 nie umiał jak po arabsku. Mieszkającego i mnie wprowadziło
 to wstąpienie, że głośno zaczęliśmy najdabiej szumić fran-
 cuskimi słowami na te bajeczne Babilonia wysmyślać,
 jak się narodziła i ma jakas figura w białym biletowym
 okara, która przynajmniej praxe słów po angielsku
 mówiła. Wytkomaczyłem tedy temu liminarnemu o co nam
 chodziło, pozem on skwapliwie zajął się wydaniem nam
 potrzebnych dokumentów na miejsca i rzeczy. Za głą prz-
 sito płacić zarządowi odsumie 45 fr. za nasze 4 miejsca.
 Ja nieprzekonywany do targowania się na kolejach ^{locom} 5 miejsc
 umiem sam się całę władzę summu sumiennie wyplacić,
 a mój urzędnik woluntariusz, jak ujrzał i Napoleony
 łozce na białe, tak się całę ^{pro}promienioną twarzą ^{roz}roz-
 (zadowolony ze &

ty 5 fr. mnie skłowi to wiał mówiąc, all right. Nic dziwnego że
solu w duchu pomysłatem iż mnie przynajmniej o 10 fr.
odkładać musiał kiedy się czuł wolawigzku darowania
mi 5. Mieszkaniu podobny zdarzył się wypadek, że
tylko różnica, że ja 4 a on 3 tylko brat biłoty, więc też kę,
ny nasz kassierek w proporcji na zarządane, od niego cenzu 43
tylko te 3 ^{Ex proprio motu} darować mu raczył. Nareszcie najechał pociąg
wsiedliśmy i po 5 godzinach jazdy staliśmy w Sułk.
Z dworca kolei musieliśmy mit tack und tack dobre 1/2
godziny dryptać przechota, nimśmy weszli do hotelu An-
gelskiego czyli Hôtel de Suey, gdyż dość późno już było
a w mieście ani prawom ani ostato nie ma. Hotel Sułki
nowy i niernany dotąd świat oczom naszym otworzył.
Gospodyni domu Angielka pur sang, grzeczna ale bardzo
zimna i harda kobieta, a pewną pogardę patrzała na resztę
naszego towarzystwa nie mówiąc, czego jej wyspiarstwu językiem
i wszelkie swoje atencje i wdzięczne uśmiechy zachowywać.
Ta jedynie dla mnie chętnie zapuszczała się w dłuższą i
inną gawędę, a to wszystko in gratiam tego że się ki,
suwał tant bien que mal porozumieć. Skurba hotelu
we ze samych tylko męszczyzn ałozona, i to z najprawnie
drinwanych nadawitych Judyjanów ciemno miedziast,
nego kolonu. Wogóle utrzymują że Judyjanie najlepi,
szemi ze sługami, i nieamiernie inteligentni. Skurba
sata, odcyrują, albo baso, albo w tak ładnych pantofelkach że is,
totnie nigdy ich wprost nie słychać, i tak są dobre wydu,
sawani że w oczy człowieka się wpatrując zdają się odga,
dywać wszelkie jego myśli lub życzenia. Ułożonyms ko
rytarzu hotelowym stoi ogromna drewna, w której go,
padgni domu przechowuje wszelkie najciekawsze wyroby

z Chin i Indyj, które na każdym przyjęciu jeżdżącym z tanio
określenie skupuje, by je potem na własną, industrialną, cudzoziemcom
swoim, rozumie się po dubeltowej cenie sprzedawać. Zarówno do
hotelu, wszyscy udali się do sali jadalnej na obiad, ja jeden sta-
jąc się bardzo ciępiący położyłem się do łóżka. Niebawem to-
warzysze moi wrócili z obiada, i każdy z nich się pragnąc przes-
ciznąć drugiego w opowiadaniu najciekawszych szczegółów i wola-
malowaniem tychże wojakrąjastwami i ^{o tym słiedzić} ^{na jej} bardziej wstępnym
wzburzających kolorach. Głównym charakterem tej kuchni
jest indyjskie z naszerzbiwym dodatkiem angielskich przy-
praw, co razem czyni ją, zupełnie nie możliwą do znieślenia
dla naszych polskich żołądków. Nazajutrz rano ledwo po kawie po-
szedłem z Miliewskimi do Konsula austriackiego do którego tamte
ostatni miał list rekomendacyjny. Pan Remy, węgier z rodu,
bardzo grzeczny, gościnnie i wykwintnie cenił nas i naj-
więcej uprzejmości. Powiedział mi, że od 12 lat w Egipcie, i o-
bowiazano oficjalnie swojej pałacy, głównie i z szeregiem
kamieniarstwem trudni się archeologią. Podróż na Nil aż do
i 12 Katarakty już po kilkakrotnie odbywał, i każdy raz, naj-
bardziej ciekawość stanożył, że sobie przywoził, z których sobie
niedrzej małego muzeum ułożył. Wielką ciekawością obejrza-
my zbiór jego pomiędzy wszystkichmi starożytnościami, statuetka-
mi hieroglifami etc. etc. najwięcej mnie uderzyły mumie czyli
złoty malutkich kochodców które również akurat w ten
sam sposób jak i ludzkie mumie wprzeróżne płachty zach-
wały się niezmienione przez tysiące lat. Opodróż na Nilu dużo
nawet ciekawych opowiadał nam szczegółów, które ten więcej mnie
interesowały ile że wkrótce sami zamierzaliśmy tam po-
jechać. Dalej mówił o kraju wogóle, jego obyczajach i zw-
yczajach, jego stosunkach między narodowymi, wykształceniu

cywilizacyi, handlu, aż narodzić zaczęło się uśladanie na stanowis-
ko które go przynusza mimo woli kamieszliwać miejsce które
zarwał wygnaniem, więzieniem. Skromny jego domek na
ostatnim krańcu miasta ^{jest} położony, tak że można by uważać
za forpaczki ludzkich miszerek. Opowiadał nam że noga,
larnie co noc całą bandę szakalów i hyen wybraawszy sobie
właśnie ten jego domek jako miejsce nocnych swych schadzek,
otaczają go i godzinami najprzenajmniej wyją i ryczą szu,
kając pokarmu. Tuż za miastem ^{ciągnie się} dość wysepka i tu,
gdyż pasmo drzewnych skalistych gór, które tyńceni tych
drapieżnych zwierząt stuzą za schronienie, i w prze-
ciagu 2 miesięcy 3 ludzi, biednych robotników pod
jego stojących protekcją, jako austriackich sprzedanych
na kawałki. ^{tam przez nich} rozszarpani zostali. Hyeny także, odwetnie
i śmiertelnie że bez wiele cegielni aż wgląd samego smies-
teczka spaceru swe rozpustkują, a na dowód tego co opowia-
dał, chodząc potem z nami po mieście pokazał mi
w oddzwirach jednej kawiarni wypiekany trup hyeny,
która nie dalej jak parę dni przed przyjazdem naszym
do Bukuru w samą południe na głównej ulicy ^{przed}
przed tą kawiarnią zabita została. W nocy ale wul-
cka między 3 a 5 rano przed wschodem słońca, ochwili
kiedy te zwierzęta nocnych ~~wybieg~~ wycieczek wracają do
swych lochów w górach, zupełnie niebezpiecznie jest cho-
dzić po ulicach Bukuru, gdyż istotnie najniebezpieczniejszą
zagrożeniem i na śniadanie rozmarzonym być można.
Przy pożegnaniu powiedział nam pan Remy że na ten cel
dając pobyt naszego w Bukuru nie tylko siebie samego ale
i maludhi parowy swój okłócić z wielką przyjemnością
stawia na nasze usługi, że za godzinę sam przyjdzie do
naszemu się zaprezentować, i że wtedy razem obejrzymy

ciekawości miejscowe. Wróciliśmy stąd wzięty do domu przeszliśmy
netychmiast na śniadanie, i nie minęła godzina jak nasz powie-
sny konsul dotrzymując danego słowa przyszedł nas odwiedzić.
Lebawczy ^{z tego razem} przed wysłaniem posłałszy ^{złustrować} gło-
wulice miasta, ale piechota, bo tu już fiaknów do wy-
kajęcia niht nie ma. Peny pokazał nam plac gubernatora
rezydencyję wszystkich jego kolegów konsulaów, a nareszcie za-
przewadził do Bararu, gdzieśmy mimo najlepszej woli nie
godnego kupienia znaleźć nie mogli. Stamtąd wrócili-
śmy do naszego hotelu. Leżącego nad brzegiem Czerw-
nego morza, i usiadłszy przed domem oczekiwaliśmy
tego małego stateczka pana Peny który nas miał obwieścić
po płocie, salurach, kanałach i trachach po otwartym mo-
rze. Jakże to śliczna perspektywa, ileż to ciekawych rzeczy
naprzeciąga kilka godzin mielibyśmy obaczyć! W tym
napięciu zdążyliśmy tak razem w łódź siadając, konsul
zwrócił uwagę naszą na phenomenon natury u nas kon-
pletnie nieznany a tam tak często się objawiający,
na fata morgana. Wszyscy z poirachem zwróci-
liśmy oczy ku miejscu które on nam wskazywał,
i zyskaliśmy w oddaleniu wśród Oceanu piasku, naj-
dokładniejszą konturę wioski arabskiej która zdaje
się być ska co najdalej o godzinę drogi odawata się
oddalona; tymczasem konsul nasz zwrócił się do nas,
leż nawet najoddaleniśmy żadna podobna wioska nie wy-
staje, że trzeba tedy przepuścić i że się ona gdzieś kilka
dnię sięt mil w głębi kraju znajdować musi. Ledwośmy mie-
li dość czasu napoić się tym widokiem tak ciekawym
a tak dla nas nowym, aż tu z drugiej strony portu ogrom-
nie szklanym brzegiem, i zmiętychanem łoskotem łód-
ki

zbił się mały kłosek prorowy, swissiańska, prawdziwa
we cacko w swoim rodzaju. Casy okręciło skład się z małej
maszyny przy której ^{z ludźmi} pracowano, i jednego saloni-
ku matym ^{z salonem} w środku, w którym ledwo ktoś się
mieścić się mógł. Jadąc na tym bawidółku przysłałem
sobie co by to była za wygoda i radość mieć sobie taki statek
chek na własny swój użytek na Wiśle między Krakowem
a Ożkiewiczem, jakby się to mogło, ładnie i wygodnie na
wieś sunęło. Wsiadłszy do tego cacka przedewszystkiem
pojechaliśmy obejrzeć salony czyli doxy t.j. miejsce gdzie będąc
lub ~~naprawiając~~ okręta a potem na wodę puszczać; stamtąd
pojechaliśmy do portu przy którym wejściem stał na rozpię-
tym postumencie statua promienista angielskiej su-
narki Waghorna, któregoś tam inie swoje wstawił, że
pierwszy w roku 1830 powoził mył ślązaczka morza
Środziennego z morzem Czerwonym za pomocą
Jethuna, i plan tej olbrzymiej myśli od razu wyczy-
tał. W porcie oprócz prawościowych sprzątek fabrycznych
siwelacyjnych, pomp set. et. jest też i kolej ślaska
za pomocą której towary, spaprzygawione okrętami
i wprostie wyprawowane, od razu przeprowadzane
leżąca, na główny dworzec kolei znajdującej się na
przeciwnym stronie miasta. Dwie dni wstępnie należał
pront wsiadłszy na statek i już zwracaliśmy
się ku głównemu wiadowi sławnego kanału, a z tu
niezgodnie na horyzoncie morskim okazywał się
sylwetka trój masztowego okrętu, którego wkrótce poznało
jako parowiec francuskiego towarzystwa des Messageries
Impériales, wracającego prosto z Indyj i Chin. Ta nowina
ciężkożane wywołata okrzyki radości w małym naszym

93
Kółku, zwłaszcza że strony Konsula klóły już nam nani^o był
mówił że każda chwila oczekuje przyjazdu tego okrętu, wysyłaj
niezmiernie najlepszych i najprężniejszych sprawunków, wiano
jednych tamtych krajów i cyrkołów, które jako ku
powane z piór wstęgi wstęgi na samy m. okropie nastawia
nabywać można. Z wielkim zapalem powitano myś
jęchania wprost naprzeciw niego, i obejrzania wszyst
kich jego ciekawości. Za mną mi godnie statku zaje
chał do portu i ^{1^{ta}} walcit kotwicę. My zaś długo bla
dniliśmy około niego nie śmiejąc się zbliżyć próżni tak
żona Komisarzy sanitarna nie odgrodzi swej winy
dla przekonania się aże na statku nie ma epidemii
jakiej. Narocnie ^{owa} zjechała Komisarzy, obejrzała
żalozę i wszystkich passażerów i rejestra, a przede
kawszy się że żadnej nie ma zaraźliwej choroby, od
jechała naad do miasta. My wtedy jakby szkodniat
drżąc zwiasta walciliśmy się na portad, i żado
nam się że ocerów dasyć nie mamy, by wyspytali ciek
wości od razu pochłoneć. Kielmy okrętowe proce
mając zamiary nasze obchoczyły nas dookoła, i nieśli
czona masz najprężniejszych prawdziwie chińskich
indyjskich i japońskich rzeczy woka inżynierii nas ob
stawili. Miliony i Lina kompletnie głosej potracili
nie wiedząc od czego zacząć co wybrać a co zostawić, i tak
się rozpalili że co chwila widac było jak kielmy zje
strony wciąż nowe rzeczy zawiązi i pakowali, a
i drugie wciąż nowe. Napięcony i kłopotliwy wydoby
wali. Ja jeden zimno na to wszystko spoglądałem
nie przez indyferentyzm, lub nie ciekawość dla tego co
piękne, ale wulturny racjonalnej matematycznej
kalkulacyi, że gdybyśmy się dał skusić i nadmier

podobnych piękności nakuścić nie wystarczyłoby ze słownym
smoja, kieszonką na najwęższe cele, jako to na opłacenie
me życia i tej wielkiej a kosztownej podróży którą
miałem jeszcze przed sobą. Wolałem tedy chiński
i japoński kryształy poświęcić, a porzucić całą przyszłość
moją i stąd zacząć kupowanie tak ciekawych prezentów
Dla całego ^{grona} naszej rodziny i przyjaciół, Linie. Tym
czasem na kupowaniu jednych, a podarowywaniu
drugich rzeczy reszta pare godzin, i zaczęło zmierzchać
gdy Pan Remy gwałtownie na to uwagę nasza swoiła,
że już czas by było powracać do domu. Tak obercał
nie jedynym pudłem kłosem i nie jedynym kawałkiem
wsiedliśmy na nasz parowy łódź, i parowóz celiśmy
do hotelu, przed którym najświeższym dźwiękiem
dulowia za grzeszność i gościnność któremi nas przyjął
w naszej rezydencji, poręgnaliśmy go zachowując po nim
najmiłsze wrażenie. Po drodze do domu, opowiadaliśmy
konsulowi, co nam mówiono w Ismailii pod względem jazdy
po Kanale, gdyż ^{oni} dopytywali, pragnąc koniecznie
odwiedzić chociaż część tego arcydzieła, o to mówiono nam
że ponieważ mała ładnej uregulowanej jazdy dla
doraźnego, tedy każdy ciekawy ^{po Kanale} przymiennie albo napisał
kremówic sobie i napać umyślną, łódź żaglową, którą
tu narysować, Dababije, albo od W. W. umyślną do tej
przejazdu arcydzieła ^{w przeciwnych kierunkach} statek, nie ma innego sposobu jak
jechać koleją, i tylko sześciu malutkich silnik
owego Kanatu w Ismailii ^{czekać}. Na te moje słowa
sul podał mi doskonałą myśl korzystania z jednej spły
solności która nam jeszcze do dyspozycji porzucił
i natychmiast ruszył awsky do domu pośpiesznie do białego

95.
Messageries Impériales, wzięte bilety i nakajuto namu
teżko udeć się na statek i którego właśnie powracamy
lismy, i w ten sposób przynajmniej połowę drogi
aż do Jsmailia przejechać kanatem. Morina sobie
wyobrazić jakim sposobem chwycił się tej myśli
bać się to szkoda i wstyd pojechać umyślnie do Jsmailia
i szukać jazdy kanatem, ^{ani na chwilę} nie zważając, i kałedwo go ocy-
na robiąc. Pani Melioska spoczątku trochę się
sprzeciwiała temu projektowi, że jej bowiem było opuszczać
jedną pierwszą reprezentacyją w Operze i jakieś obiady
u znajomych w Waisze; ale myż słotury nie do strace-
nia nie mieli, i na których nikt z obiadem nie czekał,
uścisnęli się, chociażby i sami z ciękawą prazę,
jardną odbyć. Tymczasem po długich namysłach Mi-
liowski przechylił kwestyję na naszą stronę, i wtedy
nie tracąc czasu, ledwośmy przegnali Konsula, po-
biegliśmy obaj do biura po bilety dla nas wszystkich.
Przez następną długą chwilę wahania, gdyż cena tych miejsc
nie tylko się przenosiła Anary summa, którąśmy wzięli
tego dnia na tę samą przestrzeń kolejną i salone, zapła-
cili, ale o wiele nawet przenosiła wszelkie nasze oszczęd-
ności. Pomimo tego w samą porę przytoczone ziemie
kie przystawie, ^{moim labl} ^{nieś nicemst}, "raz
tylko jedliśmy w śnie, warte tedy ponieść chłody i naj-
twarsze sakryfisa, od razu zdecydował Melioski, że
i nie czekając dalszych deliberacyj wzięliśmy biletów.
Jedna wszakże powstała jeszcze trudność. Ponieważ chłyst
nieumiebrnie daleko na otwartym stat morze, a o
Frano miał wyprzedać 2 miejsca, niewiedzieliśmy
czy o tak wczesnej porze znajdziemy tam jakiegoś
właściciela, a tak wczesnej porze i tak wczesnym naszym przewieźć chcieli.

Do kwestyja, od razu przecieł grzechny francuś który nam
bilety wydał mówiąc, że sam za godziwą ceną
statkiem parowym, takim ~~nowym~~ jak ten który
nas konsul obwozi, jedzie na okret i prosił i inne
mi poleceniami, i że jeżeli tyłko damy nasze dojeżdż
się zebrać, zjedzie po nas i odwiezie nas do
sąm pakunskiem. Porumnie się samo przez się
zadowolnia, przyjeżdżamy to grzechno, proponujemy
i nadacie, że Panie bez żadnej trudności za godziwą
cena, gotowa do opuszczenia statku, i prosił nas,
żeśmy do domu by je otem wiadomości i sami
mianem nasze zebrać. Niestety, powróciliśmy do
domu zastaliśmy panią Milewską już włożoną, w
łóżko, się na wielką mierną, rozkładła i
goniła, przez co wszelka nadzieja wyjazdu od razu
zgasła. Nie było nam poradzawo, jak przezprawy się
w hotelu namierzyć wsiąść do najdziej barki
i wolno a niewygodnie dostać się na okret.
Chodziło tedy tyłko o wynalezienie takiej barki.
Która by się tej ekspedycji podjęła; Uczylna
angielska gospodyni nasza podjęła się zająć
tę sprawę, i jakoż wistocie za mną się pot
godziły przyjechać nas wiadomości że dołko nas
Leciona i obstarowana, i że za 2^g godziwą ceną
mieli nas obliczyć. Potwierdziły się tedy spoki,
nie, zostawiając skutki norka aby nas o 4
nawo obudano. Wszakże już o 1/2 do 4, przejeżdż
trwaga by się nie rozpnie obudzeniem się sam,
i w tej chwili upadło mi na myśl że przecieł by
byłoby lepiej i wygodniej dostać się na okret ma,

ludzian statkiem proponowanym przez francuskiego
 inżyniera niż niepokoją jakas' odhryta łódź, gdyż
 i przedaj i wygodniej, a co najważniejsza pod
 daszem by się jechało, co ten handlarz było do rzy-
 czenia że prawie wszyscy byliśmy stabi, a nim
 i wiatr nadmuchywał dotkliwie. Zebrałem się też
 jaknajprędzej i przed 4^{te} pospieszyłem do biura
 Messageries, ^{co nadawca} że mi przesłała wiadomość
 nawinie jakiś sposób wydolycia się z kłopotu.
 Oczywiście trudno było ra co innego rachować jak
 przesłać wiadomość, gdyż o 4 rano wiodzenie żadnego
 biura otwartego zastac nie mogłem, ale że francuz
 nie przystawie mówi „aides toi, et je t'aiderai”, więc
 też ufny w pomoc wyjsza, i dążyłem do swego biura.
 Coś dziwnego że zastatem cały dom hermetycznie
 zamknięty, obwód bramy i ulicy pełna tego nad-
 chłonu było. Obserwując całą gaduśkę, i zwracając
 do uszytch okien, spostrawatem wszystkie
 klamki ze drzwi, ale na próżno; cały gmach
 stał pogrążony najgłębszym śnie, wewnątrz było
 pusto i ciemno. Już zdekanuercowany cheiałem
 puscć rzecz za przegrzaną, i znuoam na kwintę
 skronym zbliżającem się ku bramie wychodzącej, gdy
 tu i tamego wyjsia spotykam jakiegoś człowieka
 którego w ciemności nawet dążyć nie mogłem.
 Na zapytanie jego czego sobie rzyję, wytlumaczylem mu
 cel tak namy' mojej wędrowki do biura, i jakas' była na-
 doś' moja. Gdy mi nie znany i nie widzialny mój
 interlocutor okazywał że on ostatecznie jest zna-
 kazywsta tego maludkiego statku którym wiliż wie-

całor mieliśmy odjechać, i że kiedy sobie tego zjemy natych-
miast pojednie statki przygotować, i najdalej za godzinę
stanie pod bramą naszego hotelu, a dojechawszy, na wszel-
ką swistą przystanku. Ustąpieliśmy tak poro-
dany skutkiem mojego planu, pospieszyłem
na powrót do domu, wyznać jednak muszę,
że wspomniany opowiadania Konsula o niebezpiecz-
nictwie nocnych wędrówek po ulicach Szwaj-
carii, i niemałym dręczeniu, przechadzaniem ciem-
nymi ulicami miasta dobrze ugrzając się na wszystkich
stronach rychło złośliwego jaskiniowego niewyskożny na mi-
ęgladziata hyena lub szakal, i mimowoli wyciągnę-
ły rewolwer z kieszeni odwrotną kurek, i
na rękę, ewentualność trzymalem się w pogot-
owie. Za laską, Bożę zaszedłem jednak szczęśli-
wie do domu, i aż godzinę nie minęła gdy pod oknami
naszemi dał się słyszeć uderzający znak przestanku,
na której odgłos natychmiast ruszyliśmy na dół.
Przed odjazdem byliśmy wstrząśnięci i muszeli-
śmy stoczyć formalną bitwę z właścicielem, dwój-
tadzi która nas na statki miała odwieść, albowi-
m uparty Arab pod żadnym warunkiem nie chciał
oddać ~~patent~~ francuskim marynarzom fra-
nków naszych, które rano rano był na barku swym,
i że spalił, utrzymując, że on jest zgodny
na to aby nas przewieźć, a jakbyśmy nim
jechać nie chcieli, to franki nasze do morza
powraca. Proszono go i perswadowano mu
gracnie żeby nam dał spokojnie odjechać, i awan-
tur niewybijał, tymbardziej że nie na tym nie było

czy nas on czy kto inny powieć, gdyż na jaąd
które ujął odlegi naprząd kaptaconym kostat
Gdyśmy jednak widzieli że Arab ustą powieć nie
myśli, i owsem do groźb się zabiera, wzięliśmy
się energicznie do pracy, i czegośmy nie osią
gnęli. Perswaryje i Skodzie, dopiełis'ny site,
i niepospolitemi kutakami które jakby gda
te wszech stron odrazu na grabię Araba spadły.
Nareszcie po tym walnym zwycięstwie ruszy
liśmy z miejsca, i w przeciągu godziny stanęliśmy
na pokładzie ogromnego okrętu des Messageries Imp.
Statku na którym się znajdowaliśmy, ten sam którego
my wiliż awiadaliśmy, był największy, najpiękniejszy najba
czniej elegantszy i wygodny jaki kiedykolwiek widzieli
widzieliśmy. Oglądając go we wszystkich jego szczegó
łach, aż mi się zdawało że tylko 6 godzin na nim
mieliśmy przeprzeć, i znanie kasa chęć byłym się
na daleko podjąć podróż ^{pod osłonkami by ja od nim odlegi} Był
to prawdziwie idealny statek pod wszelkimi względami.
Długość jego było 3000 metrów, szerokość 354 stopi długości. Łatwa jego jako i
passażerowie najnowocześniejszy przedstawiali obraz
wszelkich możliwych narodowości; typów, ras
języków. Czysta wieża Babel. Byli tam
najbardziej pur sang Chinczyki i ogromnymi
aż po polana wiszącymi warlockami, i okami
i brzoiami u jednego końca nieco w górę podnie
żeni, et. et. jednym słowem, nie melowane Chin
czyli jak ich dotąd widzieliśmy, ale prawdziwe żyjące
i dusze i ciała; byli Japończy, Indjanie i mury

dalej francuzi, włosi, Holendrzy, straszenie i to,
głęboko etc. Było kilka księży misyjnarzy,
i 2 siostry młodsze, które przebywały tu
i pełną, trudów i poświęcenia sekaty sublimne
swe go powołania ^{do Chinach} powracały do swej Ojczyzny ^{do Francji},
błagim i słodkim uwróceniem w sercu że wypełniły
swoje obowiązki. Niebawem po naszym przybyciu
słońce wschodzić zaczęło. Ta chwila zbudzenia
dusza, i powrotu do życia całej natury jest wspaniałą,
ta, imponująca, gdzie kolwiek się ją widzi, ale nie
wiem dla czego, ten wschód słońca, pierwszy jaki
widziałem na ziemi afrykańskiej; i to wznoszący
kłębowanego morza, nadzwyczaj głębokie na miarę
zwykłego wrażenie. Nie wiem czy to z powodu ^{zgodę} i piękności,
szczytającego Malagutu i blasku, który
wolno wznosić się z pod smutnej zastawy wody
coś to jaśniejszym światłem, szonpant or,
tęcza, i on słońce wyżej a wyżej z pod ciemnej odh,
lani podnosić się zaczęło, czy to naglewony świat
Myśli moich ku dalekim krajom, ku domowi
naszemu, pod którego sterczą w tej samej chwili
Matka moja, dzieci, siostry, i drogi ukochany
nasz Pratał w głębokim śnie przesnął i spoczywał.
ani się domyślając, gdzie my w tej samej chwili
dowiadujemy się, doświadczyć, że tym wielkimi, ma
jestatycznym obrazem tak. ^{do} głęboko ^{do} ^{do}
wzniesiony, i zdiąwszy kapelusza i gładzi, go
wzręcz modlił się westchnieniem do Stwórcy wszech
władcy, i ziskowatemu ^{mu} te wryzowane Tashi które
wostatnich czasach tak hojnie dawać nam się raczył,

i tym goręcej prosidłem o dalszą Jego opiekę i do
zostawienia dla mnie i dla tych wszystkich
którzy najbliżsi i najdrożsi są memu sercu i
domowi.

O krótkiej podróży po Kanale nie mam wiele
do opowiadania. Przedstawiałem ja, sobie i
ciężką i piśknijszą niechciałem ja ^{zmalać}. Gdyby
był inżynierem mógłby się być bardziej ^{entuzjastą},
wał nad wielkością pomysłu, i więcej był podziwiał
i oceniał wartość jego wykonanie, ale jako przy-
tę i niechęć, przysnąć muszę się oczyszczać i
ponawiam iść radość i radość nie doznałem, chyba
jedną ambicją, której podobało się myśl i zwycię-
stwo i wszelkie przeszkody. Dopiero upragnionego
celu, przejeżdżania Kanatu, suenkiego, ba nawet do
wiele wygodniejszym i wygodniejszym sposobem
niechciałem. Kiedykolwiek mógł być o tem marzyć.

Kanal jest wykopany wsad głębokich piasków
przez piaszczyste i suchy i suchy i suchy i suchy
okół przedstawiać nie może, i stanowi dziś i
naturalne granice między Egiptem a Arabią z jednej strony,
a Syją, mniejszą i suchszą. Sam zaś piaszczysty jest
tak suchy i płytki i wielkie statki jak m. p.
Hogli, nadawczy i walno i ostrożnie, zaledwie
krok za kłopotem, prosto, powie i naga, i obawy
by przy pierwszym sprężym akcie na jednym lub
drugim brzegu wpiaszczyć nie zagrozić, co się zdarza
bardzo często zdarza, i nie dalej jak wiliż naszego
przejazdu jakimś angielskim statkiem przytro-
fity, którego właśnie najwięcej będzie i przy przyjeździe.

sytnącej, w której 22 godzin przepędził wydobywano gójsmy kłę-
nego przejechali. Nie trzeba jednak przypominać o tem że
wykopanie jego i uporządkowanie kosztowało 400
milionów fr. przyrętki, 200 milionów wydatków na
jowego skarbu, na tem 600 milionów kosztów. Ciek-
wym jeszcze szczegółem jest, że każdej statku prze-
jeżdżającemu przez Dlugie Kanału, tj. od Suesu do
Port Sait, płaci entreprizie czyli towarzystwa
Kanałowego pod tytułem prawa przejazdu czyli
ta 10 fr od beczki czyli tonne ciężaru swego, a
dauje 10 fr od każdej głowy za każdego od kapitana
a składowany na ostatnim majtku, co przy tak kole,
salnie dajmy więcej jak Flozgi wynosić może
do 60.000 fr.

Punkt o 7 godzin wyruszyliśmy z mijsca i mijsce-
nym kłosem wyjechaliśmy do Kanału. Opuszczając
okiem naszymiśmy obok czerwonego smoka, mi-
ngliemy najdalszym owe dristie puste pasmo gór-
które stanowił jakoby ścianę, okłonię się opiera
port i miasteczko Suez, dalej prosto ostatni
poręgnaliśmy miasto, indyjsko-angielsko-barba,
wynikłi jesp hotel, za niego i prociwego Kanału
Kremy, a na koniec malutkie pasmo himi
w blaskach miasteczka które jakotak, węgta,
cyja i zilonosiciz oko ludzkie i nareza
wiechaliśmy w okolicy gdzie w prawo i w lewo innego
nie było widoku jak owe miliony owinokształt-
garbów i pagórków które lekka a ziemna pnie
wieluś piasku pustyni że każdy powiewem defie
na nowo formuje. Monotonny samotny to widok.

Na sześćdziesiąt ledwośmy singli to co ciekawego było to
 (a) wjechali w to co myśleli być ciekawem,
 widzenia, rozległ się głośniejszy donośny dźwięk
 dźwięku zwalniającego wszystkich pasażerów na
 pięćdziesiąt minut. Była to 9^{ta} godzinna. Po śnia-
 daniu wyszedłem na pokład i w przedkiośniku samolotu odny-
 sowalem sobie w książeczce do zapisywania poradny *Chai-
 Congue* ze strony indyjskiej który stał na pokładzie
 i zdał mi się być najporadniejszy i najwygodniejszy.
 Dyson miałem tego rodzaju jakiego dotąd spotykałem.

Panistwo Millesy i Lina tymczasem na nowo wy-
 paczgli formalny nabunek między kelnerami
 statku którym porabierali co tylko na jacht
 najczystsze mieli na sprzedarkę. Przy tej okazji
 mnie dostał się śliczny prezent od Liny w formie
 japońskiego sztyletu. O 12^{tej} zastawiono stół
 ponas drugi na drugie śniadanie à la fourchette.
 O 1^{szej} przejechaliśmy przez tatrzańskie gorzkie
 jeziora (*lacs amères*) a o 3^{szej} stanęliśmy po-
 rze 2^{tej} w Ismailia. Tu przenocowawszy nara-
 fula rano o 11^{tej} wsiadliśmy na kolej i jednym cię-
 giem wjechaliśmy do Cairo.

Przed utworzeniem owego kanału łączącego dwa mo-
 rza toczony a Chin i Indji przewożono okrętami do
 drugiego portu czerwonego morza Myos Hormos, dal-
 szej Abu-sar-el-Kibla, a stamtąd na wielbłą-
 dach Karawanami przez puszczę aż do Alexan.
 Jest rzecz dowiedziona, że pierwsza myśl istnienia między
 morzami należała się Napoleonowi I, ale tyle powsta-
 ło wtedy zdań przeciwnych, i tak ułożono prze-
 konanie Cesarza że to jest nie możliwe do ziszczenia
 nie wtedy, że projekt ten natenczas kompletnie ufał.

Popiero Waghorn anglik, oficer marynarki powo-
szył się raz drugi do kwestyi, i nie tylko przeliczył
Świat że najpóźniej przeprowadzenia kanału jest możliwem,
ale wziąwszy się sam do wymiarów gruntu i in-
wencji geometrycznych, pierwszy je rozpoznał
i wykonał. Po jego śmierci p. Ferdinand Les-
seps, inżynier francuski w roku 1859, na sejmie
roboty około kanału rozpoczął. M.
Mówię o Suerie zapomniatem wspomnieć, że
nie daleko od miasta znajduje się jezioro zwane
dawno Arsinoë, miasta zrasia Ptolemeusza, a
z dzień drugi jest owe sławne w historii Św. imię
Mojżesza, które przez dotknięcie się jego łaską
zmarłej wytrysnęło skąty. Niestety dla braku
czasu żadnego z tych ciekawych i miejsc namy-
ślny odwiedzić. Między Suez a Suez morzem czer-
wonym a dalszemi krajami Laus Amers jest jeszcze miej-
sce ciekawe według tradycji Pharaon puścił się
się w pogoń za Mojżeszem i rydani utonęli w
tych swych wojnach we falach smoleńskich które
chwile przed tem narodziły się były przed wy-
braniem narodem.

Okolo Fawair stangliemy a powrotem w Cairn
i wdawny naszym snieszaniami u thepheart,
zastaliśmy nieoszacowanego Popiela i Jozefa
Kościelskiego a niecierpliwości nie odczekaj,
cyk.

Najajutrz t.j. 23^{go} Grudnia wypadło inne wiel-
kie muremianskie święto, tak zwane la fête du
Tapis, czyli święto Koberca.

Co roku wyrabia się w fabrykach w. król. ogromnie
wopaniaty i bogaty kobierzec, który zupełnie na
koszt W. Króla pracowany, wyłożenie na jego koszt
po skonieczonym Ramadanie proszany bywa pro-
cessionaliter de Mekki na poświęcenie grobu wiel.
proroka. Mahometa, a największą pompą i przy-
wzięciem kilkudziesięciu tysięcy pobożnych wiernych.
W dzień wysyłania owego koberca, tysiące a tysiące
ludności zbiera się od samego świtu około cyt.
doli, by asystować pobożnemu temu obchodowi.
Ponieważ po kilkadziesiąt stężeń się to bandy ci,
kawa rzesza do widzenia, więc też panimo wielkiego
emercenia wskutek podróży suchych, a zwłaszcza
zła przybyłej stłabaci, wstaniem o 7 rano, a za-
brawony ze sobą Atung i Michala, (gdys Gina
mowa dostawozny mignęną towarzyszeć mi nie
mogła) wsiadłem do fiakra i pojechałem na
Cytadelsę. Wszystkie ulice miasta tak były prze-
pełnione, że muszę prawić 2 godzin. nimem do
cytadeli byt wstanie dojechać. Oprócz, nietyl-
ko chanę tłumów na ulicach, nietylko jęczące okna
dachy, brany lub sklepy, a którego by ser-
głów niewygłądały. Dojeżdżałem prawie
do cytadeli, gdy rozpoczęła już processja przy-
szła nas stanąć, ~~pod pierwszą brygą~~ ~~pod pierwszą brygą~~ ~~pod pierwszą brygą~~
miałem jednak jechać na tyle czasu, że mogłem wybrać doskonałe

mniejsze dla powozu pod sklepionym grzyntem jakiejś
kamiennej, także cały obwód tuż koło nas przechodzić
musiał. Na czele processyj, jechali kilkudziesięciu
oficerów sztabowych wyższej i niższej rangi, na
pysanych arabskich ogierach w nadzwyczaj bog-
tych miedach. Tuż za nimi szedł cały regiment hu-
tanów w zupełnie białych mundurach czerwonych
turbanach na głowie, i z długimi drzewami w r-
ku, u których wierzchołków powiewały małe choro-
giewki. Było ich pewnie kilkanaście. Za nimi
ktoś szło, czyli raczej szło jakoś pajace zjed-
nej nagi na długi, i jakieś kilkadziesiąt najstarszych,
niejako fanatycznego religijnego tatarskiego, boso,
na pół nagi, obzraniane, pilugane, odstraszające
kłasnera w dłoń, i rozdzielające niebieską prze-
ciwliwie drzewami rykami, które wygryzł się
~~wyobrażają~~ ^{wyobrażają} wesołość i entuzjizm religijny.
Za tym piekielnym wyziewem sztychowanych monstr-
wlektę się najprzeróżniejsze bractwa, każde dwójką
przed sobą cechowane sztandary, i wyprzedane przez-
spare rycerzy. Dzwonów i orkiestry składającej się
z miedzanych i wiskanych bębnów, tamtamów, piszczałek,
dzwonków, est. est których jednaki każdy i innego
tonu i każdy co innego wedle upodobania i chwi,
lowego, czyto muzułmańskiego natęgnięcia dźwięku.
Całość tej muzyki była coś tak niewyśownie przera-
liwego, iż sobie uszy poraty być musieli i kłan-
ały się nawzajem na miejscu. Jestem przekon-
nany że gdyby z takich melodyj, poszli byli na cmentarz
wasyothie św. p. nieborczyki pisanem, powyokali

wielki i grobowo i co tetu ty pomicieli. Nawrocie
chwata Bogu przemi!?! Nimi si tej grobowo na
senec i w srazach. Po nich nastapilo 12 miesieczli-
wych osiołkow, i ktorych kazden drwigal dwa otugie
rulony, wezarne sukno obszyte, i widac tak byly
obladowane nad sily ze si biedaki zaladwo wlec mogly.
Sedze po formie tych rulonow mniematem ze si
nich tak samo kobiece knafdawaly. Oprócz
tych czarnych rulonow, byly jeszcze 4 inne riel-
nym suknom obszyte, ale to dla uszanowania
juz nie przez osiołkow, ale przez 24 ludzi kazden
noszone byly; a mialy one wtasciwy ten kosi-
towny i swisty dywan na pokrycie grobu Proro-
ka w sobie miec, poniewaz cata populacyja
noszona praulicach i ktora do kolo otaczala proce-
sja, nieustannie w przechadnie, o ile moga i najwiz-
sza czesc si go dotykala jakby relikwi jaskiej. Po-
za temi dywanami przesunęto si pare miestyhanie
wysokich ^{domaszy czyle} wstawian na kotkach, ktorych celu
i przeznaczenia nikt mi wytłumaczyc nie umiat,
ktore wszakze wiecej wygladaly na drabiny niz inne
we francuzkich ogrodach do obcinania drzew w przy-
topadzie rowne sciany, amireli na przedmiotyci
i religijnego obrzadku. Wyzatko to miestyhanie po-
woli si przesuwalo, i co chwila zatrzymywaniem
bywalo przez miestyhanę ciżbę ludności ktora si
do slota cismeta. Wazrocie nadermto najciekawsza
czesci procyj: stozona 20 wielbtzdu. Pierwszy
zostrojony wpióna i bogaty rzad & czerwonej skony
stotym wyrywany, drwigal dury i wspanialy bal,

dachim we formie namiotu, cały ze złotolitego czerwonego
aksamitu ozdobymy deseriem an relief, u góry
1/2 krzyżem i koroniskim ogonem, a po rogach i bokach
wsame bogate frankle i złote kutasy przystrojony.
Co on^{tak} bogato przystrojony wielbłąd pod tym wspianym
baldachimem ~~nosił~~ niht. powieścić mi umiał, że
jednak pewne że ten wielbłąd nosił reżisera
który na grzbiecie swoim dźwigał był jedynie
piśkun, i istotnie wartę widzenia rzeźby z
tej processyj. Tuż za baldachimem szedł po-
warimym kucukiem drugi wielbłąd, taki stamo jak
pierwszy przystrojony w bogate rzeźby i piero, tylko
zamiast baldachimem nosił na sobie jakiegoś
starego człowieka w najpiękniejszej szacie strój
jaki sobie wyobrazić można spośród kucuków,
kich schwirumkhorów. Tam widok tej ohy-
dy poczwary przejmował najwzrostszym ob-
żeniem i wstrętem. To stare, ogromne
tłuszczeniem nalane stworzenie, kiwało się na tym
wielbłądzie bez przesłanki jakby pagoda
chińska, ciw, bandzo tłuste, a jeszcze bardziej
rozczuchnane włosy i broda sterkały mu
jakby grzywa lwia, i tylko grubość
bami i wiatrem się poruszały. Oczy trzymał
zamknięte, usta szeroko jak adhtai, otwarte,
a głowę ciągle z jednego ramienia na drugie
przerzucał. Ciato jego było jasno brązowe
holonu, piersi cała okryta ciwym narostem,
a tłustość ze każdym poruszeniem wielb-
da co raz to innemi falami, jak rozchylane

morze przelewała się z jednej strony na drugą.
 Rece kolosalnej wielkości trzymały oparte o
 ściany, tak że opowie, gławy i nogi przedstawiały ob-
 razy okrutnych, niegrubych, szentów i szentów
 które tudyżne fellahiniki i tak niekiedy
 gracyja, na głowach dwużek noszą. Ta po-
 wsze jest głębia figury processyj, pierwszemu
 i demwiron i świętym tureckim i Reseta
 po bogatym jego stroju każdy od razu mógł poznać.
 Jeżeli jednak w rzeczywistości nie był zupełnie tak
 święty jak się wydawał, to przynajmniej to
 kręga był ^{głównie} tureckim, ponieważ już 30 razy przed
 nim do Mekki odprawił. Po nim następowało
 jeszcze kilka innych derwiszów na bogato
 przystrójonych wielbłądach, którzy na
 głowach wielone nosili turbany, co jest os-
 natężenie wprost linii o Fatmy córki pro-
 roka Mahometa pochodzą. Reseta wielb-
 łądów nosiła już tylko przeróżne sprząz-
 domowe, jakies kufry skrzyżowane i nosze anawet
 kobiety i kilka młodych dzieci zapawne siostry
 i potomstwo albo wielkiego gatego derwisza
 albo któregoś z tamtych. Na samym końcu
 processyj szedł jeszcze szwadron białych ku-
 ranów i kilkadziesiąt konnej kaudarmeryj
 w czerwonych mundurach. Na tym się cała
 parada skończyła, po czym wszedł nieliczny
 szwadron który tak się cignął w ulicach że
 co chwila słychać było przeróżne jęki i krzyki
 kobiet z jednej strony, a krzyki jakies mężczyzn

przez konie i powozy tratowanych z drugiej, krok za
koniem wróciliśmy do domu.

Oto i Święta Bożego Narodzenia! Wieczór tego
samego dnia w którym się odbyła owe processyja, do-
naliliśmy wielkiej radości odebrawszy telegram
z domu z Krakowa, w którym nam świątecznych
świąt życzone donosząc że w domu wszystko do-
brze i spokojne, dzieci nasze i wszyscy inni kom-
pletnie zdrowi, i że piecnotliwość Matki naszej
przygotowała dla wnuczki paradne drzewko, na
które się Lorecia niepospolicie cieszy. Mój Boże
ile to radości w jednej chwili! 1^{mo} Telegram z Krako-
wa w lairze, ^{to} z najświętszemi bozałedwo 24 godzin
liczącemi wiadomościami, o dobrym zdrowiu i
prowadzeniu najdroższych sercu naszemu istot.
2^{do} Perspektywa tak wielkiej radości dla Loreci, a
nawet i dla ta pociecha nieoceniona myślenie
Matki naszej uszczęśliwianie nas telegramem
na święta, które sami, tak daleko od domu
i do tych wszystkich ^{których} ~~wszystkich~~ Kochamy, ~~prze-~~
mogliśmy przepędzić. To też tak nas uszczęśli-
wiło i waruszyło że obaj równocześnie prawie
ukradkiem po liściach szeptnęło.

Tymczasem, na ziemi Pharaonów, wśród sfin-
ksów i pyramid, wśród murzynów i bisurmanów,
kwalanta się ~~tak~~ pociecha dusza, która pragnie
stanowawczych polskich kuzynów przagnęła
w tak uroczyty dzień z rodakami swojemi
się otoczyć, z niemi opłatać się podzielić,
i na Święta Wilię do siebie zaprasiać. Tożżżż,

111.

poeci i duszą, był Paweł Sanguski. Zesłisiny
się tam z Bopulem i wpiętkę z gospodarzem
domu i jego Eskulapem gdy przysłała chwila
Tamara opłatała, gdy kądś z sąsiadem wspom-
niał o dnach nieobecnych rzucając błąd,
ławienstwa Boże i obfitaści szczęścia na ich go-
ści, po nasłuchaniu wkrótce przeczemu sam
wocerach zabitya tenka, i tak wszyscy byli
przepełnieni uroczystością tej chwili, takie było
ogólne wzruszenie że w braterskim uściskaniu
ukoronowaliśmy wzajemne życzenia staro-
polskim toastem, kachajmy się, poczem
żwawo i weselo zasiadliśmy do wybornej mi-
datowej kupy z której ja między innymi dwa
kopieate jadłem talerze. Stodko to jednak mył
dla polskiej duszy, ale i dla polskiego kieda
powiedzieć sobie że w Afryce, w Cairo, było się
na Wilii, szczerze polskiej, przez polskiego go-
wanę kucharkę, u Polaka, wesoło polskim
i dobrowolnym towarzystwie. Po obiedzie przy-
pułkownik Becker, dobry nasz i Sanguski
kuzajony o którym już nas miatem sposobność
wspomnienia, katolik, prawy, poeci i, i bardzo
wesoły towarzysz. Po padnięciu się z nim kawał-
kiem opłatała, wszczęła się wesoła orgawiona ga-
wędka, która in gratiam służyła i nadzwyczaj-
akcyj towata aż do 10^{tych}. Kieim albowiem z ty-
gicimiyel, względów surowo było nakazane
nie później jak o 1/2 do 10 udawać się na
spoczynek. Nazajutrz rano w sam dzień Bozego

energicznie przeprowadzeniem planu naszego pod-
róży do wyższego Egiptu, najtem wielką ^{pod-} ~~10~~ ¹² na
6 osób, tak zwaną Dahabieh, poczem spałours-
liśmy się i 9^{go} wieczorem z najdroższym
naszym przyjaciółm Dopiłem którego zapro-
sili^{liśmy} aby nam w tej podróży towarzyszył opuścić
smy hotel, przenieśliśmy się na dwunastocenne mi-
kanie do pływającego naszego domku. Wskazał
nimem się zdecydować na ostateczność najcia-
łodzi wyłączenie dla nas samych duru min^{to} ~~to~~ ^{to}
sa, i długom się namyslał, a to dla tego że ^{moj} ~~moj~~
należem rozaleść dobrowolne towarzystwo którego
na tak długie przeciąg czasu potęgryć się z nami
chciało, a po 7^{ym} że nie będąc bogactwem prężnym,
strony bytemi kwestyją finansową, pod grunto-
wne a senyję poddać scrutinyum, gdyż zew-
złyszałem że podobna podróż z wyexajnie nieumie-
nie jest kosztowną. Poruciw i taskawy nasz
Lord Bulwer atoli główną był przyczyną tej
niedecyzji zmyj strony, ponieważ przed wy-
jazdem naszym do Suez, gdy raz przy spozob-
ności mowa o tem była, natychmiast nam zapro-
ponował, że ponieważ i on chce tę podróż odpo-
wieć, więc umiarknie by sobie życzył aliby my ja razem
t.j. na jego Dahabii, która nie wątpię że mu
W. Król ofiarować będzie, odprawić mogli. W pier-
wszej chwili przyjeśliśmy z rapatem tak uprzej-
me jego zaproszenie, lecz gdy nadeszła nowość
i z nimna, Królowi porzegliśmy wstrzymać się
i contra podróż z Bulwerem wyrzucić, i

analizować, pryncjonalizmy się też nader nieostrożnie
się postępiło przyznając na ścieżkę propozycji, Mo-
ra wistocie trudna była do przeprowadzenia, i dużo przy-
krości i kłopotów za sobą ~~było~~ ^{przysporzyło} pociągała.
Lecz coś było robić, głupstwo się stało, a trudno
mi było iść do Mylorda i wreszcie mu oswiadczyć
że wczoraj chciałem a dziś już nie chcę. Nieporoz-
umienie tedy nie do czynienia jak spokojnie czekać co
czas i okoliczności za sobą przyniosą, w Boga upa-
jąc że się wszystko na dobre obróci. Tym czasem
na tej niepewności dużo minęło czasu, dzień po dniu
uchodził, a tydzień po tygodniu, aż nareszcie doniosł
nam Bulwer że na jego prośbę W. Król najwiśkszym
pośpiechem ofiarował mu Bahabiję, i że wszelkie
przygotowania do podróży rozpoczęte zostały, że
Cóż obijano i smalowano na nowo, meble nowe
wstawiano, skupywano provianty. etc. etc, ale
o dniu wyjazdu ani słychu. Przez trzy tygodnie przy-
tem zastawano, że razem mieliśmy jechać, ale
kiedy i jak niewiadomo. Tym czasem co się to nowe
powstawały trudności. Raz stan zdrowia poeci-
wego starszaka tak był opadł, że o wyjeździe,
ba nawet o nakreśleniu bodaj oddalonego terminu
ani mowy być nie mogło. Drugi raz znówu po-
karato się że Bahabich która mu W. Kr. przeznac-
zyła za mało, była aby nas wszystkich pomieścić
Jmyż raz znówu że Mylord, dbając koniecznie o to
abyśmy z nim jechali, porabiał wszelkie knaki by
Bahabiję zmienił na większą, lub drugą, mniejszą
aż do niej dodano. Na to znów przysłał odpowiedź

ie W. Kr. wszystko co miał porządował, takie
Bulwerowi żadną miarą ^{większą} inną lub drugą
Tahabija, sturzyć nie może, żeby się tedy
tern kontentował co z łaski państwa czego
dostał. Dość na tym że przeszedł miesiąc trzymet
mnie poeciwny Bulwer, jakto francuzi mówią
le bec dans l'eau, nigdy nie dając pewności,
i nigdy nie odbierając nadziei. Ja zaś ze swojej
strony chując się twierdzący z Mylondem i rachun
jąc na niego opuszcitem wszelkie wyborne
okazyje, i amannowatemi najlepszy i najłat
sawiejszy czas podróżny na Nilu. Uchwili
gdy ta kwestyja najżywiej się debatowała przed
sędzieliśmy Jego dżiowz przyjadł nasza
Duez, przekonani że zaledwo wrócimy pewnie,
od Bulwera dostaniemy wiadomość. Za pro
tem wszakże zastatam że kwestyja akurat na
tym samym punkcie na którym ja, zosta
wilem w chwili wyjazdu, aż nareszcie w porę dni
potem oznajmił nam p. Philips z polecenia
Mylanda że ponieważ większej Tahabii wypr
kać nie adolat, a więc przytywnie umieścić się wy
cy nie możemy, więc nas już ze sobą ^{le} brać nie
możę i po świętach natychmiast sam
wypadnąć się puszczę. Wtedy dopiero dowiedziawszy
szy się przytywnie jak rzeczy stoja rozstrząsałem stan
dolatylem by stracony czas dokryśkać i o ile moż
ności jaknajprędzej o własnych siłach nie cyle
dając się już na nikogo wyjechać, tym bardziej że
islotnie ostatni termin wyjazdu do wyższego

117.

Egiptu nadchodził. Nieoszacowany nasz przy-
jaciół Poquiel, zgrupowa, rozległych znajomości
ludzi i obywateli miejscowych, wskutek dwu-
mowego przybytu w Cairre zaledwo się o powziętej
decyzji mojej dowiedział, ofiarował mi natych-
miast że swoją drogą kajmę się wynaleźniem
porządnej i wygodnej Dahabii i przeciwnego dra-
gomana. Jakoś mu istotnie Pan Bóg pomógł,
gostawil, bo ledwo w tej intencji wyszedł na
miasto, spotkał Dragomana którego pod urzęd-
kiem wziętym, dami więcej mu się spodobał, i nie tracąc
czasu niezwłocznie mnie o tem uwiadomił. Nastajutro
rano rozmówiliśmy się sam takim ciałowiciem, potem
wraz z Liną pojechaliśmy obejrzeć przeznaczone dla
nas Dahabiję, a kłopotliwy wygotho porządek i za-
walniające, 3^{te} dnia kasaliśmy się w kancelaryi Kon-
sulatu Austrijskiego, zredagowano kontrakt,
i w obecności świadków natychmiast został po-
pisany. Od tej chwili z obu stron tak Dragomana
jako naszej najenergiczniej wzięto się do przygo-
towania podróży. Kuferzy nasze spakowawszy,
główną ich część zostawiliśmy w hotelu ^{pod} ~~pięknym~~ gospo-
darzy domu, gdy tymczasem Dragoman udał się na
3 dni do Alexandrii by tam nakuścić wszelkie mo-
ne prowianty na 2 miesięczną podróż po Nilu.
A nie jest to bogactwa rzecz uprowiantowanie
takiej tożsi gozi się jedynie do krajów gdzie oprócz
jaj, bananów i trochę drobiazgu niczego nie dos-
tanie, a i atemi specyjalnie nie wszędzie się
spotyka. Wedle kontraktu, zgodziliśmy

dwie Łódz o 6 Kabinach na dwa miesiące podróż-
ny, aż do Assuanu, czyli 1^{ej} Cataracty Nilu, ^{i nasy}
za tego stworzone 14 ludzi, t.j. Kapitała czyli
Rais, sternika, kucharka, posługacza do kuchni
8^{mi} wiostarzy, drogomana i służącego, za otrzymaną
sumę 7000 fr., za które drogomani zobowiązali
się wypłacać pensyje tych wszystkich ludzi,
i dostarczać nam prawnie cały sprzęt tego era-
su, wszystkich możliwych potrzeb życia domo-
wego, wyżywienia, oświetlenia, prania et. et.
Dwie 3 części tej summy, prawnie podpisaliśmy kon-
traktu anticipando wypłacić musieliśmy.
Pokończając te wszystkie preliminaria, 9go stycznia
wicekról o 8 godzinie przenieśliśmy się mił Berek
i pod Park na nasze Bahabije.

Przed wyjazdem protobiliśmy jeszcze parę prozaj-
nalnych wrażeń w domach & któreś w bliższych
i dalszych stosunkach, a między innemi u Scher-
nerów którzy tak byli uprzejmi że chcieli pocią-
gnąć nas na godzinę pobytu naszego w Cairze & nam
przeprowadzić, gwałtem zatrzymali nas u siebie na
obiad i nie wypuścili aż w chwili widania się
naszego na nowe mieszkanie do przyjeżdżającego
i przed samym wyjazdem udarowali 12^{ty} butel-
kami wyborowego starożytnego Tokaju.

Podróż na Nilu z do Assuan, czyli 1^{sz} kataraktę.

Nim przystąpię do dalszego opowiadania, wamto pragnę słowami na krótko obrać przywagę domu, który na tak długi przeciąg czasu miał być jedynym naszym mieszkaniem. Łódź długości przeszło 60 stóp, na 15 szerokości w średnicy, kawiernia wewnątrz co tylko le stricte nécessaire dla życia podróżujących cudzoziemców wyznaczać musi. Ma pokój sypialny, salon, proklat, kuchnię, kredens, wielki filiz w którym metna, mętowa woda Nilowa przemienia się na kryształ, jak kryształ wódę do picia, a nareszcie sute ^{czyli magazynek} sypialny, służący jako sztab na kufny, wszelkie prowianty, i obsługa, wspaniałe nader nie wygodne sypialnia, dla większej części satagi. Sypialnych pokoi mamy 6, a właściwie tylko 5, ponieważ ostatni stanowiący tylni ostronowy okretu jest duży na 2 łóżka, i przeto zachowany bywa za dwa. Ten pokój dla większej wygody Linę, przez niego samą jest kamizakaty. Tuż obok niego znajduje się z jednej strony mały pokójek z wanną, do kąpieli, dalej pokój sypialny w którym stoi mój śmiech, a drugiego mały mały pokójek, w ob-
szarce równy tarience, nader przydatnego użytku, a obok, moja łóżeczka. Za tem następuje salon o 6

oknach i malej oszklonej kopulce w środku sufitu.
A za salonem po prawej prokowi Amry, a po lewej
towarysza naszego i gościa Popiela. Przyległe do
tych dwóch ostatnich jest z jednej strony miniatura
kredensu, a z drugiej maleńki pułapiek. Nad
tem wszystkiem rozciąga się u góry pokład kłó,
wzgorzycy godzinach dnia i nocy dywa dżugina i sre,
kim płótnem rodzajem marki, i na którym sta
ją 2 kanapy, jeden stół, i dwa składane fotele.
Tuż po nad habing Ling stoi plane koszów 2 dro
biem, które gdzieś niegdyś płackliwym dykhanem
nie jako w przecieciu tragicznego końca którego
w końcu go spotka, odśpiewuje przedśmierne śla
Tobne pioski. Na przeciwległym końcu okna znajduje
się wazintenka drewniana budka, zupełnie podobna
do owych domków żołnierscy na warcie stojących. Ta
budka jest kuchnią, w niej kuchmistrz, Nubijczyk
czystej krwi kolony ciemno brązowego, wybornie
śmiałania i obiadki nam gotuje, ale jak, to jest za
gadka której nikt nie wie, racie nie dola, bo tam
zaledwo się sam okato siebie obrócić można, a co
dopiero gotować. Przyparty do tej kuchni stół, jest
wysoki a wązki pułap drewniany w którym sta
fieltr, dzień i noc woda napęczniona. Wszystkie
kuchny nasze i prowianty są, u spodu pod podłogą
à fond de cale. Imię tej naszej łodzi kryli Dahi
bri, jest Lariffa, co znaczy piękna, szlachetna, i sta
jej kłóga składa się ze wszystkich 19 osób juri
i nas wto rachując. Drogman nasz nazywa się
Habib Saurna, jego pomocnik służący Mochan

Schaja, obaj maronici, razem & Bejrutu w Syryi
obrazku katolickiego, i obaj ludzie najlepszej
woli i najpociesiwiszych jakich kiedy widziałem.
Z profilu Lariffa liczy 200 lat, 10 prawdziwych
a 10 fałszywych. Pierwszego dnia, czyli naszego
po zamieszkaniu tej naszej klatki, tak mi się wszystko
zdawało mało ciasne i niemięgodne, iż sam siebie
pytałem, jak tu dwa całe miesiące będzie można
przeżyć. A jednak tak, że jakkolwiek się lepiej niż
li kiedykolwiek, że Niemcy mają wielką rację mówić
że „Van Mampf ist nicht ein großartiger Geist“,
gdzie istotnie do wszystkiego na świecie przyjąć
chciać się można, i zaledwie kilka pierwszych dni
mimo to, takem się oswoił i przywykał do życia
w tak ścisłym naktmierce, że wkrótce mało
brakowało, a byłym utrzymywał że aż sama do
duszy jest mijsca.

Przenosząc się na Pahlabje, oddaliśmy się tej
stadniej nadziei że pierwszym brachiem przy
sątej jutrochki rozpuściwszy się będzie mogli
puścić się w drogę, tymczasem jak to często bywa
bywa, nadzieje nasze ~~spętały~~ na niczem. Minęło
1, 2, a nawet 3 dni, ale o wyruszeniu & miejscu
ani słychu. Zegluga po poetycznych falach basenu
Nile, niestety wiele przedstawia prozaicznych stron.
Jeżeli się nie jedzie drugim panowym statkiem,
umyślnie w tym celu urządzonego dla cudzoziemców
który 2 razy na miesiąc wypływa z Kairu, i w przeciwną
21 dni całą podróż aż do Assuan i na powrót
bywa, lub jeżeli się nie korzysta z regularnej opieki

Raski' wszechwładnego Kobiwa który dla swych wybra-
nych wszelbnie robił ułatwienia stawiając do dyspozycji
swoje eleganckie Dahabije, lub swoje własne ^{regularnym} rozpa-
nięte parowce które prowadzimy ele-~~gantnie~~ ^{regularnym} ~~chodem~~ ^{chodem} ~~drwina~~ ^{drwina} ze złego humoru Eola lub innych mo-
żliwych fizycznych przeszkód, na tedy trzeba ^{nie} ~~koniecznie~~
rad poddać się konieczności, i pójść do Boga aby
elementarne przeszkody i ile możliwości oddać
raczył; Dalej, jeżdżąc połki wiatrów korydory
powiewa, a spokojnie, ubrany w znakomity
dosis ciepłowości, stać na miejscu gdy zupełna
nastąpi cisza lub co gorsza przeciwny wiatr ~~zaci-~~
śnie. Wszelako i na takie smutne ewentual-
ności jest modus in rebus, który chociaż czysto,
kowo neutralizuje przykre niespodzianki zmian
atmosferycznych, to jest, trzeba przez swego ko-
sula wyrobić sobie u pamięćcego rothas jusemny
dla wszystkich parowych okrętów którychby się po-
drożne spotkało, aby w razie kompletnej cisy
lub przeciwnego wiatru, za pomocą drugiego parowca
przyprowadzić bezwładną Dahabiję do siebie i chł-
nąć na niejaki dystans za sobą ciągnąć. Wskutek na-
szej prośby Baron Schreiner taki rothas i dla nas
urządził. 4^{te} dnia po sprawadzeniu się naszym na
Dahabiję, gdy naon już trochę zanadto było tego
czekania a natomiast straty czasu przez niego spo-
wodowanej, wlożywszy ów rothas W. Kr. do kłosek
i zabrawszy Habiła ze sobą wsiadł na parowiec
hamarr (osta) i podrepcitem directe do biona tego
wzrostu statków parowych by się tam dowiedzieć czy

122
Dziś lekko jutro niewyjdzie z portu statek jaki¹²² który
by nas reszciat wybawieć a tej raczadowanej ca-
łemu, a której maiebnego wyjścia dla nas nie było.
Jakiś było mój koneser, gdy sam dyrektor biera
kamieniaty, stary, tłusty Arab, nie mówięcy i na
razumiejęcy żadnym innym językiem jak swoim
przepraszam mój kartelus, a ino niernymi
śmiejem na ustach oddał mi go i przez drugiego
odpowiedzieć mi karat, że temi dniami żaden sta-
tek nie wyjścia, ale że gdyby nawet i tak było, pro-
siliby nas za sobą, ciągnąć niechciał. Obrzany to
rubasnością starożytnego Araba, prosiłem Habiba,
aby mi wytkomaczył jakie może być przyczyna
takiego lekkowarstwa portu własnego monarchy
na co mi tenże odpowiedział że to bardzo naturalny
skutek nadawczych ale i słabo nadawanych piśm
które przepływały ogólnie niechcąc wszystkich skryto-
wych kapitanów wleczenia za sobą przy wiatrych stat-
ków, sprawił że a tego portu karat się tylko wy-
mienić będzie. Powróciwszy a zmiędanej swej misji
na ląd nasz, wróciłem do kwestyi przed ogólną
a senyją ^{o brzo} ~~o brzo~~, i jednogłośnie zdecydowa-
liśmy, że trzeba ten dokument schreinerować
odstąpić a prosić, aby go karat zamienić na lepszy
to jest silniejszy, co się też niewłocami i stało.
Gdyż powstął szalony wiatr, ale przeciwny,
i jakby dla wystawienia ciępliwości naszej na najtęż-
szą próbę, wiatr nieustannie przez 4 dni i noc,
tak że dopiero 9^o dnia po sprowadzeniu się na
Bahabię, mogliśmy z portu wypłynąć. Wszakże

po nim nawatu tytu przeciwności, do których jeszcze do-
dać należy i to, że w jednej chwili prawie wszyscy
się rozchorowali, że Lina dostała neuralgii z wrza-
dem który pod samym okiem na dziąsłach się ufo-
mował, przy czym parę dni szalenie cierpiała, że
mnie się uformował cyrak w samym sąciżu
pod pachą, (14^{te} a raz do odka mnie promienie
afrykańskiego słońca smarzyły) a że Popiel i Anna
dostali bólu żebów, promienie tego wszytkiego,
czas przeto i wesoło przebiegał. Wszyscy poeci i
przyjaciele nasi i znajomi z Cairo, dowiedziawszy się
o smutnym naszym losie, od rana do nocy na prze-
mian nas odwiedzali, i całemi dniami u nas ba-
wili. Ja też ^{z powodu tego} wylętem nie spodzianie wielkiej pomocy
przyjemności. Oto na dwa dni przed finałem
naszym odjadem, wypłynęły ^{czarne} klome wyspi,
które wsiały tego naktu o prave dni przyspieszone
dla naszego bawiego właśnie w Cairze W. K. i
Meclemburskiego z siostrą i całym swym dworem.
Który w krótko na paradyjnym statku W. Kr. do górnego
Egiptu miał odpłynąć. Lina i Popiel ogromnie
namawiałem aby mi towarzyszyli na te widoki
K. ale Lina obawiając się by wielkiej puchliny po
neuralgii nie przetrwać, a Popiel sięgle cierpiący
na żelazę pragnąc uniknąć wielkiego gorąca i żółty
woleli oboje pozostać w domu, przeto ja sam je-
den wybrałem się na kursa. Wyspi tutejsze pod
względem natury rzeckiej są zapewne kulek wku-
bek te same co każdym wielkim miastem Euro-
pejskim. Konie tak samo na 4 nogach biegają,

jeń wiemych krajach, jockeje tak samo wroźnoba-
ne przybrani czapczaki, karthi i rękawcy, tłum lud-
ten sam, damy i panowie w eleganckich strojach
to konno to w bogatych ekwipażach, trybuny
dla dworu i gości takie same jak gdzieśkolwiek in-
dziej. Ale za to któregoś kursa w naszych stolicach
pochłubić się ^{można} tem miłym afrykańskim, tem
słonecznym, tem gorącym (a to n. b. wśród stycznia)
to wielką imponującą przestrożenią pustyni na
której się te rzyściżki odrywają, a nanesiecie też prze-
różnystą atmosferę która jakby najdoskonalsze
srebro tak wyrażnie i tak jasno odłaje kontury
chwały najbardziej oddalonych widoków, wioski, pał-
mowych lasów i pojedynczych drzew na horyzon-
cie, że ci się zdaje że te obrazy należą do przesz-
łości od siebie są oddalone. Tego obrazu zpe-
wność nigdzie nie spotkasz jak tylko tutaj.

Wysciżki postępowaty swojażymym swym trybem, sprze-
dawano bilety do trybun, rozdawano programy, jeden
bieg nad drugim biegano, robiono reklamy to za tym
to za owym koniem; w każdym biegu wygrywał
kon' czystej krwi, a gdyś się zapytat, czyj, nieomylnie
wystąpił imię jednego lub drugiego paszy, a
jeszcze częściej imię jakiegoś Aga. Zauważytem
jednak jeszcze jedną różnicę a kursami naszych kra-
jów, t. j. że jockeje powiększej części są murezyni-
co nader łatwo tem się tłumaczy, że najpiękniejsze, naj-
sze i najdroższe konie nie należą do wielkich panów,
lecz po prostu do czasowych strażników haremu,
z tąż też tytuł Aga, co chwila o uchyłku się odłaje.

Drugi dzień wyścigów obiecywał program tak ciekawy
i tak nowy dla mnie cudzoziemca, że sobie na-
przód przyobiecał bądź co bądź go nie opuścić. Miał
w nim biegać wielbłądy poeciwe hamarry, i
saisy (laufny). Z nadzieją tak emocjonują-
cego widowiska, wybrałem się ranimtho do
miasta, i pniechota, en guise de promenade poszedł
tęm wprost do Mangusaki na śniadanie w nadziei
namówienia go aby ze mną, na ten spektakel poje-
chał. Długo się namyslał, wehtał, obawiał kurzu i za-
ciebień (na 20 kilka stopni ciepła), ^{ale} wreszcie się
zgodził. Natychmiast po śniadaniu sam de Löwe był
tak gwałtownie pobiegł po dorosłkę, a gdy u bramy
stanęła wsiadłszy do niej ^{ruszyli}... o grozo... i ja
chaliśmy za parą. Poeciwy Mangusaki ma
męszakowane żaloty i serca i umysł jest dowcip-
ny, pochany, racny i kłotliwy, ale nigdy jeszcze
ani sobie ani nikomu na świecie kasy nie wra-
cił abytkiem energii, porzytywną wolą, i nim
się na co zdecyduje strasznie durno czasu przemi-
li. Widac w nim procelite, gadaty i zasadzkowe,
linga którego niezem nie zachwiane motto było
„Mia komu narażać”. Rozpoczęcie
wyścigów oznaczono było na godzinę 12¹⁵ i ja
by namysłnie żeby mi worełka sepsu przysła-
li, bieg wielbłądów rajmował ^{nie} na
na dzienny program. Ninesny na miejsce
dojechali było już po 1¹⁵, ergo i po wielbłądach.
Tak straciłem jeden z najciekawszych i najorygi-
nalszych widowisków jakie można mieć, którego

127

tylko byłem ciekawszy z tego z pewnością już nigdy więcej
wziąć mi będzie. Nie mogę się atoli tem pochwalić
abyśmy ta dekonfektura w pierwszej chwili nie
była mocno rozgniewana. Nieukontentowanie
moje wszakże doszło do swego zenitu dowiedziawszy
się, że wyznaczono i programo tak bieg saiso
jako i osiołków. Zatem tedy przyjemnej per-
fektowy nie zostate mi się nie, a zabawiwszy
saledwo półtorej godziny odwiedziłem Pawła do
domu, a sam, bynajmniej nie wlotem tu,
może powrócić tem na Stahabije. Narazem
okolo południa wiatr przeciwny się zmienił, i poczęł
stać, a potem coraz to silniej i silniej, aż nareszcie
okolo 2 nocy dragnan przyniósł nam tę tak po-
nadaną wiadomość, że nie dwóce nie wyruszymy.
Pomysłemnie wzięto dwużłazgi, jedno duże i pro-
ste, a drugie mniejsze i złote; płotka wzięły się jak
wielkie kamie, i majestatycznie ruszyliśmy i mijając
Ustrzyku obu masztów zgrabnie i ładnie po-
wiewały dwie chorągwie, jedna biała a szeroka,
czerwona i biała, kolory polskie, a druga
węższa i czarna, kolory austriackie. Pierwsza oznaczata narodowość
górską, druga zaś poddaństwo. Właściwie już
tak niespodzianie nas zaskoczyło żeśmy się z nikim
i naszymi znajomymi pozegnać nie mogli. Jako wy-
szedł wspomniany, przez te 9 dni któreśmy w polu
całem spędzić nie mogąc z niego wyruszyć, prawie nie
ostaliśmy mieliśmy gości którzy mimo wielkiej od-
dalenia od miasta odwiedzić nas zaczęli, pomimo

w jej gruzach dawnego miasta Memphis, i oryginalne py-
ramidy Sakharah i Dashour. Nim rachodzące
strome płomienie, swa, wstęga, obtoczyło ostre kon-
tury horyzontu straciłszy z oczu wszelkie ślady
i jego otocze, i śmiałym krokiem płynęliśmy
ku skarbowi wielopomnyj potęgi dawnego Egiptu
Pharaonów i Ptolomaeusów. Wnocy zwyciężnie
prawywa się pod ręką i stawagacie ^{się} ~~na~~ brzegu
Kosci ludzkich mięsach, i smakie kontynuujecie się ^z
wracicie ^{albo} bardzo korzystnego wiatru, którego kawosze o
ile możności korzystali należą, albo bardzo jaśnie
pogodnej nocy przy świetle niezręca wpelni. I tak
na wstępie ~~stangli~~ ^{stangli} na noc u stop
Sokij skazy nad którą wznosiła się wędna wiosna
anabska, z samych lekkich kłotnistych lepianki i
za zbliżeniem się naszym abiegła się cała ludność
i ciekawym wrokiem zagle data do okien naszego
Lom by się dobrze napatrzeć tym nowym cudownym
kim drawatom, które z takimi innymi krawiaz dpa-
ją, po poświęconym ich Nieu. Ponieważ w pierwszej
dniah naszej zeglizi nie ciekawego się nie spotykato
tody by nie tracieć czasu ^{który} ~~na~~ skrupulatnie do na
był wyrachowany, pichaliśmy ^{po} ~~po~~ bez przerw
półki wiatr korzystny nas pędził. Wproszth
kraj brack pusty, żółty, ponury. Prawie niestan-
dagne się po obu stronach przezi piaszczyste, pusty
nia. Gdzie niednie tycho małe klomby palmowych
drzew rościągają, proste a długie swe galecie wy-
od kłami jakby namiotu ogromnego parabola, tu
i owdzie spotyka się biedna, bandna wiosna, a o

niej na ~~swietli~~ ^{Tagij} płaszczyźnie wąskie pasma
uprząwionej ziemi, na których to kagonach rosną
tytoń, kukurudz i bawełna. Często na tych polach
widac chodzących saptugiem gospodarzy fellałów
a ptugi ciągnięte przez wielbłądów w parze idących
i bawołami lub osłami. Nici nigdy i nigdzie w wy-
szym Egypcie nie zdarzyło mi się spotkać. Wskazy-
m dalej się postępuje w głąb kraju tym piękniejszy
tym bardziej uśmiałejący się i malowniczy przed-
stawia się widok. Klamby pojedynczych palm tamie,
niez się w coraz to piękniejsze i większe lasy. Wioski
coraz rozleglejsze i bogatsze, a imponujące pasmo ja-
Libijskich i jednej strony, a piasek i tych rozległych skał
Arabich z drugiej, już prawie nieodstępnie sta-
ją się towarzyszaniami podróżnych, a przez rozmaite formy
swoich i charakteru, uwagę na siebie ciągną i wpo-
diwienie prowadzą. Nienawidzę pustej doliny uję-
ciaławy obraz wolno przesuwającej się Karawanę wiel-
błądów, które, jak trafnie ^{nie wiem} ~~nie~~ francuski pisarz ^{nie} ~~wymyślił~~
krywają swą drogę suchą i płaską, drygają z majestatem
na głupota. Przejeżdżając, ale awantura zatrzymuje
się u stóp wiastki jakiejś, można być pewnym, że wola-
mieniem ujęty się calusićka, jej ludność i gromadzą
okolo Dahabii. Dzieci, często nawet 8:10 lat bierzące
w stroju najbardziej nieoblatym jakiegoś istnieć może
pod słońcem, bo składającym się z jednego tylko rubka
Kędzierzawych włosów na samym wierzchołku głowy
i podziwienią godną disinwolturę i naiwnością prze-
cisłującą się przez cały tłum widków, a dochodząc do nich
nosi jak najbliżej. Tędy pokazując swe kształty we wszystkich

niecierpliwych sytuacjach, wyciąga ją ręce i wola ją silnym
a piskliwym głosem „bakhsisz ja hanadria, bakhsisz”. Bose fellahinki, w krotkich niebieskich
koszulkach otwartych na piersiach, wolno bez ście-
nej przepaski spadających z ramion aż po podkolane,
i z drugim waletem tego samego koloru opartym na
głowie w miejscu innego przykrycia, i w bogatych a nader
malowniczych faktach przylegających do ostro narysowa-
nych konturów ich ciała, schodzą aż do ręki a naj-
mniejszą wodę, wielkie pszkaty dzbanki, zgrabnie a równie
na bakier stawiają je sobie na głowy, poczem ^{przed wyrokiem cudzoziemców} dają
długimi faldami wualów, powasując
krokami wciągając do domu, nosząc ów ciężar nieopie-
danym wdziękiem i miętym miarównem, grająca.

Jak wyżej wspomnianem pamięć pierwszych dni
sejgługu naszej, minęła zupełnie bez śladu dla ludzi
piszących dzienniki, gdyż ani nadzwyczajnych je-
wnach, ani emocjonujących wypadków, ani też
ładnych starorytnych ciekawości i spaniętost. A tego
czasu nakreślić by nie można; a więc tedy nasza
jakos mimowoli i samo przez się wesoła wtańca
w której się odtąd smutkami smianami utrzymuje
przez całą podróż aż do celu naszego do Assuanu.
Jest ono wagałności nadzwyczaj regularne, można
by prawie powiedzieć monotonne, i przerywane
chyba cięzgią smianą krajów, widoków, które
mierzą, awtaraca przy naptownych ^{złoty} tarczach rzeźb
wspaniale i malowniczo się przedstawiają, te czo-
wki w padziwieniu stają, i Twórcę tego uwielbia
który jedynym technikiem, jedynym łaskawym spoj-

132
rzemieniem takie cuda utwo-rył. Jest niesłychane, ^{dużo}
poetryj' wtych cię głych męspodriankach, które mi
karsen dzień, każda mi anal godzina wtyj prośbory
jest nacechowana. Jest to życie jakby stworzone
do sielankowych charren, do romantycznych ideal-
nych dumań. Mimo tego bez serzyjnego zatrudnienia nie
można by się tu obejść, gdyż pomimo wszelkiej poetryj
bywają chwile atagnacyj, które, wachając się narazie
na śmiertelne nudy, trzeba koniecznie kapatnie
jaka, kolwiek praca. Dla tego też każdy z nas robi co
umie i może. Mammy se sobie, całę bibliotekę ^{ma} i
i więcej interesujących ksiąg, w których szerpiskę
wedle upodobania i gustu. Ja jedyny se szerpiskę
naszego gnana wstaje dość nabo. Zwyczajnie mi-
dy 7^{me} a 8^{me} już jestem na nogach i w niedbalym
straju pasadam w opustoszałym saloniku. Naj-
sanguiniej przynoszę mi śniadanie z łóżem i kawy
i angielskich sucharków, poczem kapelam papie-
rosa lub cygara i zabieram się do czytania któ-
regoś dzieła o Wyszczym Egypcie i jego dawnej wiel-
kiej potęgę, albo też biogę pisko do ręki i wedle
chwilkowego nadchnienia nakreslam plane-
mych uwag do mego dziennika, który od prau-
tygodni zupełnie zapomniałem i niechcę byś miał na
kionku, a przez to dusio wymaga pilnować by go się
ciwie bez śmianku do druzniejszych doprowadzić
wypadków. Przy tem zatrudnieniu swyczajnie
mija mi parę godzin. Tymczasem towarzysze
moi Lena i Papiel, zwykłe dapieno skato 11 godzin,
ostrożnym krakiem se swych koryjówat. wytaż, i me

prawym wrokiem dobiła się spoglądając jak by się
obawiali drzemiąca, jeszcze naturę rubasenie ze smu
przebudzić, a może i w ilusji, że to nie słonice ale
jeszcze jutrzenka na niebie prayswica. O 11, da
nam drugie śniadanie z łosiem jajecznicy lub jaj
na twaróg i 2 mięsnych potraw. Po śniadaniu cała
płochą towarzysztwa idzie na pokład padać wiać piś
ki pusztyni lub drżnie skąty, a ja, cześć prowadzący
kobietom się do rysowania wzrota naszego mi
kanka, którą to robotę niebawem po wyjeździe
rozpoczynam. Nie wchodzę w kwestyę czy Lecha
ta praca może mieć jakąkolwiek artystyczną
tość lub nie, gdyż nawet wielu takich spotkań
które do rysunku prostym ołówkiem nobionego
żadnego nieprzypisują waloru, pomimo tego
kwaś nustrę że nigdy jeszcze tak con amore, rta,
kim walcem zainteresowaniem się nie pracowa
łem jak tu. Ale bo jakże to miła będzie ^{wpomnienie} kiedy
wspomniesz latka spójrz na wiernie oddanie
tych różnych pokoi, miejsc i widoków, do których
tyte a tyte miłych pamiątek na całej ścieżce
wzrastających, i których każdy żywy zół
Cairo, Wschodniego Egiptu, Afryki est. est jednym
wem całej prośby naszej na Wschodzie w dachu
wywołując będzie. Z jakim upodobaniem będzie się
to wtedy mówić, ja tam byłem, w tym pokoju mieszka
łem, ten widok podziwiałem, ten cały kraj wzdur
i wszem przejechałem. Przy tej robotce siedząc
tem amercyjnie aż do zmroku, chyba że skądś
w pięknym jakimś miejscu sprzyjający braku wiatu

na mychodzilans na mala, przechadzke, a wtedy
wziąwszy stulek na ramię ćwiczyli się wstrada
mu do przeróżnych gatunków ptaków. Do robocie
wychodzą i ja na pomast, a nociegnęwszy się na wolne
kanapie, i kapieliwy cygaro z noskosz delectywy się
zastawionym po pracy spoczynkiem. O 6^{ty} obiad. Kupa
wołowina, jarzyna, kurczak i legumina. W niedzielę
przez urzadowanie dla święta zamiast kurczaka okaz
się kontraktom wynówiony indyk. Po obiedzie czarna
kawa, kłoby dymu i siesta. Wersie tego prośinac
tua en bonne et due forme, albo toczy się poufale
gawędka owsyptkich rzeczach i niektórych innych, albo
pełnisci zamilowaniem dla satysfakcyjnych idzienn
na przedok okrestu, i tam uszywamy noskosz jednego
teatru który w tych krainach mieć mażna, t.j. muzyki
spiewów, i tańców arabskiej naszyratogi. O 6^{ty} to
godzinie prawie codziennie Arabi nasi, odpoczywając
po całodziennym fadydnie, siadają w wielkie koto na pod
ludre, i wtedy odbywa się to co po Arabsku zwiaż
Zantarsja, czyli koncert, zabawa. Orkiestra skła
da się z dwóch maludkich negranych benbenków, i z
drużu chiniskiego kintaru. Co raz to przedzej widowa
jąc w to instrumenta nadają, tak i spiewakom.
Na toż wszyscy nieustannie klaszcząc w ręce kaczyni
ja smetna, driska i monotonna melodyja, z sennych pra
wie pat to now słoię, której wrystkie strasy konie
się woięs kochronosić przeciagają ostatnią notę.
Do każdej strasy przenywają spiew swój by głóbnym
a ogólnym aaa wynurzyć noskosz i ukontentowanie
któremi ich ta czaruja, ca odcrypta nótas przejmują.

Nuta ta może jest istotnie czarująca dla tych co
ja, z mlekiem matki wyszali; ale na mnie robi ona
zaświeczone smutne wrażenie, za nadto pachnie Saharą,
dżirą. Pomimo tego przeprosić nie mogę, że jest
w niej coś tak oryginalnego iż nie jeden przeszedł samo
mógł by ja, nazwać piękną. Jednej rzeczy jednak
mi żal to jest że nie niemożnością ich tekstu, a ma on
być nadzwyczaj piękny poetyczny i kamienny, widać
tylko opiewuje rozkosz miłości wzdycha, wspomina,
i wola Kochankę. Zjawienie się nasze wkołku mu,
tykalnych naszych Arabów wyrażnie sprawia
wielkie wrażenie, i elektrykuje ich wszystkie.
Wtedy daleko głosniej i zwięźszym kapalem śpiewają
do widaka, że zamiast nim przeszkadzać owszem
przechodzą ich słuchać. Wtedy też dla uciechy
sokich gości po koncercie bywa też i bal. Jeden po
drugim występuje na środek a oparty się obydwo,
ma nogami na drugiej kiju, zaświeca twarz od
odwrócony zachęca najprzeróżniejsze ewolucyje
dolną, czując cięta, czyli avec le revers de la médaille.
Kręci, mick, wierci, zgina i przgina, wrruca i pędzi,
całym jednym słowem takie robi niestworzone rzeczy
iż się zdaje że to cięta lada chwila na dwie części
rozpaść się musi, jedna leżąc na prawo, a druga na
lewo. Taka jednak ma, wprawdzie w tym ćwiczeniu
gymnastycznym, boć przecież tańcem tego nazwać
nie można, że przy coraz śpieszącym dogłose
obrotów oni nieumordowanie coraz przodaj, coraz
silniej i dobitniej te ewolucyje wykonują.
Po skończonej reprezentacyi wracamy do domu,

187

i wtedy przez mniej więcej godzinę Lina na głos czyta
dzieło Arcybiskupa Chotowińskiego o Królestwie
Świętym. Jest to najlepsze dzieło w tym rodzaju jakie
literatura nasza i kraj posiadają. Ponieważ za po-
mocy Drog mamy kamień z Cairu pojechać wprost
do Jerozolimy, a przepędzimy tam Święta Wielką
nocne, wiedzieć potem całą Palestynę i Syryję,
i przez Constantynopol powrócić do kraju, więc
ta książka służy nam za najlepsze przygotowanie
do owej pielgrzymki, wszędy nawet Michał i Anna
którzy w czasie całej podróży naszej, jak by za starych
patryjarchalnych czasów Lina się prawie zupełnie
do składu rodziny, i przy wieczornym tym czytaniu
skromniejszego obok nas w kącie salonu siedzą,
wszędzie jak mówię, z wielką i wyjątkową uwagą tego
czytania słuchają. Po skończonym czytaniu Lina
i Popiel zasiadają do małego okrągłego stolika
wsmyska zielonego, i na całą resztę wieczoru
oddają się zapalczywie grze w formie piketu.
Ja zaś kamyczek się wtedy albo w kabine Liny albo
w mojej, i bierz albo książkę do czytania, albo też
katamarę i pióro, piszę listy do domu, albo kaszę
na raz, po paru słowach do dziennika mojego dołączam.
Okolo 12³⁰ wszystko już ciicho, wszystko ciemno i głucho
na piękną naszą Larifla, całą jej salę, oprócz
sternika i dwóch ludzi na warcie pogrążone w głąb,
kokierni miłośników i śmie. Taki był pierwszy dzień po-
dróży naszej; i takie odraz są wszystkie następne.
Podróż nadzwyczaj miła, wesola i przyjemna póki się
nie wydeje dilynym północnym wiechem całymi podem

ku celowi naspchają. Wtedy jada tak mnie cięży, tak
mi się gotoba, że od nara i humor lepszy; czoło we
słone i nadziera wduszę. Lecz gdy przeciwnie cieża
nastąpi, gdy budni nasi Arabi w tropi kalu upa,
ty wponie czoła, a największym wytężeniem, nie nar-
po pas we wodzie, ciągną Dżahabiję naszą na d-
zim samurze, lub kiedy co gorsza wiatr przeciwny
ująć racanie, tak że ludzie już nawet ciągnąc nas
nie mogą, wtedy jakos niewytłomaczony niepokój,
jakieś smutek i tęsknota ogarniają ~~nas~~ duszę, chcieliby
się koniecznie wyruszyć ^{tego} kmięjsza, więcej niż kiedyś
wiek tatkni się za celem podróży, i adaje się całoni-
kowi jakaby się wstydnąć musiał każdego statku który
nie dbał o przysiaż elementu z wielkim łoskotem
panowej swej anaszy i zelanym kółt przysied-
nie dbale, ani się na nas spojrzeć nie raczy, i jakby
z ironią odwróciwszy się od nas, urządził u tych nie-
częściwych którzy w braku najmniejszego respektu
skondemnowani są na nieograniczone więzienie u
stop najniebezpieczniej wioszczyzny lub opuszczonej
od Boga i ludzi. W takich piaskowych pustyni, wsty-
dni się tego orla który potężnym i spokojnym
swym lotem unosi się po nad wszelkie góry i lasy
^{opwiałe z wszelkimi} jak mosty żelaznych przeszkód; wstydnę się każdego by-
lecia, każdego nawet nobaenka, które leniwym
krokiem przechodzi go imija, lub wolno po ziemi
się czołga, bo to wszystko nie sua przeszkody,
wolno lecz jednak nieprzerwanie postępuje, zbliża
się ku celowi które samo sobie lub Bóg jemu wy-
nacrył, gdy on tylko jedni stoją, i innych najlepszymi

ani na krotk. daly postępieć w morzeniu.

Pierwsza część podróży naszej, aż do Minich, ja
 koś najspecyjalniejszym w tym względzie było nace-
 chowana niespodziewaniem. Na przestrzeni któregoś kolo-
 ślaka a lairu w 8 lub 10 godzinach przebiega, my
 umarli cate 8 dni, a byli i tacy wybrani w ten
 który 12 i 15 dni na tej przestrzeni stawali. Wyje-
 chaliśmy a lairu przedni silnym północnym
 wiatrem, lecz nadzieja się że jego pomore, tegi kawał
 drogi ujechać adolany był ^{nie} planem, ponieważ ja
 około 11 w nocy przybliżyliśmy do brzegu, i przynaj-
 kompletniejszy ciży atmosfery, cate noc u stop
 niedużej wioski musieliśmy przepędzić. Narazie
 dopiero około 10 maly serwat się niestrach, i wyje-
 chaliśmy a miejsca. Kaledoninny pene godzin ujechał
 aż tu naptem, ogólnie i gwałtowne wstrząśnienie
 całego pływającego dymku oznajmiło nam żeśmy
 się ranieli w piasku. Ten wypadek który wolałymy
 ciężki podróżny niemal co dzień, a czasem na-
 wet plane namy na dzień się wydarzał, pomimo że
 nie miał w sobie nic bez pieczonego, drigki pływki
 ci i lekkości tutejszych Dehabie, i malastego miż-
 kiego konyta. No, jednak nieomieszkali a nas
 nowicyjasaow wielkie kłopoty w nasienie przepet-
 niając nas niernano, datę trwając. Anabi nas i przę-
 inuierwszy se siebie odwieńcia powożakimi wali dowody
 a opartory się silnie jedni grabietami a drudzy
 reżama, wszelkich sit używali by łody naszę i pier-
 ku wypuszyć. Przedstawiając sobie rzecz dalko gorszą
 niżeli istotnie było, i ja i Michal ubraiwszy się

Hariden w ogromną kierdę prosięczyliśmy dopomóż
do ogólnego ratunku, i tak viribus unitus jedni
w wodzie a drudzy nad wodą po przesato godzinie
ciężkiej roboty, praca nasza ukoronowana została porzą-
danym skutkiem, a Dahabija, uwolniona od więzów które
ją chwilowo były ściągały, dalej wolnie i wesole pły-
nęła. Następných dni parę, tym się odnaczyły że
wiatr stały i chwilowy na przemian i kompletnie ciszy,
niezmiernie utrudniał rejsu, co trochę zawiało, a
Arabi, wypakując na brzeg kapersę, gali się do El Dżi-
Samra, i godzinami kroili ze kroikiem nas wlecieli
aż narazem tu wieczorowi 5^o dnia wiatr przeciwny
tak silnie się zerwał że o dalszej jądzie, ba nawet
ciągnięciu sui mowy być nie mogło. Około 4 tedy sta-
nęliśmy ~~okolo~~ pięknie położonej wioski, u stóp ogro-
nych piaskowych i drzew skat, otoczonej dołotą
matym laskiem palmowym. Dzień był pogodny,
pomimo wiatru gorąco ogromne, a niebo ciemno szafi-
rowe tak było czyste że najmniejszej chmurki nie
można było na nim dojrzeć. Zachęcał pięknością,
czasu i miejsca wyszliśmy z Dahabii by przed obia-
dem małą josiare adbyć przechadzkę. Michał po-
szedł naprzód, a ja ze strzelbą na ramieniu stą-
łem jako arrière garde. Reptem widzę Michała
^{stojącego} na wysokim pagurku który najwymowniej skenił na
kami mi daje do poznania, abyśmy eichutko ali jak,
najprędzej ze strzelbą dąbiegnęli. Ja przyglądam
i jakże była moja emocya gdy pod owym pagurkiem
pod którym stałismy ujrzeliśmy ogromną hyenę,
która zapewne wywęchawszy gdzieś trup, z wyszła

uwaga na wszystkie strony chodziła i szukała. Coż bym
był było dat aby do niej miedzi strzelić, i taka zadowolę
na wieczną pamiątkę ze sobą do domu przywieść,
ale niestety było to niepodobieństwem gdyż przynaj-
mniej 3 albo 400 kroków nas od niej oddzielały, a licha
strzelka którą przed wyjazdem, w Cairze u znajomego
miałem, podzielił wyporny człowiek, szedł na 30 do 40
kroków celnie trafiła. Tymczasem hyena jak
byłoby nas ujrzała, dalej się wznosi, i zwróciła
uciekła do tysiącznych gąsienic i kuryjowek ska-
listych tych gór. I tak szedłem zwichawszy kwi-
kując, musiałem jak nie puszczając spróbowani ukoń-
powrócić do domu. Narażając wiatr przeciwny
wzmógł się o 100%. Trzeba stać bez pardonu. Niema,
jako co nabić wiatrem kalpin i ołowek, i usiadłszy
na brzegu narysowatem ulotny szkic naszej po-
ciowej Lariffy, z pasmem skalistych gór i matę
wrosła jako że obraz który miałem przed sobą.
Okolo 2 godziny mieliśmy ciekawy widok eskady
z 9 parowców rżniących, które w małym od siebie
oddaleniu wspaniale i dumnie kato nas przejechały,
napelniając czystą i wonną atmosferę, nieustękanymi
kłębamii czarnego węgla dymu. Był to sam W. Król
który z całym swym haremem i liczną świtą, jechał
do Misrieh i dalej, dla odwiedzenia rozlicznych swych
fabryk cukrowych i maszyn, którzyśi całe pasmo tutaj
jest jakby rabinie. On jechał, a za nim wszystkie inni
jechali, my tylko jedni stali i stali. Druga noc na tym
samym przepredzielnym miejscu, i dopiero 3 dnia
okolo południa, po wielkim ucieszeniu się wiatru wzię-

Dożyliśmy tamtego. Dwa dni pozmiej' podziemi'ska,
lonym wiatrem mringli'smy Samallout i ogromnie
wysokie pasmo gór arabskich, z których jeden wie-
chołek rowie się Djebel-el-Tair (góra ptasia) i jak
by naturalna pyramida prostopadle wprada do nie-
bi. Z góry kachonczona ścieżką, u dołu poprzerywana
spiczastymi jamami i wydrążkami, które wieki
i fale Nilu wgrani to wej' jej podstawie wygrzały. Na
samym jej szczycie wznosi się aglomeracja masy
zabudowań, jest to Rahon Nowy, Deir-el-Adra
czyli Rahon Najśw. Panny. Samotni mieszkańcy tego
Rahonu są, niezmiernie ubodzy i żyją tylko z jarmarku,
które sobie wsrakke poczuwają paterkowie doświ-
ginalnym sposobem karabijają. Jeden z nich albowiem
dzień i noc stoi na warcie samą górą, a pilnym i
czujnym ^{oczem} obiem nieustannie śledzi czyli na nocie,
gajając się u stop jego całej niemal wstęgi Nilu, nie
ujmąy zdaleka okręgi jakiego handlowy lub Dahu,
Bija. Gdy narencie spostrzeże że to czego wygląda
silnym prądem wreki zbliżać się zaczyna, wtedy wy-
jednego lub kilku swych braci, i razem, nim jeszcze
statki mająt być do nich dopłynąć, jakby drutem
kory i kamienia na kamień, a że skatły na skatę, ska-
cząc woda mgotaniem z tej szalanej wyprawy i bie-
gają na dół zwracają się siebie i tak skromnie bawie
odkrycie, i czy to wlecie czy wcinie, czy cięptę, czy
kimno, czy wednie czy rowce wskakują do wody
dopływają do łodzi, której krawędzi chwytają,
aż to rekoma to trębami i tak długo motkają
do cudzokorniców wyciągają, re, re, tak długo re,

143
ra, wołając Baksyrsz Chryściami, baksyrsz, po-
sił kłanieniu, matego dattu do ręki i zanie wstąpił.
Grupy w innych krajach mają swoje myta, słacze,
żółty na Nila coś podobnego istnieć by nie miało.
Tem słuszniej można to nazwać mytem, kłanieniem,
iż ani jeden okrutny wąż czy ~~całodziemców~~ od niego u-
walnionym nie jest. Pan Laurent Laporte w dzień
ku swoim o Egypcie ~~nadzieją~~ ^{tak} dowiedzenie i próbie
opisuje ten wyjazd, że nie mogą się oprzeć próbie
zacytowania tu własnych jego wyrazów: „Quels étaient
ces visiteurs inattendus? Leurs costume ne pouvait
nous fournir de grands renseignements: l'un était
habillé comme on ne l'est guère, il avait pour tout
vêtement un tahi (rodzaj matego białego crepecha
który się pod turbusem nosi), et l'autre était vêtu
comme on ne l'est pas, il n'avait pas même
de tahi. En vérité le proverbe a raison, l'ha-
bit ne fait pas le moine. Voilà un couvent bien
remarquable, c'est peut-être le seul au monde qui
ait gardé dans toute sa rigueur le costume pri-
mitif.” Z wielkim moim ukontentowaniem
zaczni i powołani ci Głowie oszere, dli nam swego
wizytę, lecz co się odwolece to nie uciece, niemi
liśmy ich jadąc w górę, to ich z powołaniem, niemi
bedziemy z powołaniem. Wstali do nas a daleko
Baksyrsz, ale się nie odważyli atata kowai i bli-
ka naszej Dahabii, z powodu ogromnie silnego wiatru
i szybkiego jej biegu. Skalany wiatr dopiechnął nas
tego samego wieczora do Mienich, 1st wielkiej stacji
od Cairu. Aż mi się słusze krajato na widok tego wspania-

ni tego wiatru, który by nas Bóg wie gdzie był kapić,
gdybyśmy nie byli przymuszeni zatrzymać się dla
bardzo ważnych przyczyn w tym miejscu. Z tych przyczyn
przede wszystkim, że tu mieliśmy odebrać stę-
pedycję, prośbę, która po naszym wyjeździe do
Lainu doszła, a która na naszą prośbę, Sanguetto
miał nam do Monich wyexpedyować, a 29^{go}, że sta-
ła nasza podróżować 24 godzin dla upieczenia
nowej prowizyj chleba. Pista przyniósł nam
dość bogaty plon listów, między którymi ode-
brałem jeden od Mamy a drugi od Jadi. Tymczasem
najkorzystniejszy wiatr trwał ciągle, jakby na
drwiny, ponieważ wiedział dobrze o tem żeśmy
z miejsca naszego się nie mogli, lecz przykrość
i dui i noc (marnie) tracących, i konfuzję naszą się do-
mi wiadomości i dui o odnowieniu naszego i wy-
stępu z dróg naszego serca, i przez całą niespod-
zianą spotkaniem z tegoż Józefa Woźniakiem,
który prawdziwie jakby wczepił w drzewo ani-
malne odbycia całej podróży do Wąsów Egiptu
pod najszczęśliwszymi i najbardziej korzystnymi
warunkami jakie sobie wymarzyć można. By-
wał zaproszony przez pana Mariette Beja naj-
slawniejszego egiptologa i pierwszego archeologa
w Egipcie, by mu towarzyszył w tej podróży, a
on ten ostatni ex offio, w świecie W. Vivula i w celach
umiejętnych przedsięwziąć musiał. Tei dui soli
sam jeden z Mariette Bejem, ze wielkim statku
parowym, podróżuje, je, pije, i spi na Kaszt W.
Vivula, a co najwięcej warte, obejrzę wrytko sto

nazy dokładniej i dłużej kora, korzystać mi z tego kłopotu;
 inny uczynić to może, mający za przewodni kłopot albo
 niedokładna, kłopotliwa, albo ciceroniów Aratów i kłopot
 nemi rozmówić się nie może, albo przeszedł same
 go tylko drażnienia, którzy to ludzie zwyciężają ani
 cy obrotami nie mają, o historyj i skanbach zawartych
 w knaja kłopot nie czytając i cudzoziemcami: przeszedł
 gaja. Kościółski spotkawcy się z nami odjeżdżając
 aż na Dababiję, pobiegnął tylko do siebie na obiad
 po czym natychmiast do nas powrócił i cały wieczór
 z nami przeszedł. Następnego dnia około 10 opuściliśmy
 my kłopot, i wiać kłopotatym przedni wiatru
 wprzeciągu kilku godzin minęliśmy sławne grotty
 Beni Hassan, które dopiero za poronotem będzie
 my oglądać by drogiego czasu nie tracić; po 3³ do
 jechaliśmy do wyspy Rhoda, w której znówu my
 siedliśmy się zatrzymać, dla odwiedzenia starego Lorda
 Bulwera, który wyjechałszy prawie za miesiąc czasu
 przed nami z Cairu, na tem ciągnął, raskochany
 choroba, przerwać musiał swą podróż i już od 22 dni
 w tym samym miejscu przykuty leżał. Niechcąc
 czasu tracić, i o ile się da, korzystać z wiatru który
 każda chwila mógł ustać, a obawiając się usiłowa-
 nych prośb statusu by przy nim choćby dzień
 przepędzić, zdecydowaliśmy się ja sam na chwilkę
 do niego jechać, podczas gdy Lina pod pretekstem silnej
 migreny w domu zostanie oczekując rychłego naszego po-
 wrotu. Tak się też stało. Lina i Papiel zostali, a ja
 usiadłem na matę naszą, trochę pojechałem starym
 odwiedzić, lecz go tak, zaledwie amienionego i

tak wyjeżdżonego na siłach, że ludzkim poruszeniem się dać,
wdałoby mi się że ani ^{na} 2 tygodnie (sic) nie ~~nie~~ zostało.
Zabawiwszy Knóthę chwilę u niego pośrednim jeźdźcą
do Pana Philipsa, który mnie wschodnim brzo-
skajem kawa, i tytoniem ugościł, a objeżdżawszy ich
małą Bahabiję, wsiadłem do mojej łodzi i prosił
ciem naraż do domu. Za moim porządkiem nie było
Cznie rozpięto kagle, odbite do brzegu, i po
godzin ujechaliśmy niezmierznie szybko. Nasta-
ły wieczorem wiatr ustął zupełnie, i byliśmy przy-
muszeni zawrócić do Kowic i stanąć w samym
środku rzeki, ponieważ wciągnie w tym miejscu
Nile tak był płytki, że żadną miarą ani na prawo
ani na lewo nie mogliśmy dotrzeć do brzegu. Tak
przeprzeżaliśmy całą noc. Następnego dnia wstąpił
wiatr. Ludzie nasi, podniosłszy Kowicę, i wzię-
ciwszy grubą sinur do łodzi dążyli do brzegu,
zapręgli się do owego samura i tak śrutwin
knochem całą prawie dzień nas ciągnęli. Na
noc stanęliśmy pod gęstym lasem palmowym,
u stóp dość dużej i nader malowniczo położonej
wioski. Nila jest czasem niezmierznie ka-
przany. Chwilami ogromnie szeroki, przędź po-
dobny do jeziora, a inni do rzeki. Miejscami znów
zmienia zupełnie charakter, zciaga się, zwęża,
na horyzoncie góry tak się schodzą, że zdają się tylko
jeden stanowić pasmo, przez co tem większego do
jeziora nabiera podobieństwa. Miejscami znów
tak wąski i płytki że kaledwo na imię stannym
zastępuje, i bezprzewnie pociągają, przechodząc go mo-
żna

na. Właśnie w tym miejscu w którym esmy na noc sta-
nęli, było to Nieu znaczenie było zwężone przez nad,
wysoką ścianę, i silnie uprzedzone, wyspa,
która go na dwa progi dzieliła. Przesmyk był
niezmiernie wąski, a wiośka i lasy palmowy, ake-
nad naprzeciwko owej wyspy położone były. I tak prę-
ta cichutko. Rano wstawasz, wziętem strzelby
i z Liną puszciles się w głąb lasu. Coś za cudne było
powietrze, co za woni, co za ciepło, co za ~~przer-
no~~ przer-
no, i ciska atmosferę! Tyś się ptałków naj-
niższych kolorów, wielkości i kształtów, nieust-
nie krążyły ponad naszymi głowami, no pełniając
powietrze żywym i wesatym swym świątobliwym
strzelitem do stada drichich gółbi. Jeden śmiałek
nie ugodzony denwał się jęknąć w powietrze
i uleciał pnie set kraków i padł. Stany jakis
Arab, może sadzą leśnego, Sadzą pro dużej strzelby
która dricgał na ramieniu, pobiegł, wystrzelił,
i przyniósł mi mego gółbka, a za swoją fatygę
zawadzał odemnie tylko miarke prochu, i trochę
zabiegów śrutu. U nóg naszych, najprzeróżniejszych
kwiatki rozpowyszechniały w powietrzu najcudniej-
sze wonie, a nad każdym kwiatkiem całe gromady
srebrzystych i złocistych robaczek, i najróżniej-
szych kolorów motyle krążyły. Gdyby nie kłopot-
dawa który dobitnie okazywał datę 19^{go} stycznia
był by każdy mógł sadzić reprezentację się wśno-
dat, że to Lipiec lub Sierpień, że wszyscy tani
swoimi prowadzami. Tymczasem wzmagał się
się z kądą, chwila, piękny upał, niedawno mi-
dli,

zaj' chodzić, chociaż pod ciemnym roztopczystych kopców
palmowych byłym chłonie cały dzień przepędził.
Wkrótce wrócił do domu tuż przed samym słońcem.
Im później tem większe się robiło gorąco
i pewny jestem że tego dnia że 40 stopni można
było mieć. Pan Laporte powiada że w Marce
około Assuanu trafiało się 59 stopni Reaumur.
Niema na świecie ruskiej łodzi parowej która
by takim ciepłem pochłubić się mogła, ale też trzeba
pamiętać że Assuan leży na 24 stopniach geografii
czeknym, i po nad samym zwrotnikiem rakta.
Przesiedzieliśmy w domu prawie cały dzień nie ru-
szywszy się sponoży na chwilę. Dopiero około 5
Lina wyszła trochę z Popielem by wiosnę obejrzeć
ja zaś zostałem w domu dla dokończenia rysunku mo-
jej kabiny. Poino wieczór kiedy tamci już śpieli bagoni
śreńscia przy piłkocie powierzały swe losy, a ja spo-
kajnie, usadowiony w mojej klatce pisałem, wszedł
Habib do Salome, i kapitał nas, czybyśmy nie chie-
li pojechać na wesele arabskie. Na ten śmieszny
porady każdy porzucił swe zatrudnienie, i pospies-
zyliśmy do wioski, do domu narzeczonego. Nie
było to jednak samo wesele, lecz fantazja, czyli
bal t. j. tańce, śpiewy i ogólna weselość przed
na. Sam ślub miał się dopiero następnego dnia
odbyć, lecz temu obrządkowi nikt nas nie występował
może gdzie się odbywa w najścisłym gronie ro-
dinnym. Można sobie wyobrazić jakie wrzawienie
była aparycja nasza w tym gronie fellahów
egypskich. Ledwośmy się weseli, skatychnieliśmy

wszystkie oczy twórcy się ku nam, wszyscy się
 zgłębili by jak na bliżej kłusować i abiznać owe
 ciekawe europejskie exemplarze. Teba była
 duża i obszerne, i zupełnie czerwonegiasto, lecz
 przez trochę nieprzyjemna na smak, mięskałny,
 była bez dachu. Świdzieliśmy tedy wypokaję
 ale pod gołym niebem, a gdy narodził się miejsce
 dla siebie przemienione, zaczęła się bal. Kilku Arabów
 między innymi, rozumie się nasi majtkowie przy
 trzymali, zaczęli wielotęściwie bębnić i walić w side dr
 kie instrumenta. Ciągłym męskie wtórowato
 chorem arabskiej melodyi, a żeńskie, gdzie sięganie
 głosnym przesłuchiwym, a im partykularnym świsłem
 który na tym się zasadza, że przytężywszy język do pod
 wielenia wielotęchanie sylabki zaczęła, nim wibracje
 przez co formuje się ten dziwny odgłos który po chwili
 do brząkającego świstu lechomotywy przysobunąć by można.
 Równocześnie zaczęły się tańce, Dwie młode chłopki
 jedna przystojna, a druga nawet zupełnie ładna, i niewy
 mowna, gracja, i zgrabnością zaczęły ów taniec który
 prawie codziennie nasi arabsi matruja. Opisatem
 go więc jak mogłem, nie będę tedy jeszcze nar tego samego
 powtarzał. Powiem tylko to że między tańcem wybornym
 przez kobiety, a zwłaszcza młode, piękne, i tak
 zgrabne jak to u nas były, a tym samym tańcem wy
 namy przez meszeryjów, chociażby najzgrabniejszych,
 jest tak różnica jak między tańcem ludzkim a tańcem
 niedźwiedzia. Pomimo tego musimy wyznać, że jak u nas
 jest o wiele mniej obrzydliwy tańców przez kobiety,
 a u nich przez meszeryjów, jednakowoż rawne kostaje

[illegible]

a słońce przez wiatry pędzone ładnie unosi się, ciska o
 skały i gnuchocze w kawałki. Usmitny ten las o ma-
 to i nas nie spotkał. Wiatr zamienił się w formalną
 burzę, gdy nagle na skrocie, jak wyprząśnięte żagle, jak
 przeczuli czoła, dachy i na jedną stronę, tak ze wszelkimi
 wyszły meble jakby niosące, łanodziejka, tknięte ręką
 jego boku na drugi same tanicować zaczęły, pianina
 o smutno się zapędziła swoim, nie siebie i nieszczęśliwca
 nie potrafił, wrócić dobiarzi. Ponawiano na
 meblach jakby gnad cempelce i na podłogę, się
 rzucały, a wielki maszt takiego doraźt swanku
 i się całkiem w drodze nie złamał. Impet wichru
 był tak silny, tak szalenie zaczął nas miotać i
 pędzić, że chwile, zdawało się nam iż ostatnia nasza
 i paczcinaj nasza Łanyfka wybiła godzinę, i gdzie
 nie przytomność raiśa, który natychmiast trzęsł
 aly żagle zwinęło, i gdyby drugie na to zaczęło i
 w wielkim pędzie kanylił się w piaskach
 wyburza, kto wie czy do tej chwili a nas wszystkich
 było poratato. U stop nabożnej skały spędał,
 cisnący kilka godzin czekając nychto się burza nie
 co napokoi, aby się potem bez niebezpieczeństwa
 w dalszą podróż pusić drogę. Łowego łasku palno-
 wego a któregośmy nuno byli od tylni; daktadnie
 widać było wieże minaretów miasta Siut; Na oko
 zdawało się że canajwięcej jake godzin długi nas
 od niego oddzielały. Łudem morzyć się długo by się
 nie jechało, ponieważ tego że każde oddalenie na
 wielkich okiem nieumierających płaszczyznach
 nie miernie myła, lecz takie są kaprysy Pana Nila

tak wielkie zagręty i takie adroczności, że potrzebowaliśmy
całe dni by do Sint dojechać. Godzimy się na godzinę od
owej fatalnej skały oddalili, aż tu ~~prz~~ samym wybrzeżu
rzekiem grzebił jankiego zwierzęcia który wysterczał.
Wprzekonaniu, a może trochę wnadziści że to może
krokodyl narobitem wielkiego hatasu tak że wy
min oho wszyscy się koto mnie zbiegli, i uwaranie z wy
tżonym wrokiem śledzili co to takiego właściwie
pływa; leca janki był mój wstęp i rozczarowanie go
dojechawszy do tej czarnej masy pokazało się że to po
 prostu był trup utopionego osiołka, którego woda
 sama na brzeg wyrzuciła. Pomyślny wiatr trwał
 nieustannie taki świdny nawet całą noc bez raty,
 mania się jeźdźć mogli. Nazajutrz minęliśmy ogrom
 skały w których widac było ogromne wyłomy, jamy,
 laski, i przepraszcie. W tych to korytówkach za naszym
 porowitem będiemy oglądali koczownicze szczątki staroży
 ności. Są tam ogromne sale wykute w skałach, jak
 groby, massa korytarzy których wszystkie ściany
 i powłoki są okryte hieroglifami i mało widłami, cud
 nym sposobem zachonserwowane. Są tam też stwa
 ne studnie w których do dzisiaj znajdują się nie
 liczone mumie ludzkie, i przeróżnych zwierząt, ja
 ko to: krokodyl, takie same jak te które mi P. Ren
 kausul w Suerie w swym zbiorze pokazywał, długi
 węzłów, wilków, walców Apsisów, i różnego rodzaju
 ptaków, a mianowicie Ibisów które należały do
 du Panteonu starożytnego Egiptu. W krótkie pasmo
 gór arabskich zupełnie anikło nam do czasu, Nil
 na nowo zaczęło rozszerzyć swe koryto i woda

2 płaskich rielonych i ryznych wybrzeżów, dopłynęliśmy około 4^{1/2} godzinami do miasta Sient.

Sient ze czasów rzymskiego tu panowania nazwane Lycopolis, jest dzisiaj dużym miastem, licząc 25.000 mieszkańców, i stolicą wyższego Egiptu.

Poniamo dobrego wiatru musieliśmy chęć nie chęć przerwać tu dalszą jazdę, 1^{mo} z powodu święta Matthi Boski Gnomoniernej które na dzień następujący wypadło, i na którego uroczenie pragnęliśmy wyprowadzić Mszy Św. wyjeżdżymy skromnym kościołem katolickim należącym do franciszkańskich OO. Franciszkanów misyjnawcy, 2^{do} dla tego że Thabib już żadnych nie miał prawicy, i na dalszą podróż kościelnie naszym prosiłkiem spóźnił się swego poprzednika musiał, a 3^{cie} że ja sam cierpię od niego którego czasu na mocny ból gardła, chętnie się przy pierwszej sposobności poradzić lekarzowi.

Korzystając prawie równych godzin dziennego światła, które nam jeszcze zostawało do dyspozycji, wzięliśmy wszystkie na osiołki i processjonalnie tegoż dnia pojechaliśmy do miasta. Z portu do miasta jedzie się dobre 2 godziny ależ wspomnianych niebo, tylnych sicomorów. Do miasta samego wjeżdże się przez piękną łukowatą most rzucony ponad wąską rzeczką, która odgryzła się od głównego koryta rzeki, już tylko w charakterze małego strumienia pod samymi płynącymi murami. Charakter tych kilku ulic któreśmy przejechali nadzwyczajnie uduchowiony. Domy są, wysokie i cieniutkie budowane kamieniem z góry płaskie bez dachów, a ściany gładkie bez

radnego otworu. nigdzie bowiem otwra lub brany nie ujrano,
gdzieś tam ^{u dołu} tylko mały otwór w kamieniu
wykuty, lub mała szparotka u góry, podobne raczej
do korytów dla nocnych ptaków lub dla kich
zwierząt, niżeli do drzwi i okien ludzkim istot,
tym służących. Do tego dodać ulice tak wąskie i
kaledwo dwójce ludzi bez sretknięcia minąć się
mogą, a masę czysty obnas raczej wąskich koryt,
ganków fontey aniżeli ulice dużego i ożywio-
nego miasta. Minęwszy most nad owym sa-
mieniem Nilu, ja sam stręciłem wloczając uli-
czkę, idąc do mieszkania doktora, mł-
dego i przystojnego angiela nazwiskiem da,
wid Johnston, który na 1^{sz} rzut oka wielki
wzbudził we mnie zaufanie, i wedle skutku
które nady jego na zdrowiu moim wywarł, za-
pełnił te konary stue o sobie mnie mianem
prawiędliwist, a reszta moich towarzyszy poje-
chata wprost do małego i ubogiego ko-
ściołka OO. Franciszkanów, pierwszego ko-
ściółka Kościoła Księciaśmego od wyjazdu z Ka-
ro spotkali. Wyprzedzając od doktora dogoniłem
towarzyszy moich, a stojący uszanowanie nasze
jedynym dwóm mieszkańcom tego sławnego kły-
tonu, którzy liśmy się z nimi o Mąż Św. na dzień
następny na k do Grano, a po którymś w ich
kuch szlawnego dachu na kościół prawości liśmy
na obiad do domu. Nazajutrz nano o Szpadimie, wie-
dliemy znowu na osiołki i szajcha, do kościoła
w chwili, ^{dy} dawać z wibracji awalgiwot wiernych na maję

się idąc przenieśliśmy ofiarę. Z całej ludności miasta, ^{adeptów} zaczęli misyjowarze śledować 100 swoich ludzi, których ^{adeptów} reszta, wistka część są, kofci obrazku greckiego. Po występkach Mszy św. zwiędliśmy języczek wielki część miasta, objechaliśmy barany, natłusili parę dwobiarów na pamiątkę ślentu, a powróciliśmy na Sahabijs, wkrótce rozpoczęło się i wyruszyliśmy w dalszą drogę. Między ślentu a Girgeh mieliśmy prawie nieustanną ciszę; tylko chwilami słabym wiatrem podnosił wależym postępowaliśmy kłopotliwie; reszta czasu albośmy stali na miejscu, albo nas senność cięgniono. Z tego powodu, na dystans który przy dobrym wietrze za dni przebyć można spatrzechowaliśmy się aż 4. Te 4 dni śladnych wiech wych wypramieni pro sobie nie zastawili. Kraj obnażony tej przestrzeni mniej ciekawy i malowniczy aniżeli w innych, pro części proste pro obu stronach płaski, nosisz gaję się aż pro wybrzeża rzeki, gdzie niegdzie tylko pojedynczo sterczące skały gór libij'skich przesuwają monotonię nieba i krajobrazu, a ostro odbijając swe kontury o nieczystonanie czystą atmosferę afrykańską. Niebo, imponując, przedstawiając widok obnaż. W parę dniach znów kilka trupów pływających pro rzeźbiadłanej powierzchni wody smutnym i straszącym widokiem, przepiętnie ścina nasze wrogiem obrzydzeniem. Tu dwie języczki ścieżki smutne w kwiecie wieku, młodego i tego chłopca. Ciągnęły one w całości, tylko okropnie nabrzmiały i pęknięte. Napięte i twarz ostatnich konwojantów

Straszenie pokrzywione, w walce ze śmiercią szostniaty
i jawnym był dowodem walki i męstwem przez
które nieustraszone przechodzić musiał ostatniej
chwili tonienia. Świercąc trupa okazywał, że śmierć
miedawno przedtem nastąpić musiała. Ludzie
nasi nam mówili że to zapewne był kuziowy
miewolnik z okolic Hartum i że, prawie wszyscy
miewolnicy murzyni importowani bywają, którzy
przez kłobroś, lenistwo, lub inne jakieś słabe
przezwyciężenie zasturzył na gniew swych panów,
innych handlarzy, i wtedy bez wielkich ceremonii
krutkim procesem za kark wroconego do Nili
w którym utonął. Tam znów, drugie szczątki
ludzkiego ciała, częściowo tylko skorekowały po nad
powierzchnią wody. Na tych warunkach, ciało już
prawie zupełnie nie było, tylko z nagie kości, które
leżały otwarte i jaskrawe, że lichy twój
pokarm. Qwada znów jakas' kolosalnej ^{ciężkiej} masy
i wady wylazi. Okrywcie trup, bo za naszym obli-
kiem się chmurą drapieżnych ptaków, z
którym toś kotem potężnych swych skrzydeł
uleciała w powietrze opuszczając swą pastwę.
Leżało co to takiego było czy człowieka czy zwierzę
niepodobne nie mogłem. Oprócz tych smutnych
wzroków które odleciałyśmy za każdym podobnym
spotkaniem, przez te same dni w wolnych od
trudnienia godzinach, zabawiamy się polowaniem
częścią zwierząt przedtem. Ubiłem kilka pięknych
ptaków między innymi kilka pięknych gołębi
wielkich skrzydeł, z czego takiej kolosalnej wielkości
że nam na 3 dniadania wystarczało, i 2 ptaki

które w końcu ślicznych swych skrzydeł mają
 perury takie same jak u nóg. Są to ptaki których
 partykularność jest, że gdy krochodyl najadłszy
 się, wyłaził na piasek i wstodkim, dalece far niente
 otwierają niestychane swe paszeczki. Tymczasem prowie-
 trza i w kompletnym spokoju nader ważny od-
 bywają procedurę trawienia, natedy filutannie lepi-
 ki wlatują do otwartych odchłeni i w gądo, a roztwo-
 rzywszy skrzydła, ^{tak} silnie wbijają ową sepony w podnie-
 bienie krochodyla, że z samego bólu nie mogą ^{zaskakująco} ramknąć
 ją, trzymają otwarte, póki ptak wyjadłszy to wszystko
 co z resztek pożywienia wgądo krochodyla je-
 kie pozostało pożywienie do syta spokojnie nare-
 wylatuje. Oprócz tego ubitem jessese pare jas,
 trzebi i których jeden młodziutki i różtawo rós-
 wyo był kolona. Pewnego snów dnia ujrzawszy
 zdaleka ogniemne i orty spokojnie na wybrzeżu
 stojące, ubitem przedło fuknęli kulami, zabijając
 Malibę ze sobą, wsiadłtem na łódkę, i dobijając
 do brzozy, w nadziei że przyrzeczyrają do siolowa,
 nie wtych krajach dragonian, lepiej odemnie
 je strzeli, oddatem mu broni, i z niezmienną
 emacyją oczekiwaniem rezultatu swego polowania.
 Tymczasem ogniaro! Dajechali'smy o jakieś 50
 krochodów, Malib strzelił, ohydnie spudłował, or-
 ty z wielkim troskotem jak strzelcy seleciaty
 w górę tak wysoko że o drugim strzeleniu
 mowy być nie mogło. Spuszciliśmy nosa na
 kwintę, wsiadłtem naraż do łódki i powróciłem
 do domu. — Innego snów wieczora, a było

to idą mi się 58^o Lutego, oho! Gzodiny wpada
napiętem Michat do salonu i woła nas na górę
na pomoc abyśmy spojrzeli co się to dzieje gdyż
niebo czerwone jak wognis, i widzi jabły, tuny
wielkiego pożaru. Wybiegliśmy tedy na pokład, i
miast pożaru, o dziwy, ujrzeliśmy najwspanialszą
koralową potłoczną, jaką kiedykolwiek widział
mnie, która ogromnym turkiem prawie po
tęż finansamentu jabły czerwonym krwistym
ogniem zapalita. Korza w tych krajach jest
tak nadzwyczaj rzadkim zjawiskiem, że w ogóle
cały lud uważa za przedświt wielkich
nadzwyczajnych klęsk jako to: wojna, głód lub zaraza.
Po ostatniej korzy która tu pamięta, wypuściła
owa straszna wojna syryjska i rzekł chwała.
Co do pożaru, wiedzieliśmy naперед że jest niemożliwe
z tym, gdyż w tym kraju nigdy pożaru nie było, i to
dla tej prostej przyczyny, że kraj prawie cały tylko
piasek lub szkła. Drzewa się nigdy nie palą, i
same także tak samo nie, a liście ubogie lipianki arabów
również aniżadeni przez ogień podpaść nie mogą
gdyż są zrobione z gliny i Nilowego mułu, a cała
bambusowa i cedrowa kora, są spajane, tak jest
ukryta głęboko pod tym błotnistym narzutem, że
istota żadna nie może się do niego dostać.

Tuż przed Girgeh, przedziwnym wiatrem, tak
głęboko zanęśliśmy się w piasek, że półtorej godziny
minęło póki nas Arabi nie głębszą wodą wyprowadzić
zdołali, i to wtedy dopiero nastąpiło gdy nie
gac sami podać tej ciężkiej roboty, przytłaczano

159

Kilku obcych na pomoc utworzy siedząc na bliskim wybrze-
żu, z największym stoicyzmem i indyferencyją przypatru-
wali się krytycznej naszej sytuacji; niekiedy wazy ~~uradować~~
ani palce, aby nam dopomóc. Nareszcie wygryzawszy
się z tej wielkiej w szalony podnie jakby brylant, prze-
cinaliśmy wadę która pocięła się i huknęła uderzając
o boki naszej zgnębnej Zaryffy. Lecz jakby na złama-
nie Karthu minęliśmy bez zatrzymania się ślicznie po-
łożone miasto Girgeh i tak dalej; i dalej cały wieść, cały
noc, i cały następny dzień. Około 3 następnego dnia
przelecieliśmy około Mench i Dendera, które po The-
bach są jedne z najciekawszych do zwiedzenia miejsc w
tym gościnym Egypcie. Tak szybko tym kłakiem je-
chaliśmy aż do zachodu słońca. Za ledwo atoli umiarko-
poczęło, szalony ów wichor zfolgował na siłę, przez co trwał
miliśmy Kachur. Wieczór zaś, jak to często na Nilu
bywa, z wielkiej burzy atmosfera przekształciła się w przeci-
wną, ostateczność kompletną ciszę, tak że nie mogli-
śmy dalej postępować zatrzymaliśmy się u stóp dużej jakiejś
wioski. Przez całą noc taka panowała cisza w po-
wietrzu że ani jeden liść na drzewach się nie poru-
szał. Szczególny to charakter tego klimatu. Przez
cały dzień więc tak szalony wichor iś się cicho wieść
wiodąc że wspaniałe dookoła potanie, zgnuchocze
tu natem gdy zachód słońca nadejdzie, wiatr kom-
pletnie ustaje, norkujące fale waburzonego Nilu, na nowo
przysięgają ową gładką równość zwierciadlanej płyty,
i cała natura powraca do blagiego stanu spokojnej i
odporności. Tak ustalił się porządek życia i tak
naga pomoc, ujechaliśmy w 3 dniach tak ogromny kawał

drogę, a o któregośmy Boga tak gorąco prosili aby choć przez
8 dni trwać chciał. Tymczasem ustat, i to tak na seny jo
że przez całe 4 dni ani na chwilę się nie konwał. Im dłużej
się prostompuje, im więcej zbliża się ku granicy Nubi-
jskiej, tym upał staje się większym i bardziej dotkli-
wym. Jedynie wiatr północny nieco ożywia palącą
atmosferę, która bez niego staje się literalnie nie-
do zniesienia. Trudno opisać cośmy przez te 4 dni
ciszy a tego powodu wycierpieć musieli. Wgodzinach
południowych siedzieliśmy w domu przy ściśle zamknię-
tych oknach i zaciągach, nawet osłonię-
tym kapłuchem sufitu salanu przykrywaliśmy
kocami aby tylko promienie słońca żadną miarą, nie
miały kiedy do nas się przedrzeć, do tego kładęmo-
liśmy na siebie co tylko wymagania prostej przy-
witości dokonywały, nie zważając już nawet na różnicę
etykiety wobec towarzysza naszego Papiela, któ-
remu się już nie mogli, lecz mimo tego wszyst-
kiego gorąco było tak niedychnane że często do-
peracja nas się chwycić zaczęła. Wszakże
mnieśliśmy też wielką korzyść, że przynajmniej
nie potrzebowaliśmy ani z potłachu wychodzić na
słońce, ani jakkolwiek męczyć się pod jego pra-
gą. Wtedy byliśmy nasi Arabi, mimo że w tym kraju
nadmieni, i do palących promieni słońca swego kł-
mętu przyzwyczajeni, jednak serce krajato na
nich pęknąć. Celi kłani potem jakby z wody wy-
ciągnięci, cały dzień, oprócz godziny obiadowej, nieustan-
nie, nawet najgorętszych chwilach dnia przyprze-
gnięci do samych ciagnęli nas, i cięgnęli co mogli.

161.
A jednak pomimo tej tak strasznej mordzgi, jeżeli
nas miły, na dzień uciągnęli to daleko. Leż nigdy jedne
go słowa skargi z nich nie byłoby nie usłyszał.
Jest to mierniemię ciępliwy, słodki i wytrwały
ty lud. Z dobrym wiatrem za godzinę można ten sam
dyktans ujechać, co oni za cały dzień uciągnęli
za wotanie. Drugiego dnia po notamni wiecie
dociągnęło nas do miasteczka nazywanego Nega-
de. U stóp miasta na danym wybrzeżu ro-
ciągał się śliczny gaj palmowy. Wybraliśmy
sobie ~~malownicze~~ malownicze miejsce, niebawem
przymiesiano z nami kuzesta i polierce, roztę-
żono je na ziemi, i tak usadowiwszy się w cieniu
niebotycznych palm zasiadliśmy w kółko. Kawa-
my sobie podać herbatę. Wypruwamy swoich obli-gacj-
nych z filiżanek, wziętemi strzelbami na ramie
i pośrednim stuknięciem ssergocia oddawamy ^{nie} sobie
Huberta. Spacerem, strzelając tu i owdzie na falki
w pataki, obeszliśmy całe miasteczko które oczywiście
nie duże, ale zato nadzwyczaj piękne i ułożone
Najciekawsze w nim był jarmak arabski na który
właśnie trafiliśmy. Na bazarowych przestroniach
tysiące ludzi roztę się jak mrowie, jedni sprzedawali
wielkie morskie produkty ziemskie, dądry różne
sprzęty domowe, inni drobiazgi gospodarskie i
pleci arabskie, czt. czt. Na innych kątach miasteczka
sprzedawano i kupowano wielbłądy których stało
przynajmniej parę set głupio i zapale przed
praturczych, na drugich takich sama ilość osłów.
Było nadzwyczaj wesoło i oryginalny widok. Na

turalnie i jawnie się moje wielkie sprawiło rozżalenie,
gdzie tyłhom się pokarat ludzie massami cieżko
by mnie zbliżka oglądać. Wkrótce, tak jak kometa
ciągnąłem za sobą długą ogon ulicznego tłumu, który
zapominając o całym interesie jarmarku kroki za kroki,
krem kamną się poruszał, krusząc niestannie boki
świeżo hucadzia baskisz. Wśród ogólniej tej wrzawy
i otoczony bagatym ^{moim} rozruchem, obejrzawszy cały jarmark
a potem i miasteczko całe, powróciwszy
na zielonkowe miejsce nasze w palmowym gaju, w
tem koisząc do reki i spokojnie zaczął, tem się
zabawiać ciekawą i nauczającą literaturą, ciekaw
jak rytko wielki upał dziwny przesunął. Około 5, 50
się powietrze trochę było ochłodziło, mybraliśmy się
wszystcy en bloc na ten sam spacer który ^{dam} nam od
byłtem. Przechadzasz jedną z wązich uliczek,
jakaż była nasza radość i niespodzianka gdy nagle
ujrzeliśmy przed sobą, skromną, węższą nad
którą wierzchołkiem unosił się majestatycznie snob
odkrycia naszego ^(Krupaśki). Był to meluchński gościelek
katolicki, i zathon 00. franciszkanów Missyjonarzy.
Weszliśmy na duże podwórze, i tam po kilku minutach
zachęcania, powitało nas 3 katouników ekto-
rych najstarszy od 22 lat. bawi na misyj w tym kraju.
Przyjęli nas jak najgościenniej, pokarali gościelek, ^{który}
tor, poczęstowali kawą i daktylami a ogólnie, i widzieli
było jaka wielka i szczerą radość im sprawił widok
gości katolików, którzy przyjeżdżając przez mato
opuszczono miasteczko arabskie, ubogich i ciężko
odwiedzić i drogim a tak ubożanym dziewczyn

163

ojczyſtęj mowy powitać ich chcieli. Byli to włoſi: ſtary
o długiej ſiwej brodzie, padre Samuele, ten właśnie który
o 22 lat w tym miéſiecu już bawił, był rodem z Neapolu, a
pomimo srebrzystych włoſów i podeszłego wieku był mierz-
niwie ſłupny, czerſtawy, i ~~małki~~ ^{małki} wsakie poſiadał doſis
energji, która za każdym ſłowem za każdym ruchem
wdrękał; drugi młodszy i z czarnym jak węgiel karc-
tem, był toſkańczykiem, a trzeci młodszy i kł-
nył rzymianin. Po chwile miło u nich spędzając
wstałiſmy ſię o Mszę św. na dzień naſtępną, gdyż wła-
śnie wypadła Niedziela 11 Lutego, i zaproszono Ojcio-
wał nas wieczorem na Dababii naſzaj odwieceni-
czyli, serdecznieſzy ſię ~~miemi~~ ^{miemi} pożegnali i powo-
dowi na obiad. Wicerek wiede dany objeſtany przy-
woryſy 3 Ojcowie i wſzod bardzo wesoły ^{gawędkę} ^{ka}
ka minęło godzin ^{tak} i aniſmy ſię apotrzebli. W Niedzi-
le nuno o 4 dog byliſmy wſzyſcy na Mszę niemyſz-
szą nawet poeſniwego naszego Habiba i Michaela.
Po Mszy adeliſmy ſię do refektarza na kawę, Tymora,
dem jeden anaszech majtków przyſzedł znawina, że
mety wietrzyk ſię podniósł i ſe mogliſmy wda-
sz, puſcił ſię drogą. Na tę tak pożądaną wieść re-
waliſmy ſię co przedej serdecznie ^{pożegnawszy} ^{żegnawszy} tych
champion wiary i kſciata naszego, podać, kowaliſmy
na goſcinne nasze przyjećie i powońcili do domu.
W pane minit potem przy wozpiz tych baglach odli-
ciſmy ad brzegu. Przy dobrym wietrze za 6 godzin
mużna z Negade dajechać do Thebow, poniewa-
jednak niemięreżić chciato ſe ſłaby wietrzyk który
nas z pod murów Negade odepchnął kaładwa mato go,

Dziśko potrwat, jechaliśmy prawie całe 2 dni cieżko,
ni samorem przez Arabów. Dopiero około godziny 4^{ej}
kpnego dojechaliśmy do Theba. Ledwośmy stane
li pod murami tego potężnego miasta starożytności
i zawrucili katusicę, zaraz przybiegł do nas Józef
Kociński który na W.Kr. statku parowym wtowały
stwie sławnego Mariette Beye, ~~filiżantem~~ ^{nie} ~~z nami~~
dnia pierwszego ^{nie} spotziewanego spotkania się z
Minich ^{przebiegał} ^{w drodze} uchwilał, gdy dla braku wody
przykuci do brzegu nie mogliśmy kująca wypuszczyć.
a teraz już od 2 dni do Theba był dojechać i tak
daj chwili k naciągłością przybycia nadregowa-
kiwał. Mariette Bey modern Panzyanin jest drugim
najpierwszym Egiptologiem, archeologiem o znaczeniu
całego Egiptu a może i świata. Także nielody catorość
przystany do Cairn przez akademię francuską aby
studjować stare księgi i rękopisma Kofskie, po
nigallim czasie zapominat o pióswotnym celu swego
postannictwa, i oddał się wyłącznie i zgwaltowny mi-
nitawaniem nauce starożytności z najdawniejszych
czasów wielkości i potęgi Egiptu. W tym celu zaczął
robić wykopaliska w Pharaonickim mieście Memphis
tuż pod Kairem, i tak się do tej roboty zapalił że
3 lata spędził na puszczy Sakkara, nie ustannie
płocując grunta, kopiąc ^{prace}, i coraz co nowiej
konar kasztownicisze i ocierając ^{prace} ^{z wydobytymi} ^{zawodowymi} wielkości,
pustyni. Jego pilności i niezmordowanemu ramieniu
do pracy, zawdzięcza dziś Cairo najwięcej i najbogatsze
na świecie muzeum starożytności Egipskich, a Paryż
pierwszy zbiór tego rodzaju w Europie. On stworzył

Herapeum w Memphis, on Theby, Dendera, Abidos, ¹⁶⁵Effu
et. et. on rancit nowe światło, podał niejako nowy kie-
runek saty ^{ichnologii} historycznego Egiptu, on niejako jest
wskrzesi, ideem, regeneratorem zgasłej prozyci tego kraju.
Wystąpił koronowane głowy które w ostatnich czasach
Egipt odwiedzały, jego sobie wybierali jako najgodniejsi-
szego przewodnika. Arabia Chamber, cesarzowa
Eugenia, cesarstwo Brazylijscy i inni jeźdźcy panują,
w jego twarzątwie podjęli do wyiszaego Egiptu odprę-
żenie. - Ciśkawy prosić tak stawoego msze, prosiłem
Koscielskiego aby mnie jemu przedstawił, co tenże nie-
zwłocznie i najwziętsze gotowaliby uczynił. Wypadek
zdarzył się nasz kapitan cygli Rais dobiwszy do brzoza
zawracił kotwice naszej Łanyfły tuż obok statku
na którym ci panowie podróżni swą, doprawiali, prze-
stosunki i znajomości naszytem łatwiejsze i ten-
bliższe być mogły, że niepotrzebując nawet przecho-
dzić i jednego statku na drugi, w namie potrzeby ma-
liśmy normawiać się sobą wysiedliwszy każdy na
swoją własny pokład, gdzie nas wtedy kałeduo parę kro-
ków przedzielało. Przebywory ceremoniał prezen-
tacji, wozach, liśmy ciśkawa, normowz o podróżny
i miejscach które mieliśmy przed oczyma, ale
nie chęć nadawując drugiego czasu i gościnności
pana Mariette wkrótchem czasie poręguetemu
wyraziwszy mu jednak żywe pragnienie przedsta-
wienia mu mojej rony, i wtem celu prosiłem
aby wieczór przyjac naczyli filiżankę herbaty u
cauplyns naszym saloniku. Przy tej sposobności
zapoznałem się takżego adjutantem drugim

wyhortatorem Egiptologiem, panem Vasali rodem
z Medyolanu, który od przeszedł 20 lat wszelkimi pracami,
trudami, ale też i laurami z Mariettem podziela. Objawia
leżącemu mi przyświecającemu wicezorem przysalając, domni
i śmiało przewidując, mogą się od dawna tak wesolego i
przyjemnego mi spędzić wieczora. Mariette Bey
pomimo tego że jest życia spędzić przed ciemnymi
Chach śmiechy mumijskimi, gruzami i piaskami
tytu, pomimo że jest tak ananiasem i wielkim
uchonym, pomimo że jest okryty honorami i respektami
wszystkich prawie mocarstw, jednak umie zachować
niechęć, charakter czysty krwi paryżanina, całego
prowodu, jowialność, żywość temperamentu wesolego
i dowcip który francuzów charakteryzuje. Przez
też parę godzin które u nas przepędził tak był wesoły
i tak na prawo i na lewo sypał dowcipami
żartami się wszyscy jaknajserdeczniej uśmiali.
Odchodząc ofiarował się nam jako Licenone na dzień
następny do sławnych ruin Luxoru i Karnak,
honor nadzwyczajny i o tyle cenniejszy że jak wy
nie wspomniatemu Mariette Bey dotychczas tylko honor
wanym głowom za przewodnika służyt. Dla nas
było to prawdziwie niezmiernym szczęściem,
gdzież niema Guida, księżki lub dragoniana który
by te sławne historyczne miejsca tak znat i tak
umiał tłumaczyć, jak Mariette, który je sam
agrurowi wygrywał, opisał, i wystawił. Można sobie
wystawić jakim kapitem i wdzięczności przy
jeliśmy jego propozycję. — Następnego dnia
wsiedliśmy na osiatki i pojechaliśmy do Karnak,
w towarzystwie Mariette Beya, pana Vasali i Mokich,

167
Kiego. Niebode się teraz zapuszcza w szeregowe opisy
tego cośmy wtedy widzieli, ponieważ wracając z Asua
nu, po raz 2, i dłużej się tu zatrzymać pragniemy,
aby jeszcze raz i jeszcze dokładniej tegoż obłąka
a wtedy czasu będzie dosyć na ~~zapamiętanie~~ ^{skopie}
goły. O 12³⁰ powróciliśmy do domu na śniadanie, potem
pośpiesziliśmy do Konsulów, austriackiego i angielskiego
Anaxesnie na pocztę, drukując listów edomu które
druga, pocztę Augustusko miał nam wyspedyjonować
do Thebów. Lecz jakżeś byto nasze amercwienie pro-
Konawszay się z ani słoweczka od nikogo dla nas nie
było. Konsulowie wszakże przyjeźli nas bardzo uprzej-
mie, i wedle wschodniego zwyczaju ofiarowali kawę
cierną, cybuchy i przenośne litkwoy, a angielski
obdarował nawet każdego z nas kilka starożytnych
figurkami. Dowiedziawszy się że jest w mieście foto-
wyszędzay od Konsulów pobiegliśmy do niego zchycić
od fotografowania się w jednym danym grupie na-
wiceczay pramiętho towarzyszy podnoży i wiechow-
nych Thebów, la Thebeaux 100 portes. Niestety
pokazało się że ów poczyniony fotograf robił tylko
same widaki okolic, ale że na zdjęmowanie
~~tożefi~~ portretów i żyjących osób żadnego
nie miał ani przygotowania ani przyrządu. Lina
Papier i kaskielski ogromną masę nekuzili
widaków, a potonicy wszy wszelkie interesa woi-
ciliśmy do domu, gdyż się zbliżała godzina obia-
dowa. Nazajutro rano mieliśmy się puścić w dalszą
drogę, wreszcie gdyby Bóg dał pomysłu wiatr, Wiedeń
na pożegnanie knowno to samo towarzysstwo zostało się

na herbatę, w naszym pokoju, i znowu janie nader
wesołych godzin w ich towarzystwie minęło. *Thommas*
propose et Dieu dispose. Nazajutrz rano promiennie
najszlachetniejszej chęci wypuszczenia smigaj^{ca} byliśmy
innym odstęp^{ie} do tej myśli i smianie nasze plamy.
Pierwszy, albowiem staraniem moim wstawsz^{ły} był
Konać się stanie atmosfery, i z wielkim ^z *z* *z*
postrzeżeniem że nie tylko me na korzystnego *do* *z* *z*
ale owszem i najkompletniejszą panowała cięta.

Korzystając oile się dano z tej nowej przeciwności i ude
dowaliliśmy tymczasem obejrzeć inną część starożyt
ności którejsiny jenerze nie byli widzieli; i w tym celu
sprzeprawiliśmy się na drugi brzeg Nila, osiedliśmy
na rzece osiołki i pojechali do Medinet-Abu, *Kin*
nah, Ramesseum, wielkiego kolosa Ramsesa III
i kolosów Memnoni^{skich}. Wrazie tych naszych
odwiedzin, niespodziewanie zerwał się wiatr, a wiatr
z doświadczenia jak dalece pan *Col* wcalej naszej podzi
stka, pym się okazał w Borkiem, z proponowaniem
aby reszta ekkursyj postawić na powrót do *Thab*
zjesć na przódzie i inne śniadanie które przetrwały
Habib był że saba, nabiał, i ile możliwości jaknaj
dziej powrócić na Dahabię, by niezwłocznie w dal
mógł wyruszyć drogą. Wprzełocie tedy zwiadzili
Medinet Abu i Ramesseum, Habib i Michat tym
czasem wstąpili dywany prawie pod stopami
kolosalnej statuy Króla Ramsesa, i wszystko już
gotowali do śniadania. Zaledwa po śniadaniu, widać
liśmy nakład na osiołki, a płakotomwszy się podradze
imponującym i wielkim kolosom Boga Memnona

won'ci liśmy na Sahelja, a ni mi nie, to pół godziny, ¹⁶⁹ ~~z~~
odbiwszy od brzojów regnaliśmy przestawne Theby, ¹⁶⁹ ~~z~~
nie na dawno, to na krótkie tylko mi widzenie. ¹⁶⁹ ~~z~~
By który rozprzekonani że namintho zmijsca ruszy
nie towarzyszył nam w przejażdce na drugi brzeg, tylko
sam za swojemi interesami szedł, byt opuścić, a pro
nami jeszcze do domu powrócić, stat na swoim pokładzie
i wraz z Kościelnymi i Vasalim długo chustki za
nami powiewał na znak pożegnania. Tymczasem
zawisły Eol nęczył się, miarę, na, sturyc, Karat
wiatnom zamilknąć, i okoto godziny aljadowej kom,
pletne nastąpiła cisza, tak że byliśmy zmuszeni dobie
do brzojów na nocleg. Dnia następnego powstata nas
ale toż, nara, nie miświe silny. Maty dy staus uleciały,
my jak strzela, aż tu nagle na wielkim szrocie rze
niato który przed chwilą, skalenie naprzed nas pro
drat teraz zupełnie stat się przeciwnym. Zmiana
dyrakcyj tak była wielka że zamiast jechać ku połud
niowi ^{między} ~~między~~ odwróci liśmy się zupełnie na pół noc. Nie
porostawiało tedy nic innego do czynienia jak cisnąć
nie samemu. Ale i to długo nie potrwalo, gdyż okoto
14 godzin formalna powala się burza, która ledwie
statkiem naszym tak silnie miotata że brzoj się pomi
mo najwięz krzych wypileł naszych Arabów, aż do
3⁴ zmijsca niemożliwym ruszyć. Biedacy powtórili
do wody aż po pas, walcili co mogli, pracowali nad
siłą, ale zaledwo łoda na parę kroków od brzoju odpar
ci, przed wiatru jednym ramieniem nasad już odrzucił.
Widząc to straszny a berskutezny morderca białych
naszych Arabów, upadło mi na myśl postać raśsa

naszego do kapitana statku parowego który naprzeciwko nas
pod miasteczkiem Erment i wziętyj jego fabryce cukrowej
stat i ciągle tam i narad z różnemi towarzyszami oboj nasz
jeden, i prosił o pomoc i wyratowanie nas z tej fatalnej
sytuacyj i której żadną miarą nie mogliśmy się wycostać.
niezapominając atoli najważniejszego argumentu
t.j. objętości całego barkasy. Na szczęście pomyś
lił okazać się być świetnym, gdyż zaledwo nasz
przedstawił kapitanowi o co chodziło, i nieopie
nadszliśmy ujrzećmy jak się statek porużył, skre
cił i wprost ku nam popychnął. Na ten widok cały
nasz pałac aż nadziat pod ojdłym obrazkiem na,
dość który w jednej chwili jakby umówiony na wy
kich notach zaburmiat. Statek stał, który naszej
Dahadii, przywizzano ja silnym armurem do tył
części parowca, i po upływie kilku minut pom
tyermie jakby kółkami odpłynęliśmy od nasza
wanego miejsca, i dwiżąc z przebrzydłego Eola który
kaprysami owajemi tak często i tak gorzko dotyka
wczasy, szybko i jednostajnym krokiem prze
rzymaliśmy awyż jak fale wzburzonego morza.
Długośmy uprawiali statek, parade, nieptyle, bo
ledwo 1/2 godziny. Dojechawszy do końca awyż fatal
nego zakrętu, t.j. do miejsca gdzie się znów na prawo
zwracał się drogę, statek nas porzucił, wzięł 30 pr.
barkasy z wyrazem głębokiej naszej wdzięczności,
i powrócił narad na stanowisko swoje przy W. W.
fabryce, a my tym samym silnym, ale już naszą już
korzystnem dla nas wiatrem przedem jechaliśmy
dalej o własnych siłach cały wieczór i cały noc
aż do 6 rano. Obstawiliśmy pod murami miasta

Ench, Habił oddał się na chwilę dla ⁷¹⁰zakupienia
różnych prowiantów, a gdy do domu powrócił nie
zadowolony, uszyliśmy wdelstę, drogę i jechali bez
siły szukać aż do wieczora. Około 7 wieczór stanę-
my w Etflis, tu wiatr ustał zupełnie, musieliśmy
tędy nad nie się porostać wtem miejscu na noc.
Najjutro dopiero około 10 mogliśmy odjechać od brzo-
gi i ta nara, byliśmy tak szczęśliwi, że mogliśmy
bez przesady dojechać aż do celu naszej podróży do
Assuanu. Stanęliśmy tam o 3 popołudniu dnia
głównego po przyjeździe z Etflis tj. w niedzielę 18 Lutego.
Wstrząsając czasem wybieraliśmy się natychmiast na
zeglądanie baranów i miasta, którego najpiękniej-
szą potokiemie ze wszystkich jechaliśmy dotąd po do-
drożę spotkali, do tego stopnia mnie zachwycił. Zemi-
nę go aż 3 male widoki otowkiem naszkicował; wia-
dokr tego samego dnia spo obiadzie i przy świetle księży-
ca w pełni, całe miasteczko po nas drugiej widać
i w dzień pięknie, obywatels. Przyjeżdża Assuan
jest istotnie czarująca. Fabryka stała wysoko na
wierzchołkach granitów, scieżają go jakby wódze dany.
Nil anacnie awżiony appo, Elephantyna, stanowi
niejako jęzioro w formie podkowy, a gdzie niegdzie sta-
ją się wody ogromne były kamienne, tym więcej
polewagi obracają, iż nie jedne podobne nieco do ka-
mieni ludzkich postaci wyją się jakby widura dawnych
Pharaonów i Ptolemiuszów unoszących się nad powo-
dnie wody, i niejako czuwających nadpoiennej wody.
Scenie, z której towa tle spierbów na wiecznie potęgi
swej i chwaty wydobyli. Assuan, czyli jak mówią

dawna Syene z czasów rzymskiego podboju, cztę słońca
stanoż kawdrigera 14 katarakcie Nilu która nie daleko
się znajduje, i tworzy granicę między wyspą Egiptem
a Ethiopią, czyli Nubią, oraz sławnym skałom różnego
granitu, których wyłony na 1500 lat przed erą chrześcijańską
starzyż Pharaonom do budowania wszystkich najwspanialszych
pałaców i świątyń, kolosów i obelisków w całym
Egipcie, których prowinie zaczęli do dziś dnia znowu
w największą ugrawadzą podziwienie; a narazem
i tem, że wedle starych wyrachowań astronomicznych
Ptolemeusza z czasów Alexandryjskich, Assuan leży na
sąmym równiku Raka, co tem dowiedziono, że wło-
ci, w chwili porównania dnia i nocy, słonice w konicie
oświecało pewną ^{głęboko} studnię która w śnodku miasta się znaj-
dowała aż do samego dna. Wyspa Elefantyna naprze-
ciwko Assuanie położona, chyba tem się odinacza że tu
czasów rzymskich zbudowano tam stary egipski Nilo-
meter, z którego dziś ani śladu nie ma, i 2 stare egipskie
Świątynie które dopiero przeszłego wieku przez Turków
zburzone zostały. Malownicza piękność położenia, zi-
ność i bogactwo wegetacyi śliczność tej wyspy spowodowała
że Arabów do nadania jej imienia Feriet-ek-zaher,
czyli wyspa kwitnąca. Wzrastają tu ludność składa-
jąca się z samych Nubijskich murzynów. W Assuanie
charakter kraju jako i ludai kompletnie inny jest,
stawia widok, ale bo ten tu już nie Egipt lecz Nubijski
kraj równinowy, o niemal centrum Afryki. Przechodząc
dalej się po mieście i bazarach, napotyka się co kilka
kierunek exemplarzy typów tutejszej ludności; w najpięk-
niejszych strojach stosownych do ogromności klimatu

173
i jawnie dowodzących opierworodnym języczkiem staniem ob-
razów i wyobrażeń, jako i zupełnie prawie uspięciem
nocnie przyprawionej. Ten sam fellach który
w Alexandryi i Cairze jest kolono jasno oliw kowego,
tutaj już kompletnie jest czarnym. Strój jego po-
zostat ten sam, zawsze ta sama ateneotypowa niebieska
na kosała przepasana ordynarnym sznurkiem; tyłko
kobiety zmieniły ubranie; niebieska kosała, i awal
kamienisty na brzośnie, kolono kapucyjskiego lub
zupełnie białe, ogromną masę, widzi się murzynów
i niekiedy ^{niektórzy} uciekają z szatami, brosem spleśnionym
małym, ale za to ogromnie szlachetnym, sznurkami jak
kule kostkami polisków, i grubą na wyloty od-
rzucającą wargę; dalej Nubijczyków czyli Ethiopeów
kolono brązowego, których prawie każdy na
rękach i gołych nogach nosi brązowe ze słoniowej
kości, ałofgatsi ze srebra; brzośniaki beduinów
z pustyni Sahara, w ogromnych spleśnionych ze sieci
wielobłędzi, w szlachetnie białe i brzośniaki pazy, które
przymocowane do głowy grubym sznurkiem, spadają
prawie aż do kolan. Stane kobiety Nubijskie przy-
odniewają się tak samo jak egipskie fellahin, ale
za to intode ^{przemysł} dziewczęta i dzieci kontentują się szron-
nieszka, o wiele toalet, bo prostym tyłko pasemko-
wanym o długich frantach, bransoletkami ze sto-
niowej kości u nóg i u rąk, które białociąg swoją
prześlicznie ozdabiają, od czarnego masy ich ciała, a na-
reszcie 5 kulczykami, dwa na każdym uchu i 3 u
głowy i u dołu, a jeden w prawej dłoni od nosa.
Głowy mają miejscami różną, a miejscami bardzo

nisty, rzedkimi i krutkimi włosami które splatają
w same ^{o same} wązkie warstwy, jakby nysie ozongi, i tak
suto namaszczonej tłuszcem że im nężej po twarzy
i plecach ścieka, rozprowadzając won' taką, że ani
na 100 kroków zbliżyć się do nich nie można.

Drugi dzień po przyjeździe do Assuanu spędziłem
spokojnie na Dahabii w powoźniku małej indyjskiej
Linij i przetrzymując upały. Skoro zastaliśmy się
by nakupić przeróżne ciekawe pamiątki miejscowe jak
to: strusie pióra białe i czarne, i biejernie kienie
czerwone, całe kęsy skorionce, drut i sieliny Nubijskie,
kosturny panien Egiptowskich składające się z owego
skórnego paska z długimi gniazłami okłony
ponyżej mówilem, ect ect, i różne inne drobiazgi.

Trzeci dzień dopiero był przeznaczony na ekskursję do
Katanakty i wyspy Philé. Ojczano już było wpo-
gotowi kilka osiołków i 2 wielbłądy dla Linij i dla
mnie. Habib zabrat co mógł prowiantów na cały dzień.
Michał zatrudnił się zbieraniem u każdego co było po-
trzeba na nocleg i tak dopiero jak wszystko było
do wyjazdu gotowe, puściliśmy się w drogę. Z początku
jechaliśmy w poprzód ranich murów i kościołów staro-
żytnego miasta Syene, i dawnego anaskiego cmentarza
poziomie dostawiały się na głębokie piaski dną proma,
dziś nas prosiły, dążyły ogromnemu brulionu pustych gro-
m, i troph skat, a naprzeciw było resztek dawnego
muru ciągnącego się prawie nieustannie wzdłuż wy-
stępu drogi, który ~~może~~ z daniem kilku kłopotliwych
pisarzy, musiał dawniej służyć ku obronie wyspy Philé
i bogatych jej świątyni od napadów koczujących

konc dzikich plemieni. Na ostach morza z Assuanu wygoda
nie za 1 1/2 godziny dojechać do Phil, ale ponieważ Lina
jechała na wielbłądzie którego nuch à la longue
niezmiernie jest męczący, przeto jechaliśmy niez-
miernie powoli, krok za krokiem, tak że za godzin
kaledwo dojechaliśmy do Katarakty. Zmija gdzieś
stał się aż do samych Katarakty feroce dobry kwadrans
drugi nas oddzielał, a ponieważ drugi to prowadził po
samych tyłko sterczących kamieniach wybrzeża, my
sieliśmy mnamaki nasze opuścić i całe to przesłoni
na wtartych odbyć nagość pomimo strasznego apatu,
i pomimo tego że za każdym krokiem udawano nam
się iż je na tych szpierskich gwałtownościach potawimy. Same
Katarakty były przyczyną wielkiego rozczarowania. W
określeniu sobie albowiem że to będzie coś na kształt
tych prądów pięknych spadających które w podnóziach
maich widzieliśmy jak n. p. w Tivoli, Koto Rzymu,
w Ansee Koto Pichlu, lub sztućca na Kaskada w Ver-
sailles. Wiedzieliśmy uprawdnie że ani tak przepływa
ani tak wysoka być nie może, bo w takim razie
cała komunikacja i bieżuga między Sudanem
a Egiptem, która była cudzoziemców narko nie
przywabiła, byłaby niemożliwa, jednak ~~trudniła~~
aby była tak mała, tak nie nie znacząca jak ja
wistocie zastatam. Gato albowiem Katarakty jest
po prostu wynikiem wielkiego nagromadzenia
kamiennych brzo w korycie rzeki, których masy
sterczą wysoko po nad powierzchnię wody kamien-
i wstrzymują jej bieg, i sprawiają że chce się przez
nie przedostać, woda wznosi się, pieni, kręci i wiruje.

a przebywszy raport zwałkim rzuca się strumem, ale
tylko na wysokość kamieni, a potem jakby po odwiecio-
nym nad wrogiem zwycięstwem uspokaja się, i dalej
gularnym swym trybem przed ^{cał} egypcką, ziemią prze-
plywa. Proci. pro katarakta Nilu, jako katarakta, i
niep dla oka niepomijającego nieprzedstawia widoku,
ale jako otaczający ją krajobraz. Dzikich i wyseckich skał
fantastyczna formacja ogromnych kamiennych brył, ty-
fu jest piękna i oryginalna, i długo się w nią wpatruje-
li wyrażając prawie wkradając się jako podobieństwo
do ludzkich lub zwierzęcych form. Tak jedna z tych
przedwierań, skał przedstawia niby formy nie-
wiasty siedzącej, i tworzą, zupełnie rąk, i gestem i
drami rośliny, a i rzekoma jakoby skromnie stoją-
na pierśiach dla przytrzymania rowatu który by ją
rąk przed świętokradzkim warstwami przysięgi
pokoleni i wieków. Winięć anów skał kulturalizm
iżwie podobieństwo do głowy wielbłąda co by się kina,
od ciała była odłączona, i się zdawało jakby ją kto
umyślnie niestrowskim skutem z kamienia był
kult. Po krótkim odpoczynku nad samą kataraktą
prawóciliśmy do naszych ostów i wielbłądów i w
ciągu godziny dalszej wędrówki. Stangliński wbie-
ręć wieszczynie ułubiskiej, i który wsiadł pod
udający się na wysep Philę, na najniższych
rybackich łodziach przepływać się musi. Opro-
wiodszy tam naszych rumaków, i obstatowawszy
na dzień następnym o wschodzie słońca wsiadłszy
na te, łódki i przepłynęli się na wysep. Pod
którym w najniż w Alexandryi lub Cairze Dahabii

jechać ci do 2 lub 3^{ty} Katarakty, tak samo jak i ¹⁷⁷inny
przymuszeni są opuszczać Sahabiję swoją w Kasu,
ani, i lędem dostawać się do tej samej nabijskiej wio-
si, z której potem przeprawiają się na Philae. Tym
czasem ich drogą Katarakty się przeprowadzaniem
Sahabii aż po 3^{ty} Katarakty, co naprawdę jest trud-
ną i niegłęboką, rzeką, i ~~razem~~ ^{razem} bardzo wiele czasu
i kosztów pochłania, albowiem nie mogą przepły-
wać przez te niebezpieczne miejsca, muszą, w literalnem
rozumieniu tego słowa być przenoszone. Na tę oper-
ację najmiej się 300 500 ludzi, wedle ciężkości statku
który tudy ja, ja na swoje barki i ^{przez} pniechotę całą
przełożeni Katarakty ja, nie są. Za to płaci się
Co do 1000 fr. wedle ilości przenoszących Arabów,
lecz ten wydatek ^{przez adraman} ~~razem~~ osobno płacony być musi
bo nie mogą go nigdy naprzód obliczyć, nigdy
też w kontraktach najmu Sahabii nie jest umiesz-
czony. Pamiętaj: celem naszej podróży było tylko
Katarakty, zastawiliśmy tedy Karyfz naszą woz-
szenie, a sami na kółkach przejeżdżać puścili się
do wyspy Philae. — Philae!!!. Mój Boże co to
za piękne, malownicze czczące miejsce!! Nigdy
w całej naszej podróży, a może i w życiu moim nie po-
dobnie pięknego nie odobrzyło mi się widzieć. Miał to
wypaść za czasów Ptolemeuszów, było całe zabudowane
kolosalną świątynią na cześć bogini Isis. Rzekę,
wiedzieć się gdyby dawni pogaństwo największą sobie radę
ci pnać by wymarzyć godniejszą i wspanialszą
przystatek dla boisków swoich, niechyliby nie pięk-
niejszego nie stosowniejszego na kuli ziemskiej naklepi.

Nigdzie znaleźć się u stop swych otteray bliźszości swojej.
Eden choć się nie mogli jak na tej wyspie bo tam to,
tętnie rajską piękności natury, boska kraina. Wielkie
Świątynia poświęcona bogini Isis wrocznych swych
częściach stawiana, było kolejno przez Ptolomę,
Philadelphę, Ptolom. Evergetę, Ptolom. Euphrona,
Nectanebo I, Diocleziana, i Tiberijusza. Jest
jedna z najstarszych i najwykoczonych kolumn
wzrostu Świątyni. Wszystkie prawie kartusze
królewskie, wszystkie hieroglify, reszta
grymasy i arabeski są do dziś nadzwyczaj dobit-
nie przechowane. W niektórych świątyniach, mniej
wystawionych na działanie słońca, atmosfery
czasu, dotąd starodawne malowidła okazywały się
tej samej czystości, dokładności rysunku, i jasności
i barwy. Patrząc na te poważne dzieła dawnej
cni i wiary, człowieka się zradzi wiekiem pytać,
tytu wieków przeszedłszy tamtych po sobie nie za-
stawiły zniszczenia, jak budynki na 360 lat
przed Chryst. stawiane 1875 r. po Chr. jeszcze
tak imponujący, wielki i czysty obraz przed-
stawiać mogą. Wprawdzie dotąd wpadnoży nas
mimo widzieliśmy, bo korzystając z najmniejszych
wiewu wiatru zostawialiśmy wszelkie doświadczenia
starożytności na próżno, ale przynajmniej muszę
ktoś co dotąd widzieliśmy zniszczenie gruby
Świątyni na wyspie Philę, jako też i charaktery-
styczne kolumny najwięcej mi imponowały
i najgłębsze ^{namy} zrobiły wrażenie. Wydrapawszy się
z łodzi na bardzo stronną brzołę, usiedliśmy pod

Wolumnamy świętym Nektaneba I, a odroczywszy
 po odbytej ślady i strasnym upale użyłaliśmy
 w cieniu dobroczynnego chłodu stony tam powiewat.
 Tymczasem Flabik i Michał roztoczywszy dywan
 na granitowych schodach przygotowali sutaśniadanie
 które z wielkim ze wszech stron apetytem sporzyte
 zostało. Po daniach pobiegłem obejrzeć świętynie
 we wszystkich jej szeregach a przedewszystkiem jedne
 rubocznych sal, dawniej biblioteke i archiwum
 boików, a dziś miejsce służące nam mające za nocleg.
 Obejrzałem wszystkie dokładnie wybrałem sobie punkty
 z którego najkorzystniejszy widok na całą przestran
 był grunów się przed stawiał, wziętam kalpin i ołówek
 i na przedce anabitem relatny szkic pięknego tego
 oluwaku. Ponieważ jednak robota dość była trudna, dla
 znacznej komplikacyi tych ruin, przeto parę godzin
 przesłałem na jej wykonanie. Siadziatem na najwys-
 szym szczyble skały; stoniec przez kilka godzin
 wprost na głowę mi biło i niełatwo ciwie piekło, a je-
 nak dla miłości sztuki przeciwiałem najwięk-
 szemu kar wyszując bez krzesła lub stołka a kalpinem
 na kolanach opartym, agistę wedwając jak czei na
 i ani chwili nie stanowiąc mojego nieapusiłtem.
 Wszakże po skończonej robocie tak się czułem zmę-
 ny że powróciwszy na nasze legowisko u stóp św-
 ętych wruciłem się na dywan, i leniwym mowem roz-
 kosa, wyciągnęwszy się na nim jak długi odroczyłem
 tem w kompletną nieczynności i resztę czasu
 do godziny alsiadowej spędziłem na gawędzie i po-
 dziwianiu wspaniałego panoramy które się przed ocz-
 mi

ma naszem jaskły najpiękniejsza dekoracyja teatralna
rozwiata. O godzinie zjedliśmy obiad stoniony z cie-
tego kielicha i dwóch zimnych mizonych potraw.
Po obiedzie przy świetle koiżycy w pełni, obeszliśmy
sąz wyppz do kola piechoty, a wieczorem okolo 8
wsiedliśmy wszyscy na łodkę i objechaliśmy ^{z nową} we
wszystkich kierunkach podziwiając jej wybrzeża,
jej palmy i góry, które w ciemnych konturach
tak ostro a jednak tak pięknie odbijały się o czyste
spokojny błękit nieba odświetlonego srebrzystym
blaskiem koiżycy. Pownocni bry narad na pię-
taneba, zaczęliśmy debatować nad tem, co lepiej
czy iść wedle pierwszego planu na noc do Sa. pa.
miejscu abrutwiatego archiwum pani Isis, czy też
~~tu~~ zostać na balce i korzystać z przywileju Klimy
i ze sposobności pierwszego a może i ostatniego wyjścia
naszych polityk na ziemie nubijskiej nad zwrotni-
ką, przepędzić noc pod gołym niebem, à la belle
étoile. Wnioszek puszczony został na głosowanie, ja-
koś jednomyślnie zgodzono się na górną niebo.
Po wypadłym wyniku zmieszano abrutę co tylko
krzecz naszych tam było zostało, każdy wybrał
sobie najsmaczniejsze dla jego gustu miejsce na
Łodzi, i rozstawano się na nocne leżenie. Przyjmując
się że dla mnie decyzyja ^{zspania} na łodce dubeltowym
pawab, najprawdopodobniej z uniżeniem raduchu ciemnej sali
Świątyni, jako też wzięty wszelkich skarpionów,
jaszczerek, węzłów, niedopieczonych etc. etc, a podług
że jako każdy człowiek. Szerególny kryje porządek do

121

wszystkiego co nowe i' niernane, więc też i' ja cieszyłem
się na nocleg pod niemi afrykańskim, bo dla mnie
to było czymś zupełnie nowym, bo raz w życiu miało mi
się przytrafić. Około 11^{1/2} wszystko było cicho na Tadri
każdy oknuty swym płaszczem spał na miejscu które
sobie był wybrał. Jeden z Arabów z potężnym kijem
w ręku chodził na brzegu tam i' nazad jak żołnierz
na warcie, a Michał co chwila strzelał okiem ręką
w dół barki i' cichał na strażników których widać
było ^{samiemu} właściciela tego ekwipażu, tylko 4 było,
ale wedle przekonania Michała i' nas wszystkich
niebyleż skłamał dodając do tej 4 choćby se dwie na-
le. Zasnąłtem jakby w najłepszym łóżku. Raptem
w północy było to około 3, przeraźliwy krzyk
długo przebudził mnie ze snu. Zerwałem się przes-
trachony czy jakie niebezpieczeństwo się nie stało, a zapyta-
łem o przyczynę tego krzyku dowiedzieliem się że opo-
ny strażników wszystkich wziętych, bo kimś się pogrzo-
nych, i' bieżąc se stosowna nadeszła chwila by ber-
kowania przeraźliwej swój indywidualności na jak-
kolwiek ściankach, pompatycznie wypaść se swojej
jówki i' przemawiać swycizną po podanie
nasz całego towarzystwa. niedyskretnie zaglądać
każdemu w oczy, póki na swoje niebezpieczeństwo
zajrzał w oczy dliny które nie mogą zasnąć tra-
mała je jeszcze stwarda, i' niedelikatnym swym
postępowaniem nie wywołat owego krzyku i' o-
nego oburzenia. Wszyscy po kolei zerwali się ze snu
i' wzięli się do ogólnej debaty nad strażnikami
a przerażeni indystryjną tych nieposranych gości

odległ połowa towarzystwa już oka więcej nie umuryle; ja zaś
abnuiciwsiy na drugi bok i nie umiając na potrzebne poro-
bywania się tam dla panów szerszości w najłepsze mia-
żasnętem, i nieprzebudkitem się aż o 2 do 6, to jest wchodząc
kiedysiny odlijali od brzegu. Kaledwo 1/2 godziny pośniej
siadaliśmy na rad na psialki i wóblędy, i t. d. sama
draga co dnia resztę powróciliśmy do Assuanu.
Przed danym wyjazdem do miasta skłóciliśmy na
prawo, i pojechaliśmy obejrzeć wyłomy różowego
granitu w przedwiecznych skałach i kłonych skar-
pybierali niestęchane monolity na swe obeliski, men-
menta i statuy. Widzieliśmy tam rzecz niemiernie
ciekawa, bo obelisk prawie cathowicie ukończony
który jednak nigdy stamtąd wyruszonym nie został
i zbiegiem wieków na pół rozsypany w piaskach pustyni
leży na wierzchołku pamiątkę kolosalnych pomysłów ówczesnych
ludzi. O 4^{ty} byliśmy my już z powrotem na nasrój Saharii.
Ledko i zgrabna Lanyffa zastaliśmy już zupełnie przy-
gotowaną do powrotu; ^{fiszjonomi} jej ^{je} ^{sewnet}
kompletnie była zmieniona. Okręta ona nam się
w zupełnie nową toalecie, lecz w tej nowojnie było jej tak
dobrze do twarzy jak w dawniej; powieść i altym prawie
że wyglądała flondaowato, rozruchana. Wietki przed
niemast był zdjęty i umocowany przez całą sta-
gość okrętu na promostem. Maty zaś tylko pro-
mieńiony został na prąd, i umocowany na miejsce
durego. Wogóle z powrotem, masitów zupełnie się
nie uzięła, chyba w razie bandro korzystnego po-
nowego wiatru, a nawet i w takim razie maty
zupełnie wystarcza by bieg okrętu niemiernie przyspie-
dzy; a resztę jedzie się tylko wiatrami lub puszczą

się łódź bez żadnej innej pomocy i samym tylko prądem rzeki;
 Podłoga przodu wyjęta, a deski które ją tworzyły urząd-
 zone były jako siedzenia dla wiosłarzy; po każdej stronie
 łódki 4 wiosła ogromnej długości przywiązane do
 poręczy wisiały spuszczone we wodzie, a wszystkie
 kufny i drobniarzi różnego magazynu wyjęte posus-
 tawiane były na powietrzu, nawet filtry z wody kłują-
 tawiej stały oparte o kuchnię teraz przesunięty
 został na przód i oparte o małe przepierścienie
 obok Kuchiny Anny. Powracając, robota Arabów stała
 się nadzwyczaj ciężką i męczącą, albowiem prawie
 całonocny czas t.j. dzień i noc wiosłami prze-
 raczali, tylko wrzanie przeciwnego wiatru wio-
 śła spoczywają, ale za to aby prądowi wody wisła
 poddać się prostemu, wioząc łódź bokiem i jada-
 czość. Zwyczaj Arabów przy jakiejkolwiek ra-
 botcie unisono śpiewają, manotując jakąś melo-
 dyą utrzymania się w równym takcie i nadawania
 mu odpowiedniego rytmu. Podczas wiosłowania
 śpiewają nie milczą, bo wossem nie raz zastanawia-
 tem się nad tą zagadką, dlaczego ci ludzie zresztą tak
 gwałtownego temperamentu, że tak niestęchaną i nie-
 równą energią silą by dzień i noc nieustannie ta-
 dno ciężkimi wiosłami pracować i przytem
 bez ustanku ptuła natarć przeciwnym i głośnie-
 śpiewem. Śpiewają jednak, ludzie, i wiosła, wtedy
 tylko spoczywają, gdy łódź skrecona bacznie
 ciągnie skreślając o własnych swych siłach, albo
 wrzanie Sandro niekorzystnych okoliczności gdy
 na noc jest się przypuszczani karawacie kotwicy i stania

u brzegu. — Zamierzam moim było wrócićszy z Philae natychmiast pusić się w podróż z powrotem ku Kairowi, aby już ta kara, ani chwilkę nie potrzebnie nie stracić, lecz niestety, tatarz na samym wstępie jedna przeszkoda po drugiej, jakby nieprzebyta falanga podnosiła się między wole, moją, a jej wykonaniem. Najśamprząd dyferując do Assuanu pocieramy nasz Raïs rozpraszając ogólnym Reprosit nas na wielką fantazję, do swego domu, której wyprawienie oznaczył na sam dzień opuszczenia Assuanu. Niechcąc pocierowego człowieka trwać lub smutkować, pomimo że nam to wszętkim bardzo było na narok, musieliśmy jednak Reprosit jego przyjąć, i to zudana, wielką wdzięcznością. Ponieważ atoli te wielkie fantazje, wyjątkowo odbywają się wieczór, widzieliśmy się w tej nader przykryj konieczności stracenia całego dnia i całej jedynj nocy. Jakby na dobitkę wsam dzień porus, to naszego z Philae, wiatr pólnocny który dotąd przez 9 dni nieustannie był powiewał, akumad natem czasu, tak i wedle zdania Habiba i naszego sternika etc, menta tak nam było korzystne że byliśmy mogli ogólny Kawat drągi ujechać. Ugruszyliśmy zatem okato 5 po poł. z Assuanu, i za miłą nam godzinę jazdy sta, ugliśmy pod bogatym i gęstym klombem palm i drzew Si Komony, po na któremi rozciągała się malutka wioszczyzna nubijska, gęstą i rezydencyja naszego raïsa. Po obiednie okato 8, eskortowani całą naszą katagą i wielką latarnią na czele udaliśmy się do jego domu. Noc była cudna, najłżejszy wietrzyk nie wruszał pro, wietrza, niebo czyste jednostrajne, bez najmniejszej chmury, ki okryte milionami gwiazd, a oświecone kożłycem, w blasku swęj polni, nadawał niestychany wrok tej bogatej

183
naturie której obraz się przed nami rozwijał. Przed
mem raiśa, który srebrny i skromny, nie byłby w stanie
pomieścić tak licznej gromady zaproszonych gości, roz-
ciągnięto na kilkunastomianach roguszkę, produkt crypto-
krajowy, robita tutaj przez kobiety, postawiono na
nich krzesła i fotele, po czym kasiedliwszy wokoło.
Zaledwośny się usadowili; cała wioska w masę jak
by aureolą, dągnąc oto kryła nas kołem, najciekawszy się
nam przypatrując ze wszystkich stron i boku. Gos-
podarą domu, młody i przepiękny nasz Mohammed
natychmiast zaczął nam podawać ^{prapierowy} kawałek kawy i ro-
dzaj obwarzanków z kukurudzaną mąką, a prosił raiśa
by zaczął nam wyprawić serce i radość. Wtoremu
jest przyjęty, że to się nam było w domu jego
rozczepić zaczęli. Powoli ogromna masa wieśni-
kaczy okolicy zaczęła się schodzić, albowiem raiś
na to okazyja, wszystkich swoich znajomych przy-
ciót i krewnych ze wszystkich okolicznych wiosek
do siebie zapraszał. Nawzajem się też i kilkunastu
szlachciców, czyli przetrzonych gmin. Szlachcice jest w
jej wiosce daleko większą frangą niżeli w nas wójcie
galijskiej, jest on władcą wie wielowładnym panem
swojej gminy. Szlachcice również w sobie wszelkie mości
na godności. Jest wójtem całej przetrzonej gminy, jest
jej naczelnikiem cywilnym, wybiera od niej podatki
przy których okazyjach nigdy o sobie nie zapomina,
i awersyjnie po kilkunastu latach urzędowania z
chodzi sam na bogactwa, jest dalej jej naczelnikiem
wojskowym i ma prawo skłutać, a nawzajem i głowę
religijną, nadaje też mianem małego proboszcza. Jest
także szlachcice tylko trochę ma chęci do sprytu lub do innych

Strony Rawińskiego lub mściwości w charakterze, moim sobie
 wystawić jakie robi interesy ^(na swojej przesadzie) jakie ciągnie koryści i jak
 eksploatuje biednego fellaha który rawosze i we wszyt,
 kiem do niego odnosić się musi i niego szaleć. Owóż jest
 się ci wszyscy saeni i dostojni reszli goście, ror,
 dano im kawę tyton i takie same jak nam obarranki, a
 wkrótce potem zaczęła się fantazyja. Ale jakież było
 moje zdziwienie gdy zamiast tańców, muzyki i spie-
 wów które dotąd usłodałbym widzieliśmy okazyjach, a
 fantazyja ramienita się w religijną obrzęd, to jest po-
 prostu wspaniały i nyki derwiszów. Ci wszyscy owi,
 mienią się brachmami i niechcieli do owej sekty tak
 mych ~~derwiche~~ derwiche hurs, ale jednak obniża-
 że między adeptami tej sekty ^(w wiejskiej racji) odgrywa
 odgrywa wielkiego światła, nie porównanie wst-
 dy panuje fanatyzm amielis między derwiszami
 osiedlonemi po wielkich miastach. Posilili się kawa-
 i preclami stangli wszyscy przed nami w pół kole,
 i przy ciągłym kiwaniu w tył i naprzód, wolno zaczę-
 li monotony, smutny ale jednak nadzwyczaj melo-
 dyjny i rzeowny chur. Jedna część głośno trzymała
 pązyn i śpiewała dźwięk ^{piękny} rozrzucając melodyj-
 religijną, druga, naśladując jakoby bicie drwów
 lub samych dalekich fal morskich, głucho wto-
 rawata im achem; gdzie między jeden z nich ^{zawołał}
 kim tenorem nadawczy trafnie chwycił w tercję
 a głównego tonu, z niewymowną siłą i nerwem odda-
 nywał strofę jakoby chcąc poprzeczyć modły swych
 braci i zwrócić uwagę Allaha na zale i blagania
 uciskanych jego draci; i głos ten jego tak kłócił
 się z kajarem i reorta, śpiewu i powadkowym akompa-

[illegible]

tak strasznie zaczęli się wywijać i rzucać na wszystkie
strony, tak przerażający przedstawiali widok, że zdawało
to mi się widzieć owe fureje z piekła Dantego które
około potępionej duszy odbywają szatańskie obracanie.
Na Annę ten widok tak strasznie zrobił wrażenie,
że dostała jętki nerwowego dogania na całym
całym, i widziałam chwilę, gdzie w głośne wybuchanie śmiechu
chance, lub imitując derwiszów tak samo jak mi
nyszczyć rozpocznie. Następna noc ani chwili odpoczynku
nie mogła niestannie mając przed oczyma
obraz rzucających się pieśniących w konwulsyjach
Derwiszów. Ta reprezentacja trwała niestety przez
2 tygodnie, a byłaby w nieśkończoność trwała gdyby nie
znaję dość tego obrzydłego widowiska, wkrótce krótkiej
jednej nocy powstałszy rękroset porzuciłszy go,
podarza i powrócił na nasze, Dababije, a czego
byłem niemiernie radośny, bo szeroko wyznać muszę
że tego całego festynu już miałem dość uszy.

Od tej chwili losy najfatalniej prześladować nas zaczęły.
Jadąc nie raz bremratem, nieraz wymyslałem to na boku
wiatru, to na wolną jądę, to na różne inne przygody
które podnósza nasza tamowały, które we wszystkich
i na każdym kroku kaniły nasze wniwecz obróciły.
Ale co to wszystko uporowaniem zlosem który nie
ublagane fatum na powrót nam przeszkadza. Wic,
coś przed apaniem powróciwszy z fantazji, daliśmy
norka Fhabibowi aby ze switem lub nawet i w
nocy gdy wszyscy ludzie nasi z rabawy u Vaïsa powrócą,
nie tracąc drugiego czasu, natychmiast kmijsza wyjechać
zab, nam bowiem było całego dnia i owej nocy które były
każdej koryzacji a nawet i półroczny stracone nastaty, a wy

189

poróżniając jak najdalej chcieliśmy sobie dalszą, utrudniając
czasu oszczędzić. Jakież było moje przerażenie i gniew
gdy zbudziwszy się narażając o śnie, i spojrzawszy
przez okno zobaczyłem że cięgle na jednym, i tym
samym stoją w miejscu. Wstałem narażając do roboty
tego kłopotu, każdego osobno narażając do roboty
gdy nareszcie w tej samej chwili mywa się tak silny pot
nocny wicher, że ranim ludzie wszelkie przygotowania
do wyjazdu położyć zdawali; wyjazd sam stał się
niepodobnym. I oto widzieliśmy się znówu przykni
do jednego miejsca na Bóg wie jak długo, jak pamięta
świat do okolicy. Przez cały dzień wicher świsnął nad
usrami jakby kłopotliwych miechów. Po zachodzie
słońce trochę się spóźniło, t.j. przynajmniej
otule, że dozwolił nam odwieść od takłego wybrzeża
Assuanu i jego okolic. Majtkowie nasi odpoczęli
wszy po tej dniowej pauzie, a nową energią, i świeżymi
siłami wznówili wesołych śpiewów chwyli. Wzięli
i poty pracowali półki sato. A wielkim, i oszczędnie
leciemniś kaledonów i godzin ujechali, wiata i statkiem im
potem na nowo się serwat że o dalszej jeździe znów
mowy być nie mogło. Stać się tuż, i stać całą
noc. Dopiero około południa dnia następnego zdo
łaliśmy wypruszyć z miejsca, pomimo że wiata jeszcze
tak był silny i tak tamował bież naszą karyffę, że
płynąc k przodem ^{która nas sama pchała} wlecieliśmy postępo
wali aniżeli dawniej ciągnięci samorem przez czołowych
kralów. Tego dnia całą podnóć kaledonów pacygodain
trwała. Noc następna spędziliśmy znówu przyprze
ci do bieżu i miotani jakby falami wzburzonego
morza. Dopiero 3 dnia około 11 k narażaliśmy

do piaszczystej' druki' skłoty na której wierzechność
wano się niemy stanej' świątyni i' dawnego miasteczka
Horn-Ombos. Świątynia której świątyni do
dziś dnia dość dobrze opresć się adolaty nieubła,
nemu dżitanin czasu, rozpręta, rozstala przez
Ptolemusów, a mianowicie przez Epihana 580, a
zakonczoną przez Neos Dionisos i' jego żonę
Kleopatrzę, 131² panującego tej samej dynastji.
Wielcy uczeni jako Brugsch, Champollion, Mariette
et. et przypuszczają, że przed tą dziś istniejącą,
Świątynią, musiata tam stać jeszcze imma o
wiele starsza, gdyż na pylonie czyli portyku
wchodowym Analeriono Kartasse Outmora
III a 18^{ty} Dynastji. Ta świątynia była poświęcona
na dwie części: Ktorej karda miało swój portyk
i Sanctuaryum, i była poświęconą bogom
Sebek i Haruer. Sebek który twyczejnie na
wszystkich hieroglifach reprezentowany był
z głową krokodyla, był protektorem Ombos,
a Haruer był bogiem Wschodu. Rzecz uważy
godną, wty' świątyni jest charakter architek-
tury greckiej która widocznie walczy i' prze-
dżina się przez ostatki starożytnej architek-
tury egipskiej, jako też i to, że Holimny ję' są
najgłębsze ze wszystkich dotąd istniejących ruin
w Egipcie. Jedną z tych świątyni jak słowem dość
dobrze się jeszcze przechowała, ale druga która na
samym brzegu spadającej skłoty była umieszczoną
wona i' dawnym miastem Ombos, i' arabską wieżę
która ponim na stała, była kompletnie rozpręta, rozstala
przez piaszczystą tak że dziś kaledwo gdzieś gdzieś mały

191
muru atemek na pare stop po nad poroimem
skaly i priastku wystupa. Late Bombas i serazt,
ki jego kweidilis my wyprzeizgo 1/2 guiriny, a poro
divosy na dahabijz nieustannie wygnuszylis
dalej. Minawszy Bombas w matym oddaleciu N. L.
naptownie sig skroca i na tym skrocie tak silo
ny prowat nas wicher ze mimo najlepszy wali,
musialis my prawnie stanac zaledwo pare uje,
chawszy godzin. Stanelis my wosakie sz nasy
w stnecaliwie smutny opustoszałym miejscu,
gdzie po aa matym piaraczystym wzgórzu usz
ktorego zarzucilis my kotwice, naciagata sig
okiem niezmiennona przestracin dniekij pasty,
ktorej milionowe prazorki czly galy biezic
do stonca jak tyrim, agrzybiatego starca. Noc przeto
wradzi, ze Pan Bagnesaria ali tuje sig nad smutny
nasz dalg, kase ucioryc sig wiatrowi ktory a tak
nieublagany wszicklascis nieustannie nas przeslad
wat, i dozvoli nam dnia nastepnego, spokojnie bez
dalszy przerw pradoz nasza kontynuowac. Habib
chuglat sig z desperacyj za wlosy, powiadat ze odkad
jeczdi po Nilu, przesato 20 lat nigdy mu sig nie
zdarzalo aby wiatr przeciwny tak dlugo powiewat,
kutaszka wlej' porne'nohu, i pocieszat nas za
recrem ze nierawodnie wnoey przestac powi
nien, i ze jutro wybornie jeczac bzdieny. Powia,
dat nawet ze to tak byc musi, ze nawet wedk udel
kich prawidel atmosferycznych i dymytrajow
pana Nila, inaczej byc nie moze. Tymczasem
Bdz inaczej rozkaz dat, i radajec klanu wyra
chewarion ludzkiego narum, dozwalit wiatrowi

Amichac' dalej' jak szalony przeszedł całą noc, a dziś rano
następnym rano wsiadł się nawet do fotelgi formalnej
uraganu. Powiały i spotały. Ale tak się zginę-
wał, tryskotał i wyskakiwał a bratni odprawy
szelani podzielił jak szalony. Burza widac tak gorz-
ko waburzyła, że nycerajny granatowy kolos
jego wady kmiem się na białono błotnisty
a gęste jego fale tak były przesycane mitem że
straciwszy charakter płynącej wody nabrały
podobienstwa do kłębow szkiełki zymu który wy-
chodził z kominu. Dababija nasza tak tańcowała
jak okret na morzu, a gdy na chwilę wyszliśmy
na stały ląd, z trudnością mogliśmy się na nogach
utrzymać całą siłą opierając się drżaniem wicheru.
Hakib, nadmieraj racny i poeciowy catorach, je-
nak prorokiem nie był, czego najlepszym dowodem
że mimo jego kargenia że lada godzi na ustac'
musi, conak silniej' powiewał, i tak był nieubłag-
ny że nas na jednym i tym samym miejscu pod-
ciągnął piasku całej 3 dni i 3 noce wytrzymał
Jaz nas formalna desperacyja brata, bośmy się
nego końca naszego niecierpion, żadnej nadziei na przyszłość
coś dopatrzeć się nie mogli. Okolica tak driska
i pusta że nie było na co nawet zapłować, dwa
razy na dzień wychodziłem ze strzelką, ale nawet naj-
mniejszej ptaszyny nie spotkałem. Tymczasem ja
wiedział mi Hakib że co noc w tym miejscu duży
hien i drakalo podchodzi aż pro nad samo wybrzeże
ugasić pragnienie id wodnie Nilowej, i zaspokoić głę-
bię nęrcenem i nęrcami ludzkich pokarmów lub
jakiego kolwiek niedopiętego stworzenia. Zapropo

112
nowab mi tedy że właśnie gdybych miał ochotę dally,
mi dwóch arabów kłujami tu obronie właśnie naj-
du dnikich zwierząt, i że spadająca eskonta, między
ronocy przejść grobowiec srebrze, seia na syenie lub
orakalu. Księżyc walcym swym blasku przyswiał
jakkby duża ciek tryenna lampa, jasno było jak we
dnie i apnoć unagane kresite, ceta natura pagna
kang było wglę bokim dnie i apocryfiku. Była 10 go-
ro nocy, najlepsza i najotłdowniejsza chwila, by po-
dajść tych dnikich, smieszkańców pustyni, którzy
stedy właśnie opuszczają, swe jany i dienne
knyjówki, kiedy wiedzą że wokoło nich głęboka
panuje cisza i milczenie. Wziętem tedy strzeblę
za namie przypasatem kordelas do boku sora,
że napadu, i z Michatem i dwoma moimi br-
kami cichutko ruszyciem się wglę tych nie-
przełtych fursków wten lalligut milionowych
raznoscotci i pagórków. Chodząc my już prawie
z godzin, obesalimy niestykanie dudy kawał-
a jednak nie, nawet najmniejszego nobacaka nie
spothkaliśmy. Zniechęcony, a trochę i zmęczony
po tak długim brenieniu
~~Widząc~~ w ciemnym, piaszczu aż po karkoty;
zwróciłem kroki ku brzegowi i ^{tak} siwalna adz za-
liśmy na powrót do domu. Nad samym wybrze-
żem usiadłem trochę na spadziwym wargorru
szy chwilek odgnać, a Michata i arabów prozo-
stawilem w trzech dalekich odstępkach, a jak
Co kunocho się wanie, by podczas mojego do-
prytku woznie gdyby ^{któryś} adaloka co ujrzał, netychmunt
mógł mnie o tem choćby najmniyj szym kunkiem
wiadomić. Tak ustawieni, w grobowym milczeniu

się dać ci się
kiedyś po drodze wrokiem po głębinach pustyni. Jeden
tylko Michał od czasu do czasu przerywał to ogólne
milczenie, by mnie napawiać na powrót do domu
do ciepłego łóżeczka; widowanie był miłośnikiem
tym długim a bezskutecznym Tasieniem, a czegoś
dla dźwiędzy w duchu na myśl, że może mi się technicznie
przeróżnym wietrze całą noc na tym samym przysię
dnie pagurku, aby koniecznie kącio nie nawet i nie
kobańczy. Raptem przerywając filantropiczne
dwa uwagi gwałtownym satura kącio dwa
ca maja, uwagi, w dyrekcyję jednego kącio, k
ny snac' także amudrony i kunczony, podłożo,
dny kłutak. pod głowę, ksunął się na piasek
i ksunął, a spyt tak głębiem snem że ani prze
caut gdy z hyeny, w dze że to może trup, najpo
kufnij podszale, sobie aż do niego i na wszystkie
strony raczły go obwo, chliwać. poki Michał
dostarczył ich, w tak del' katingi sposób ^{uwaga moja na nich, wrodek}
zja anymam się kumiejsza prawie katingi podchabie
pro na pagónek, ~~lecz~~ wty chwili hyeny i
dny nas, co się na wie strony kumkły. Niem
miał czas kurki od strzelby odwieść i kumiejszy
się, tak już było daleko że o strzale ani my
być nie mogło. Wszakże po tym zjawieniu się
ich jankły czałem, den, kumiejsze, nudy, inie
ciupliwość w nacania do domu, worytko jankły
odezł od Michałowi, pancerato, ~~lecz~~ k
k najwiękorym kapalem kacerat mi dowadzić
że trucha pędko na inne przejsi oniejsze, że
tam gdzie nas kobańczy i przed nami aciełty
pewno po nas drugi snie wrodek, że tedy lepiej nie trucha

195
kwasu kłuniej strony iel podejści. Umarzając jego ¹⁹⁵ nęro,
nowanie se dość trafne, szybkiem krokiem prze-
niostem się na inne miejsce bardzo oddalone mają,
do wybrzeża gdzie ~~stanowi~~ grunt opłacił bardzo
wygodnego siedliska na miękkim i drabnym
piaseczku ~~opracowanego~~ przedstawił jeszcze to
korzyść że formował jakoby murk forteczny
na którym oparto strzelbę sam calowitki mo,
^{porost} ~~tem~~ ^{zachowany} ^{co} ^{wyborczy} ^{umieścić} ^{nie} ^u ^{dniany} ^{no} ^{ty}
miej ^{rozdawie} ^{ca} ^{dam} ^{porost} ^{nie} ^u ^{dniany}, ^{no} ^{ty}
nowym stanowisku znów zgodnie kwasu strawi-
tem, lecz jakby namyślnie nie nawet w najwię-
kszym oddaleniu nam się nie pokazało. Narazie
^{aty} ^{przerzucił} ^{ty} ⁱ ^{tem} ^{czony} ^{powrócił} ^{na} ^{Debi} ^{ty}
Świzcie przysobić mając siebie że jeżeli narazie
ten sam miech dalej trwać będzie, na nowo się
do sprzeczki próbować. Narazie odczuwając
był jeszcze silniejszy aniżeli dotąd co widząc powie-
dzieć ^{Ababowi} aby mi karat w kuchni ^{wypr}
kie wnetrności i zabitych przez dzień gołębi i ku-
raków odłożyć, a gdy noc nadeszła wybratem się
znów na polowanie wsta, sam eskortą co i dnia
przeszło. W doskonałym miejscu tuś pod ma-
łym pagurkiem około wybrzeża położono te pod-
miętne ^{ne} ^{ty}, to takowe dla hyen i szakalów, a
sam może o 20 kroków powyżej wyciągnął się
na piasku strzelbę, trzymając spagatami, ^{kor}
delas położonym koto siebie a 3 moich ludzi po-
ustawili wwiekrzym jeszcze, okregu jak dnia
poprzedniego, i tak spokojnie czekaliśmy. Nocko-
Grubowa panowała cisza, koiszyć słychać jakby

podziwującym oddechem, aświecał ten obraz spusto,
dramie, tysiączne pisać a kryty pagurki. Ktore obien
olijac maglens, jakby magly gnobowce, klęgi i czer,
na sobie, rzucały cienie; adawało się że to nie pustyn
nia ale wielki holosalny cmentarz. Obraz był powi
ny imponujący, ale też straszny i drżli. Na okolo
nie się nie ruszało, żaden odgłos uszów nie dochodził
tylko mroźny ostny, przymiślny wieher tunany p
ku pędząc przed sobą, ponuro świstał jakby p
iatosny. Obraz który miałem przed oczyma i cel mo
jego tam pobytu tak czarno przypozabiał moją
imaginacyję, że co chwila winnym widziatem się nie
bezwiecznoscie, co raz to straszniejsz wyobrażeni
morskich wolk adrikiem i twarzami nawet twami,
tygrysami, panterami et. et przemieniały się przed
oczyma mojej fantaryj, co raz to głębsz czułem
się wronszony, a jednak co raz to ściszej i gon
cej śpiętem. Solnie alby choć częstecka tych m
to rzezywistości przemienie się chęta. Lees tak
moje przernaczenie że cała ta wyprawa na m
i fantastycznych widmach zżłan'czy się miało.
Przecekalatem prawie 3 godzin xwytyżone, uwag
rozrakiem, nie ruszajusz się anijsa, a i nareszcie
widząc że do żadnego celu nie dojde, cały trzęsąc
na, porożcilem do domu. Narażatw nansieck
czy też po moim odejściu ługeny trafily na owe
śce gdnim takacie dla nich przygotował, i czy ill
spornyly, zaledwo wstatem natychmiast chęta
wybiegnąć na brzeg, tymczasem chwata. Bazu raj
wyjściem, wiatr nadranthiem nieco sfolgował,
a czego ludnie nasi natychmiast skorzystali by odlic
ad brzegu i uwaloz, puszcic się draze. - Puzes cały
drain i następujacz, noc jęchali'sny bez ustantka, jak

197
holwisk. jessere bandro powoli, tak si depiexo 197
8 dni po wyjeździe z Assuanu stangliemy w Edfu!
Korzystając z ochłodu porannych godzin zabraliśmy
się do naprawy dróg, i wiaźdary na ośrołki pojechali
my odwiedzić ruiny. Wielka świątynia w Edfu, roz-
tęta porządkem przez Ptolom. Philopatora na 222
a zakończona około 100 lat później przez Ptolom.
Euergetę II na 117 przed Chryst. Zdaje się wszelako
że same tylko mury wtem przetrwały, a reszta posta-
wione zostały, gdyż znaleziono imiona Alexandra I
i Neos Dionizos z 134 dynast. Ptolomeuszów dwudzi-
ci wszelkie ornamentacje, hieroglify, basreliefy i do-
bnie pod którymi iluzję i bogactwem tak jak we wszy-
stkich egypckich świątyniach kaloscentkie mury zgo-
dnie formalnie nitką, zostały wypracowane na czas
tych ostatnich królów a zatem o drugie 100 lat później.
Co najwięcej uderza w tej świątyni to jest wielkość i wyborne
przechodzenie pylonu wchodowego, czyli nadzaje tu
tryumfalnego przez której się do świątyni wchodzi,
dalej ogromny i toż samo doskonale utrzymanym
otaczający wokoło całą świątynię, a nadercie świeżo-
i delikatność wszelkich rzeźbiarskich wyrobów.
Mur obwodowy otaczał ex offio świątynię egypcką, świą-
tynię, której ^{wszystkie} mylnie uważane bywają, wogóle jako
jako przystępy do których całą lud miał prawo
wchodzenia świątyni chwili, ora modlitwy lub nabo-
żeństwa. Wistocie rzecz się miała zupełnie inaczej.
Każden król budował ogromną, wyjątkową świątynię,
nie, na cześć i chwałę tego lub owego bóstwa do którego
miał specjalną dewocję; lecz jej nie budował
dla ludu, by do niej mógł wchodzić, i nikomu nie było

wołano przagnę jej przestać, tylko samemu Królowi
i duchownictwu, i dla tego rawore grubym ^{i wysokim} murem
otaczane bywały. Przed kilką jennemi laty, calusiemi
lwnetnie świątyni w Edfu, było ka budowane przez
gnomadę arabicką wiośsreczynu która sobie wstanie
to miejsce wybrała na ułokowanie brudnych i chorych
swych lepiarek ablotu i cniery. Dopiero Mariette
instruorow powypędrab, budy ich zburzył, i całą świątynię
powoli zagnorow powypędrab. Sam wdrzele
swoim wyznaje że to było jedna znej tworszych
ale i najmażniejszych nobot które przeprowadził,
i ty to nobocie drisią rawdrizczyć walnie lepsze
niż odniekalwick indziej przechowanie hyenegły,
anabeskow i kasneliefes kolonowanych, ba nawet
murów przez się samych. Świątynia to proświeconą,
była kagowi Harat (Horus) i matce jego Hathor,
która Grecy pomieźrali ze swoja Aphrodite czył
Wenere. Rozkład świątyni w każdym najmniejsz
sąjm seregole, i cel każdego styk seregolewył po
dniatow tak jest wyrażony, iż Mariette utrzymuje
że kto umie znaćnienia hyonaglyfo przeoczył
~~seia. Każdej najmniejszej kamienki zokropu~~
mągły dris dakładnie. Także sama świątynia
nawet wtych samych rodawoniesza noruśianach
mystawil. W świątku, widać długie konyterse popro
drisianej ^{po obu stronach} massz mniejszych i większych indelak
knyjówet a których każda miała swoje odrębne
znaczenie i każda osobne nosiła imię. Wjdniej
iż stoi cworagranasto budka zupełnie w
danku kolnierza na warcie, cała zjednej bryły
Knaphowanego granitu. Było to sanctum san
torum, i wniej przechowywano mistyczne go
palladium świątyni. Ten kalasalny monolit
zostat mykuty na rozkaz Króla Neitanebo I. by
ny każdego styk prokorków są zupełnie okryte
glifami które to matkę znawcom cel do którego

do pokój' aluaję, i nie było hyerazliżale i wiośkie
malowidła na kamnie są przechowane. W jednym
i dwóch Konyterzy napothaliśmy marmurowe scho
dy najniższe i najwyzgodniejsie jakie wryci widzieliśmy
które prowadzą na tenasę czyli piaszki dach tak
wajęcy całą przestrzeń gmachu. Na tej tenasie
dawnych czasów odprawiano pompaty i procesyje
i bożyszcem protektorom na ciele, lecz w tych
uncyptosciach było król i duchowieństwo ad
brat mogli. Wyprzedzili na górę podziwialiśmy
wspaniałe panorama ^{całej okolicy} które się jak na dłoni pod
nagami naszymi nosiło, a nasyciwszy się
tym widokiem reszliśmy na dół, i wkrótce potem
siadłszy na nowo na naszych osiolkach w przeciżę
kwadransa powróciliśmy na Sahabiję. Po powro
cie natychmiast odświliśmy ad bręga, i jechaliśmy dalej
cały dzień i noc aż do Esneh. Wnocy jednak zdarzył
nam się przykry wypadek, że tak strasznie kęży
liśmy się w piasek, iż pomimo nadużyciu
siły wszystkich naszych ludzi, którzy stając się
aż po pierwszowodzie, to plecami to rękoma usiło
wali Sahabiję z owego piasku podwignąć, pomimo
że się da upadłego nam, czyli i nakryczeli, jednak
aż do 11 wczesior aż do 4 rano, półtora godzin
mimo to minęły i tej smutnej wypełniły sytuacyj.
Ten przykry intermezzo sprawił że zamiast o
Świecie, dopiero około 3 po poł. rajchaliśmy do
Esneh. O 4 siedliśmy na osiolkach, i jak zawsze do
ga wstęga, gdzieś, udaliśmy się do miasta i ba
tyni. Ale o tej porze roku tak jest płytki, że nie
Leś stanął przed samymi murami miasta, musieliśmy

zatrzymał się o dobre 4 godziny od niego. Przez kwadrans brzo-
liśmy w pięknym piasku wybrzeża, nareszcie dość ^{po} stronnem
pazurku dostaliśmy się do miasta które przedkierujemy
na wzgórze łaz polowaniem. Najspanialsze mineliśmy
stalone przedmieście Almedów, które tu jak i w Kael,
niekiedy przedkierujemy i Cairu tysiącami kamienicami,
a rozciągłym i wesołym swym życiem smutno się
nak tak dalece wstawili te dwa miasta że niemo-
żliwością, opisów, lub guideów, któreby o tem mówią,
mówią. Dalej przebyliśmy całą długą i wąską mi-
steczka, dużo wąskich i krętych uliczek, długie, brzo-
ne i najczernie brudny bazar, dalej część miasta kamienic-
kami, przez samych farbierzy, którzy długie a wąskie
placiki wielkiego płótna świeżo farbowane rozwie-
szone wzdłuż ulicy, by się suszyły od promieni słońca,
kanońskiego sterczą, aż nareszcie dostaliśmy się na dół
ciężką drogą rynek gdzie na samym kanale wstąpił
po lewej ręce wązka i cienka uliczka poprowadziła
nas do ruin świątyni, z której jednak niestety tylko
mala porostata czerstawa, jeden tylko Portyk, Pro-
nastyli sala wchodowa. Remta dodaje dziś tak jest ra-
bowana lepiankami arabów i tak ziemia, kawalona
że smutniej nie można widzieć, a jednak Mariette Brey utrzą-
myje że gdyby W. król poświęcił nato potrzebne
fundusze, prawie z pewnością odnowiliby się
stanowiska świątyni, w najlepszym zachowaniu
i z uszytkiem jej dotąd niezniszczeni bogactwami
na nowo woskresić i na jaw wyprowadzić tak samo jak
w Edfu wznosił. Najlepszym dowodem jak głośno
pośród dzisiejszym parobkiem gminu ^{cała} zachowane być
musi, jest że nawet tej sali która dziś ośrodek turysty-
czny przedstawia, dojeżdżając do niej kaledwo dach i ka-

341
pitelę smaltowanym kamieńcem kolosalnej skrośności
kolonnę się dostrego. Ta świątynia była poświęcona
św. Trias, czyli Trójcy świętej i Boga Kneph,
czyli Enephis, siostry jego Neith, i tychże trzech
filare. Świątynię rozciągnęli, sesaliśmy głęboko,
schodami jakoby do piwnicy. Należące do świątyni
się widać imponującej sali, sześciu podziwiał
jej 24 kolonn 19 stop objętości, w 4 rzędach stojące
jakaś bogato ozdabiane ścianą. Całe kolonnę
od góry do dołu są zamaskowane hieroglifami,
niezapisanymi według regułki a regularne
pasy które ścianie je zdają. Kapitele ich są duże
niezmiernie różnorodne, i prawie każdy innego
rysunku, jakoby, eliści Lotus, palmy, drzewo palmy,
winnych, lub figowych stonę. Mur i sufit jak
kolwiek ohydnie czarnym węglowym dygmem zakażone
jednak w miejscach walczyły od białej, że są tak
samo czyste i bogato hieroglifami ozdabiane. Ta
świątynia należy już do nowszych utworów bo z czasów
rymskiego panowania; należą do niej Kartusze
Claudiusa, Domitiana, Vespasiana i Septimiusa
jednak uchem się domyślają że tak jak w Amos, Egiptu
i dało innych miejscach, przedtem świątynię prawdziwą
podobnie istnieć musiata, gdyż należą do Kartusze
Tutmosa III, z 18^{ej} Dynastji mniej więcej na 1400 przed
Chr. - Ktoś kto próbawoży w tych grobach, gdyż
to co było dowiedzenia, twierdził jak my dało czasu
znaleźć nie mały, stworzyłszy duży, i nim
6 czyto wyprawy i miejsca. Po całonocnej
jardzie zaniedbano stanęliśmy przed murami Erent,
tym samym miejscu gdzie to jadąc ten straszny

wiekszy miotał Dababija, nasza, tak długo jak nas to miotał,
my statek fabryczny i kłopotu nie ma. W Erment stanę-
liśmy tylko dla tego że Flabio potrzebował kawy.
mleka, jaj i innych drabiarzów na śniadanie. Kora-
tając z czasu jego nietytności, zebrałem się przeczekać
i pobiegłem obijając w przelocie słowem tamtego
fabrycznego cukrowa, i pierwszy raz w życiu przyjecha-
łem do swej manipulacji która prosta, swoja, a jednak
kajęciemnie przedtem i bogatym rezultatem podziwien-
maje wzbudziła, i niezmownie mi się podobała.
Pierwszy i oryginalny jest widok tej masy wielbłądów
które setkami w dwóch rzędach ustawiając się prze-
cały dzień przynoszą, potężne ładunki cukrowej erant-
as do samych bram fabrycznych, gdzie znów
kiedy niewolników ustawiając i ciągnąc je z grabi-
mielnością do wielkiej sali uchodowej i wrzuca-
ją masę in natura do kolosalnej wielkości wleku
który utrzymujemy w nadzwyczaj sztywnym ruchu
przez maszynę parową, nieustannie chwytając je
in natura, w jednym tylko obrotie wyiskła i niech-
do ostatniej kropelki cukru, który jako płyn ru-
do stopniowo wypychających go odplywa aparata-
tem, wtedy gdy po drugiej stronie walek dwóch
ludzi gnabiarzy ciągle tylko odrywają już nie-
khowane, ciecnie. Po powrocie do Karyffji zastanowiłem się
kiba, który ta rzecz na mnie i odjazdem czekał. Wypu-
dziłem w dalszą drogę, a o 3 po poł. stanęliśmy po raz
drugi w Thebach. Nie tracąc ani chwili. Drugiego razu
zaledwośmy stanęli na miejscu, natychmiast wsiadłem
na osiołka, i z karpolem pod pachą pospieszyłem
do kamień odyszał sobie na periwizie, szkiełko

[illegible]

[illegible]

[illegible]

zwiadzić Medinet Abu, i odświeżyć sobie wspomnie-
nia i przemyśleć obraz tej sławnej świątyni
Knolewskiego pateru. Obejrawszy dokładnie
rozrytki i sarkofagi, zostawilem Papielo kato-
nego warcheologijnych starych studiach, a sam
ściągawszy ~~z sobą~~ ^{z sobą} kilka gładkich me-
morięk, pojechałem do Ramesseum, by i
tam ^(zobaczyć sobie) zobaczyć na pierwszy ~~okaz~~ ^{okaz} wielkiego
kolosa Ramsesa II spaceru, a skończy-
wszy to zadanie, ohoło i powróciłem do domu.
Wierzę, że w sarkofagach naszym salonie
były wielkie i świetne rzeczy, formy
i wartości. W sarkofagach miasta ~~egipskiego~~
Daily się u nas. Poeci naszego Ojca Franciszka
i innych jeńców buciałkiem, takie Włochom
i ci, którzy dyplomatyczny słowem 2 4 kon-
sulów, samych Arabów, jakby się byli mówili
ostatni wielki kobyła naszego w przedstawy
Ohebach, i nami przejechać, in corpore nas
przejechać i tychemi sarkofagów draci na powrót
do Egiptu i do domu sam starze. Oprocz Austri-
ckiego reprezentanta który prze tamany ^{16 w} do
francuzku u niego, i przede uchodził mi z
swoimi kolegami z luminarną pierwszą
klasy, aresztując ~~całe~~ ^{całe} ~~każde~~ ^{każde} naszych gości ani
jednego słowka w innym języku nie mówili
i nie rozumiali jak ~~ja~~ ^{ja} w swoim, a jednak
nominis tego że jako reprezentanci najwęż-
niejszego państwa Europy i za morza, jako to Austri-
jczy

207
Anglii, Snu i Ameryki, to ciągle by ²⁰⁷by
stę nowością i poddaniami tych krajów, i co
najmniej powinni by mieć mąd, się rozmówić.
Można sobie tedy wyobrazić jaką miódz nami
kwitła wesola, przywiona i ciekawa konwersa-
cja. A jednak wieczór przeszedł wesoło, każdy
i nas ^{gdzie mógł} największym wypełnieniem ^{nie} stracił do ogólnie
normany te pare anachistich słów które w czasie
podróży i korzystać, a zwłaszcza racny myślenia
który od 6 lat bawisz w tym kraju wybornie
żyła się wymerzył, i proceinny nasz. Miał stę
żyli nam za Thomasów. Kto wież kszę i bawie
gości naszych, gdy normanna trochę była upadła
i trudno i nas niewiedziata a której lepiej si
parzyć aly ja, na nowo ogień, jako interme-
pro siadłem na klawikordu i dogramu fiane
walców Straussa, a po mnie Lina kilka wto-
kich śpiewała piosenek, które monstrual-
ne na naszym auditorium wywały wraże-
nie. Ja podrygnąć się prości ci Anachowie,
półki życia nie podobnego styścić nie musieli
gdzie tak byli oczarowani, że nasz konsul nam
świadczyl iż mu się ta muzyka wydać
jakby anielskie granie i śpiewy. Pożegnaliśmy
się nadzajem nieśmiernie żale, a po ich odej-
ciu korzystając z dobrej pogody około 12 nocy dobie-
my od brzegów wieczny stęch Thebaio, których
prawdopodobnie trudno i nas w życiu swoim
po raz drugi nie ujrzeć.

Ponieważ na pierwszy ²⁰⁸by przejazdem tych

tylko w przelocie wspomniatem o Thebach, mierz-
pionierając się w śladne szczegóły opiszę,
tylko najdłuższymi i najdłuższymi, tylko matę irogotki stano-
wionych szczegółów wielkich i prostych, Theba-
wiedzieli, słusze, tedy jest rzecz, abym przetrwał
na chwile dalsze opowiadanie przygod naszych po-
nów i pan, słowami wspomniat o tych ska-
lach. Ktore słowne to miejsce posiada. The-
a cały przestępni wyprawy Egiptu są najbogats-
sze wrony, najwiskona, posiadają ilość ciekaw-
nych do zwiędzenia rzeczy, a przeto samo-
stowem, stanowię atrakcyjja dla cudzoziem-
ców i ucronych, i następuję na to aby najwię-
cej czasu im poświęcić. Są ucrzeni autorem
który czele książki o samych tylko Thebach, i
Sali, a wagał worycy archeologowie, Egiptu,
Cady i gidy najknaerniejsze i czele swaich
dni o najknaerniejszym Egiptu Thebom poświę-
caga. Ja zaś nie ~~by~~ należę do śladnej stych
kategorij według opisów ani bym śmiał, ani
mógł się zapuszczać, kasiagnatem tylko ich
rady pod względem kilku imion i dat, a zwróty
oznaniere się na wrażeniu jakiegoś Kasi-
wrezy na mnie knałbit. W dziełach The-
bach następujące rzeczy, ^{które} Kaden podnórną
odwiedzić powinien; Ktore najwiskiej są, godne wia-
fmo na prawym brzegu Nilu świątynie Luksor
i Karnak, a 2^{do} na lewym świątynie w Gurnah,
Deir-el-Bahari, Ramossenum, Medinet Abu, dale
Kolasy Mamnona, Koles Ramossa, Bab-el-Moluk
czyli groby Księżowskie, Deir-el-Medineh, groby

innych wielkich dygnitarzy, a nareszcie go-
ły Kaptanów Assasif.

209.

Z wielkiego niegdys' miasta Thebów, la Thèbe aux 100
portes, dzisiaj oprócz ruin wyjątkowo pomniejszych świątyń
nie ma ani śladu. Mniemanie że miasto miało 100 bram,
jest mylny, wielcy uczeni zgadzają się co do tego, że
gdyby wte summa wliczać nawet ogromną liczbę pylo-
nów czyli Tuhów tryumfalnych które służyły za ro-
daj kolossalnych bram wchodzących do Kadiego
i Kadielskich pałaców i do Kadij' świątyni, to na-
zem z bramami miasta całowos porządane,
liczbę, na liczyć by można. Hieroglyfne miasto
Thebów było miasteczkiem dużym, i rozciągato się po-
obydwoch brzegach rzeki, tak jak dzisiaj prawie
wszystkie wielkie Europejskie stolice jak Paryż,
Pest, Londyn etc. etc.; lecz główna część Thebów
rozciągała się prawy brzeg Nila. Lewy toż samo
silnie zabudowany głównie jednak był poświę-
cony na cele religijne jako to na największą świą-
tynię i na ogromnej rozległości grobowce kró-
lewskie. Z domów starego miasta razumie się samo
przez się ani śladu dziś niema. Zostały one zburzone
po części przez napady dzikich hord z czasów Cam-
byses i innych, którzy z Egiptem wojnę toczyli; i po-
kilkakroć całe miasto wprawdzie obronili, albow-
czasem przez gwałtowne trzęsienia ziemi i tyfowe
epidemie wylęgły Nila. Hieroglyfne Theby straciły ani-
do samego dawnego imienia swojego, dziś albow-
niektórzy już inaczej nie nazywa jak po nazwie tych kró-
li których arabskich królów na gruzach dawnej stolicy
Kubów egipskich powstali, jako to Luxor, Karnak
etc. etc.

Epoki Ralekema Thebów nikt przytymnie nie zna
pierwsze wiadomości o nich dochodzą aż do XIII
^(mniej więcej na 2900 lat przed Chrystusem)
dynastyj, które gwałtem podnieść je do wysokości nie,
podległej stolicy, od głównej za ten czas rezydencyj
Memphis, lecz im się to nie udało, i dopiero za 13 dyn.
Theby dobiły się niepodległości i stały się główną i pierwszą
stolicą monarchii egypckiej, na którym to stanowisku
utrzymały się prawie przez 1700 lat. Około 1100 przed
Chr. wówczas panującą dynas. Ptolomeusów przeniesi
knowa stolicę do Memphis, i odtąd mijają jakieś 600 lat
w których historyja żadnej wzmianki o Thebach nie
ma, aż dopiero gdy król perski Kambyses napadł na
je na 527 lat przed Chr. ogniem i mieczem prawie do
zniszczenia je wyniszczył. Odtąd leży się w łosie i upadek
Thebów. Tyle o przeszłości, a teraz w parę słowach
opowiem to co, w tenakniejszości swiędził: - Świątynia
w Luxor pochodzi z czasów XVIII dyn. i z panowania
Amenofisa III na 1600 prz. Chr. Ramses II, 1400 prz. Chr.
wystawił owe dwie kolosalne statuy które do dziś dnia
stoją, oparte o zewnętrzny mur świątyni, i owe dwa obeliski
które z których jedna przeniesioną został do Paryża i tam postaw
wiony na Place de la Concorde, a drugi do dziś dnia nie
naruszony na miejscu stoi. Świątynia na wewnątrz tak
jest wyniszczona że niepodobna, tak jak w innych dopa
trzeć się pierwotnego rozkładu. Tworząca część jest
dziś zupełnie wykastrowana i unieblowana za mon
del wszystkich kamieniarzy drwiących i świątyni
za mieszkanie i kancelaryje konsulowi angielskiemu,
mu, który stypany z kładztwa i handlu który odległy
podnóbianiem i stanątyrobieciami, a mianowicie ka
meami. Z Luxor do Karnak mniej więcej 1/2 godziny
czasy na wóle. Karnak przedstawia dziś najpiękniejszą
aglomerację górobów i kamieni jakich widać spotkać można

na, a pomimo tego jest najwęższym i najcieńszymi
skarbem ~~jaki się aż do dzisiaj w niej przechowuje~~ ^{jaki się aż do dzisiaj w niej przechowuje} ~~Tę kolumnę, jako~~
~~i z całego starożytnego Egiptu.~~ Wjeżdża się do niego przez
długą aleję Sfinxów leżących na swych piedestałach.
Tytuł 2 z tych sfinxów widziatem które mniej jak
reszta podpadły awiarcecin, i zachowały swe głowy
we formie barana awielkimi w koło skrzcone,
mi rogami, na ciele kobiety. Reszta tak strasz-
nie poniszczone że ledwo pieniotniej ich formy
domyśleć się można. Przechodzą aleję sfinxów
przejazdem się przez główny pylon a czasów Ewer-
geta II, a tamtąd skręcimy nieco na lewo resztę
ny wybrzeża Nilu staje się przed wejściem właściwej
świątyni. Nim się do niej dochodzi wsłuchamy się
nego nawалу gmurów widzi się resztę wielkiej
podwójnej kolumnady. Kolumny kompletne ani-
cane stonara, jakby kolosalne pale pod nędź pias-
ki i były kamienne które całą ciemięstwą
ją. Najświetniejsza rzecz w świątyni Karnaku
jest tak zwana, sala hypostyle, która sama prze-
się jest prawie tak duża jak cały kościół św.
Piotra w Rzymie. 134 kolumn na 102 metrów wys-
okości w 7 rzędach biegną przez całą długość
tej wielkiej przestroni. W środku sali są inne dwa
rzędy kolumn po 6 z każdej strony, ale daleko wyższe
i szersze aniżeli reszta. Te wszystkie kolumny pod-
trzymują płaskie dachy która w środku sali była na 53
metrów wysokości od ziemi. Cała sala liczy 319
stop długości a 150 szerokości. Najstarsze kantusze
jako tam dwulexione są datowane I 1450 pr. Ch., i to-
ż samemu nie może być późniejszy Ramses II czyli

wielki i pospolity budowali. Jest to co do normian, najwzrostu i budowania jakże Egipt posiada i posiada. Drugi pylon który stał tu przed wejściem świątyni dziś już kompletnie awalony leży połamany na kawałki. Wszystkie kolumny są, co do wyrobienia w hyenaglify i basreliefy od góry do dołu. Wtóry ~~druga~~ ^{druga} kolumna ma w wyrobieniu rzeźby kolumny i wielkie krywy walców naciśniętych kolumny rzeźbił świątyni. Murzy odczywiście też samo przedstawiają na catusienich swych płaszczyznach całe obrazy bitew zwycięstw, i tryumfalnych pochodów królów ich. Jeden z nich przedstawia dopotomności ogromny basrelief opiewający króla Sennakara z Biblii który przyprowadza Roboama króla Judy jako jeńca do domu. Obrazy bitew po najniższej części przedstawiają króla Sennakara pierwszego, Sennakara i nieprzyjacieli kraju, jako to: itasyjczy, Kani, anabani pustyni które nazywa Sennakara i innemi. Mariette B. J. oprowadza nas po tej sali i radat sobie prace i rozmawia nam między innymi o cesarzach tych napisów. Pokazat króla który jako najważniejsza figura obrazu wyryte od, nysawany bywa tak kolosalnej wielkości że sam jeden zajmuje całą wysokość ściany. Powróćmy do domu i wyćiążko, zbliża się do Baga petrona świątyni, który jako druga ważna figura w tych samych, co on jest wyrobiany w normianach, i ofianuje ^{do góry} smu i tury i dady te na nieprzyjaciół. Całe nandy które jako nieważni ków przyprowadza do domu, jako też wszystkie święte i spręży i tysiacerne imie mioty które Dagwi ofianuje jako kontrast do niego, i Borka są w nadzwyczajnych formatach, niły same miniatury. Wyuczył nas także rozpoznawac Kartuz

213 ^{zanaki}
Ramsesa, Wiel. Siostrzyca które sawsze jakoby ~~z~~
herbami nad jego głowę wznoszą owątnę tarczę szu-
mierzone, i prawie we wszytkich egypskich świą-
tyniach najczęściej się napotyka, dalej liczą hyenogli-
ficzne któremi oznaczano ilość każdej rosnącej
czy które król Bożkowi ofiaruje. Poza to są wycho-
dzi się na nadszaj wielkiego otwartego podwórza w któ-
rego centrum stoją 2 ogromne obeliski monolity,
z różowego granitu skąd Assuanu. Obelisk kró-
lowej Hatason, siostry Ramsesa Siostrzyca a po jego
śmierci królowej Egiptu, (1660 prz. Chr.) jest najwy-
ższy ze wszytkich na świecie, i liczą 33 metrów 20 cent-
ymetrów. Cienki ościany obelisku są od góry do dołu wy-
cięte hyenoglifyami, które opisują panowanie sta-
rzej. Tę regentki; a jednej stronie napis wyraża że koniec
obelisku był ze srebrnego złota, kabranym na swe
ciągniętych naczyniach. Takie też jak monolity cały
z jednej były złota, a cały obelisk zgóry do dołu złota
cały po wieńchu, oprócz hyeno. które pozostawia-
no mat; kanużie strony obelisku jest król inny
napis opiewający jako że ten, i obok niego stojący
drugi obelisk, a naczynia niszczące, zostały w skale
wykute, wytknięte, przeprowadzone z Assuanu
do Thebów, i postawione w Karnak, to wszytko
wprze ciągu tylko 7 miesięcy. Objeżdżawszy to w-
ko Mariette poprowadził nas dalej wprze ciąg
majątko wzdłuż osi całego budynku, na inne
podwórze na którym po lewej stronie stoi innych
O kolumna czerwonego supełnie kształtu i wielkości.
Te kolumny dają się poturzymywały osobną matę są-
kto na majątko było przedmiotem do wstępu do Sanctum

Sanctorum. Z tamtąd wyszliśmy na atueaste pole
i wśród strasznych gruzów był kamienny i strasz-
nie zburzony wieżki arabskiej kasaliśmy po 20 m
nutach druzgi do innego pylonu cypel bramy było
dalej która stoi na stronie północnej świątyni.
Przed tą bramą oparte o jej ścianę stoją po obu
jej stronach resztki kolosalnych drzew siedzących
Kavijatydów zgnamitu Assuanńskiego. Jak wszystkie
tak i ten pylon jest zupełnie okryty jakby kaskadą
słynącej feny. Z tamtąd powróciliśmy nasad-
kami, droga do świątyni i na jersale ob-
razu wprzódzie wszystkie ciekawe jej szczegóły
wyszliśmy na osiarki i zupełnie inną drogą po-
wróciliśmy do domu. Na tej manej dla nas drodze
Marianne która jako cięciwa jechał naszele maty
naszej Kanawany, przeprowadził nas przez im-
alee sfinxów, gdzie ich stało parę set sztuk, które
mych jednak dzisiaj wielką część albo zupełnie ob-
lona były takopana wpiastku, albo tak wygniezione
mandalizmem barbarzyńskich, a b i nieubłaganych
działaniem czasu się kaledwo pownai się daje się to mi-
dyś siedzące na piedestalach miały być figury. Zpomni-
tem jemyse wzmiankować że Mariette powieja-
przez pięnowy pylon u wchodu świątyni i w-
naszą uwagę na zgnaminy i sławny obraz bitwy Ra-
sesa II Sesastynsa z kilkoma połączonemi naradami,
które kapi-
Khatasów. Bitwa odbyła się w Syrii nad Brze-
rzeki Oronto, a miasto które widać w oddaleniu
nosi imię Atesz. Ten obraz narwany przez uro-
nych Pentaur przedstawia naswieciejora, chwile
z życia Sesastynsa, i dla tego na wieczną pamiątkę
w kilku późnych miejscach znajduje się przedstawie-
my. Medinet Abu, i jego świątynia jest może dla urosomych
jedem z najciekawszych monumentów z całego Egiptu, do

tu, wielki napisami rzeźbami i hieroglifami, doszły do
sławności. Hierarchicznego najpierw wspaniałego
i najdawniejszych dynastji które nie dyktowali w Egipcie
panowali, a którzy zdawali się jako by byli zupełnie sa-
mymi wiekopami przetrwać wieków. Pod względem
wielkiego zabudowania Medinet Abu rdania egiptu
bogów anachronizm się roznosi. Jedni bawili utrzymują, że jed-
ną z gmachu było świątynia, a druga pałacem miankalajm
króla, a drugą zaś jako n. p. Mariette twierdzi,
że to były dwie przylegające do siebie świątynie z których
jedną większą a drugą mniejszą było; większą Ramsesa
III, a mniejszą Tutmessa III, całokształt poświęcony bogowi
Ammoun-Ra, protektorowi Egiptu. Fasada świą-
tyni Tutmessa jest z czasów rzymskich i zawiera
tam Kartusze Tytusa, Adriana i Antonina, a pylon
wchodzący tudzież do tychże samych czasów się od-
nosi. Przeszedłszy pierwszy pylon, małe podwórze i drugi
pylon, wchodzi się do właściwej świątyni rozpoczęty
przez Tutmessa II, a zakończony przez Tutmessa III.
Taki był cel tej małej świątyni która służyła się jakby
skrytą za przeddionem wielkiej świątyni Ramsesa
III, a to właśnie natchodzi się spór uczonych. Wpier-
szym podwórzu na ścianach widać całe sceny
familijskiego życia, które tu są umieszczone jakoby
na znak że to było mieszkaniem króla; oprócz
tego są przedstawiane całe epizody wojenne gdzie
Ramses III gromi przemieszczonych na przyjaciół. Drugie
wielkie podwórze pałacu odnacza się 6^{ci} ogromnymi
kolumnami po prawej stronie, to jest po stronie wschodniej
z o te kolumny opierają się kolosalne Marietydy, prze-
stawiające króla Ramsesa odważnego Boga Osirisa.

Przeszedłszy nony pylon wchodzi się dopiero na ogromną ^{holę} strzeń. Która była właściwą durą, świątynią, a dziś tylko
nawetens nie styganych rumowisk. Środkiem przes-
chadzi się pomiędzy dwa rzędy ogromnych kolumn
z których wszakże każde pośrodku jakoby pośrodku
mi sterem. Po obu stronach tej ogromnej sali są
ja, się owe stereotypowe pokaiki i kominki w tym sa-
mym planie nakładzie jak we wszystkich wielkich
świątyniach egipskich. Tutaj taknie jak w Karnaku
wszędzie ta sala, jako najwęższa wolna przestrzeń,
zabudowana przez gromadę kufek, której kolumny
te kolumny na rożkach W.Kr. dopiero przez pana
Mariette odkryte zostały. Kolossy Memnona
stające na ogromnej platformie pomiędzy Medinet
Abu a Karnessem; liczą 60 stóp wysokości, i były
niegdyś monolity. Pierwotnie były ^{one} umieszczone a
wejścia świątyni wpływającej przez kolumny
Amenofisa III na wtargnięcie jego czołowi i chwale, ale świątyni
wszakże już ani kamienia na kamieniu nie porastał.
Jako świątynia stała na czołwie kolumny Amenofisa,
także też te dwa kolossy niedługo zginęły jak tego sam-
go kolumny reprezentować miały. Na 27 lat przed Chr.
wstrząśnięciem nieustępnego trzęsienia ziemi kolossy
stronie północy stojący, przetałamili się we dwójce i runęli
o ziemię zgruchotani. Odtąd z resztki kolumny pozosta-
ła a rana o wschodzie słońca dawała się stężyć płacząc
jaki, jakoby rana przebiegająca i drgająca nóg kolumny
Eda. Ten jeży i tony tłumaczy się tem, że kamień w wilgot-
tych nocach, nosząc, powróciwszy podoperany słońca
naprawdę wysychał i przeto trzeszczał, tak samo jak
wilgotne meble stawiane przy piecu trzeszczą wskazy-
wając, że gorąca kolumna je wypuszcza. To wszakże nie przyska-
da, że ówczesni ludzie nie umieli sobie tego faktu ra-

naturalnym sposobem Thomażyje przypisywali to typ
 wisłko jakichś cudom i czarom, przez co owa statua
 tak noszący nabyła sławy, a podobnież wówczas
 po Egypcie Grecy i Rzymianie tak rozpowszechnili,
 niby to sławę gnającej statuy po całym świecie, że przez
 kilka wieków ze wszystkich kraniec świata cięli
 (zyskami) się sprowadzali do Thebów, by ten cud podziwiać.
 Dopiero we 4 wieki po Chr. Cesarz rzymski Septym
 Severus koniec tym czasem polecił, żeby ją
 orestaurować i na nowo wystawić tak jak ją do
 dnia dnia jeszcze widzimy. Natenczas oczyszczenie sta-
 tua przestato gnać. Świętynia Journah, wystawiona
 została przez Setego I na cześć boga jego Ramsesa III.
 W normianach miała, a wprześnaczeniu jakoby
 Kaplica u przedwstępna do Kolosalnego cmentarza
~~przebiegała~~ stała w bliskości wchodu do grobów kubi-
 kowych. Ponieważ nie bardzo ciekawego w sobie nie
 mieć przejechałommy tedy kato jej nim bez zatrzy-
 mania. Wrocenie śmiertelności lud i duchawieństwo
 ogromnie się w wielkiej liczbie, i odprawiłano więc
 nie ceremonie za nichosęryka, ^(co owa świętynia) ~~przez~~ nabyła ^{charakter} byłaby poimien-
 nie odległy od innych charakterów, ^{był} ~~ogromnie wspólnym~~ ^{pat} ~~monum~~
 my. Ramesseum, ^{był} ~~dawniej~~ ^{ogromnie wspólnym} ~~monum~~
 celm który sobie król Ramses II. Wielki poświęcił a 19 Syn. na 1900 lat
 przed Chr. ~~byłby to~~ ^{był} ~~grecy~~ ^{grecy} ~~historyk~~ ^{historyk} ~~Strabon~~ ^{Strabon} ~~nazywał ten~~
~~sego~~ ~~monument~~ ~~Memnonium~~, i to imię przechowało się aż
 do naszych czasów, póki sławy ucaony francuski
 Champollion nie ochrzcit go na nowo nadając mu
 imię Ramesseum. Ten budynek jako wszystkie
 inne starożytnych Thebów, zaburzony został przez
 barbarzyńskie hordy Nambiresa, a jednak szczątki

jego które po dziś dzień są, widoczne są z dołu
obrazem o przeszłej ¹⁸⁹⁰ wspomnianoci i bogactwie.
Dziś nie widać już z niego jak tylko ogromne, ma-
łoz impornijących kolonn, okryte górami niegdzie
kolossalnymi monolitami: które są stanowią-
cy powagę jego i dach. Podobnie jak Gournah tak i Ramessum
jest momentem pomnikowym, że tylko nie-
ie go sobie Ramesses II sam da życie na własną, ¹⁸⁹⁰
chwagę wystawił. Dwa wielkie pylony które pro-
stawa budowa, stoją, są, dziś oba nader wspani-
nowany stan. Na jednym z nich widać ¹⁸⁹⁰
odrysowany ów sławny obraz Pentaour okryty
jako wspomnianemu również okryty. ¹⁸⁹⁰
ta rzeka okrywa calusienką, fasadę muru
z niego pylonu, i przedstawia Ramessa II
walczącego z konfederacją różnych nieprzyja-
nych narodów nazwanych ogólnym imieniem
Khetas, i widać jak kordy jego zwyciężone na
wszystkich punktach, ze wszech stron piercha
jedni uciekając na kamie, drudzy pędzą a inni
znów nacierając się wplaw do rzeki. By się nie
deczyn ciemni nieprzyjaciół; tymczasem kłó-
opuszczony od wszystkich, zostaje sam jeden
i ocala swe życie nacierając się ¹⁸⁹⁰ na masę
nacierających zewsząd na niego nieprzyjaciół, na-
okula, i manduje na prawo i na lewo, i nara-
cie własna, swoją uwagę, odrycha, wnąd ¹⁸⁹⁰
ne nad nim odnosi zwycięstwo. Tem wy-
tak dalece wstawił swoje imię, że obraz tego zwycięstwa
umieścił na wielkiej ¹⁸⁹⁰ pamiatce opierającej w Ramessum
jako na pylonie w Karnaku w Luxor i sam bul-
Migdy ¹⁸⁹⁰ na ¹⁸⁹⁰ pylonie, stał niegdys, a dziś leży ob-
lony o ziemie, sławny Kolossalny Ramesses II. Był
to największy monolit jaki kiedy agranitu stał

Assuanu zostat wykuty. Statua byta w procy 319,
drzecz, a jednak wypratkac jego oznaczenia, uczeni
na 1¹/₂ metrow i 1/2, co by mniej wiec ej wynosilo trzy
wypratkac cztowika. Mariette byj oznacza wagę tej
statuy na 1.217.872 kilogramow. To tego wypratkowa
nia wypratkac se byt to najwiskozzy kulas jakich kiedy
Kolwiek istniat na swiecie. Mariette w swym dziele
o wazyszym Egypcie tak sie o druzijszym stanie tej
statuy wyrazi: „Malheureusement, de l'une des oeuvres
les plus prodigieuses qui soient sorties du ciseau égyptien,
il ne reste aujourd'hui que des fragments. La face
est mutilée, et quand on voit cet effrayant monolithe
brisé avec un tel acharnement, on se demande
de ce qu'il y a de plus étonnant de la patience et de
la force de ceux qui l'ont apporté d'Assuan
pour en faire l'ornement d'un palais royal-
temple, ou de la force et de la patience de ceux
qui l'ont jeté par terre et renversé sur le dos.”
Ta statua zburrzona zostata przez wandalizm Kambisza,
ktory niczego nie szanowal, niczego nie oszczadzał,
dual byle mogt niweczyc. Grobby Bab-el-Moluk.
Biblija onich mowi: „tu ciaa a mocnych najpotężniejszych
Sa, to groby 18 i 19 dynas. i jest ich przeszto 80. Wsypthie
sa ludowane prawie na tym samym planie, i roznia
sie tylko wielkoscia i bogactwem ornamentacyj. Drzwi
prosto padla wskale wykute, stanowia, wejście do kamienicy
gualowca; mi nazwazy je schodzi sie dluzim ganziem
tatk samo wskale wykutym, klany cety od gory do dolu
skuty hyeroglifami i napisami, w wielkonych proach
drzwi padlo do dali gualowij, a w niektorych nim dojda
do celu skroca sie pare razy na prawo lub na lewo, i

mniej lub więcej sprowadzi ogół ziemni prowadzi. Cham
Apollon wstawny w swym dziele o Egypcie robi nader
namierzając, oraz i ciekawą uwagę, t.j. że ogół bakości i wo-
gole obszar królestwa grodu sawsre jest wkrótce
długosież czasu panowania króla, który w nim
przeżył. Tranden albowiem król mitylko
ra życia, ale od pierwszego dnia wstąpienia na tron
narpocznął wykonywanie w skalei budowanie swego
własnego mauzoleum, i tak długo go budował rozo-
wał upiżkował, jak długo panował. Te same uwagi
robi sławny niemiecki uczoney Lepsius o pyramidach
i Tomacze, że tak samo jak i królom którzy w Thebach
panowali, nie było bione prawo skat lilijskich. Było
mekrospolę, tak samo Pharaony którzy w Memphis
panowali nie mając gór pod nogi tylko piaski pus-
tyni, jako nadgroblki pyramidy sobie stawiali, które
tym samym systemem co groby Thebańskie od pierw-
szej chwili panowania narpocznane bywały. **Cham**
Bab Bab-el-Muluk najwzrosty najbogatszy i ferret i ni-
ciekawy jest grób Setego I, pierwszego z królów pa-
terzy który rządził Asyryją, najerdant Ninive i Ba-
bilonie, podbił Mesopotamię i Chaldee posunął się
aż do Armenii, a powróciwszy zwycięsko do domu
wybudował pałac w Gournah, sławne, są, hypostyle
w Karnaku, i potężył Nil z czerwonym morzem
zapomocą ogromnego kanału który dopiero w daleko
późniejszych wiekach barbarzyńskie ręce zdurzyły.
Tu leżał Ramses II wielki Sesostris, syn Setego, który
tak samo jak Gizee niezmiernie się wstawił oziem, si-
cnie rozszerzył granice swego państwa. Sławny pa-
łac Pentaur, o którym już 2 razy wspominałem, i
hieroglifami wyryty na murach świątyni w Ram-
sesum i innych, opiewa jego dzieje i jest apologia,
a oraz i necrologiem który on sam sobie napisał.

~~Ramsees jest ten sam Pharaon który Karat pomylił~~
Tu leży syn Ramseesa Meneptha 20 którego panowanie
rydrii wynagrodzowali z Egiptu pod przewodnictwem
Majesteta. Prowizory, jenerale cały ~~królestwo~~ innyel. Królów
w tej necropolis leżał pochowany, ale ten nie jest mi-
scem w tenim, by ich wszystkich wyliczać. Z tych
wsmysłkich grabowców kwiędni listy tyłko 3, i
to; grób Setego I, Ramseesa III. Ramseesa IV.
Grób Setego I, dopiero przed 50 laty odkryty został przez
uczonego włoskiego Belzoni, ale niestety sam Bel-
zoni został go już naruszonego przez Bóg wie-
jakkie barbarzyńskie i przedwieczne rzece. Wgroch
Knia. charakter ornamentacji czyli rzeźb ozdabia-
jących ściany jest zupełnie odro- bne od tych które
się spotyka na murach i kolumnach świątyni.
Na one odkryte rzeźby dała najcięższemu rzeź-
karni którym, kolony do dziś dnia tak się zna-
mieć przechował, że można by się dziś i niedawno
dopiero malowane zostały. Tu nie widzi się scen
cia domowego lub nycerskiego, niebosmryka, tu
przebiega się myśl, która we wszystkich pogańskich
naukowskich ^{jasniata} ~~niejako~~ ^(przedswiadczenia) prawdziwej wiary,
to jest wiara w nieśmiertelną duszę, i cierpie-
nie po odtę, cieniu od ciała, że grzechy które to
ostatnie popchnięto za życie. Tu fantazyja egyp-
ckiego świata przedstawia owe, dusze przechodzące
przez męczniczne tortury, męczarnie i pokuty,
półki okryte znowu ze wszelkiej smary prze-
sły wszystkie próby dochodzi nareszcie do sto-
łonu barykady który już z honorami przysięga

je, i ipso fakto jako sobie nawzajem, nowego b
ka do Edenu przyjmijcie. I tak wgrabie setego ^{Trin}
ty powiedziec ze jakoby w przeniesieniu mekarni opisanych
w piekle Dante'go, widac szereg, wazy od drzwi wko
danych, az do ostatniej sali gdzie przechowywano
mumie zmarlego odmalowane na scianach
przenosiujace meki przez ktore dusza nie
czyha knala po smierci przechodziła. Wreszcie
prawie jest odmalowany ogromnej dlugosci waz
na cala arenakosc lub na cala wyrokość sciany
ktory niejako reprezentuje dlugie pasmo rzyte
cztowieka, a dopiero obok, w malutkim fard
cie oddane sa, swiatly przez ktore przechodzi
gradation, nim dojda do tronu bozka. W
nim pokloja stat ogromny marmurowy
falk wklonny lezalo mumie, ale ten wspania
ly katafalk byl praznym. Poriniej przesied
nostat do Anglii, gdzie ad tad adal prywatna
keum jakiegos wielkiego, bogatego Pana. Grob
Ramseesa III nazwany Harfistow przez anglika
ce ktory go odkryl, niemiernie jest ciekawy dla
martych scen zycia prywatnego, domowego Egiptjan
ktore sa przedstawione obrazowo na scianach, maly
pokoielow cizgnycech sie po obu stronach, wchod
go Konstansa. I tak wjednym pokloju widac
nudzaje broni ktore wazym czasie przez nie
wzywane, Wimmys know cale urz, dzenie kuchni
Widac tam jak kabilaja walu, jak kuchmistri
ogromna, sieking, przewina go na drabine kaskety
do gotowania. I iniej strony kuchniki gotuja
nie mizsina, jarzyn et. et. Sciany innego know
pokoiaku sa, cale odbyte damami garnkami prze
kazynek form i wielkosc, ktore zapewne tak do

widzieliśmy kuchenkę jakiejś domowej służki. W
nym widac oddane kosztach wszystkich nadaj
skre, to i ładki których używano do reglugi
go przetrzymywania. Galach borkiego Kola. Dali
wagomniej pięć karni masza ludzi pięć chleb
Jeszcze dalej odmalowane są same łóżka, Kanapy,
krzesła, trony, nosze, set, set. jednym słowem wszel
kie meble sprzątu apartamentu kniezińskiego.
Juno pokój są poirwżone samym tytko borysz
Chom knajowym domowym i familijnym, i
ofiarom które im nahi, a wartatim na dwóch
przeciwnych ścianach widac dwie Kobiety, sie
dzące i grające na harfach, przed jakimi borki
Przed ścian tego pokoju są okryte samemi
instrumentami muzycznymi które się wzięły
sach były w używaniu. Nie wadnie dla czego od
dwóch figur kienkich grających na harfach, at
gnab przetrwany koszt harfistów. Wgnachach
knolewskich apnoć osoby samego knola, któremu
kostawiano najostatniejszą pokój i chowano wój
panadniejszą sarkofagach, chawano tudzież
i najwazniejszych dygnitarzy i osoby jego
i ich pochodni. Władym i wpał opisanych
paski znajdował się nadaj studni czyli głębo
kiej jany w którą po śmierci zakopywano trupa
kandeo konnych dygnitarzy, aważając podnie
nie na to, aby go pochować w pokoju którego
śesany nosily emblemy pryncyp lub urzędu
który za życia na dworze knolewskim posiadał.
Niemniej Amierani który uciqali wój drągi aż do go
Łow kubi, i wyczerani mioty chany gorgzem dnia, twierdzą

Stę to trzygłowy siedliśmy do śniadania które właśnie było
tylko przedtem do bliskiego odpochnięcia; potem
objeżdżaliśmy jeszcze trzeci grób Ramsesa IV. którego już
opuszczać nie było, gdyż tak we formie jako i ornamenty,
tacyj zupełnie podobny do innych. Lina i stina tak
były umieszczone do ostatniego grobu nawet i nam niewie-
dy były to wiadomości na ostry kłopotliwość i o-
waty naszego prawotu bym i wolać nie jechać na-
kładonosi. To szalone gony, co i wielkie umieszczenie
grzyby Lina silna, mignęła, która szachowsy przy-
śniadaniu coraz się wzmagała, a dzieł chwały do
w całej sile wybuchła, podradziła do domu. Dom
ma tego byłoby jeszcze inne ciekawe rzeczy do
dzenia jako Assasif i Deir-el-Bahari, jedne
pragnąc przedewszystkiem Lina jakiejś przedzi-
wistości do domu, musieliśmy się obejść ^{niech} i tylko przejechać
nie wstępując. Tak jak Bab-el-Moluk szły groby
Królów, tak znów Assasif szły groby Kapłanów.
Ten z tych grobów ma być także obeliskowy i dość
głęboki do największego i królewskich, lecz historyja
nie przechowała ani imienia ani epoki w której miał
żyć Kapłan zyt. Wassasif szły jeszcze nie królewskie
królewskie niejako wdaliśmy się do Bab-el-Moluk
Te groby należą do 19, 22, i 26 Dynast. Deir-el-Bahari
jest mianem dawniej świątyni wybudowanej przez króla
Hatasen mniej więcej na 1600 przed Ch. Miał on być
niezmiernie piękny i bogaty jak kolwiskie nie dury
i budowany według zupełnie różnego planu od
tych innych świątyni egiptyjskich. Poprzedzała ją
alea sfinkso i dwa obeliski, ale to wszystko już
zniszczone i zniszczone. Nowożytni Arabi
nadali tej świątyni imię Deir-el-Bahari co znaczy
słoneczna placówka, zapewne dla tego, że tak jak wszystkie
kie mniej więcej opuszczone pagórkowe świątynie,
stwierdził później chrześcijanom pierwszych wieków na-
szej ery jako schronienie. Od prześledowania
nie przyjaźni wiary, i przesłania się albo

Książki albo w rękopisy. Na tym rachunku kró-
kie notatki które sumarycznie zebrałem z rękopis-
nych prowadzonych a wiadomych diet o Theba-
po zwiędzeniu tych się osobiście. Ponieważ w tym
alotnym piśmie nie wytknęłoby sobie żadnego cien-
tycznego celu i wiadome naukowe rozprawy są-
czuć się nie chciałem zabawy alij sobie karku-
nie skrócić, więc sądziłem że dla prostego Journalu
dość było zsumować główniejsze daty imiona, i party-
Kulminacji odnawiające kandydy sekretarzy przedmiot
którymi zwiędzili; jedynie tylko jako nadzaj illu-
stracji w najgrubszych rysach; a teraz przystępuje
do dalszego opowiadania przyszedł naszej podróży.
Musiałoby być napisane w księce przeznacze-
nia, że przez cały czas podróżny na Nila, na same
tylko bzdury trafiali przerażający; gdyż jąc do
Assuanu amatem przerwani wciąż i prawieli
wiatr południowy, tamując ruchy nasze, i całe
dniami całymi trzymając nas jakoby wreszcie
wizaceni, a wracając, kandyd nasz, cośmy jechać
głęboko tak silny przeciwstawiał wicher i 1/2 nocy, że pomi-
mo mocnego prądu rzeki - smięca musiał się nam
nie darować, a kandyd nasz, co musieliśmy ipso
facto stawać dla obciążenia tego cośmy umyślnie
w pierwszym porządnie zastawiali na płośnię, na-
ten czas jakby namyślnie kompletna nastawia-
ciosa i wprawione fale. Nieprzyjawnego nam
Nila przybliżyć na nowo nową gładkość zwięd-
ciałkiej płyty. Wyruszywszy z Theba cały noc jecha-
liśmy bez przeszkody, jakkolwiek bardzo wolno gdyż
musieliśmy definek wciąż tamować nas w biegu; nancorci,

nano zamienioszy się we formalną burzę która
podług batwany jakby w burzanej moragnie
cirowata wszelkie wypilenia naszych majtków i
przy musile ^{znawca} nas stanąć ustóp, biednej lichy, wiosny
ny. I tak dla kumiany staliśmy znówu cały dzień
Stępo delibierowaliśmy czy nie lepiej by było aby dno
giego czasu tak marnie nie tracić, wsiąść na mły
Łódz nasza, i pusścić się naprzód do miasta Ke
neh, i świątyni w Dendera, od których naledu
i godzin długi nas przedzielaty, lecz tyle powstało
trudności w wykonaniu tego planu, że konie
konców musieliśmy od niego odjąć, kawser atoli
w nadziei że każda chwila wiatr spłogować albo na
wet i ustać będzie, a wtedy doszlibyśmy do celu
nie naruszając się za żadne trudności. Lecz gdzie
tam!! Wiatrowi ani się dąto zmilknąć, i oto wtem
Sposób rejestr straconych dni na bezczynnym staniu
abogacym o nową jedną cyfrę. Trudno apisać jak
takie dni są, smutne i jak niestety, chanie wolno mijs
jak najgorzej w wypadkach tak i w tem
miedziąc co naliczyć wyszedłem na spacer, objeżdżę
okolice przelecieć analska wiosnę, i se stry
ba na ramieniu poprobować szczęścia na prze
nórnych ptakach nieustannie krążących po
nad naszymi głowami. Długo obeszłem kawałek
całą wieśkę, i część kampanii wiewidłem, ale
opóś niechliżonych gołbi, które całemi sta
dami na dachach błotnistych lepiank analskich
lub w ich najbliższym otoczeniu siedziały i spakły
nie, bez obawy lub podejrzania przypatrywały się
mnie i nadadniechianu instrumentowi. Widać
galem na bankach, a przeto tak wzbudziły mają
litość że serce mi kabrało by je anordować, ani
mego nie spotkałem ptaka, dla którego by warto było
palić tabunek, i dość adniechczany już kichodni
spadniętym brzochem ku naszej Bahalii, od Michat adali
ka ujrzałszy mnie telegraficznie i namami wskazał

mi miejsce na którym przesłiznę dwa siedziaty²²⁷
Thisy. Już dawno żyłytem solnie choc' jednego po-
dobnego ptaka zastroszc' by go zabrac' ze sobą na
pamiątkę, a wielka, tedy radość, ujrawszy je
podrzedtem jaknajbliżej kmięczytem się wypaś,
tem, i o driny! jeden z Thisów tak był łaskaw że
przewróciwszy się na miejscu, już ani nie żył.
Nierównie uradowany i cały tryumfujący wzięty
z dobrego strzału, gdyż go dość daleko trafilem, ale
i z radkąj koczowniczej swierzy, powróciłem do domu.
This jak wiadomo, za dawnych pogańskich czasów, był
w Egipcie ptakiem Bogiem, którego we wszystkich kyp-
naglifach figuruje, i agnomnym powołaniem i cześcią
był otaczany. Do dziś dnia, brzy mając się wiernie daw-
nej tradycyjn krajowej śaden Arab Thisa nie strzela; i w
agole urzyna, tu tej samej prerogatywy co gołębice
w Wenecyji a gosi w Ryminie, lecz że tu cudzoziemcom
wszystko wolno, więc i za zabicię tego Thisa nikt mi sto-
ka nie powiedział, pomimo tego że na kilkadziesiąt kroków
od miejsca gdzie go strzelił kilkunastu Arabów pra-
cowato przy Sakijach i Szalufach. Wymówiwszy
te dwa imiona arabskie wzięto kilka słowami oznacze-
nie, nakreślić. Oba te nazwiska oznaczają, polne stę-
nie. Sakia, jest to ogrodzone drewniane koto a szalami
które za pomocą, sznurkowego pasa, do którego w równych
odstępach są przywiązane kilka nasćie debanów,
ten nad drugim, pompuje wodę, a kilu i wlewa je do
kaskatu wykopanego w ziemi który tuż, aż pod niego
podchodzi, i z którego, po tem dalej prowadzi na pola i taki.
Do takiego kota przypiegają, czyto starego ślepego konia, czy
kocu, lawotu lub wielbłąda, które ze zawiązanemi oczyma nie

ustannie wrząc się w małym sacharowanym kółko cały
dzień i całą noc utrzymują go w ruchu. Szalufa jest to
takie studnia tylko że zupełnie innej konstrukcji jak
Sakkia, i nie przez zwierząt, ale ~~przez~~ przez ludzi, t.j. przez
prostych fellahów lub kupionych w tym celu skulijczyków
nie wolni ków w ciągłym bywa utrzymaniu a ruchu. Ten
drugi, czynniki studni jest po prostu ogromnie długi drąg
wyposażony w samym środku pomiędzy dwoma palami
włóknami wsiem, do którego z jednej strony na sznurze
jest przymocowane dość obszerne wiadro skórzane
na wadę, a z drugiego końca wielki ciężar z gliny, ziemni
lub dużego kamienia. Nie wolni ków kawosze i exoffo w kostu
nie Adama, stoi nad samym brzegiem rzeki, i nie
tamże od wschodu do zachodu stoiska, a czasem i dłużej
ciąga ten wiadrem po wadę do Nilu, ściaga go na sznur
na którym wisi, napetnia wodę, i kaledwo go ostatek
dawnie po nad ~~powierzchnię~~ powierzchnię rzeki, wypuszcza go z rąk.
Natenczas ciężar przymocowany z przeciwnego końca
dużym wagą, dwaj, przechyla cały instrument na swoją
stronę, wodę podnosi więc równolegle z owym kanałem
wykopanym wsiem, nie wolni ków przechyla wiadro,
woda przelewa się do kanału i płynie dalej w głąb pola
a murzyn pociągając sznur na sznur na nowo ściąga
wiadro w głąb takich miazg Nilu. Na te operacje jest
mówię prawie kawosze używa się kupionych czarnych
nie wolni ków, gdyż wzięci aby walny całonoc, mający choć
by i skiełko pocucia ~~o~~ o wzniołym ^{dużym} powołaniu na
dziemi temu zatrudnieniu poświęcić całą siebie. A jednak
jest ono tak kamieniem potrzebne ^(kraj w którym między Gassan i Jemem) tak potrzebne
który nie posiada żadnego innego. Asyria i inzygacyi czy
swiętymienia obszerne swoich pól. Nie jak wiadomo co

229
roku regularnie wylewa, i na ten czas sam przez się
sie i wycania ściennie, przyczyniając się głównie do bezga-
tego planu przy pierwszych kłiwach. Ale Egipt odległe
3 linie nacięte, więc po pierwszym wylewie i jego
owocu, trzeba było koniecznie przemyśleć o sposobie kł-
by, zastąpić następnym wylewem lub deszczem, gdyż jed-
nym wylewem Nila żadna zmiana, na 3 linie wystarczają-
nie może, a ponieważ kraj długi, nie cywilizowany,
więc ten wymyślił to co mógł najlepszego, i prosił
wielkoj prostopły, kontentuje się tym wymysłem. Salkhi
i Thalufów. Jeżeli brzeg jest stromy i wysoki na
ten czas 2, 3 i 4 takie Thalufy jedna nad drugą, by-
wają umieszczone, i jedna drugiej wadę komuni-
kuje. Nila podlega niezmiennej ról, mocznej regule
przypływu i odpływu. Wlewie około epoki ponownego dłu-
żąc razyna się wznosić. Różnie przez 100 dni, wylewa
i potem zaczyna się od Października równo zaczyna
nowo opadać. Sposób podlewania gruntów Salkijami
i Thalufami zdaje się się gać najdawniej szych, czasem
istnienia Egiptu, gdyż mianem oglądając stare hiero-
glify napotyka się obrządku rolniczego Egipcjan, na
których al-kuned podobne studnie są odmalowane.
Takie studnie napotyka się co chwila na całej prze-
biegu Nilowej, gdziekolwiek urządzone grunta do-
chodzą aż do wybrzeża rzeki, tam co 150 lub 200 kł-
ków, odgrywiają, swe funkcje, przyczem tak nie-
cierpliwie smutno, monotonnie i przesadliwie
piszą, że czasem nie padabne było nich wy-
mac, trzeba by było albo niecałownościem, albo
chym. Wiersz tego samego dnia mimo że wstrę-
tający dość silnie jeszcze powiewał, wyruzyliśmy z miejsca.

aby choć przez cały noc jedy odległe te messagerne z górami
drugi które nas od Dendera oddzielały. O 7 rano bije kalendarz
a o 1/2 do 9 porządku się na drugi brzeg wsiedli i
tów i pojechali do Dendera. Wchodząc z entuzjazmem
w entuzjazm. Świątynia Dendera oświetlona mi
miejscem. Zdało mi się widzieć najpiękniejszą
ze wszystkich rzeczy które dotąd widziałem. Ale
choć ta świątynia jest codo formy architektury
i cudownego przechowanie wśród wieków
niezmiennego czasu najpiękniejsza ze wszyst-
kich. Dając nam fasadę ze swoim kolumnami
prerentując się w całej swojej wspaniałości.
Zdaleka nawet bynajmniej nie robi wrażenia
nie mniej, przeciwnie zdaje się jakby nie było
no misternością która została wyrestaurowana.
Wchodzi się do niej jak do wszystkich świątyń
przez stereotypowy pylon. Między nim a
świątynią, ciągnie się po obu stronach na kil-
set kroków pasy i widocznie nanoszą ceglany
murów który słuszy za wykład. Stang wyszła
mezo wejścia świątyni schodzi się po kolumnach
na sto schodach, i wtedy znajduje się cztwórkę
w ogromnej i wspaniałej sali której kolumny
ramiast kapitelów mają na 4ch stronach głowy
kolosy potężne kolosalne, kłofung które po
obu stronach twarzą spada jakby gęste laski
peruki z czasów Ludwika 15^o. Kolumny jest 24
w 4 rzędach w każdą po 6. Ta świątynia jest
jedną z najnowszych w Egypcie. Rozpoczęta
za panowania ostatnich Ptolomeusów, została
ukończona przez Wenona. Jedno z najstarszych
imion jakie ukeni tam przywrócić jest imię
Cleopatry, której awersy portretów znajduje się
setkami. Świątynia przechowała aż do dziś dnia

231.
celusienki swatj dach, którego platformy okryte są
nysankami i tygrysami stojącymi gwieżd. Kwielkij
piemorej sali przemliiny i inne a których kaido
w 4 rogach swoich inne male ukrywa pokoiiki.
Nareszcie Naos czyli Sanctuariusz jest
nie odosobniony jakoby dom w domu, a naokoło
niego ciągnie się wieżintha ganek którego znów
są po bokach wejścia do 6 małych pokoiów.
W jednej z poprzedzających dużych sal znajdował
się na progu sławny radiak czyli obłok astro-
nomiczny który w roku 1798 przeszedł nad
wyprawę wazir i przeszedł do Paryża.
Uderzającym szczegółem bogactwa ornamentacji
tych świątyni jest że nie ma okna nie ma drzwi
nawet najniższego schodka lub gzymsu których
nie był najstarszej wzniesiony bawliwami lub
sankami jakimiś, lub okryty bycznaglifami. Wogóle
ta świątynia nobi niestęchenie imponujące co do
i tureta niej podziwiać opiór nadzwyczajnego
wykończenia i delikatności nysanków, kaido
miejce przechowywany Holonyt melawidet, wielkie
piękności i aksamitności perspektywy i wogóle
majestatyczne formy. Z jednego z bocznych kaido
ganków wyszliśmy po schodach, a których kaido
ten srebrny najwięcej 4 cale miał wysokości, a
na tenasę stanowiącą dach, i tam kinów w jednym
z jednego jego nagła wyrzucił osobny kaido
budowlany, mianowicie inny świątyni. Jest ona
bardzo małych wymiarów i niska. Powstała pod
tępnymi 12 ciemnych kolumn, których kaido
poświadcza było jednemu z nich rok. Temuż

Nowego Roku jednego z najwspanialszych świat dawnej
egipskiej religii, kuł jako najwspanialszy kapłan naczelnego
całej processji szept szeptadac ^{ofiarę} przed gwiazdą si-
rius. Kreształt z tej desesy imami schodami
zależało się kuł nadole w jednej suboch,
nych sal, i z niej ni rinthim otworem praz
samą siemi praz który nie można się było
inaczej przedostać jak chotgajac się na cwałach
Paziel i ja weszliśmy do tak dwanego kryptu.
Krypty były to podziemne krypty i krypty
ganki wglute w samej grubości muru, które
nie sturzyły do przechowywania wszystkich wiel-
kich kasatowości światy, jako to Holochu
które i srebrne warony, wielkie i bogate
w które przewidziewano bariki w czasie najwspan-
ialszych uroczystości, dalej kasatowe kamienie
klejnoty Madrida, et. et. jednym słowem było
skarbiec. Wchod i spacer po tych kryptach nie
należało wolać do największych w życiu nas krypt.
Najprzód ciemność tak miedziakana się pomimo
świeć które kaden dawało wewnątrz siebie, ale
wo na kuł przed sobą można było widzieć
potem cała legiony nocnych ptaków sów, nie
dopiero et. et. które formalnie chun-
ni uciekając przed płanieniem świeć naszych
przed głowami naszych tak oralenie zaczęły
się przesunąć dawać i kładzie się nam dawać
dwa nalewka kapeluszy dżamy nie porusza-
co chwila uderzając je skrzydłami, dawać agnity
ste chle, naduszone powietrze, przesyczone smrodem
tyśacznych tych gadów i ptaków które tam dawać
dywały schronienie przed jasnością słońca dawać
neskie bandy nieuregulowane dawać, gdyż imię
mi wpadło się wnie przewidziewane przepaście

na wysokać ciałowięta, wszystkie te przysmakie
i delicyje naszym wrażliwym spirytom się przyspa
rwarowy się Mamie Cleopatre której raczono
wysoka co pare kucharów i kamienia wyryta do
bity sciany i mury po obu stronach, a dalej wy
staryjawszy się do sytu, nad bogactwem i ich
ciż hygieny i foć które mury okrywały i nie mogą
się dość nadziwić wytworowi i a swata, a co celami
który przerażonych parów Ptolom. powodowały
do tego aby takim podziemnym lochom, kloakom,
pawężać tyle gnaz i stanania, obaj zgodzili się
że na to, że jednak przyjemniej oddychać świeżym
powietrzem na ziemi, i cieszyć się boskim rozróżnie
ciem wspaniałej natury, światłem dziennym i dźwię
cznym ciepłym słonecznym, badajmy i afrykańskie
aniżeli dłużej żyć i akłapanie podziemi, że ledy wenta
toby co tchu prowadzić na jej powierzchni, co mój
zwrócił się ku wchodowi i to, sama droga
na stonanie Karbu wylekliśmy nasad tym
matym stworzen, i znaleźli się znów w waw
dużej sali, gdzie Lina sama, i ichatem dze
kimato naszego powrotu. Chwilke, odpoczęliśmy
jeszcze na piedestale, jednej a kolosalnych k
tej wielkiej sali, nas jeszcze spodziwieniem
wzrusziliśmy okiem na brandydło architekton
gypskiej, po czym opuściliśmy to wspaniałe
wzrost dawnej caci dla bogini Hathor, czyli
stanie, i zwrócił się nasze kuakli ku dalszemu
tej świątyni pływającej może o jakie 200 kucharów
do głównej. Bosmażona bogini Isis ta świątynia
nie nie dawno ciękawego, jest bardzo lekkiej naboży

bandro kuisacrona i zaledwo pmonas dryli archidusa
sala jest widoczna. Reszta tak kawalona gautami
i kieniz ki ani dostapie do niej nie mozna. Zatrzymana
wraz z ledwo pare minut, wesiedli smy na osiethi
i pownocilismy to samą drogą, przez pola wioski
i rzekę, aż do naszej Zanyffy na śniadanie. Wkrót
ce po śniadaniu wsiedli smy po raz drugi na osiethi
ki i pojechali kwiedzié miasto Hekne, stawone
kij fabryki glinianych dabanów, dabanów, i dabanów
kół narwanych gargulethi; tak samo jak Esne
czesciz miasta kamierakata, przez Almey wedote
go temperamentu, i na konice Bararem. Paniewas
normiankowana fabryka glownym jest calem podni
nych, wize i smy tamie przedewszystkiem zwrocili
my nasre kienki. Cato fabrykacyja dwych naszy
bywa sie na malym budyńm spadwórn padgotym
niebem. Turack siedzieli Arabów którzy niestannie
i niecierpliwie szybko kucili nadraj walke na którym
ogromna lanta gliny byla przyniesionam, i wlad
tego kucenia samemu tylo palcami bez pomocy
jakiegokolwiek instrumentu co pare minut naszy
dabanek co raz to innego kształtku i normian
wynabiali. Z najawiz kzym zainteresowaniem
przygladalismy sie jednemu kien który istotnie za
duzajazca, gwałtownoscia, i szybkością do przecięgni
mal k gadkiu kichanascie dabanów woczach us
szych wykonuyst. Nieobawalo sie bez tego sie odchadz
kaidy anas nalizyła, pranyja takich dabanów se
sola, porabienat, a że Arab za przedstawienie k
nym nas ubawit nasturiany porwał baksyga.
Z fabryki wyszedłszy objechalismy jsmiedzi
czesci miasta i przepelnione, budyńm ciemne
barany a potem minawszy przelocie siedzieli
panien Alameów które w niestannym oczekiwaniu
zawie pro kienka parem przed kaidą, brama domu
waz, siedziaty i nader zachęcajacy uśmiechem

spatęgowanym dość wynarżeniem znakami ²⁹⁵ ₄
pawozaty do wstępienia na chwilę do ich miast
konia, powróciliśmy do domu. Miasto tak daleko
wglębił kłaja prołazione się na to aby do niego
pojechać, które to wino rabować i wrócić 5
godzin czasu mijało. Już dobrze zmierzchało.
gdysmy przed karyffą kumachów naszych, ²⁹⁶
li. Wiersem po kachadris słowca wiato narodzi
umieść kapelnie, i byliśmy angli niemożliwie
wyruszyć anijsca, gdyby nie nadspodziewana a
tragiczna scena ułtoney majtkowie nasi nieśli
zaś na nadto główną odegnali nalez, nie było nas
wstrzymać. Nasi racni Arabowie mając cały dzień
wolny przed sobą, poszli sobie na hisbanthę dowieć
a dodawszy sobie animuszu haszyssem i narodzi
bewanda Araki, noderajem gnaju anglijskiego, i
rozgościł się
w pewnym dyocku w baranie, w którym na swoje
niemniej się apothkali się kilka wojakami nie
mniejszą od nich ciężtami, którzy także używają
trunek na frasunek pod bandro które klucze angli
dawali się konstellacyje. Jeden z nich niemyj ja
kimś rubasnym słowkiem nadrasnął dwakroć
wspokazanie jednego z naszych ludzi, ten mu do
wiedziat, ale nie durni die oblićme, i tak od sto
ka do słówka przyszło do formalnej bitwy
i od nas utworzyły się dwa stronnictwa. Ktoś
nieznie z jednej strony, a Arabi z drugiej stanęli
naprzeciwko siebie jak dwa nieprzyjacielskie
wojska, i dalej się probować się kijów petasów
i kotalków. Na to jak Płat w Chedo wolano niesz
kacniey Orais, które nieprzyjaciół nartęczyć

a swoich ludzi do porządku doprowadzić, tymczasem
jako nieposrobnego pacyfikatona, rozdawni-
stwa i kłopotliwego przypominając na chwilę o własnych
unarach wrzucił się na niego, i jak to polska pieśń
ka apiewa „Cupu cupu tego we dwa klaje, demiasz
bójki między sobą rakoniące, pokój przywrócić i
braterską węzeł nawrócić sobie prości, ściedno
raisa, taka nim. Tosiernie zbili, cięzamiś
Łożyli, i cały kraniony, skuwawiony, i chwyciły
rzedwo dowoókt się do domu, u nas szukać
pomocy i natemku. Dawie dżiawszy się o co cho-
dziło, stajliśmy w ręce Habiba majowy i szar
władze, i plenipotencyja, działania w naszym imie
nim jako panów statku i jego katali, a oddaw-
my pismo W. Królewskie do wszystkich m-
ów nakazujące im do stawienie się na nasze
norkary Karida, nasz, co byśmy opierki ich pot-
boweć mogli, wystaliśmy go na plac bazy
narym norkarem aby nakasz przytłumił
i winnych ukarat. Habib as redlosy na niego
darekwimawat pane Kawasow czyli poliej
mijscowej, a przekonanowszy się że wino
racheptki calo na ródactwie ciężko, za pomocą
swego cyragrafu który monstrualnie wywarł
wondernie wpakował ich do kory, a najthos
sprawoli do domu posprodat. Tak się skończyła
ta awantura, przy której wsrakie nieobierali
się bez skuwawionych chaserek poramionych
tworzy, potłuczonych nóg i amaltroctowanych
piersi i guzicetów. Jeden zutaszcha atych bi-
tak był anowem uskłodnony że przez dwa dni
leżał jak by bez duszy i zupełnie stłuszy odpro-
wiać nie mógł. Gdy wszyscy byli i prawosatem d-
bieliśmy ad brzegu, a jenieł który snich sui supt
nie powność do przytomności czyli champlet n-
o

237.
otrzechwienie, wskrócie sam bież alkalicznosc
no go do sporządzonego celu dajmowadit, gdzie nad
naukiem okolo 6 god. pro nas mow setny w pod
drozj naszej wpechaliemy ~~na~~ tak qtz tak piary
ie mimo tego ie wszyscy powlaneli as pro pas
do wady, jednak Dhabici ani o wtorsk panuseji
nie sdatali. Na koniec sie mogac ~~nie~~ sami dac
rady, sprzedali alkalicznych pól ~~w~~ co tytko sig
dale praconajacych chtopów, i wtady, vivibus unitis
natziano sig, kompano kimnych palach Nilowg,
megerono, ~~z~~, a jednak ani rusz. Zawrsad conez
to nowsze przychadzily pos. tki, ~~z~~ koniec
koncow wprawie 40^{ty} ludzi okolo 1 pro pat. wy
cia, gniezo nas 2 mielidny i pasaceno na 12, 14
ko, wady. Stracilismy prawie 7 godzin dnaj
go, zlotego czasu, a swlaszesa najkorzystniej
szych dajardy warunków, bo bież rzeki wtens
miejscu spowadu sciesnionego konyta byt
nienmiennie silny a przytem najkompot
niejsza panawata ciska w atmosferze, i tak
zamiast stanac pro poludniu w Belianch gła
sig wypradax by jechać do ruin Abidasu, taje
chaliemy tam dapieno prozno wonoy. Tu daga
miedzy nami nastapilo debate nad kwestyja czy
jechać dalej, czy stracic cala noc u brzegu, a na
zajutro, ^{popiero} nado pojechać do Abidos, ktory waniem
Dapiela nie bylo tak dalece warte zwiedzania.
Zadecydowala kwestyja, okolicznosc, ie kaludne
naszej zabraklo chleba, ie tedy czy to czy woble
kim miecie Girgeh, i tak trzeb by bylo caly dzien
na czekaniu stnawic. Udecydowalismsy tedy poje

[illegible]

spełkaju. Jak wyżej powiedziałem Alz, do niewiast
tej wielkiej mowdengi Altonę, się przeszedł i chęć
się do niego dostać. Kto widział młodego Philae,
Edfu, Theby i Dendena, śmiało może Alz, do spie-
cie. Świątynia w Alz, do jest wyprawdnie ogromnie
duża ale tak wyniszczone, tak zrujnowana, że
na cudownieca, nie egyptologa, nie amatora
lub znawcę starożytności, tylko wnażenie strach
nego zniszczenia niestety, chęć zglamowania go
i w sobie może. Dwa tylko świątynie są w Alz,
nie uważaj nasza, na siebie aworbiły t.j. Dwa
tablica przykrywająca oniemal cały ścianę, jed-
nego prostopadłego prokaju, na której wyryte wcho-
nologicznym porządku Kartusae i 6 kłobów
egyptyjskich zacząwszy od Menesa pierwszego za-
łożyciela monarchii egyptyjskiej, aż do Setegota i
Synajego Ramsesa II czyli Desortypa Wielkiego
a 2go, że ~~lata~~ po raz pierwszy zobaczyliśmy
pokazuje skłepioną powagę, co najcenniejszym
jest dowodem że i na 15 wieków przed chrystem
ciężka ludzka tak być mogli warch. tak
tutaj że najtrudniejszą sagadę tej sztuki, t.j.
tutaj skłepione dyednej były kamienia równie
dobrze noszącywać umieli jak i najpięk-
niejszą architektury naszych czasów. Oprócz świątyni
jeszcze zwiedzają się góry dawnego miasta Alz,
i innej mniejszej świątyni Osirisa, i nekropola,
ale to wszystko tak strasznie wyniszczone
że nie warto iść. Opuszciliśmy tedy to wszystko
i wsiadłszy na nasze konie, wolnym krokiem
pawnościśmy naład do Kanyff. Wyjeżdżając na

Do Abydos pocieszeniem się nadzieją że zdolimy
z tej ekkursyj na czas powrócić by na 3^{cie} lub 4^{te}
dojechać do Gizeh, gdzie koniecznie pragnęliśmy
u siebie mieć także panoramy miasta które
nadzwyczaj pięknie jest położone. Tymczasem
nieślęchane oddalenie ruin Abydosu, i koniecznie
cyja niżej wszelkiej kłótyki rumaków naszych
doprowadziła że zamiast przed południem, dojechaliśmy
po 2^{tych} wrociliśmy na Dahabię, a ponieważ
4 godzin drążyliśmy nas jedzenie o Gizeh
nie było już tedy najmniejszej możliwości dostać
się tam za dnia. Jakże istotnie straszna
ta gąsina gdyśmy pod murami Gizeh sta-
nęli, a nie mając tam nic do czynienia satys-
fakcji się tyłko o tyle by natadować jed-
nostkę zarybku chleba dla naszych brat-
pactw miewaliśmy udalską puścić się
się drążyć. Z Gizeh do Minieh jechaliśmy 5 dni
których prawie całe czasu nie udawało się
żadnym uwagi godnym zdarzeniem ^(i przeto) zupełnie
nie warto wspomnienia, i chyba o tyle być pamię-
nym że dla kłóty, znówu przez cały jeden dzień
staliśmy na jednym i tym samym miejscu
nie mogąc się ruszyć z powodu przeciętnego
wiatru, i że dla odryskania tyłu a tyłu stras-
conych dni i godzin znówu prawie nasyżę
grzęźliśmy w piasku, i że znówu dwa
fabryczne statki prawie że smut-
nego naszego położenia, pomimo ^{ciemnego} rozkazu
Wicekr. i pomimo obietnicy całego kaptana
sztydelskiego przejechać nam pod nosem, od-
stawiając pomocy. Przejeżdżaliśmy znówu

Kolo Sicut i Rhoda, w których obydwoich miejscach
 musieliśmy się chwilowo zatrzymać dla
 zakupu świeżych provisions. W Sicut
 tylko ja jeden pojechałem do miasta, i to ~~tylko~~
 w celu załatwienia się na poczekaniu o listy i domy,
 których się przez całą podróż wkladywa-
 łem. Główniejszym miejscem na podróżno spodnie,
 waliśmy, a jednak nigdzie i nigdy nie sa-
 tali. I tu też, oprócz grubego pakietu nie-
 mieckich gazet dla Pawła Sanguski, ^{które}
 oczywiście wziąłem ze sobą, by je do Cairu za-
 wieść, ani jednego słówka dla nikogo z nas
 nie zastaliśmy. Ta sama wizyta na poczekaniu
 odbyła się w Rhoda, gdzie jedynie Lina tak by-
 ła szczęśliwa, że aż 3 listy od Ojca odebrała,
 z których ona wielką naszą pociechę wycią-
 ła, takimi jak najlepsze wiadomości o wszyst-
 kich naszych, a w szczególności o ukocha-
 nym dziecku naszym. Oprócz celu wstąpi-
 ęcia na poczekaniu, mieliśmy jeszcze dwa inne
 powody dla których tam, naraż, wseyrej uda-
 łem się do miasta. 1^{mo} Pragnęliśmy w
 jedynie odwiedzić się dziwego starca ^{który} Lorda
 Bulwena. Który od niemal 3 miesięcy, wy-
 jechawszy z Cairu tak mocno zapadł na-
 zdrowiu że nie może w dalsze puszczac
 się drogą raznęjąc w Rhoda i już się z niej
 nie ruszył. 2^{do} Zyczyliśmy sobie zwiędzić
 Jalephę cukrową, która tutaj ^{jest} nieporównanie
 większa i bogatsza aniżeli ta ^{która} zwiędzana w En-
 ment. Zaszedłszy do skromnego domku w którym

przez Zmieszczę samokochawat ^{nigdy} ~~on~~ tak potężny, tak
elegancki i mądry Ambassador angielski, z całemi
dowiadzielisiny się że zaledwo przed parą dniami
do Cairo powrócił. Łatwież tę jednak ostadratą
myśl że stan zdrowia staruska o tyle się musiał
polepszyć że mu porwolit o powrocie myśleć.
Niezastawsz Mylorda posłisiny do cukierni którą
my we wszytkich szeregach obejrzeli pomimo
takiej niestęchaniej tam temperatury, że niektem w po-
równaniu wszytkich ruskie i perowe karnie. Powo-
ciwszy na Baharije ruszylisiny dalej, a wieczór tego
samego dnia stanisiny w Beni Hassan i mimo
silnego południowego wiatru który pierwszy raz od
wyjazdu z Assuanu naprział zagle i szybko jak
gdyby koleja pędził nas ku Cairowi, jednak wole-
lisiny i wiatr pomyslny i całonocny jazdę posunę-
ć a mieli ominąć zwiedzenie jednego z najciekaws-
szych i najstarszych promnikow dawnego Egiptu.
Beni Hassan, jest to wstęga skalistych gór, w któ-
rych gębinach wykute są szeregi niealicerowanych gro-
bowców. Beni Hassan jest jedna z najbogatszych
w archeologiczną satutę, i najrozleglejszą ^{nowopolską} nekropoli-
stanczytnego świata. Nie są to naprawdę żadne
grobny kio'lawskie jak w Medinet Abu lub Pyra-
midy Sak Kary i Gizeh, lecz pro prostu groby
najbaczniejszych obywateli dawnego miasta i
nich które nosi to ^{nazwę} ~~imię~~ Medinet Khoufon
lub co najwiecej ^{wielkich} ~~dużych~~ jakichś dygnitarzy ko-
ronnych lub jeneratów; pomimo tego jednak zas-
ługują na szerególniejszą uwagę ciekawych podnio-
nych, choćby dla tego samego że wykucie ich w skałę

2404

Sajecne bogactwo ryzunków i najdokładniejsze
tytuł ze wypracowanie ~~z~~ wykonanie odnosi się
już aż na 3000 lat przed Chr. do panowania 12ty
Dynasty. Między ~~ja~~^z ~~brano~~^{brano} siedlisk na ostanki
i minęwszy niedaleko dróg, gdzie mieszczono ~~Pom~~
san, przejechaliśmy ogromne ~~taki~~ ~~bo~~ ~~nie~~ ~~prze~~
niezadane, a po godzinie blędzenia po drżkiej
kampaży, nareszcie dojechaliśmy do podnóża
tych adwiceńskich skał które miały być drugie
pasmem ciągnę się z południa na północ. Po drodze
zwróciłem uwagę opustoszałe grunty dawnego jaski,
gdyś miasteczka, a którego jaski szkielety gdzie
niegdzie tylko sterczały ostatnie szczątki dawnych
murów domowych, a którego nawet imię czas
z pamięci ludzi wymazał. Dalej znówu inne
minęliśmy ruiny. Wskazywały nam się niżej i tuż prawie
podziemne otwory. Są to wejścia do mauzoleów.
Wszakże dłużej czasu potrzeba by cały ten
knapole, gnął za grobem odwiedzić. Zresztą więc,
kora ich części nie warta nawet odwiedzenia. Ma-
riette w swym nieoszacowanym dziele jako naj-
ciekawsze i jedynie warte wizyty nannesa i
polecła dwa ostatnie kolumny, w których stronie pół-
nocnej, Zajechawszy przed nich zsiadaliśmy z koni
i muszę powiedzieć że istotnie uderzyła nas kora
salna robota tych ostatnich mizskań 50 wiekowych
ludzi. Wejścia regularnie wskazywały otwarte
widać jakoby nadają małej kamiennej werandy, pod-
trzymywanej dwoma lub trzema kolumnami kryształowego
stylu. Tym przedsięwzięciem wchodzi się do ogromnej sali

której skłębiona powata toż samo jest podtrzymywana
dwoma rzędami kamieni kamienionych dorychich kolun.
W każdej z tych sal ^{albo} w jednym z rogów, albo w samym
środku, albo gdziekolwiek indziej na chybik trafia, ma
chodzić się wchod do głębokiej studni, która była
właściwym grobowcem, miejscem gdzie trumny z mumi-
jami umartwego wpuszczano i chowano. Po wpuszczeniu
trumny do tych podziemnych lochów tak je
zakrucano piaskiem i ziemią, a wejścia do tych
katakomb tak dokładnie zamknięto i zrównano
z nieszczęśliwymi, aby broni Boże ktokolwiek
kiedykolwiek ^{ich nie} odkrył, i natrafiać na ślad kogo
niegdzie do trumny się dostać. Często nawet dla
kamienia świętokradzkich badaczy, napotyka się
w innym zupełnie kierunku pokój drugie
podobne wydrążenie lub wykop, jakoby tamtędy
schodziło się do miejsca odwiecznego spoczynku
nieżytkalnej, świętej mumii. Dais, tak prawdziwie,
we jako i fikcyjne studnie kryły groby, stoją na
trzech otwartych, i ołkom widoków przedstawiają, choć
głęboko ciemną przepaść osienioną ze wszelkich
nawet śladów że kiedykolwiek trumna i jej mieszkań-
nie tam znajdować się mogły. Murzy tych ogrom-
nych sal obłożone kolorowymi bańkami
w których widać niejako obrazowe przedsta-
wie całego ~~całego~~ trybu życia i domowych zaję-
dnie nieboszczyka. Na tam całe rzędy tan-
cy lub gimnastyczne ćwiczenia odbywających
figur, ciemne posągarki po kilku na ogromnych
łodziach, w formie zupełnie podobnych do
siejczych Bahabii; widać rybołówstwo, polowanie z tukiem

24
i strzałami na przeróżne ptastwa, różne roboty
w polu, podlewanie łąk, takimi samymi sakki-
jami i skalufami jak te które dziś na całej prze-
trzeni wyśrogu Egiptu się spotyka, była, gęsi,
konie, urządzenia i zatrudnienia w kuchni, na
wesele wyprawy wojenne i powrót z bogatym
tuprem, i licznymi wycieczkami naradami
które wszystkie było wielkiemu wojownikowi
składają, i t. d. masę innych szeregowych
obrazów z prywatnego i publicznego życia
amarckich bohaterów. Te dwa grobowce któreś
my zwiedzili należały jeden do niejakiemu Amen-
Annenemba, a drugi do Nubum Hotep. Obaj ci
szanowni obywatela byli jenerałami za panowania
króla Userhasen I^{go}, a potem gubernatorami
prowincyj Sak, wysyłający w dawny miasteczko
Minich. To wszystko, nie trzeba otem wspomnieć
dziato się na 3000 lat p. Chr. Te dwa Mauzolea
istotnie bardzo warte widzenia, i wiele nas zain-
teresowały. Zwiedziliśmy je powróciliśmy
na powrót do domu, ale też naraż, kompletnie
inną drogą, gdyż tamy ffa czyli dom nasz,
być może na dany kawał naprzód się było
posunęło. Korzystny wiatr wiał dalej, to też
płynęliśmy jak strumień aż do Minich, gdzieśmy
stanęli około 1 po połud. Też naraż, już Papier
taki był grzeczny że mnie zwrócił uwagę
ku jechaniu na poście, i jakos był szczęśliwym
odemnie, gdyż dla nas wszystkich ogromne
ki listów przeprosił. Oprócz Ling i ja dostaliśmy
listy od mamy i Jada, a nawet pocztę nasz

Michał uszczęśliwiony został listem od żony, który go nie-
zmiernie ucieszył. Długo goła jakżeś ^{zaprawiła} ~~zrażenie~~ w tym
samym miejscu pierwsze i ostatnie listy w całym ciągu
podróży. Debatem, a przede tego nigdzie ani słówka. Po
powrocie Popiela z powrót i po nakupieniu parę potrzebnych
prowiantów puściliśmy się w dalszą drogę, lecz przed wyj-
ściem amusem byliśmy byli pojechać i rozstać się z nieoszczę-
dnym naszym drogmanem Habibem, który odebrał
wiadomość że jakżeś liczne towarzystwo złożone z kil-
kudziesięciu osób powołuje go jako drogmana en chef na
wielką, kilkomiesięczną podróż po Syryj i Libanie
jak najsejdeniej pojechać się z nami wsiadł na
kolej i tak przypięszywszy swój powrót kupił się
naprzed do Cairo. Jakżeś wielce niecierpliwie nam
przekazał było tracić tak pewnego, i tak rzadkiego pro-
ciwości i załości człowieka na własną naszą po-
dróż w Palestynie i Syryj, i o ile potrzebna ba nasz
konieczna była obecność jego przy wyładowaniu naszym
w porcie Kairu, wyjściu naszym z Bahabij, i utrzymaniu
się z ludźmi naszymi, wszelako wielkie korzyści
finansowe i niepodziwana gnathka dla Habiba
przechyliły szalę decyzji naszej na jego stronę, a nie
chcąc żadną miarą stać się odpowiedzialnym
za możliwą jego stratę tak rzadkiej sposobności,
puściliśmy go bezwzględnie lecz nie bez skrzępego
głębokiego żalu, gdyż istotnie o ile podróż była nie-
bardzo skrzęśliwa, nacechowana nieustającym pa-
nem przeciwności elementarnych, o tyle przeciwnie
staranie o nasze dobro i wygodę, i wszelkie jednym
słowem możliwe relikty Habiba i wogóle całej
naszej klatki nie jedną przynędo przeszła chwila
nam oświadczył, nie jeden twandy do zrywania orzechów
ułatwiły przekroczyć i strawić. — Tej samej nocy przy
dobrym wietrze mieliśmy minąć Magaga, a narażając

wienbr stanę w Bedreszynie tej stacyi aktorej³⁴⁷ się
podrośni udają, do Memphis i Pyramid Sakhary.
Tymczasem przeznaczenie capsi fatum inawej
zadekretowano, gdyż zamiast wnoić, dopiero
około 12 stanęliśmy w Magaza, gdzie Michael
pojechał do miasta na² kupienie prowinionu a ja
usiadłszy na pokładzie naszej Faryffy odrysowa-
wałem sobie szkic panoramy miasta i okolicy
jego fabryki cukrowej. Tu drugi smutny nas
spotkał wypadek. Wywierliśmy albowiem
Assuann slichną, nader miłą i weselą mat,
pretkę którą Lina kupiła na spekulacyję dla
Habiba, w nadziei że ją w Cairze dobrze potrafi
sprzedać, a pieniądze za nią, pozwolęmu naszem
dużyma nowi ofiarować będzie mogła. Przez całą
podróż sprawiała ona rozkosz wzystkich, między
kaniów pływającego naszego domku przez niecier-
nawą swą rybnosć, żywość, gęstość i niecier-
ny atoty swój humor. Do mnie to biśdać tak
tak partykularna, miała dewocyję, sympatyję,
a nawet uszanowanie że czasem godziłam się
siadając na moich kolanaach grzeć się bawie
oż, ten cusażkiem od zegarka lub czeremchówek
innym ~~to~~ co jej do gustu przypadło, i nieustannie
mrucała coś pod nosem mru mru, mru mru
na ~~to~~ dowód wygubowanego ukontentowania. Gdy
wieczór nadchodził, wtedy skwapliwie chowała
się pod poły surduta lub tapczanki tonowała
sobie drąg pod kamizelkę, szukając przystut-
ku przed chłodną temperaturą, po zachodzie słońca,
a wtedy tak ciłutko i gorętnie się zachowywała,

mierzą nawet zaprominatem, o jej istnieniu. Ten jej sentyment
ku mnie tak mnie rozczulił że ja, który wogółności nie
tubię wszelkich domowych a zwłaszcza polskojęzycznych
zwierząt, jak to. psiaćków, kotków, ptaszków papu-
żek etc. etc. czy to dla kataru które robię, czy dla ni-
czystości, jednak do pościwego naszego Mahmuda
(takżeśmy przetrwali nasza matkę na pamięć)
jednego z naszych Arabów tego samego imienia do
którego miała szczególony pociąg) istotnie przy-
wiązaniem się był sposobem zupełnie uczuciowym.
Ale bo ^{to} była taka miłotka, taka sprytna, zwinna,
zgrabna, i tak nadzwyczajnie wesela, że wcha-
łach nawet najbardziej przysięg bionej atłumy,
fery monalnej; dość było na nią, na tysiącne
jej skoki, kaskadki, gymnastyczne sztuki spry-
ły o wszelkich twórcach chwilowo zapomniać
i scedować się wzmiać. Owoż na parę dni
przed dyktaniem do Magaga, raz jednego
przez swawolę, złapała pudelko zapalek i o-
lamawory prawie wszystkie głowy i prawdy,
na noskoze, jakoby szczególnie specyjały spo-
żyła. Wszakże skutki tej swawoli okazały
jakkąś smutniejszą, bo się liederstwo wolno tu
ciężko otuła, i w najstraszniejszych cierpie-
niach, po utracie ogromnej ilości krwi która
jej zaiste niestannie znowo i znowo i gębsz-
czyć, po pięć dniowej męczarni, narodziła
w Magaga zalkańczyła szalone matkę swej ci-
jotatnie że aż sence krążyła patrzeć na te okru-
ne cierpienia, na te męki wolnej śmierci, a wsta-
ła na to niezgody i cierpliwość z którym

to biedne awiarze ginęło, i to ginęło bez pomocy
bez ratunku, gdyż z nas wszyscy kich nikt nie
miał jak i co jej poradzić, by ją do śmierci aw-
towie. Chwilę po jej skonięciu, wykopano
jej grób w piaskach wybrzeża, i z ciałem solennym
ciężkim tego obrazu, w nim słono. Arabi
nasi którzy wszyscy wzięli udział w oskaniu des
pompe funebres de pauvre Mahmumina
zakopawo ją, wzięli coś nad nią ranóci
zapewne piórukę ślono, pozem mocno
waruszeni i amantwem wszyscy poróci
my da domu. Ale Mahmumta już nie było!
Od Magaga aż do Cairu, nie warnego nam
nie nie przytrafiło. Wtedy mi kiedy Kalwist
zdarzył się wypadek rany w piasku nilowym
i tak wprzeczają jedną noc aż kich było
kiedy indziej snów uratował nas od tego widok
9 banek mykackich które w ino rzeki stały
i nadludzkim wyteżeniem pracowaty by są
zmieśliśmy wydobyć bez nadarmo; a my ras
przer to widząc gdzie tamci raz rzekli staran
nie omineliśmy te miejsca, i szereg bliwie dali
jechać odatali. Przejedrajac pod Gebel-el-Fair
czyli owa, skale, na której wierzełothu stat bró
ny klasztor Kowchi, którego miszankany wnieją
się wstają niedługo papry Adama, każdy niez
co odaleku ujrzę, najjeżdżący z Bahabiję, ja
ka, dopływają do niej, chwytają się oburaz jej boków
i moza, o jatkunig, krzyżąc z całego gaudu, bali
ścis ja hanadria Christiani, a odelnawo przy
dany dalek chowają, go do jedynę Kieszent która

Strach ich posiadał t.j. do zgłę, i ukontentowani
nawet odpływać do domu. Samo przez się
się rozumie że i nas ten charakterystyczny
a nowy sposób zebrań, ten spektakiel kryty
afnykarskich abycrajów nie omiada, atż rośnie
że nie jeden lecz od razu kilku takich Adamitów
zawarto się pław i otoczyło. Długo nas, i my
musieliśmy radzić i czynić temu charakterowi, i za
płacić owe myto które ex offi. należne jest
każdego którego nosi miano Chrześcijanina.

W Bedresy nie mieliśmy się zupełnie
gdzie nam Papiel wyperswadował że istotnie nie
warto ponosić fatygi i godzinę jazdy na osle by wypierzeć
na statku Ramsesa lub Pyramidy Sakkara i dale
ka oglądać. Kto widział i kto wychodził na wielką
Pyramidę Cheopsa, kto dalej odwiedził cały górny
Egipt, i wszystkie krasotowności jego, wspaniałe Bur
tynie, obeliski groby i pamiątki, śmiało może po
jechać Koto i Memphis nie zatrzymując się, gdyż
i wielkiej niegdzieś stolicy Pharaonów, nigdzie
go sekretka nie ma, a wszelkie wykopaliska, i
i Ksenta które w Serapeum i dawne nekropole
knośkowskie, tak że na nowo głębiokim narzutem
piasku odkryte, że śladu ani ich nie pozostało.

Ostatni period podróży, naszej, chwila przyja
do Cairu była ^(najcięższą i najtrudniejszą) najcięższą i najtrudniejszą do prze
bycia ze wszystkich, a co najcięższą i najtrudniejszą
samo jak odjeżdżając przez 8 dni stał się w por
cie Bullaku, nie mogąc się z niego wyruszyć, tak
samo żółw nie ubiegany nasz statum niedorwa
łat nam do Cairu ^(nawet wjeżdżając). Przed samym Bedre
Signem tuż przed zachodem słońca serwato się
napiętn tak szalone burza, tak straszny wicher ^(i tak)
waleń, huran i piasku że chwile udawało się
wszystko rozszarpać, zgruchotać i pochłonić, krył

ty sądry dzień, Koniec świata. Wargnięciem oka cał
nieśo zagiggnęło się gestami ciemnymi chmurami
jakby atramentem alane, atmosfera tak się
przeszła elektryczność że formalnie całe było
jakby siarke, ogień wyprawietru, tak że aż
oddych tamowało. Raptem jeden niestęchany
tuman ^{z daleka i północy} kurku zakrył cały horyzon i rzekę,
tak że przez chwilę, która dla nas adawała
się wiekiem, ani na 2 knaki przed sobą nie było wi
dać. Ten tuman coraz się sbliział i sbliział, im
nie oka otworzył tak gęstą chmurę, cały nasz statek
że stojącego ^{obok siebie} ~~przy~~ ciałowieka nie można było dotknąć.
Mielimy się za straconych. Stnamy popłoch
na Saharii! Róż stojąc na swoim stanowisku
jak szalony, przeraźliwym głosem krzycał
wydając norkę na prawo i na lewo, dwóch lu
dzi rzucono się na ster i cały się starali się utr
mać statek w pośrodku rzeki dla uniknięcia
gwałtownego uderzenia o brzeg lub mieliżnę, ^z ~~z~~
cy majtkowie kurmem rzućli się to na sągi, to
na wiosła, to imo sprzety które przez impet bu
raz mogły być zgniechtane, kucharsz sblinał
na gwałt naczyńia swoje, nandle i potrawy na
wpat ugostowane, a piece iskry gnadeni jakby
deszcz ognisty wpadały do wody, i tańcząc się z fa
fonescencyją, waburzoną rzekę stanowiły jakby
plonienisty ogon komety, jednym słowem
prawdziwa wieża Babel. Róż krzycał
co mógł, ale był to głos watajacego napuszczy, nikt
go nie widział, nikt go nie słyszał, bo nikt nie
nie widział i nie słyszał. Było samum wiatr
z porywy Sahary, który po raz pierwszy, i chwato Bógu maj

[illegible]

stała kalane woda, deszczowa i tak mokre że trze-
 ło go było na wstrząs odwiezja. Reszta tego stras-
 nego wichru porostawsz wystawiała by nas jak stras-
 ta przepadać ku Cairawi. Nigdy w całym państwie
 tak przedkrośmy nie jechali. Mielimy już sprawę za
 wygraną, zaledwie półtorej godziny tak szybkiej jazdy, a
 mogliśmy wesato zarzucić kotwice wporcie Bulaku.
 gdy nagle, zmianna, tak szybka i niespodziana, jakiej
 tylko w Afryce elementa podlegać mogą, burza na-
 rowo się zerwała, tyłko silniejsza jeszcze niż prze-
 ta, kil ciskał pienie się batwany na wysoki
 piętrowy, a biedna nasza Lanyffa tańcowała i
 miala się po nich jak piono po falach noshuta
 nega morza. Około 11 rana wściekły impet wichru
 rzucił nas ntaka, silny o wybrzeże że cały okręt aż
 zatrzeszczał, myślatem że pęknie, tu dwaj, imi-
 mo najmniejszego wypilenia Anabdu naszymi nie
 odalaliemy zmi na brok kunijsca wyruszyli. Stano-
 liśmy w godzinę od Cairu, więc pod samemi murami
 murami miasta, można sobie tedy wystawić jakie
 to dla nas było ucnucie nie mieć żadnej miary do
 swego się dostać, i mieć tę strasną perspektywę
 przed sobą przepędzenia wtem miejscu jeszcze
 Bóg wie ile czasu. Po naradzie z Papielem zdecyd-
 owaliśmy się po śniadaniu niezwłocznie się
 na oświatka pobiegnąć do Cairu ramówie pokaje
 w hotelu, pojść po listy na pocztę a potem do San-
 guorki i Schneinera by ci dawa nasi przyja-
 ciele wszelkich nowinek, sprzyjają i snad,
 koi umyli by da helij's nasza, a wieziemia wydestać
 a wnamie gofły burza męco a pługowała miatam wielo-
 tam pojsie do portu w Bulak i tam przyjeżdż jej dzień

Kinac. Kparzaway tedy na przedzie śniadanie przenie-
sł się wdraga, ale się ostatek wyrzucił ostatek do najęcia
było, bytem zmuszony iść piechotą w ten akropny
czas próżny godziny aż do starego Kainu i tam
dopiero wsiadłszy na rumaka jechał do miasta.
Com wycierpiał former to 2 1/2 godzin drągi opisać nie
mógł. Bywały chwile gdzie tuman kurzu tak
otaczał, rozwijał się nawet Michalla, który na 2
knaiki przedemną, ośedł roczu tracił. Wiatr
tak był silny że miejscami największego potru-
bowatem wyłączenia by się na nogach utrzymać
i nie paść jak otugi na ziemię. Gdyż do hotelu
w Cairse najechał, bytem jakby drugim piętrem
aknuty, kurzu było na palce grubości na moim
odzieniu, a bruda moja, włosy i cała twarz
tak nasiekły kurzem, że wyglądałem jak zgrybły
starec. Takiej burzy można chyba pod trapieniem
sfery, afrykańskiego nieka dsiwiadając ja nie
miałem alym kiedy wyciuł coś podobnego był
~~do~~ prężyt. W hotelu ostatekowatem pokój, a
otwierawszy się trochę, laszka moja, pobiegłem
najdampierze na pocztę, jakż wywołatem całą
plikę korespondencyj, która przez cały czas
nieobecności naszej przewoziła się nagnomadatem.
Na abiad poszedłem do Sangusiki, gdzie mnie
z największą przyjeznością sędziwością, a ledwo
otwartą usta pobiegłem do konsula naszego
Schreiner na naradzić się z nim co by tu porze-
by jaknajśpieszniej Kanyffe nasz i jej mieszkań-
ców ze strasznego awalnic potopienia w którym
się znajdowali. Schreiner pocieszył największą
knie gotowocią zebrał się i już schodził
mnie z głównego penonu hotelu by się najprast
 udać do W. Knola prosząc go o postanie jakiego
panowca w pomoc naszej Zakhobii, gdy u drzwi
hotelu spotkałem pocieszonego naszego Mahiba który

mi to tak porządne pragnienie nowiny się wicher
znacznie sfolgował, wskutek czego dalszemu rozpęta-
niejścia wyruszyć adolat, i wkrótce do Bulała
dążyć. Podnieślihowaśny też się nie nerowi sa-
danie jego chęci poiegnatem, go, i drybkiem kukiem
pospieszylem a Habi'ben, do portu. Tymczasem
tam sarszedny powieściano nam się jeżeli wia-
wnieście i pranie adawał się trochę słabszym,
niektórem takim na sserakiej atwartej przestę-
ni inakti, gdzie wciąż hancował a cato wciśnięty
nonherstwieonego elementu, i dalej w najlepszą
adprawa baccanacie swoje a drabkiem piarkiem
pruśtyni, i się ani mowy nie ma aby Zaryffo prze-
naukiem do portu dojechać mają. Po tak
niefortunnej wiadomości, nie mając dalej na
co czekać powrócilem do hotelu, a cując się
niemiernie zmęczony a całodzienną fitygi,
^{do hotelu} polozylem się prosiąc Baga aby choć narażając
nawo dozwolił Linie sseresliwie i bez swan-
ku do miasta dojechać, a potem sarszednym jak
pakiety. Z pierwszym buzarakiem jutrzeńki
zenualem się stółka, a sponrzedniwszy jak mę-
tem najlepiej nader nadwenszong taalety wy-
siedletem na ulicę a wskaczawszy do pierwszego
lepszego praworu który mi się nawet projekt-
tem do Bullału. Jakżeż wyrazić radości mo-
ją, gdy dojeżdżając adala ujrzalem chongien-
ki dachabii naszej wesole igrające a nany-
niestry kuns. Po nocy stakować gorszej niżeli ja-
nuzdajace, i resate dwie daby, naneszcie dojecha-
sersesliwie, bez swanku i jakiegokolwiek nieorczy-
siera. Opnać silnego ataku mignęny który link

wskutek przestępstwa i dwóch bezsensownych nocy
dotate. Papalłowawczy krezy nasze, ponach,
dry worełkie przygotowania do przeprowadzenia
się do hotelu, przegnawczy się serdecznie z ludźmi
naszemi i z samą, pociesza, naszą Zaryffę ~~która~~
przez 10 tygodni była kwołatem naszym karydem
cyja, palacem, własności, wsiedliśmy do powozu
i ~~szliśmy~~ ^{projekowali} najprzód do hotelu ~~i tam~~ ^{z tam} stary wazy pa
Kunki i pakuneczki, zdezryliszmy wprost do
Kociota ~~na~~ na i More, św. nasz by gorze, mody
na, podziślować Baga za wyspy, tasi i cji
na nam wczasie całej podnój, potem za cudo
ocalenie życia naszego które wczasie ostatniej
każdy chwili na najwistksze było narazone mi
mieczenstwo, za utrzymywanie nas przez ten cały
przez cały czas przy doskonałym zdrowiu, a na
reszcie, gdzie to był właśnie sam dzień 11. ~~z~~
maje pnieminy a ratem i temu świętemu paktu
wi dziesięć dni składali, za czuwanie nad nami
i prosiłi aby na dal opieki swoje od nas odwróci
mie chcieli. — Tak się zachowywało podobnie
na wielu, którzy bogate i tak różnorodne
wspomnienia i wrażenia tak głęboko
wryły się w naszą pamięć i w nasze serce
iż perwio każdem z nas płołki życia o nich
myśleć i będać i przed oczyma wyobraźni
swój je zachowa. Bogu dziękuj, że mi przy
wolił ja, odczyt, bo to tuż wstąpienia jedna
z najpiękniejszych, najmiłszych i najbar
dziej nauczających, a onax i najoryginal
niejszych jakże odprawić można. Miała wprawy
Dnie i ona swoje ale, bo coś na świecie jest
ale, te ale czasem bywały nawet bardzo dotucz

linie, przytęże i nie mied do znoszenia, ale i do
głej strany korytów i realna jej wartość tak
była wielka iż chętnie się te miedie między
si ~~z sobą~~ samowia i powiada że i najpiękniej
są wia sprecyzacji ma swoje kade które ruc
turek bo kwiat jej jest tak piękny, tak świe
ży tak najświeższy, przepiękny wonia. Najświe
ższe i najpiękniejsze urządzenie było że tak jako wuj
drząc przez 8 dni staliśmy w porcie nie
mogąc się kiego wyruszyć, tak samo i
wracając prawie 3 dni staliśmy w bramy
miasta i nie mogliśmy do niego wejść.
Zresztą, przez cały podróż do Aten
miliśmy prawie nieustannie wiatr półn.
dny, albo kompletny, więc tak że mo
na by prawie na palach zjechać te ścieżki
i kłótkie chwile niektórych się dobrze
chato, a wracając znów ta sama historyja,
z tą, tylko różnicą że wtedy gdy nam wiatr
południowy był najpotrzebniej szym, pro
wał wiatr północny, który krowa wiazi
wprawdzie do kaim, nam przeszkadzał, i
także chwilowo tylko dobruśmy postępować
mogli. ~~Jedyną~~ ~~dwie~~

Jedyną i dwie któreśmy z powrotem
z wyjątkiem Egiptu w Cairre spędzili
przeszły wódną takiego nadzorca i kan,
funkcyj ostatnich sprawunków pozost
nych wzięt i pakowaniu milionowych gra
tów któreśmy w czasie polotu w Afryce
nie kupili, a któreśmy główną częścią

Łatwiej wyjechać do Kopenhagi, a co się, to jest
niezmiernie konieczne potrzebne do dalszego
mojej se soboty nabierał, że trudniej mi
było chodzić, chodzić szeregów tych panów
drużyny, i dokładnie tu opisać, że
bardziej się oto już przesłać 2 tygodnia, ^{na przesłanie}
ani słowa do dziennika mego nie ~~przesłać~~
To jednak wiem że nie bardzo ważnego w tym
czasie nie rasło, chyba to, że pomimo
lepszej woli i siły przedsięwzięcia
wiedzenia tego wszystkiego ogołony sa
wszystym to pokazuje, nie świadczy, jednak
nieogoiny nie doszli. Prawo się znajduje
pretext lub wymówki to w wyrażeniu
to w ważnych sprawunkach, to w wyrażeniu
de rigueur, i każdy raz odkładał się to
dramie na jutro, przy wolniejszej głowie. Tym
czasem to jutro nigdy nie przyszedło, prze-
dumowe co raz to się pomnażały, co raz to
większe się stawały, i głowę i myśli co raz
bardziej sobą zajmowały, płaki narodziły się
te i wilyja wyjazdu, a cała dwójka ostatnich
kłopotów, oburzenia i zgnania. Właśnie
tak adalaliśmy iść na Knattę prosić
chować na świadzenie sławnego muru
stanowienia egipskich w Bullaku, stwa-
monego, unnażanego i b, dającego pod osobistym
dronem Marietta Beja, jest to najbogatszy
niemiecki, i najwzrosty i chciwy tytuł
arabii, który dziś istnieje, i coś dziwnego;
dując się na miejscu, u samego końca, u samych
my myśliwego Egiptu, kolebki świata, Łatwiej
nagomadzić tam co tylko się dało najciekawszych

Złoty, srebro, tytuł i tak nieprzebranych skarbow, ³⁵⁹
 Trudno mi było opisywać go w kilka óbach, gdyż są
 ledwo wprzelocie go zwiedzić, i nie miałem czasu
 nicemu bliżka i dokładniej się przypatrzeć.
 To tyłko wiem że mnie uderzył ogromne ilości
 najspanialszych skarbow wszelkiego rodzaju,
 i wszelkiej wielkości, zaczęwszy od najprost-
 szego sprzętu do nowego starych Egypciań, a
 skończywszy na najbogatszych klejnotach
 szlachetnego złota, i marmurowych bożkach,
 Jaisach, Apisach, Phtach et. et. naturalnej
 wielkości. Dalej przypominam sobie cały cały
 oddział przepiękny samymi koralownikami,
 mi ze złota i diamentami kamieniami szlachetnymi
 wpadają tyłko tłumnie na jednej tyłko muru
 sławny jakies królony. Kolosalny jeden
 Bóg Apis (wół) cały ze złota, i całe litania
 przynależnych innych bożków tego samego
 metalu; całe urządzenie wewnętrzne świątyni
 domu czyli mieszkania Egiptkiego z czasów
 Pharaonów, różnego kształtu sprzętów ku-
 chenych, kredensowych, kszeset, broni
 cieli, stolarnej, sztuków nawet i trawer-
 ków et. et. niestypna ilość murów, sztuk
 gipsu, i innych rzeczy których jak mówię, ³⁶⁰
 jak ~~nie~~ widać ty wielkiej ^{maszyny, młyna}
 tam. Gdybyście chcieli dokładnie mieć wyobra-
 żenie o sławnym tym zbiorze, należałoby i
 skorysować go porządkować i ocenić, ^{przebieg} prze-
 kilka dni, całe do niego powrócić, i każdej
 rzeczy szlachetnej poświęcić atenują, ^{lecz}

nieżyła ^{jeżmo} godnina jakże, leżała nasza rękawa wygoty-
czona ~~aby~~ galopem przez sale prokelacii, ~~aby~~ ^{przez}
najmniejszy ten mądze się pochwalić ~~że~~ ^{że} się ~~było~~
było. Opublika Bullaku, odleśiemy jeszcze
spacer do dworka Matki Boskiej, i stamtąd
poprzywoziliśmy naszą gazetę, którą
listcie ponoszajemy w domu tym, który nas
listownie o nie prosili. Dalej opisać kilka ~~tych~~
~~tych~~ ^{tych} wziętych w pańszczyźnie znajomych, parę
napraszonych śniadań, obiadów i herbat, parę
wieczorów w teatrze spędzonych, nigdzieśmy
już nieśnię, niebyli i nie innego nie widzieli.
Warto byłoby też i o ten wspomnieć się parę dni
po powrocie do Łańca poddać się dość przy-
krywająco wydalając, że się nie daliśmy, który
wedle zdania lekarza już od najintymniejszych
moich lat norgosć ^{nie} i namierzał w moim
Łanie. Operacja przez się sama ani przy-
ani bolesna, gdyż umorywszy go głodem a pot-
na karmierski lekarstwami które on jaknaj-
bardziej niecierpi, sam bez niczyj pomocy
i prochy uciła co temu z cięto. Przykręci-
tych ~~było~~ ^{to} było, że dwa dni przed tem musiałem
zakończyć amitygować mój apetyt, i adpot-
już nie niejeść, wlepić operacji przez cały dzień
od rana do nocy nie do ust nie wzięć, a p. n. l.
w sam dzień karmić się tylko olejkami rici-
nym i preparatem stojącym z zieleńmi
nego Cusso i drugiego narkowanego pumice-
granetorum, a których wprzeciągu godzin
opracowywać stać ^{przez} musiałem. Gdy po tem
karszyłem we 3 godziny wypiłem dołba pomyjki olejku
ricinowego, a po drugich 3 godzinach drugą, można
sobie wystawić jak mój byłant kaptownie i 24

261.
Dobranie opuszczać owe mieszkanię w którym od
3 dni tak nubiłam niegoscinnie i pa gozubiłam
ku leży traktowany. Wyprzedziliśmy kłoty, dobrze
wypressiony według ci morze 5 tutaj wiedzieliśmy, ale
nieforty były jęzere i bez głowy, co mi daje te
mity, nadzieję że za nak lub dwa a morze i pro-
dny, da Bóg doznać praca długi przez te same
które musiał przebrodzi narowy wki. Tymczasem
i ra to co Bóg dat, trakt Boga daj kowec, bo
przynajmniej stę strony na jakis przeciąg
czasu mam zapewniony spokój. Ostatnie
dne przed wyjazdem bardzo przesady burliwie
i powodu najkompletniejszej niepewności którą
będziemy mogli ostatecznie z Cairu wyprużyć
do Alexandry by tam trochę nadobny statek który
by nas prosto do Jaffy zawiozł. A powodem
nie opuszczonego powrotu do Cairu, widzieli-
śmy się w niemożności dajechania do Jerozolimy
na święta Wielkanocne pomimo tego iż
było jedne angażowane trzech naszych zyczeń,
i planem zdecydowanym jeszcze przed podróżą
na Włch. Wszakże powróciliśmy stamtąd
takibyśmy niechętny nawet przenożymy, za-
tandien, że pełnać się mit Pack und Pack.
Za 5 lub 6 dni, kneczyło się i ludzi naszych
porabijac. Po długim namysle odesłaliśmy na-
reszcie od tego projektu, i zdecydowaliśmy
przeprowadzić święta w Cairze, gdzie aresta mie-
ciliśmy zaproszenie na wielkie święcone dla
całej polskiej Kolonii u Sefera Paszy, nie o-
chłoda, wszelako do tej myśli że skorzystamy z

pierwszego parostatków dopływającego tu z
 Wiel. Nocy do Jaffy. Nieustannie też myśle
 najęty Anatem informację gdzie mogłem
 nieśteż nigdzie trudniej jak w Egypcie ^{dać} Capson Ben Di
 nie dowieść extowich. ~~z~~ tego powodu, że tu
 nie ma policyj, porządku, nie ma reguły, nie
 uszytko puszczono na wolę opatrności, wzięty
 ko się radzi samogas. Najlepszym ^{też} dowodem, że
 bezkolewisk się o statki i komunikację między
 Alexan. a Syryją, pytałem, Karidy, jakby naprzed
 lnie ukartowanymi planem co innego mi odpowiada
 Resultatem moich liwnych zabiegów było że
 który po Świątach Alex. opuszczał był Lloyd austr. dnia
 5 ~~kwietnia~~ ^{kwietnia}. Skrzywiłem się nie na tak długi termin, ale
 nie chcąc naruszać najważniejszych świąt roku, zdecyd
 waliśmy aż do owego ^{terminu} ~~całkowicie~~ pozostać. Nickont
 jednak stę decyzyj, dalej prowadzić tem poszukiwa
 nia moje, aż do pewnego dnia zaszedłszy do biura
 naszego Konsulatu aby tam anedagować i podpi
 sac Kontrakt aprociewnym naszym Dragona
 nem Hahibem na podróż do Syryj i Palestyny
 na 15 dni czasu, za cenę 2400 fr. wyrzatem nieś
 podzianie afisz Lloyd który donosił że pier
 sz statki ~~dopiero~~ zamiast 5 ^{lipca} dopiero 9 ^{lipca} kwiet
 nia z Alexan. wyjedzie. Ta nowina spadła na
 nas jakby piorun, i jednym zamachem wszystkie
 plany nasze w niwecz obuncita. Po obliczeniu
 moich zasobów finansowych i czasu który do dy
 pozycy naszej parostawiat, okazało się niemo
 żebnem tak dalece opóźnić naszą wyprawę, gdyż
 dawałaby do tych 9 dni kwiet. prawie cały Wiel. tydzień
 wyznikała nieszczęsna 14 dni, które swawolnym na
 nieśteż chane wydatkiem który należy dzień w całość

sprowadzony za sobą paciekat, stawiały energiczne
veto przeciwko dalszemu polityce. I tak wtedy
zwoławszy nadę stajone z Popiela i Sanguski,
wzmogłym tym aneapaga uderzowane zostali
ze pomimo święt, wyjeżdżamy z Cairu wsam
wielkiz Sabatę, t.j. w dzień w którym nasijski
statek, ostatki przed świętami port Alex. opu-
st. Potę decyzyj poliegtens do bićna telegrafij
nego i zapomoc, drutu elektrycznego poprowadz
agencya, nasijską w Alex. o ratowanie dla
mnie na dzień namaczone dwa miejsca 1 i dwa 2
klasy na swoim okręcie. Generalny Konsul nasij-
ski Pan de Lex ~~którego~~ zgłosił w nader skiejsz
i przyjaźnych stosunkach, swoją drogą, zgrzesz
za, ^{niezadowolony} i z tą serdeczną chęcią przystąpienia
Alana go charakterystyce, napisał natychmiast własno
wzajemny list do Kapitana okrętu prosząc go o wzię-
cie ułatwienia i usprzejme dla nas przyjeźcie, poleca-
jąc nas gongcemi wyrazami jego katmuckim
względem. Paderas wiel. tygodnia chodzieliśmy
codziennie rano na Morsk św. a wieczór na Kierp-
ny, a w wiel. Piątek zwiędziliśmy grób pański
jedyny który w murutmaniskim mieście się
znajdował. Przez parę ostatnich dni prawie
codziennie bywaliśmy to na śniadaniach to na obiedach
u Stefana Paszy, a w wiel. Piątek byliśmy rano
u penswar de Lex na śnia., a wieczór u Sanguski
na obiedzie które obydwaj przez wzgląd dla nas sa-
mymi gośćmi odanechat się potrawami, promien-
tego że gospodarze pierwszego domu dygnatyce
a drugiego, choć inwalida któremu lekarz

w ten tak wielki i Solenny dzień nie porwałit posied.
Nareszcie nadeszła chwila wyjazdu. O 8 rano od-
jeżdżał prociż do Alex. wiec też o 8 pojechatem
naprzód na Koly by oddać paktunki i wziąć
bilety. Pan de Lese, powracający i niezasracowany
prajjaieł nasz i towaryż prądny na N. Pl.
młody Józef Papiel, i lekarz Sangusowski Doctor
Lüwe znaleził się na dworze by po nas ostatni
nas jeszcze prosić. Sacresse wymaje się
pomimo wielkich i nieporównanych, wdzików
Klimatu i natury afrykańskiej, pomimo nie-
liczonych a kosztownych przyjemności sięgających
aż do pierwszych wieków istnienia świata, pom-
imo że, jak tyle razy w tym krótkim czasie wra-
żeń maich wspomniatem jest to jedna najciekaws-
szych i najbardziej naukowych podnój, i że
istotnie niewymownie kontent i szczęśliwym
się czuję i ten to wysoke wspanialosci mogą
zwiadzić i oglądać, jednak odjeżdżając z Cairu
jakos mi się ciężko zrobiło na sercu, bytem weso-
ły. Cairu i Egipt ^{zawierają} ~~zawierają~~ nieprosliczone rasy
by naukowych bogactw dla archeologów, Egiptu
głów i ucieczek, mogą być niezasracowane awan-
tura dla akrobatów finansowych, dla awanturników
i chesliens de fortune Kariego Kalibru, ja jednak
ani teki nieuranitem gozmi ten cudny kraj apu-
erat, owszem sdał mi się ^{nie} ~~nie~~ się ciekawym się nie
Sacresliwym, gdy bym cze życie w tym kraju
muratmanów, niewoli, harembów i szeregów
miał spędzić. Wyjeżdżatem kontent że odcihuje
w wonia, chłodzić ciński atmosfery, że ujęte
w ludzi wolnych, kobiety śmiało patrzące w
czu współbraci, ~~lecz~~ i nie zastanawiających twarzy przed
najskim jasnym promieniem słonecznym, ~~nie~~

265
wszakże nie zawahałem się czy nigdy, a może i w przyszłości
kim czasie nie ratować nas z rękoma które były
Wschód, klimat jego, natura, szafinowe wiecznie pogoda
nie niebo, i to dobroczynne stonice jego, miosotki, co
ledowatych afes naszych ofiarować może. Książę tedy
nie ratował, ale za to sendeckie i szereckie przy
kno mi było ^{segnac się może na radosze} ~~calem~~ gronie, pocieszyć, miosracowa,
nych przyjaciół i anajomych którzy wszyscy
goscinie sendeckie i pocieszenie nas przyjęli, a wzięli
czarowem, małe, najścisłejsze kłaki, w którego tonie
wystanie było a było wesołych spędziłszy chwile, i
w którym codziennie rarytose sprawsta, desmy
wanoś, jako by w jedna, cetoś w jeden oba, Braci,
Pozegnanie na dworcu kolej było miernie ciche
i ciężko się nam zrobiło na sercu zwrócić
siołko, po nasz ostatni uśmiech, racnego Papieła,
którego niestety stan zdrowia tak jest upłakany
że tylko ~~własny~~ w lasce i Opactwo Boske
spójnie pocieszałyśmy się myślą że go jeszcze w
ja, w bierymie, na nudziemy siemi wroni swoich
złotać będziemy. Przekro nam było ten kłopot
że radu, miana, do tego na kłonic go nie mogli
alynam w dalszej podróży chęć ~~tworzyć~~
O B, wynurzyliśmy się z niej, a spaliśmy się
nieco dopiero około 1 po południu stanęliśmy w
Alex. gdzie na peronie oczekiwano nas Kawas
naszego Konsulatu en pleine parade, by nam
ostatnie manipulacja, z pałunkiem którym
bez tego podległym, ~~by~~ bandzo ostrej i skrupu
latny niewinny. Kawas, nasz duch opiekuńczy
zetałował kufny nasze na powóz, i wraz z nami

minęwszy Okaz, która nam się tylko snigła przed
oczyma jakby nurygajfumarz bander nie dobił
miedzy innymi wsiadł z nami na łódź i popłynął za smut-
nej pamięci okrest nosyjski Vladimir, który w 18
godzinę z portu miał wypuszczyć. Morze strasznie
było wzburzone, fale przetrząły się jakby pieniste
skaly, a mała lekka barka nasza przelatująca po nich
jak piórko, to wpadając jakby w bodek, przegubiła to
knowu leżącego w górę jak strąta i prawie wprost po-
tój przypłył doływa ~~się~~ ^{się} szczytu unoszący ją doli-
by po tamtej stronie w nowej nikt nie odchodził, i
tak ciskani, miotani, wśród ciżej twazi i ciagle
nowych niebezpieczeństw dopłynęliśmy nareszcie
do owego okrestu. Wchodząc ^{w barce} ~~gdysiny~~ ^{poprzej} powstał
by po schodach dostać się na pokład Vladimir, ~~z~~
na uderzenie wiatru zerwał się Linie Kapeluszy i
i cisnęło nim o fale rozrzucając elementu. Na
szczęście sgrabnym skróceniem barki Lina było
wstanie wyłowić go naraż, ale bez liny tylko
własną ręką. Zarządcy na pokład wzięli bilet
z którym w przyczerpie przez Alex. Dla wielkiego
przebiechu nie miałem czasu chodzenia, przyczerpie
Kawasa kłoniem za oddane nam niepospolite przyczerpie
Tuzi dotykalnie wdzięczność moja wyrażeni i
wtedy dopiero pomysłatem o zorganizowaniu się
w przyczerpie dla nas Kalinach. Z Alexan-
malo wyjeżdżając passażerów 14 klasy, przez co mia-
liśmy to wygodę że do woli mogliśmy sobie wybrać
apartament, a ponieważ regulamin nosyjskich ofi-
tów wymagał aby damy osobno a mężczyźni osobno
mieszkać, musiałem tedy Linę ułokować w departa-
mencie żeńskim, a sam szukać umieszczenia gdzie
mężczyźni. Ustawiliśmy się nareszcie ośrekiwalismy

367.
chwili wyjścia. Tymczasem czas mijał, godzina
wyznaczona na odejście dawno upłynęła, a my jak stał
tako stali na miejscu. Wreszcie niecierpliwość tym
sprawieniem dopisywała o przyczynę, każdy się oglądał
dziwił, godziny jedne podługich na zegarze niechcą
ale rozprawki rozwiązać nie umiał. Nareszcie 3 goś.
~~gdy~~ ^{nach} ~~zawieszenie~~ podniesione kłatwie, maszyną długi
a przesnakliwym świstem data znak rozpoczęcia
sweja akcyj, kłata głuchoym turkotem zabet kłatę
piana, kłatwand morskich kłatę dopiero dowiedzieli,
myż się po prostu nasz pan kapitan anyczajny
kłatunek, aby udowodnić passażerom że na swoim
określe on jest jedynym wielowładnym panem i że
wszystko jego wali, jego morskiewskim kłatunom jest
podległe, kłatnosimy sobie kapitana i cato kłatę
innego rossyjskiego okrętu który stat w porcie, dat
in kłatna kłatade, postawił regimenta butelek,
i przyjadł i trunku, ani o tem pomyślał że goś.
na za godzinę mijają, czas leciał, i że wgronie pod
kłatnych nie jeden był taki którego czas wymierza
a kłat stracona chwila drago opłacać być mogła.
Co Moskalewi do tego, to mu to on kłat, on się goś.
ny trzymać nie potrzebuje, a to się tam kłatny auto
mata, podrobinę jak. straż natem kłatność może, tego
nie obchodzi, on się chce bawić, reszta niecierpi.
Prawdziwy, typowy exemplarz autohraty samowła
dy rossyjskiego. Kłatność i gburstwo kapitana,
odbił się stat na służbie okrętowej jako i na całej
światcie. Wreszcie tam pachnęło tyrania, kłattem
kłat, kłat, Syberys. Kłattem ruch, kłat e słowo
kłat niegrzechne, kłat kłat kłat. I tak n. p. na zapyta
nie Linij czy mogły dostać co do jedzenia, goś od kłatno

tyj, od chwili zejścia z katedry w kłótnie nie wstach.
nie miało, jękuwszy kamendurę skazywając w najgor-
szym humorze słodkimi odpowiedziami na rzyt, że opóź-
nia w naradzanych godzinach nie nikomu a nie podaje.
Dalej, gdy Anna i Michal z 2 klasy do sali 1² klasy wysz-
li, ^{chcieli} się z nami rozmówić, tenże rubasanie i bez dalszej
ceremonii wypchnął ich za drzwi mówiąc, że pasażerom
2 klasy pod takim warunkiem do 1² wchodzić nie wolno,
i że jeżeli my czego kłótni od sturich naszych potrzeb-
ujemy, możemy sami za nimi chodzić i powiedzieć ko-
binach ich wyszukują. To poście, powanie tak mnie
oburzyło, żeś swą drogą kamendurę tegoraz słu-
żącemu kłótni wypchnął i oświadczył jemu że na
kłótni okolicy stuga a 2 klasy do swego pana do 1²
przechodzić może jeżeli tenże go potrzebuje, że też i
na kłótni miś tak będzie, a jeżeli się jemu tak nie
waczą nie podoba, lub nie zgodzi się z regulaminem.
to ja sam za to przed kapitanem okretu odpowiedzieć
potrafię, ale że sobie przez lokaja imponować nie dam.
To moje wystąpienie smutkowało nieco rapat służby
pana kamendur - durnia, i odtąd między się poswatał
nasz do nas przechodzić, ale sam stał się dla nas
nieśmiertelny greszcy i usturiny. Towarzystwo
na okolicy znalazłszy nadzwyczajnie miłe i wesole.
Opadł kłótni Anglików, na których oczywiście
nikt nas ani nie patrzył, jechał z nami pewien pan
La Peire, paryżanin pur sang, peten ryca i dowcipny,
który już był towarzyszem naszym w kłótni ślaskiej od
samego Caixu, dalej niemiernie greszcy uprzejmy
i sympatyczny konsul jenerałny austriacki z
Constantynopola, pan Schwegel, ciotki. Bardzo
wesole dowcipny, doskonale wychowany i bardzo wy-
kulturowany, dalej drugi paryżanin czystej krwi, nie-
miej uprzejmy i miły od pierwszego, konsul jenerałny
francuski z Beyrutu pan Roustan, ~~który~~

i kilku greckich wykończonych ale wciąż jakichś jankotów
Niemców. Jakies było sadziwienie nasze i nadasz gożony
średnicy na pokład parostatku, pierwsza osoba którą
się tam setknęli był poeciowy nasz Michael edakob
który też naraż wygłaszając Habiba, na całą noc, pod
noży pro Syryj i Palestynie miał nam słuchać za dra-
gomaną. Habib albowiem opuściwszy nas w kairze
pojechał na wielką 6 miesięczną podróż i inną
familiją przez całą Syryję i puszcze. Wyjeżdżając
po ~~stanie~~ Alex, a z powodu okropnej burzy kamień
stał się narażony nano o 6 w Port Said, rajcheli
my tam dopięto skoto 11 w południe. Burza była
straszliwa. Okret zataczał się z prędkością wiatru
jak pijany. Okret jednego bez oparcia niemożna było
wyde. Przy obiedzie wszystkie talerze saklanki i kawa-
łki niestannie przesuwaty się się jakby w kadziła i po-
strony stołu na drugą, przez całą szerokość, tak
potrącały które przedemne, n. p. stawiano, za pierwszą
silniejszą w przechyleniu się statku, na wprost i po-
naptem znajdowały się pod nosem pasażera który
naprzeciwko mnie siedział, a vice-versa jego
nadgnzione kawalki mięsa przyjeżdżały aż pod
mój nos; kupy, z całego towarzystwa nikt nie zjadł,
bo od jednego kamachu wszystkie talerze powyle-
wały się na śnadek stołu, gdzie stała nadrajem
martwego smorra, i tylko malując prawdziwe które
tego dnia raista martwym nie było, za kairdym
ponuszeniem stołu udawata fale, ale i były gęste i kus-
ta, więc i ta komedya dość niezgrabnie jej się udawata.
Nareszcie nie mogąc dalej w ten sposób postać się,
tych sił amurzonego ciała, położono przed kairdym i mas

rodzaj czerwogremiastej galeryjki z drewna, talerz, szklanki,
sztuczne etc. etc. ^{Wszystko} wjeżdżając tam mając przestrzeni rapob. gę-
sta od dalszych peregrynacji. Ten nowy sposób jedzenia
mimo woli przypominał mi stajnię, gdzie każde by-
le w osobnym stoboku siano i owiec swój sporowca.
Tymczasem mimo tak strasznej burzy i niebezpiecz-
na. Boż, ani żadno siano, ani żadno z ludzi namy-
nie podpadło tej strasznej stajni choroby morskiej. Widać
był tak silny, że wyszedłszy na pomost z wielkim wysi-
leniem zaledwo można się było na negach utrzymać.
Wiatr ten i burza trwały cały dzień i całą noc nieustannie.
i towarzyszyły nam aż do samego Port Sai. Sta-
szy w porcie zarządców kotwice, a mając cały dzień
dobry, pierwsza rzecz było, że wysiadłszy na ląd dopytali
my się o Kościół i Morsę Św. Było tam dzień W. Nocy.
Przez cały podróż klaim do Port Sai pocieszałyśmy
ty pewną nadzieją, że zaruszawszy najpierwszą Świętą
z całego roku ~~na~~ podrobiz, przynajmniej staniemy dale-
kano na miejscu by trafić na nabrzeżstwo. Wszak
i w tym wypadku przekonałyśmy się o prawdziwe Fran-
cuzkiego przystawia, l'homme propose et Dieu dispose.
Trudno opisać, jak przykro nam, w całym tym
było gdy wyszedłszy do Kościoła Franciszkańskiego, po-
mieścił nam że co tylko ostatnia Morsę się sko-
czyła. Niedosyć natem że okoliczności tak fatalnie
zorganizowały, iż nad nie nad musieliśmy się puścić
w drogę, w sam W. Tydzień, ale oprócz tego widnie-
liśmy się pozbawieni Mszy Św. w największą
uroczystość roku, i to wtenczas, kiedyśmy na
pewno na nią liczyli. W Port Sai, mieliśmy się
zatrzymać tylko aż do 2 po poł. a potem odjechać
dalej do Jaffy. Mieliśmy tedy ~~planować~~ ^{potem} ~~planować~~ ^{odjechać}
na odwiedzenie miasta, które jak ~~wszystkie~~ ^{wszystkie} ~~inne~~ ^{inne}
na kanale Suez kim jest małe, nowe, przedantyczne

regularności, i niezawierające nic bardzo ciekawego²⁷⁰
widerzenia. Za 2 lub 3 godzin można je całkiem wygodnie
przebiegnąć i poznać. Straciwszy nadzieję wystuchania
Mory Sw. ~~wy~~pytaliśmy się przynajmniej dokładnie
kiedy będzie wieczorne nabożeństwo, chęć przynajmniej
do częstej radości uczynić obowiązków chrześcijańskim.
Wyprowadzono nas i odesłano do głównej ulicy miasta.
Lina obaczywszy w pewnym sklepie piękne jakieś wazoniki
chińskie które się jej bardzo spodobały, od razu je zakupiła
dla Jędrza i niesatysfakcyjnych pieniędzy które ona nam
była przysłała na różniokupna w Cairze. Po całonocnym
winnym tego interesu udaliśmy się do domu Konsula
Austriackiego, gdzie daliśmy sobie nurek - wazoniki
nem ich węglem, który tam był ^{zaprzątnięty} nam w Part. ²⁷¹
chciał stawić za cicerone. Wśród tych do domu Konsula
niezadowolone zapoznaliśmy się z samym Konsulem,
Panem Steffenelli i z żoną, piękną jego żoną. Oni
jak najgoręcej i jak najgościńniej nas przyjęli.
Na bardzo weselą gawędę przeszedł godzinę, poczem
pod protekcyją dwóch Konsulów, pani Steffenelli i
wzbronionego po reby ~~zobacz~~ ich Kawasa w ^{wyprym}
terbakim stroju, przesłaliśmy drugą część swiasta,
potem żona na samym wybrzeżu morza, wiodąc
my wszystkie budynki wstawione ceremonie przy
sporożności otwarcia Kanatu Sueskiego, przesłaliśmy
my około wszystkich mościłych Konsulatów, i bu-
dynków gubernialnych, aż nareszcie po 1/2 godzinie
spacem przeszliśmy do arabskiego cmentarza
którego trzymamy nie jak w środku indyjskiej głęboko-
wznieść wpróżerane, lecz owszem, w wąziutkich
długich mrowianych rurach, których ściany są ledwo
przez całą mają grubości, wysoko po nad poziomem

mi' bywało, chowane. Moim taktwo sobie wyobrazić
jaki straszny i ciemny powietrze w Kuli tej cmen-
tarna kutaśca wlecie panuje, i jaka smutna by-
muszyna niedziś, mały anabskiej wiosny i
z tym przewidywanym cmentarzem grzebią. Nie mogąc
od smrodu dłużej się tam zatrzymać, weszliśmy na
ład do miasta dłużej, szeroka ulica, na której
duża się barany, i która jest centrum całego
handlowego, i niejako najgłośniejszą ^{miastem} dłużej.
Knohów od kościoła wsiadliśmy pod cienistą altanę,
w jednej kawiarni. Wypli. restauracji
a przy niej się i chłodzą pomaranżami ^{trochę ciemnymi i ciemnymi}
ochłodzić się ogłosz. dawała, którą by nas na
mieszpry da kościółta powołała. Gdy gdzieś tam
ka pomieścić się należało, wstąpić na kawałek weszliśmy
do przybytku państwa i wy. Trzech Głównych Litwin
i dostali serwerstwo błogosławieństwo z wyprawami
przenajśw. Sakramentu. To obiednie pojeżdżawcy
grzebiących państwa Stefaneli, wsiadliśmy na barki
i powrócili na obiad na obiad. Tam rajachaw
są dawiedzieliśmy się o nowej zmianie projektu
pana Kapitana, t.j. że we tego samego dnia lecz
dopiero dnia następnego o 10 po poł. z Portu
wyjędziemy. Mieliśmy tedy cały wieczór przed
sobą, i zaczęliśmy skorystali by wraz z Panem
Schmegelem poraś drugi udać się na ład, a ka-
korynckim i jeszcze prawnym konsula i jego żony,
by wrazie przedurzenia polityki u nich wieczór prze-
jechać, wzięliśmy na kawałek do domu Konsula
reg. Burza jakkolwiek już nie tak strasznie się
jednak dalej jeszcze trwała, wiatr wiał jak skalony
i tak było nie dobrze na morzu, i istotnie było

niecierpić i nie przetrwać się w dalszym ciągu, tymczasem
drugi się wkradł takiej burzy nie można było nawet było
względem, ba nawet zupełnie zatrzymało się w Jaffie
gdzie żadnego portu nie ma, i gdzie w czasie nawet
największej pogody kładzie okręt w ogromnej
dystancji od miasta na otwartym morzu zatrzy-
mywać się musi. Wicekról i konsula apetytowi za-
wsze uległ ochłonięciu naszym. Gospodary
twoj domie odznaczają się tak serdecznym gości-
nym i gościnnym przyjęciem, takim naturalnym
objęciem się i takę weselnością, że nikt by by nie
myślał że to takto przy jedynym siedząc statku
zaledwie od kilkunastu godzin się zna, a każdy bity
zaprzągnięty się do ścisłej dawnej przyjaciół do której
po kilkoletnim rozłączeniu ^{ona} znów się spotkali
i śmiechem i weselnością ^{w rozłączeniu} ~~zdrętwiałe~~
smutnych chwil przerywanych ^{zdrętwiałe} ~~zdrętwiałe~~ sobie. Na
weselnej gawędzie, miurze i śpiewach mięgi wicekról
cały, aż nareszcie okato pół nocy, pożegnawszy miłych
gospodarzy domu, znowu z panem Schweglem powró-
cił i śnił na noc na okręt. Narazem nagle
w drugie święto W. Nocy, wzięliśmy się na ląd
i poszli na ulsę, do kościoła, a po nabożeństwie
na pożegnania, wziętę do portu Steyerelli. Ale
ta wziętę tak długo trwało, że gdyśmy i tamtę
wychodzili pokazato się że już było zapóźno powró-
cić na śniadanie południowe na okręt, gdyż
oprócz głupostwa i złego traktowania które
tę o każdej chwili dostać było można zresztą
zdołała i pokarmów, to oprócz o namięt-
nych na to godzinach na drogę pieniądze niczego
by się byt nie do prosił. Byliśmy zmuszeni wstąpić na

Śniadanie do pierwszej lepszej restauracji gdzie ~~zjedzenie~~
zjedzenie było ^{z przyjemnością} jak najgorsze, ale zato bardzo drogie.
Po tej niewolnej próbie wiktualno Port wiedeński
wobec nas na pokład naszego okrętu. Zaledwie
2 godziny po powrocie naszymi, gdy się
chciało Stefanelli z żoną, by poraz ostatni pożegnać
swojego szefa pana Schwagla, że on nam potrzebne
nasze, oddać w rękę. Tymczasem wśród ogólnej
rozmowy do której przystąpiło się całe to towarzystwo
moich naszych okrętowych, nadeszła chwila gdy
dać tak nagle, że nikt się ani nie spostrzegł. Ten
Kapitan uwięziony delikatnie i wglądne swoje postępo-
wanie cynam, godnym ~~by~~ zapisania na wieczną pami-
otę. Gdy 2 godziny ułaski, że dania najmniejszego sym-
tu, bez sadawonięcia lub radwistania maszyna jakiegoś
zawyśle noli w samej chwili wyjął ^{Kapitan} Karat Kotwice
podnieść, schody okrętowe wydwinąć do góry i wy-
przeć z miejsca nie ostrzegłszy nikogo, i bynajmniej
na to nie zważając, że oprócz Konsula austriackiego
i jego żony jeszcze dużo innych znajdowało się obcych
na okręcie osób, które miały pójść by poraz ostatni
zaczekać się i pożegnać odjeżdżających krewnych,
przyjaciół lub znajomych. Gdy statek ruszył z mi-
scem, niestęchany powstał popłoch. Zaczęło newsy
kich strach walać, krzyżeć, przerywać i wyrywać.
Ktoś prosił tych którzy tak niespodziewanym sposobem
widzieli się przymuszani do podróży. Wszyscy kłan-
mem zaczęli się na gwałt zegnąć, ścisnąć, i tłumnie
do wyjścia, a tu ani sposobu dostać się do ludek bo
schodów już nie było. Kilku odważnych panów
resztkę i ponowili do ludek, ale gdy przypała
kolej na panie a zwłaszcza na państwo Steffenelli,
musiano w końcu nucha spuścić schodki, bez pomia-

27^o
mo tego przedsięwzięcia zaledwie sięcien^o tej ekspedycji nie
przeplaciła, ~~to~~ ^{albowiem} okręt ^{przewodzony} wpuścił, już tak
szybko unyknął że Brate Banki żadną miarą
wynównać nie mogli, i gdyby nie angrangi i
adwaga mezei jej i Kawasa, którzy ją w powietrzu
stapali gdy ze schodków wsłuchiwali do łodzi,
byłoby nieuchybnie pod Kola Vladimira dostała.
Także jest uwzględnić i ludzkie postępowanie rozprawy,
kich olwierczyków. Tymczasem burza kon-
pletnie ustala, wiatr ucichł, i wszyscy jednor-
mylnie na tożsamy się zgodzili, jak to składa się
się cały dzień w Port Saito straciło, gdyż przytłok
pięknej pogody nie wygłodzenie w Jaffie było nie
tylko możliwe ale i łatwe, a która nam za jutra
mógł nęczyć. Wszakże Pan Bóg, który od ludzi
widocznie nam blagostawie, gdyż istotnie
czas był bardzo spokojny pogodny i ciepły. Wyr-
szliśmy o 2 po. poł. z Port Saito, a o 5 rano
zarazem kotwicę przed Jaffą jakkolwiek
nieagronnym oddaleniu od miasta. Nim się po-
nalito wszelkie przygotowania do wygłodzenia,
i nim wszyscy podróżni do Jaffy się opuścili
okrętu przetrwało dobra godzina. Następnie
prawie ostatni, alby ominąć tłoki i ośloną
Kanfuryj, i się wsiedliśmy na łódki i udaliśmy
na ląd. Miejsca gdzie statki stawają aż do mia-
sta jest ogromny dystans, albowiem siwień okręt
do Jaffy zbliżyć się nie może, ^{pro} dlatego że Jaffa
żadnego nie posiada portu, a ^{1^o} że dno morza
tak gęsto najeżone durami, wysokimi skalami
które aż po kilka metrów wystają, że żaden
okręt bez niebezpieczeństwa nie zbliżyć się nie może.

Z tego też powodu oglądowanie w Jaffie rano jest bar-
dzo rano i niebezpieczne, ale w czasie burzy staje się komple-
tnie niepodobnem, i wtedy wszystkie okna zamyka-
ją, ale się w nich nie zatrzymują. Miasto bardzo ^{nie} czyste
i malowniczo położone, jakby prosypane na wzgórze
^{prawie} całe otoczone zblizającymi się do niego podnóżkami
się przedstawia. Panorama jest tak piękna, że
olijny wiatr sobie za powrotem z Jenozaliny ad-
sawać z niego mały skic do albumu. Wsiadłszy
na łódkę, idąc wzdłuż brzozi do miasta, lecz dojecha-
szy musieliśmy półtorej godziny czekać w barce
w burżu, nim nam pozwolono zejść do miasta. Tu
po nam ostatni porządek i razgło naszego skiego
statku dat nam się we znaki. Kardecz prępo-
drzący obcy statek przechodzi w Jaffie wzd-
łuż sanitarne, które całkiem jest przekłócone się
z kanału, jak na nim nie panuje. Kondukt
okazał się zjedną, ogląda papierów i rejestrów, dop-
tuje się o stan zdrowia całej załogi, a zaspokoiwszy
swoją ciekawość wtem względzie dopiero podnóżki
pozwala statek opuścić, i sama powraca do domu.
Nasza Moskalka wszędzie nie awaryjnie na nęgoty
tego rozporządzenia, i nie czekając przybycia kon-
duktu, wsiadłszy passażerom formalnie odjechać na
ład, a oficer okrętowy jadący do miasta po ko-
misyję zapomniat zabrać ze sobą potrzebne
dokumenty. Nim się tedy wszelkie formalności
ostatniemu przesłało półtorej godziny, które biedni podróżni
na łódkach ~~po~~ narazem na opierający gozycy, po-
mienia stonco przepędzić musieli. Na konsolacji
wszystcy towarzysze podróżni tu sam sermiony los
podzielić musieli niewyjąwszy nawet gen. Kondrat
po Schwegle, stawali się tuż przy jego barce, i sko-

krystalisimny z tej sposobności udając się pod jego opiekę,
że by przy wejściu do miasta pakunków naszych
za bandy nie rozstrzelano i nie rozrzucono. ^{Pr.}
Schweigel który odnawiał się najwięcej dla nas
uprzejmością obiecał że pakunek nasz tak przepro-
wi, że go nikt ani nie dotknie. Tymczasem,
sam mi wiem jak się to stało, gdy dano znak że
już wolno iść na łódź, powracamy nasza droga
mian Michael, tak skierował łódź że dobie-
szy do brzozy a pewnym oddaleniem od nasz bark,
precyzyjnie kufny nasre i nasze pakunków
wypakował z łodzi, wstawił na barki tragan-
y, a także i o kilkadziesiąt kroków do rekoni-
Francisa Karów nad samym stojący wybrzeżem wnieśli karat,
tak szybko i zgrabnie, że nikt tego nie dostrzegł.

I tak stanęliśmy nareszcie na ^{ziemi} Palestynie, do-
jeżdżamy tak dawno ukochanego ^{zyczenia} ~~pragnienia~~ podróżny
do Ziemi Świętej, pielgrzymki do najświętszych miast
jakie ziemia na całej swej przestrzeni nosi. Pier-
wszy krok już uczyniony, dwa dni jazdy tylko oddziela
nas od Jerozolimy. Jutro wieczór mamy tam sta-
nąć. Baga tylko prosiliśmy aby tak jak dotąd błys-
kawic nam na wstępie, i nadal wciąż przeciąga-
pielgrzymki naszej równie szczerze błagania
wie nam i opiekować się nami naszym. Kmyśl
przejecha, nie wypowiedzianie błagania uczuciem ra-
dost, szczęścia, skromności, i wrażeń na tę myśl
że już jesteśmy na tenytenyju. Ziemi Świętej, że
własnymi nogami stąpamy po Palestynie wesołiśmy do
klasztora, i udali się wprost do pokoi które nam wyano-
dono.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej
Podróż po Syryj; Damaszek;
Konstantynopol, i powrót
do domu.

W bramie klasztoru O. Franciszkanów
w Jaffie, przyjeżdżając nas tak zwany Padre forestano,
czyli ten którego funkcją jest przyjmowanie i gę-
czenie pielgrzymów i podróżnych. Strwił to
jednak nobi wrażeń na gdy ciałowiek pro raz pierwsz
dy przestał pi progi klasztoru sta wiedząc że
choćby tylko w przyszłości, jako gości, będzie tam
mieszkał, i z Ojcami skłamał, ich strawy podnie-
lat i twardej ich reguły choć by przez uszanowanie
i ugodę dla nich, ~~by~~ wedle okoliczności ^{się} stowarz.
Życie ciałowieka światowego tak mało przy-
pomina, że nawet tak jest we wszystkich świętych
sacregółach odnosi się od życia klasztorowego, ^{ale}
suma, przecież tak niepraktykowane, w salonach,
domach i hotelach bogatych ludzi i miast, że jak
mówię, w pierwszych chwilach wrażeń którego ciałowieka
doznaje jest jakby naderżnięcie teshnoty za wolnością,
Głęboki męczyzna i zjawiający wroble gweru i haosu wiel
Ręko świata sam tak żywego tak wielkiego doświ-
je wrażeń przestał, przyjeżdżając pro raz pierwszą pro-
gi klasztoru, jakiego dopiero musi być to wraże-
nie gdy tak jak ja wstępuję w te progi i żona i ^{istota}
aż, a zatem w towarzystwie dwóch kobiet to
nie mniej jakinni, ale co do mnie także to na mnie

279
niechcąc wrazenie, żeśmy natychmiast Linie go ^{zako-}
muni'kowat. Owój pościwy ojciec forestanów chce
nas jak najgłębiej i jak najgładziej pomieścić w kawa-
terach nad wprawdnie wader czystych wygodnych
i wesatych pokojach ale niestety na ⁵⁰ tym pię-
trze to jest pod samym dachem wystrzęgu gma-
chu klasztornego, albowiem mieli jaknajpięk-
niejszy widok i najlepsze powietrze. Było to tak
wstępnie wysocho że ^{Linia} wyznajawszy się knaj-
wig Kora, biedę na tę wieść, solemnie oświadczyło
że aż do samej chwili wyjazdu pod żadnym
wstępnym pretekstem nie pokój się już nie ruszy.
Zaledwieśmy się trochę wniósłkanin naszym
nagosieli, zameldowano nam wizytę pana
Schweyga który wraz z całą swą autorytetem
miejscowych przychodził pierwszy powitać
nas na ziemi Palestyny. Wtowarzysztwie jego
znajdował się sekretarz jego przysiężny pan
Sardini, polak, nasz nadak, ze Lwowa, Salij prze-
torowy klasztoru, wice konsul austrojęcki
i Jenerolimy pan. Pascal, i sami dwaj nie-
miejscy panowie którzy na Wladimirze z nami
przyjechali t.j. Baron Friedenfeld i pan Cook
a to wszystko poprzedzone przez dwóch kawa-
konularnych w pełnej parady i szablonych
jakby na wojnę, wfuś tolety, kindraty, i palane.
Ta niespodziewana nawalnica gości cały klasztor
wymawia ^{z niepospolitością} z nich, gościni, spokojni paterkowi
wytkomaczeni i prosić tego nie mogli, dla czego prze-
gadali na pielgrzymkę do Ziemi Św.
się udają, przez najpierwsze figury miejscowe

a takimi honorami przyjęci ^{ostatecznie} zostają. W knótce
po nadejściu tych dostojnych gości przyszedł jeszcze
Ojciec sekretarz ainnym francuskim, i wsta-
nowiła się ogólna rozmowa, Ojciec nie mając
czasu długo zabawić, niebawem odeszli, a po nich
w knótce i reszta gości nas opuściła. Przed odyś,
ciem jednak p. Schwegel tak był uprzejmy że
zaprosił o łaskę poprosił, alysiny zechnieć ~~zadecy-
dować~~ ^{zdecydować} o proszonym pod jego i jego swięty pasterskiej ^{oddyś}
Oferując nam tak łaskawie swoje towarzystwo, sta-
wit się zupełnie do naszej dyspozycji do tego stop-
nia, że nawet czas i godzinę wyjazdu z Jaffy na-
skry poddał decyzji. Można sobie wystawić jak
wdzięcznością, że nawet pospiechem przyjęliśmy
to propozycję, 1^{mo} że od pierwszej chwili poznania
poważaliśmy oboje żywą sympatię dla p. Schwegla
jako dla człowieka doskonale wychowanego, radej
czaj przyjemnego w towarzystwie i rozmowie, i gra-
townie wykończającego, ~~który~~ ^{który} a mającego jeszcze
wielką waleczność naszych szale, że bawiąc od 18
lat na Wschodzie jaknajbardziej był oszczędny
z mową, ^{coś tam} ~~obcy~~ ^{coś tam} ~~człowiekiem~~ ^{człowiekiem} ~~kręgiem~~ ^{kręgiem} 2^{do} że Konsul Pascal
od małego osiedloni w Jerozolimie i angażu-
jący Palestynę jak swą, Kiersei był dla nas nader
porządany i pożytecznym przewodnikiem w
przejazdzie, gdzie każda drożyna, każdy korzec,
każda wioska lub ruina, drogę i wainę dla
chrześcijanina przechodziła pamięć i wspom-
nienie, a nareszcie jechać w tak ciężkim i oborony
towarzystwie eskortowani przez dwóch konnych ka-
wasów ubranych od stopy do głowy, nie tylko
że jest wspomniale, imponujące i pięknie, ale nader
nader pożytecznie w miejscach gdzie często bywa z m.

baje i napady na biednych bezbronnym pielgrzymom.
 Padzielił Konecursy tego p. Schweglow jak najserdeczniej
 za pamięć jego i dobroć dla nas, poznałszy my go dawny
 mu rendez-vous o 3 po poł. przy pierwszej dotychczas
 studni za murami miasta. Schwegel koniecznie
 chętnie nas jeszcze namówić aby pojsić z nim obej-
 rzeć ciekawości i pamięć tego miasta Jaffy ale
 wielkie tłoto na ulicach, sławny bunt miasta
 emigracji i obawa przed powrotem do
 chodzeniem tych kilku set schodów które do naszego
 miasteczka prowadzić sprawili, żeśmy musieli
 uprzejmie podziękować odkładając to odwiedzenie
 Jaffy na czas powrotu naszego z Jerozolimy. Po
 odejściu gości pierwsza rzecz była żeśmy sobie kupi-
 ci najlepszy Guide de Terre Sainte jaki wostat,
 nich czasach wyszedł. Lina wybrała sobie exem-
 plarz francuski, ja włoski, a Anna niemiecki.
 Tytuł tej książki jest: Guida indicatrice dei san-
 tuerii e luoghi storici di Terra Santa, di fra
 Lavinio da Flamme nel Belgio; traduzione
 dal francese del Padre Cipriano da Treviso.
 Po relatuwaniu tego interesu reszliśmy do księ-
 ciół klasztoru w nadziei że może natrafimy
 jeszcze na Monę Sh., tymczasem już niedługo
 niestałszy, postanowiliśmy ^{się} knoć to przed ot-
 tawem ukrywanego Chrytusa, dzie kująemu
 za wszelkie łaski i dobrodziejstwo które aż do
 tej chwili podczas całej podróży naszej na nas
 obławił, dalej za ocalenie nas ze wszelkiej
 chętności burzy morskiej którąśmy przeżyli, i pro-
 sząc o błogosławieństwo na dalszą podróż, i o łaskę
 aby nam dozwolił pielgrzymkę do Jerozolimy i Ziemi

adbył
12. uciekając tej straszy, tej groźności; i ^{takim} dążył
się swiętobliwie i nieoszacowanym skarbem miejsce
nie mieliśmy swiecić, jakto na proceciowych chro-
cian przystaje. O 12^{tej} zawołano nas do restrytara
na obiad, do którego wrypy i wielkim przy-
tępiłszy apetytem. Padano najprzód sup-
nięte, ~~dalej~~ ^{dalej} szutkamię białą ale kompletnie
gola, bez żadnego innego dodatku lub przy-
my, a tak mieliśmy się do ostatka wygotowa-
na, i sucha, ie zaledwie ja, można było przetrzeć.
Sprawialiśmy się układkiem pro sobie, ale
w głuchym milczeniu, i zaledwie ja, ~~do~~
wili omaszynowsy przynajmniej zimne wody.
Ale gdy na 3 danie przyniesiono kurczęta pie-
czone ^{na natęże crosnkiem} na oleju, cały apetyt, dobra wola jedzenia
i energia w przewycie danie obrydzenia na-
szego, ~~nas~~ odat, pobył nas od razu. Jedna tylko
Lina z wielkim wyoleniem młodzi kawał-
tek awgnieła do ręk, ale zjawy, mę-
benprzezniesieniem aby tak nie wykrył gość, nie
Anastory dogodnego miejsca, ~~ada~~ ^{nie} chwila
narad na powierzeniu świata ^{nie} chciał się
powrócić. Lina oczywiście jak zwykły nie
piłens, ale Lina i Anna zaczęły sobie si-
się poeciwi Patentowie ^{chyba} myśli musieli
i aumiaśt daboeczymego brunku doli przy-
ty ocet lub piolens. Jedna rzecz którą, w-
tym grannie tym obiednie było można jać,
były sławne Jaffeńskie pomarańcze, niestety,
nie dwie, a bardzo grubo skóra, ~~ale~~ ^{ale} przynim

doskonale wosnaku i niezmierznie słodkie²⁰² i so-
cyste. Biadny Michael wosakie najgorzej na
francuskańskim wyszedł obiednie bo nie
mi dostał tytko jedno mięso, i to jeszcze
gdy na chwilke się apokajni wydalit by pójść
po nabie i gnacke, zgładnieste klasatone doty
i kaputem się na ^{talera} jego rzuć i wola ^{cała porcja} mgnie-
nin między sobą podzielić. Po obiednie
citiśmy nasad do swoich pokoi i porobili przy-
gotowania do podróży. Wreszcie wsiady kon-
sulów powierzy nasr Michael pobiegł do
miasta by woszystko do dalszej drągi przygo-
tować, prowianty pokupić, dobre konie
~~zabrać~~ pod wierzch dla nas^(wynalascie), a nudy pod pa-
kunki, kuchnię, i namioty, nająć. Tak się
energicznie tą sprawą zajął, i tak szybko
woszystko zatatwit, że gdyśmy od obiednia
li woszystko już było gotowe. Ponieważ jed-
nak do ~~prawy~~^{chwilki} umówionej ze Schweglem na
wyjazd jeszcze 2 godzin czasu nam pozosta-
wało, ~~zastanawialiśmy się~~ więc by parę naj-
świeższych listów do domu i rodzinę
naszą popisać, i choć treściwie donieść
im o przyjeździe do Jaffy przepytły bursy
i wyjeździe do Jerozolimy! Na pamięć
by pokupowaliśmy sobie różańce rumsze
monskich, a o ~~2~~¹ ~~1/2~~, który wosy wosce Ojca
forestaro kley'noty Liny, worek amojemni
piemiedami i woskora, połowę pakunków
naszych którychśmy w podróży nie mogli po-
trebować, a które ramknie to wosobym

na ten cel magazynie, wsiedliśmy na konie ~~ci~~
i w Turcie Boże, anabierscy kraj, św. na drago,
kopyeliśmy się kucyjsca werwat, do owej studni
przy której mieliśmy się ajechać ze Schleglem
i całą jego świtą.

W Syryi i Palestynie nie ma ani poest ani dyli,
kanoów, ani powożów do najęcia, ani też wozów
ciś kalej któreby podobnych kucyjsca naci-
mijące przenosiła. Tu jedynie konno, na osle
lub mule, w lekturze, albo finalnie poprostu
pieszota, podobnie się odzywają. Zresztą, moim
to i lepiej, że Pan Bóg mi dorwała cywilizacji
eunapijskich sposobów podobniowania przedziś-
ni się aż do ~~tych~~ najświętszej trzej krajiny, gdzie mniej więcej
kaiden co to przybywa, nie jako ciękawy turysta, nie
wówiatowych jednie celach, lecz jedynie w celu
świętej pielgrzymki, z sercem skruszonym,
skruszonym że mu Pan Bóg porwał chęć raz w
cin własnymi nogami stać, pać po tej samej ziemi
która, przenajświętsza. Zławić cię nasz kraj, swój, z
sił, jednie bez pretensyj do wygod, elegancji lub
odnawienia, owszem przygotowany na wszelkie
umartwienia ciała, wszelkie niedogody które
w tej podróży nosić trzeba, przyjmując te małe
miedostatki ajpokaz ducha jako pokutę za grzechy
ślabe przygotowanie do godnego ^{robie} świędzenia się
św. i nie raz wspomina się Via Crucis która, nam
Bóg dla nas ludzi odłży, inaczej było trudna, uciążli-
wa i kalesna, a jednak On był Bogiem, a my
gniesami ludźmi, tylko znaczymi kłómskami, prochy-
Nie mogą, siebie wyobrazić jakby to wyglądało gdyby
kalej ślerna była jechała. Co by to za pielgrzym był
który by wziął wszelkich przenożyci stami i majętki

420
tychich morzebnych wygódach, Których wy³⁵ciągają
ty jak sybaryta na miękkich poduszkach 1st klasy
kolei żelaznej, gnuśnie i niedbale ^{wagłony} dojeżdżają do Gł.
~~tak samo jak~~ ^{dojeżdżają} do ichniego wielkiego miasta.
zolewny, ~~zolewny~~ ^{zolewny}, ~~charakteru est. est.~~ ^{charakteru est. est.} Ka nadto
by to łatwo było, a prynceto samo radnej zastugi
ani też radnej korzyści taka pielgrzymka przyni-
nieść by nie mogła. Tu wszem podróż jest mo-
zobna, trudna, i uciążliwa. ^{Przebiega} się gadzinami,
dniami całymi na koniu lub osule, i to nieraz
na najgorszych handaykach, sypia się pod
gołym niebem lub pod namiotem, a ~~chyba~~ ^w głow-
nych miastach, chyba protestanci i heretycy
wyprawkują, ^{hordy} ~~hordy~~ ^{hordy} katolicy zaś chronią się po
klasatorach, które w całym tym kraju tak go-
cinnie, tak serdecznie i chętnie pielgrzymów
przyjmują, stawiając na ich usługi co tylko
niebóstwo i ostra ich reguła im dozwala. Trzeba
się wyprawdnie często kontentować bardzo ujem-
ną strawą, do smaku i ^{wyboru potraw} ~~doboru~~, Trzeba sypiać
na wozkach, matkach, i twardych łóżkach, i prze-
nie jedną, przechodzić martyfikacyją, lecz
te niedogodności ipso facto, przez się same, nie
kustannie przypominają człowieka, że nie przy-
jeżdża tutaj ^{balow} ~~szukając~~ ^{szukając} zabaw, teatrów ^{balow} ~~balow~~ ^{balow} i innych
rozrywek wielkiego, sepsutego świata, lecz na
pielgrzymkę, na prokucie i modlitwy, i na utę-
żanie na Boga Łaski i przebarwienia sa grze-
chy całego życia w tych samych miejscach, gdzie On
się urodził, żył, cierpiał i umarł, a czyż strasz-
niejsza Jego i śmierć którą za nas poniósł, nie była
tyż i tysiąc razy bolesniejsza i gorzka, od nich li. te troche
jatygi i niewygody przez które podwójny przechodzić musi.

Owoż tak jak i inni, tak i my tą samą industją
do Ziemi św. musieliśmy przetrwać. Według naszego
stanu w klasie torse O. Franciszkanów w Jaffie
nasz pocierający Michael, nie tracąc czasu po
biegnet natychmiast ponownie przygotowania
do podróżowania, najał konie, mule, osły, nalożo-
wał pakunki nasze, namioty, kuchnię,
cet. cet. to wszystko jednym słowem, czego
na prawie jednonocnego, według potrzeb
trebować mogli. Gdy nadeszła ostatnia chwila wy-
jazdu, przegналиśmy O. Franciszkanów którzy wpra-
wie tylko przez parę godzin, jednak tak sennie
tak gościnnie nas przyjęli; i wysłaliśmy na ulicę.
Tu obierając dotąd nieznany, przedstawili się ocałom
naszym. 5 koni wierzchowych stały już osiodlane
i gotowe, a rzędem ustawione i tylko przybycia
naszego oczekujące. Dalej 11 mulów i osłów, ciężkich
nie poddawających grzbietu swego pod nasłonecznie-
cie, które na nich ładowano. Kuchnia, ze wszel-
kimi do niej należącymi przyrządami kuchen-
nymi, donował sam kuchmistrz (sługacz naszego
Michaela, t.j. mój siostrzyński), i usiadłszy
na durym potężnym mule, ze szeroko roz-
kroczonymi nogami jechał na czele. 3 mule
dźwigały namioty w trzech walcach rzuconych,
je jak kolumny wyglądały, a każdy mule
takimi walcami był obdarzony, jeden po ka-
dej stronie. Reszta ~~to~~ rumaków nosiła
stoły, krzesła, łóżka, dywany, nasze główne pa-
kunki, i owo przybicie, które na każdej stacji
może być potrzebnym. Po drugiej stronie Karawan
nasz kierował Halil z rodu Kuray Michael
a w hierarchii dworu naszego, drugi sługa, adiutant

Michaela i Michala. Gdy to wszystko było gotowe,
wzeczy zgrabnie i mocno poprzągnięte
do grzeliwów cawononoznych tragarzy, wtedy
unisono oderwały się te norlickie drwontki
i drwonierki poprzągnięte do szczy wierz-
kich mulo i osłów, i cała karawana nawa-
żesznie wyruszyła w podróż. Sprządanie
ładowanie i pakowanie tych niezliczonych rzeczy
ten ruch, ta ogólna rajzacja, ~~które~~ ^{niewyobrażaj} się dodał
nie mały konfuzji, która w podobnych rzeczach
zawsze panuje, ta ulica literalnie zabaryła,
dawała ludziom wzecami i awięzami, to wzię-
to razem wzięwszy, przedstawia nader ciekawy
i oryginalny widok, ~~le~~ i szczególny zabiorzenie
na człowieka który pierwszy raz widzi się ten
przegląd. Po oddaleniu się całej karawany
przyprowadzono każdego z nas konia który
mu był przeznaczony. Ale co to były za konie!
Wyobrażajcie sobie że konie których się tutaj pod-
dać odbywa, powinny być być w jaknajgorszej
kondycji, stare, siewione, wychudłe, leniwe
i amercione. Jakis było moje zadziwienie
zjrzał Banabskich ogierów, flustych, si-
mlowych i pięknych koni. Mnie się dostał
lepiory i najpiękniejszy ze wszystkich swych ogierów,
Linie i dwom Michałom młode diarskie
kasztany, a Annie tak jak mnie pocieszy
siwosz, ale na szczęście trochę melanchol-
icznego temperamentu. Wyruszywszy innysza
przejechałszy kilka ulic miasta, minęli bar-
gdy tyle było nierzeczy na sprzedaw. poro-
stawianych, to na ziemi, to przed sklepikami,

taka cięba, taki zgiełk, tyle sprzedających, tyle ku-
piących, że z najwiskrzędszą biedą, knok na kros-
kiem, zeszło, nieustannie krzycząc na prawo
i na lewo, zdotaliśmy się tamtędy przepchać.
Wydostawszy się narazie z tej istnej burzownicy,
opuszciliśmy miasto, a przejechawszy przez loty,
niez jego bramy znaleźliśmy się na czunijacej drodze
na której po prawej i po lewej rzece same tylko mi-
jałiśmy ogrody, z których cyprusy, sykomory, drzewa
oliwne i pomarańczerowe rajską wonią przapet-
niały powietrze. Kwiaty pomarańcze są w Jaffie
tak piękne, tak wielkie i duże, że wznoszą się na
całą okolicę, i stanowią specyjalność i główną podpo-
rę handlu tego miasta. Gdzie niedługo napotyka się już
pojedyncze palmy, lecz w tym kraju są one już
bardzo rzadkie, niepokalne i małe. Co najciekaws-
szego i najładniejszego <sup>zwy-
czaj</sup> płoty ze samych kaktusów takich
wypoko, i szeroko się rozciągające, że wyglądają jak
by małe drzewa; i noszą nadzwyczaj ciekawy
owoc znany ogólnie we Włoszech pod imie-
niem fico d'India. Ten kaktusowy płot
czyli pankau, rozciąga się przez wielką przes-
trożkę drągi którąś się jechali, stanowiąc wyso-
kość, swę i potężnymi kolcami któreś liście
jego rozpostawione nieprzebyte, banyżę nie drą-
żone publiczne, a owemi słcianami ogrodami
które na przemiennie z wyznami, pięknie uprawia-
nemi, i bogatą vegetacją okrytemi polami
wzdłuż drągi po obu stronach się spotyka. Za
mnij niż 1/2 godziny stanęliśmy u owej studni
która było umówionym punktem zejścia się na-
szego z panem Schweglem i jego towarzyszymi.
Studnia ta wybudowaną została przez Abu Na-
but, a tuż koło niej znajduje się ogród w którym
stał dom Tabity, niewiasty z Jaffy (dawnej Joppe)

[illegible]

aż narodzić po 3 godzinach jazdy, około 6^{ty} stęzliśmy na ob-
szernym podwoziu zakonu Franciszkanów w Ramle.
Ramle, jest to dawna Arimatea ojczyzna Józefa
& Arimatei i Nikadema którzy w Jeruzolimie
kupili grób dla Chrystusa, aby przenajświęt-
szości Jego w nim spocząć. Około r. 1100, Krzyżowcy
przebrali walną bitwę, przeciwko Turkom pod
Ramle, w której zginął kwiat najwaleczniejszych
rycerzy jako to: Królowie hrabiów de Blois i de Bour-
gogne. Thakia de Bourges i Conrad zostali wię-
źniewole, a Baldwin I. jedyny kłęknięt z placu
boju, chowając się w górzach a wysokich górach
pobliskich tam. Około r. 1200 Richard I.
serce rozłożył obok swój pod Ramle, i tam też
wielokrotnie kasał monet i poiąg, w szereg tu-
rekie. Ramle w średnich wiekach było obszer-
nym miastem, które posiadało silną fortecę, m-
carn, handel kwitnący, bardzo bogate sklepy
lecz dziś już tylko jest biedna, mała, i biedna wie-
czna, arabska. Jednak podróżnicy odwiedzają tam
X^{to} Klasztor O. Franciszkański, który, jak się tradycy-
na tym samym wybudowany miejscu na którym
stał dom Nikadema, i na pamiątkę, wkończie
osobna Kaplica temu Świętemu jest poświęcona.
W tej Kaplicy widać sospeniaty obraz pędzla Tiziana
przedstawiający zdjęcie Chrystusa. Dalej w klasztorze do
dziś dnia pokazywa, pokoiu, w którym mieszkał Napo-
leon I. w czasie okupacji kraju przez wojska francu-
kie. Narodzić o 10 minut od klasztoru jest tak zwana
wieża 40 męczenników którzy w 4^{ty} wieku w Sebaste
w Armenii męczennik, śmierć zginęli.
Zesłany z koni korzystając z wolnego czasu przed
objazdem posłaliśmy też wieże, i szereg, i długi kół-
ciata które dookoła ją otaczają oglądać; ale z po-
wodą zmęczenia po kilkogodzinnej podróży koni

z powodu zmiernych który już szarym kirem² w
ziemię okazywał, a nareszcie, dla tego że wiera nie,
stychanie jest wysoka, nikt z całego naszego towa-
rystwa do góry wydrapać się nie chciał. Obję-
tem sobie wszelako że za powrotem z Jeruzolimę nie
tylko że na nią myśle, ale nawet jeżeli by mi czas po-
temu pozostał, wysunęł okolicę z tej wierzchołku
znabie. Wyrzucił z wierz otoczyli pięknym ko-
ciem i którego wszelako, jako wspomniatem już dzisiaj
tylko góry zostały. Wrociwszy stamtąd do klasztoru
objęliśmy się kąpielą św. Nikodema, poczem rozgo-
cił² się w jednym i jedynym pokaju który na nas
carstwo nam dane, zezwolił się wszyscy w refek-
taryu gdzie stół nie stychanej Augoici stat przy-
gotowany dla wszystkich nowo przybyłych gości.
Opóś nas i towarzyszy naszych, zjechało się na
ten dzień cała chmura tych samych Anglików
i Angielok które wraz z nami na Wladimirze
podróż z Alexandryj do Jaffy odbyli, opóś
tego inni języczne goście z różnych stron Świata,
Dostał na ten, że przy obiedzie uśdriato nas
około 60 osób, których najwięksha część protes-
tanci. Szczegółne wnanie spobito na mnie
stwierba że samych zakonników Franciszkańskich
którzy pod względem szlachetności i wprawy mniem
nie ustępowali najlepszym kamendguerom
Czasytch panów. Po obiedzie, który z powodu zma-
ny ilość gości i nieali czonych potrzeb, mierznie
dług trwał, udaliśmy się wszyscy do swoich po-
koi, a my rozstali się z swego konwencyjonalnym
władem, St. J. z powrotem granicy laska mają na po-
sadce poizgmońej podzieliłiśmy go sobie na dwa

oddzielne apartamenty aktorów, jeden kamieńskate ^{lin}
i Anna, a drugi ja i Michał. O 3^{ej} rano was zbun-
dziło, zebraliśmy się na przedce, wypili kawy, osiódł ^{nas}
nam konie, i o 4^{ej} wyruszyliśmy w drogę. Noc była
ciemna, silny wiatr harcował po otwartej kani,
pami, a kimś jego powiew przeszywał nas w
skrusz aż do kości. Miasteczko całe, i otaczające
go natura zdawały się jakby wymarłe, grobowe,
cisze, która panowała do koka, przerwał tylko
na chwilę głucho tętent liernych naszych koni.
Jechaliśmy w głębiokim milczeniu, a pod
czarne, ciemne, nocą podolniliśmy byli na,
chój do abojeńców na nocną, jadący ^{się} wycierkę, ani
żeli do spokojnych, pobożnych pielgrzymów. ^{Prze}
jechaliśmy miasteczko, prochem wjechaliśmy
na drogę, prosto do Jemzoliśmy wiódzcy. Aż do
wschodu słońca przez dobre dwie godziny, jakkolwiek
wolno ^{chodząc} się jechalo, jednak duży kawał drogiabyło.
Minęliśmy nie jedną wieśkę, nie jedną wieśkę,
samotnie przy drodze stojące, których miast,
kawałów, tak rzadkich strażników drogi,
licznej, jednak ani razubny nie spotkali.
Z pierwszym promieniem słońca naszym
tęgiego puściliśmy ^{się} galopa, i wkrótce minęli
my miast dawne miasteczko Latrun, a ja
my dobrego totna, który wiszą na krzyżu obok
Zławiciela nawrócił się do niego wstępnij chwile.
Nigdyś stat tam kocioł poświęcony św. Dismie
ale dziś już ani ślad z niego nie pozostał. Ocho
9^{ej} staliśmy w przewym miejscu gdzie oprócz
wysokich gór ińadła dobrej krytej wody, i malej
biednej chaty, gdzie przepędzający podróżni
duży, kawy, ciemne, pomarańcze i lianodę, nie
ma zgola nic, istnie pustyń. Porzuciliśmy

293
się tam oborem na śniadanie. Odpraszano ⁵ciś
godzin siedzieliśmy na koniu, a ledze nieco
knuwaliśmy ramy wstaniem i ostrze jarz, i
uczuliśmy potrzebę wzmocnienia i odpow.
Czynku, tym bardziej że im stoń ce wyżej pod
nosiło się na horyzoncie, tym gorąco do ⁴klia
srem się stawalo. ~~W~~ Ludzie nasi wybrali
cieniste, chłodne miejsce, porożono dwa
ny, na gólej ziemi, porostawiano jądro i na
poje, i tak jakby prawdziwe cygany, Kochu,
jace wtoregi, zasiadliśmy bez kruszał lub
stałiśka, do swego śniadania, które ponimo
tego ani mniej było rozkurone, ani gorzej
nie smakowało. Odpoza, wazy daleka, godzi
ne, i restandowawaz się nieco na wiałach,
wsiedliśmy na konie i cudowna praw,
dzwie charyja, co kraing, wsnał najpiśknij
szych tak, ⁴karickich skat, malowniczych
i pejzazów, po godzinie rajechaliśmy do
Abugosa, dość dużej wiosce przy potożonej
na spadnie góry. Abugosa, jest to imię które
niedawno tej wiosce nadano, po sławnym
rabusiu tego samego nazwiska który w swoim
czasie był dziechem kryli wojtem tej gminy,
i który w r. 1830 wpadłszy wręcz Turków
pomógł na subieśnicy zasturionz karg za tyle
niezliczonych abnadi które był popełnił.
Dawniej to miasteczko nazywalo się Carvathia
rim, i podanie niesie się że najwyższym jego
punkcie postawiono Ankę Noego, gdy ja ⁴Filis
tymi oddali Jeraditum, a led ja dopiero król Dawid

po 20 latach przenieśli do Jenozolimy. Tu najdłuższe
się jeszcze ~~stanowi~~ ruinę kościoła któryś Su Sifelena wy-
budował. W rozmaitych wiekach oś kościół przeszedł
w posiadanie rąk franciszkańskich, potem iingo
kantonie Turcy nie zabrali aby czego zrobić stał się
Mury tego kościoła istnieją do dziś dnia, i są nawet
otwarte dachem, lecz wszelkie ślady jakichkolwiek
ornamentów religijnych zniszczone do brzozy. Na we-
wnętrz stoją jeszcze dwa rzędy wspaniałych kolumn
ale przesłane kompletnie pustki. Odwiedziłem go
cały na zewnątrz i na wewnątrz nie znajdując
żadnego. W tym miejscu stała się nasza kłótnia;
pragnęliśmy tylko ukończyć pragnienie świętego woda,
strumienia, i dać Moniom chwilę wypoczynku
po zdobytej uciążliwej drodze. Zajeżdżając do tego
miejsca na naprawę naszego skrocie gościnną, uderza
nagle widok ~~złoty~~ przestronny
jakby widok łubych ramkach obrazu. Ramy
stanowią skały po których wędrowaliśmy się
aż do tej wysokości; w oddaleniu spostrzega
się Ramle, cała, prawie drąga aż do Abugoz
którąś inną przebiegła, dalej dolinę Aron, a
w głębi na horyzoncie po raz ostatni okazy-
je się morze z wybrzeżem Jaffy. Ten widok ja-
ko że i wioska Abugoz na wzniesieniu pałają-
tak się pięknie tak malowniczo przedstawia,
że koniecznie pragnęliśmy znaleźć u nich dwa ma-
łe nysunki, lecz niestety dla braku czasu musia-
liśmy ten projekt zostawić na powrót. Z Ab-
gosa do Jenozolimy tylko pane zgodził drągi nam
prostała. Chociaż którąś jechali jakby cza-
nem coraz piękniejszą, coraz bardziej interesującą
i normatną się stawała. Mniejszymi mi jedną
wiozła arabska, których inni nie pamiętam
gdyż żadna ważna historyczna pamięć stała do nich
się nie przynosi. Na 2 tylko punkcie zwrócono

uwaga nasza i tak ^{1^{mo}} na dawną wieśkę Ramathias
Safim, ^{2^{go}} dościs Nebir Samuil nerwan, dościs wód
Dalenin ku północy potożona, która była Ogerana
proroka Samuela, a ^{3^{ie}} na mały strumień
nawany Berebinto, a mostem przez który
przejechali; sławny stęgo, że w nim Dawid ^{4^{ty}}
5 kamieni do puka swajego, któremi wbitur
zabij Golatha. Nie daleko pa ratem strumyk
zaczęliśmy spuszczać się z wysokiej góry na któ
rej sączyce stanęliśmy obok ruin kościoła św.
Heleny, a zaczęliśmy na sam dół, zatrzymaliśmy
się ^{5^{ty}} na knoż szwid przed karczem ulicą
gdzie wocimie nożożytych oliwów wypiłiśmy
i skłankę limonady, a jedli pere pomarańczę i pra
wie godzinę czasu spędzili. Konsul Pascal nam
opowiedział o tym samym miejscu Cesarz
austrijski Franciszek Józef, który w całej
swojej podróży po Palestynie towarzyszył, udając się
do Jerozolimy, jako na ostatniej stacji przed św. miastem
kazał sobie podać wielki galowy mundur, i jako ^{6^{ty}}
Katolicki monarcha który od 654 lat Jerozolimy
odwiedzał, przez uszanowanie dla świętego miejsca
chciał w pełnej parady i całej pompie cesarskiej
majestatu do niego wyjechać. Wśródłasy narad
na konie poapierzyliśmy w dalszą drogę. Godzin
dwie tylko nas od Jerozolimy oddzielało. Co za to
większe wzruszenie opanowało serca nasze
i nudy, co za to zgwałtowniejszym, spieszniej
szym biciem serca zbliżaliśmy się do tego najświę
niejszego miejsca, co za to radosza
stawata się rozmowa między towarzyszanami
podróż, jakby jednomyślnie takie głębokie i ogólne

cyjanowate nas wzmoczenie i naroszenie wszelka mię,
dzy nani ustata rozmowa, i wkompletnym smleścinie
i skupieniu ducha w jedną i tę samą myśli wolnym
prawkę powalił my kłopotem. Myśli i serce ulatywały
naprzód lotem błyskawicy i przenosiły nas w duchu
do miejsca które wkrótce i ocy naszę mięty, a
dać, wszelako ważyła, w góry sta droga jakby na
umysłenie wstrząsnęła nas, pragnęliśmy
jakby przedziś dźwięczać, a tu droga, pod nogami
konni naszych stawała się ~~prężą~~ z każdym krokiem
również kochać się i pomać, i nigdy konica jej nie
była. Naroszenie wyjechałimy na ostatnią górę,
a potem na ostatnią dolinę; w oddaleniu okazał
nam się klasztor św. Jana in Montana, stojący
samotnie na szczycie wysokiej góry, dalej ~~klas~~
~~nowego~~ hospicium kawalerów Maltańskich, za
którego odbudowanie, wskutek manifestu do wszystkich
kierów kawalerów tego orderu wydanego przez
Cesarza po powrocie Jego z Jeruzolimy,
Kandy z naszkumnie, 500 fl. w. a. podty tuż
Sultweneyj z chęcią się przychylił, a którego
odbudowaniem, powie, ksermieniem, i upiękoceniem
najgorliwiej zajmuję się przezeń konsul Jan
auttor. w Jeruzolimie hr. Capoga; wzięli i na ho-
roncie jakby w mgle dostęgliśmy Bethleem,
bliżej okazało nam się góra Oliwna, potem
szczyty Kopul i minaretois miasta, stolicy ~~świ~~
to chrześcijańskiego, a naroszenie na pewnym
skrajcie drogi konsul Pascal jadący naprzód
stanął wprost drogi, i wyznówił te pamiętnie
słowa których wrazenia wyciń swoimi prze-
pomnieli nie adotam, których brzmienie niekam
nie zabarty odzwiercił rawsze i wśrodku w ser-
cach naszych najdrie, te dwa tylko słowa: Ecco
Jerusalem, oto Jeruzolima! — Cate miasto
jak na talerzu leżało u stóp naszych. Wielki, w

niatę majestatyczność tej chwili nigdy nie zapomnę.
Wtem miejscu pobożni pielgrzymi wytkli resiadai
z koni i całym cięciem odpiewać Psalm CXXI, i
odmówić Górnasza, Fidoras Marajo, i Chwata Bog,
ku wysłuchaniu zupełnego adpusztu. Opowiadał
nam p. Pascal że wenesie wjazd Cesarza wtem
samym miejscu odbyła się nader rzewna i ludu
jąca scena. Wszakże wielkie metadory dygnitarze
i figury urzędowe miasta wyjechały do na to miej
ce by Cesarza powitać. Kustosz z koni francy
procestryjinaliter na czele swoich mnichów tak
sama jak inni wyprzedził na to spotkanie i miał
przygotowaną mowę którą miał powitać kato
lickiego monarchę. Oprocz niego dwie innych
wielkich dygnitarzy chcieli obsypać Cesarza
pompatycznymi mowami, gdy tymczasem
Monarcha nie baczył na wszelkie etykiety
na pompy które go otaczały, tak był głęboko
wzruszony tym nierównanym obradem który
miał przed sobą, że adsiatory z koni padł na
kolana, nie zważając i nie patrząc na nikogo z tych
wszakże którzy się około niego gromadzi, a najwię
ksze, czuąc uciętą ciemność, w głośno wybuchnął
żłanie i gorąca, przykładną modlitwą, wrzucił du
cha do stworzonego swego i wszelkie rzeczy którego stopy
niemal na każdym miejscu, na każdym kamieniu
wiecznie i niezmątkane ślady zostawiły. Ten akt
wskazy Cesarza tak wosypstkich elektryzował
wzruszył, że każdy przypominał o swojej prze
mianie, a kustosz, księży i bogobojny cnotliwy
zamianst wyrecytować swój spełch zlecił się
do kłeczącego Cesarza, wyprzedził nad nim ręce i wtem

Boga apostołskie widzieć nam błagostanienie twoje.
Ale bo też, które miejsce na świecie jest wotanie
tak amiskery, tak wznuszę serce człowieka
nieverego do Boga, jeżeli nie to? Ktoż, oho
choćby najwęższego grzesznika, choćby niedowied-
ka, atensy, a dła wstrzymać się od tego, gdzie cię
to ziemie skroplone, przenajświętsza, kawię z ław
ciela naszego, gdy się włamami ustami dachnie tej
samej druzi po której Chrystus Pan tyte narył
chudził. Tajchawry to tego miejsca, i my też siedz-
akoni, a za nami, ale nasze towarzystwo; a kłz
kłisny wrona druzi i wna jgł, brym wznuszeniu
ucalawaliśmy ~~to~~ ziemie, a try mimowal, pusz
city nam się strumieniem. Nie wiedząc wtedy
jaka, modlitwy pielgrzymi zwykli, wtem miejscu
odmawiać, pomni wszelako że do ^{tego miejsca} ~~tego~~, przy się-
rej, gorącej modlitwie, przywiązany jest dojustan
fietny, pomodliliśmy się po swajemu jak każdy
chub i umiał, i prosiłmy Boga za siebie, dziecko
nasze, nadzieję, krewnych, przyjaciół, cec. cec, w na-
dzieli że jakkolwiek nie przepisana, formuła, jednak
Bóg wnieprośownanej swej łasce i sprawiedli, wsi
modlitwy nasze postawiać, przyjąć i wysły-
chać naszy. Wkrasie gdyśmy klękali, i modli-
się, reszta towarzyszy naszych tak samo klękała
i modliła się, i ciekawe nychto my powstaliśmy
by wdać, puszczać się dnuje. Z tego miejsca aż
do miasta, i do hotelu gdzie pokaje dla nas przez
konsulstwo naprzed zamówione zostaty, widać
szaj Ling pod rektę, w głuchym milczeniu postę-
powaliśmy piechotę. Stangwary przed bramą ko-
teln de la Mediterranée, najporządniejszego z całego
miasta, Karaliśmy jakkolwiek nasze wnieść do przy-
narkom dla nas pokoi, a sami nie tracąc ani

chwilkę czasu, a całą resztę, pod różnymi pretekstami
Trzylitny wprost do kościoła grobu św. na górze
Kalwaryj. ^{Dzisiaj jest 23. Złoty dzień 28. października 1875} U wielkich drzwi kościoła stał
nas Ojciec Hieronim Franciszek, razem z Ty
roler, prynciwy, serdeczny, świętobliwy starszy
penitencyariusz niemiecki, którego prośbą
nam na prowadzenie wchodzić ^{nie} było
żadnych naszej po ziemi św. Z dwoma kawasami
którzy przez całą podróż na chleb sławimy nas
jechał, i z dwoma Turkami, panami kościoła,
jako eskorta, nietylko gwardya przyboczna, i który
idąc przed nami, na prawo i lewo rozprzestranił
modlących się wiernych, by nam wolno wyrobić
przejście przez tłum nagromadzony u kościoła
weszliśmy do przybytku świętego, i zaraz u wejścia
kościółka wprzód sionku, rzucając się na kolana
przed wszystkimi kato dalej marmurowej
płyty na nadktone, ogromna ilość bogatych lamp
się paliła, w miejscu gdzie ciało Chrystusa Pana
po zejściu z krzyża położone, obmyte i pach,
naczyni olejkami balsamowane dotato; a od
wewnątrz ^{tam} Ojciec nasz, Edmonas, i Chwata Bogu dla
dotąpienia zupełnego odpustu, udaliśmy się
wprost do samego Grobu Pańskiego. Tam
u którego razem 4 osób, gdyż do czasu to miej
sce nie darowała wstępu wiążących liście pokoi
nych od razu, a rozświetleni widoki tak
dużego, tak świętego miejsca, formalnie po
czuliśmy szlachę. Nie pamiętam żeby mnie
cośkolwiek więcej tak głęboko wzruszyło jak wi
doki tej prostej marmurowej płyty. ^{Wskromnej} Właśnie po chwili to
pat pokrywa miejsce w którym przeżył święte życie

Zbawiciela świata, Boga, po zdjęciu z krzyża złożono. Jól
św. taka niewymowna, tchnie powaga, tak podnosi,
tak nasprobia, powiedziałbym prawie że tak uś
wia modlitwę, że całowiem przypominając o nieszczę
świecie, o wszystkim co go otacza i co go do matnego
doresnego życia wzię, jakoś czuje się bliżej tego
Boga, tego Pana, którego sądy jednak tak straszą,
przepelniają obawą, a w którego nieapraniczone miłosier
dzie nigdzie górczej nie wieży, nigdzie śmiej nie
jak wtem wlać mi miejscu, gdzie przesyła światło
Ciało jego pomysłowy najdalej, najdalej, naj
bardziej hańbą, śmierć za grzechy ludzkości. Do
tu zostało włożone. Po modlitwie się za siebie panich,
i wspomniawszy o wszystkich najbliższych i najdro
ższych sercem naszym, za wszystkich razem, i za
każdego osobna, wymyśliwszy agnola św. i za
władnictwem Ojca Hieriberta, który nam wszystkim
najdokładniej Tomacryt, obeszliśmy cały Kościół
cały, górę Kalwaryj, wszystkie najświętsze miejsca
i pamiątki Mełki Pańskiej, wszędzie odmawiając
przepisane modlitwy dla dostąpienia odpustu zupeł
nego, i przechadząc się coraz więcej koło wzruszenia i roz
równienia. Odbywszy tę pierwszą pobożną pielgrzym
kę, z wyświeślimy skłonięciem, i walnym knokiem
ciliśmy się ku domowi. Bente tego dnia niemię
żnieniu męzecz, padniesz i z wtajemniczenia nawet
tak licznych, żywych wrażeń moralnych któreś
wciążu tygodnia przebyli, z przysiliśmy już
mu niewymowny jak ani na chwilę spokoju.
Wkrótce po powrocie naszym do domu, zameli
wano nam dwóch Konsulów t.j. pana Schwegla i
Konsula hr. Cabogę. Cabogę, dawny znajomy Lin
i wielkiego świata wiedeńskiego, był w swoim czasie
stawny tancerz, elegant, bon vivant, mangeur de
coeurs, i nieco libal penseur. Wstał pierwszy formij do

301.
slużby rządowej; oddano mu urząd konsulat^u jenie.
w Jeno^{sol}imnie, na którym to stanowisku już od pięć
lat bawi, i gdzie najkompletniejszą, przeżył metamor-
fozę. Eleganta stał się niedbalą brudas, któremu
każden na ulicy chętnie parę groszy włożyłby do ręki.
Zdowcipnisia stał się człowiekiem poważnym, uroczym,
miał się drogi w kwiatach, i jakkolwiek do dziś dnia
zdowcipu nie stracił, lecz ten dowcip jest dziś tłu-
sty, miłosierny; z galanta, mangeur de coeurs, prze-
robił się na nieprzyjaciela płci pięknej, anachoro-
niz, młotek, samotnika, a z człowieka walno
mysłęckiego, gorliwego katolika, prawie się fanatyka.
Owóż Cichociemny, niecierpliwie się tym, zgorszył się
w hotelu stangli, i wszelkimi siłami starał się prze-
konać nas o tem, że powinniśmy byli zamiast ka-
wać w hospicjum austryackim, które wyłącznie
dla austryackich poddanych istnieje, którego
sam Cesarz byłnoś^{ci} swoją zaszczycił, i który
sobie pokrytuje za honor i obowiązki zgaszczać
wszystkich murach wszystkich poddanych austrii.
Jakiżkolwiek stam i rangi. Tyle nam o tem
nazadł, tyle naprosił, i napensadował, że na-
reszcie musieliśmy mu przystać, że naradzamy
po Mszy św. przenieśliśmy się do hospicjum, byle
nam pierwsi mieszkańcy wybrać i przypościć
karet. Wgranie sami byliśmy radości stę-
żni, gdyż, gdyż, właściciel hotelu, grubo nas
tem zmartwił, że za umieszczenie Anny i Michała
w bliskości naszego pokoju, i za podawanie
nam obiadu u nas, zamiast przy table d'hôte, gdyż
przedewszystkiem pragnęliśmy spokoju, i chcieliśmy
Knie towarystwa wszystkich Niemców, Anglików, pro-

testamentów i żydów, którzy przy ogólnym rozkładzie
Stole, zarządził odemnie 50 franków dziennie więcej
aniżeli umówiona cena. Zgodziwszy się tedy z Lin-
na to że dla ludzi, którzy nie jako turyści, nie dla za-
bawy i kucznego życia, lecz jedynie tylko jako prosi-
cielczy, wintencyj modlitwy i pokuty do Je-
rozolimy przybyli, 1^{mo} nie godzi się mieszkac u żydów,
a 2^{do} jeszcze mniej godzi to by się bezcerelnie u ży-
dów tak szalone płacić rachciaunki za chleby
i wygodki; Chetnieśmy tedy propozycyja Cabogi
przyjęli, i objeżdżaliśmy się jakką tylko nam da żuka-
że wszysko do przyjeścia całego naszego tabo-
towe, niezwłocznie się do hospicium przenie-
śliśmy. Po odejściu Cabogi i Schwegla, zasiadli-
śmy do obiadu, a wieczór wczesnie ~~położyliśmy~~
na spoczynek, drżąc na Boga z głębi serca i dusy
za ~~też~~ tak wielką łaskę iż nam pozwolił dostąpić sto-
cia opiekowania Jeruzolimy, przeto wręczystnie się
namieszczać do tak dawnej pieścherony, gorąco upragnio-
ny i ulubiony nasz zamiar. — Na tem się zakończył
Dzień przyjeścia naszego do Jeruzolimy, jeden z naj-
szczęśliwszych dni życia naszego.

Zegnął się z Ojcem Hieribertem i wrót końców, wy-
należiliśmy nam życzenie asystowania dnia następnego
Monz Św. by wreszcie najśw. Ojciec nasz jeszcze Boga
podnieść kochać za wszelkie jego łaski, za utrzymanie
nas w zdrowiu wrotu tylu fizycznych niedostatków
wreszcie podroz i za doprowadzenie nas szczęśliwie
aż do samego Grobu Św. Ojciec Hieribert atoli po-
wiedziat nam że z powodu tylu przeszkódnych rytków
i obrzędów które w tym Kościele nabożeństwa
swe odprawiają, jemu, Ojcom franciskanom zaleca-
 pewne oznaczone godziny zostawiono i łaski, i błogosławieństwa
na gwałt korzystać muszą, przez Monz Św. odprawiać, gdyż
w przeciwnym razie straciłoby panowie i gospodarze

kościół Grobu św. i sąsiedztwie do których najwłaściwiej
i najdroższemu części świątyni nieograniczenie należy,
wrazie gdyby się Ojciec skrupulatnie udzielił im
czasu nie trzymali, nie dopuścili by ich więcej do
prawiania swego nabożeństwa, traktując ich
za wsze jako intruzów, i śledwo towarzysząc,
gdzie właściwie sprawa oni powinni być gospodarzami,
panami, i gdzie tańcy samo, swoją obecność
nieść, kanią i abessemerają najwłaściwie przybytek.
Te godziny są od 4^{ty} rano do 7. Ostatnia tedy Misa
o godzinie 7. Linię tak wczesna pora trochę nie
do smaku przysła, gdyż po takim ^{całodniowym} angażem
fizycznym i moralnym pragnęło i potrzebowano
śmi i odpoczynku. Lecz coś było robić, ^{trzeba} albo
albo spać, i prosto Mszę św. opuścić, albo ponieść
matę niedogodność rannego wstania, i rozpoznać
pobyt w Jeruzalemie od Boga, jako przystawo
na prawdziwych pielgrzymów. Po krótkiej nawa,
dnie zdecydowaliśmy nieodrocznie stawić się w koś-
ciół o 7 rano. Później się bardzo wczesnie, nie-
liimy zrenty czasu dosyć, by nalepyć ciężyć wy-
żynku, tak że bez wielkiej trudności wstali-
my & ~~o~~ rano jutro o 6, a ubrawszy się i akromie
wypiliśmy śniadanie, poszliśmy prosto do ko-
ścioła. Lecz czyż nasze reganki i wieczne stanowili
nórnice i regankami O. franciszkanów, czyż
Pan Bóg tak już był posernacz, aby cierpliwość
naszą na próbę wystawić, pomimo prośbiech
i rannego wstania przyniesiemy za późno; Mszę
zblizano się już ku końcowi, i tak mimo najlepszej
najsensowniejszej woli naszej chybiłszy celu i zaled-
si ostatek mogliśmy wysłuchać. Jako kompensatę za str-
cone Mszę, asystowaliśmy choro i Litanii O. Franciszka a potem

wraz z Ojcem Ffaribertem awiedzieliśmy o nowo urządzone
świète miejsce, odmawiając na każdym przepisane modlitwy
da dostępnia odpustu. Wyhodnie i kaciola umbarilej
my się z nim że o 10 godzin. przyjdzie go nas, ale już
nie do rydownskiego hotelu lecz do hospicium Austr. i że
z tamtego pojedynku razem odbyć całą drogę krayem
tak jak ja sam Chrystus Pan odprawił. Powróciwszy
z hotelu kanieliśmy sobie wrzesniej podać
drugie śniadanie, posram spałkowaliśmy narad
te pane rzezy które się na przebyty nocleg ^{z kufrowi} ~~wyprużyć~~
wypuścić musiało, i z głębokiem pewno nie utracę
każdem rydzimka gospodarza, a skresem prawi
wym ukontentowaniem naszej strony, opuścili
my hotel, i z całym taborem, mit Tark und Paik
przenieśliśmy się do hospicium. Wostatniej chorili
przed wyjściem z hotelu, sekanałne rydzisko wi
drac że groźbę opuszczenia jego domu nie na kant lecz
na serwo ~~się~~ wypetniał, ^{a z własną} ~~z własną~~ wiedząc że
bawie dla czego to czynimy, tak śmiesz, że aż
wając wszelkich sposobów by nas ze swych sepon
nie wypuścić i nie stracić reszty którejś z nas mógł
aż guze podczes tych paru dni paloty w jono
Cinie, znerzygnawot zowych 50p. które zapo
ku pragnęł z nas wydusić, i objętywał porabie
owszem wszelkie możliwe ułatwienia bylesmy
tylko hotelu jego nie opuścili. Niestety ^{albowiem} ~~nie~~ było
było nie wczesny, trudno ^{albowiem} ~~nam~~ było ~~zaywać~~ zaywać
wizanie z hr. Calaga który w Austr. hospicium
na gwałt mieszkanie dla nas karat wyprosz
dzić, i sam na miejscu przybycia nas tego wy
kiwał. Niezwagając tedy na finaily i zels rydownski
wysaliłmy z hotelu i wolnym krokiem idąc wy
my do hospicium. Tymczasem wygnaszone dla
nas mieszkanie jakkolwiek już wyproszuione
wszelako nie było jeszcze gotowe do przyjeżdżia nowych
gości, porocco zasrektorzy, bylesmy zmuszeni uładować

355
sig tymczasem w wielkiej sali recepcyjnej gdzie
zastaliśmy hr. Laboga, panów Schwegla i Pascal
kilku O. franciszkanów i innych księży
pielgrzymów z różnych części autryackiego państwa.
O naznaczonej godzinie to jest o 8. po poł. przyszedł
Ojciec Heribert. i wtedy razem poszliśmy na trzy
kryżowiz. Zaledwo minęwszy brame hospitalu
lewno odwróciwszy się na lewo, i wzięwszy jak wszystkie
w Jeruzolimie uliczki, ~~przez~~ po kilku
dziesięciu krótkich rozchodząc się do luku tak
zwanego l'Arco del Ecce Homo rzuconego
w poprzek przez ulicę. Ten luk abudowany
rostat na tem samym miejscu gdzie niegdyś
stat balkon pałacu Piłata z którego wska-
zując na Chrystusa zawołał do zgromadzo-
nego ludu Ecce Homo, Oto człowiek. Dziś
się tuż tworzą dwie strony uliczki jest
wzniesiony do muru kościoła nazywanego
del Ecce Homo, należącego do sióstr Najśw.
Panny Sijonickiej, a abudowany rostat przez
Ojca Alfonsa Ratisbonn, sławnego karno-
wici, który z rydą przeszedł na wiary krto-
licke wstawił swe inne pobożności i świę-
tości, woszcząc swą. Skromny ten kościółek
wznosi się na gruzach pałacu Piłata, a mały napis
pod wulkim jego otwiersem oznacza miejsce
na którym stał Chrystus Pan w chwili gdy Pi-
lat to pamiętnie wyrzucił słowa. Tutaj odno-
wiliśmy przygotowanie modlitwy do Via Crucis,
i ~~po~~ prosiliśmy Boga aby nam dozwolił odprawić ja
z należytą pobożnością i skupieniem ducha, poczem
idąc za przewodnictwem O. Her. wyszliśmy z kościoła

a równocześnie się ponownie na lewo z głuchym
młosem. Wskazaliśmy do miejsca gdzie stał pale
Heroda Tetrarchi z Galilei ~~z którego~~ ~~z którego~~
~~stał~~ ~~rozkazem~~ ~~święto~~ ~~182~~ ~~żana~~ ~~Chr~~ ~~ciela~~, i
który wraz z całym swym otoczeniem wyśmiał
Chr. gdy od Pilata do niego został przyprowa
dzony. ~~Wielki~~ ~~przekaz~~ ~~którego~~ ~~dalej~~ ~~napodk~~
Który miałyby ielarne wrota ~~które~~ ~~mi~~
dzi się na male podwórse. Na końcu tego pa
dwórca stoi skromny kościółek nazywany
Della Flagellazione, kościół Biczowania.
Abudowany na tym samym miejscu na któ
rym Herwidel nasz tę upadającą strasną wy
cierpiat katuszę, i które przerąsł. Krew
jego rozsznła została. W pierwszych wiekach
naszej Ery, pobożni Chryścieianie ~~postawili tam~~
kościół, który potem w r. 1600 przez ówczes
nego Baszę tureckiego gubernatora Jerorollim
przeistotony został na stajnię. Dwa razy konie
swaje stawiał wtem miejscu, lecz dwa razy
cudem bożym przez noc wszystkie konie
wychodziły, co Turcy uważając za dopuszczenie
fatalizmu, nadal zaniedbali dalszego
wzywiania tego świętego przybytku jako
stajni. Z biegiem czasu wspomniany
budynek rozpadł się w grózy, aż dopiero
Ibrahim Pasza, syn Mehemeta Ali,
17^{ty} i wielkiego wice króla Egiptu oddał
muzeum athenowskiemu O. Franciszkowi,
który w r. 1838 nowy ale już maly ko
ściółek w tym samym miejscu wystawił.
Wyszredłszy z tego kościoła, o parę kroków

dalej na publicznej drodze napotkałszy ^umu-
re drisiejorych koszar tureckich zamurowaną
bramę. Ta brama oznaczła miejsce z którego prz-
kne i szerokie schody prowadziły do mieszkanie
Pilata. Po tych schodach Chr. Pan 3 razy wy-
chodził okropiając je przerwaj s w. Krew swoją
za panowania Cesarza Constantyna W. syna
św. i wielkiej królowy Heleny, i z tego schod-
ka, te schody przeniesione zostały do Rejonu,
a przed nimieniem Scala Santa są celem
niealicyznych pielgrzymek Chrześcian. Ode-
właściwie miejsce zaczyna się prawdziwa Via
cis czyli droga Krzyżowa, którą sam Chrystus Pan
odbył ^{odbył} kłaniając na barkach ciężki swój krzyż,
od Pałacu Pilata, aż na górę Calwaryj; na
tę to samą miejscem odebrał Chr. 209,
rok śmierci. Utkliśmy na bruku aliz-
nym, i w najwęższym skupieniu dusza
do krytaśmy kłótki, modliwz zastawian-
do tej stacyj, potem odmo'wiliśmy Ojciec Nasz,
Znowa's Maryja i Chwota Bogu, i w krótkiej
medytacyj rozmyślaliśmy nad tą han'bi-
stasana, mgłą, którą sam Bóg Nasz, za
grzechy nasze w tychże samych miejscach
poniósł, które nam danem było własnymi
oczami oglądać, pro'wiliśmy własnymi nog-
mi magliśmy stępać, za każdym krokiem
w jakimkolwiek kolorach przedstawia-
jąc sobie obraz tej Męki, przez którą
Chrystus Pan dokonał dzieła odkupienia ludz-
kości. Z jakim uczuciem, w jakich myślach

z jakim niewyomownym wzruszeniem i skruszą
krok za krokiem stąpaliśmy w ślady przewodnika
naszego świętobliwego O. Hieronima, tak wojaż
ale trudno go opisać. Byliśmy tak wkruszeni
jakoś świętością miejsca, i powaga, pielgrzymów
którzyśmy odprawiali, że równym słowami
nieśmieliśmy się przezwyciężyć głębokego mi
lencenia. To smilczenie na każdej stacy
prerzucało tylko ogólne łkanie, a naszych wy
rywające się pierś, słowa kapłana który
za każdą rangę tłumaczył nam znaczenie
miejsca na którym znajdowaliśmy się, i
mój głos, gdy nie mieckie słowa O. Hieronima,
Michałowi na polski język przekładałem.
Każda z 14 stacyj jest bodaj matym i natkiem
kamieniem jakimś lub matym krzyżem
wmurowanym w mur, na pamięć tego obrazu
takie te natki, po tylu wiekach, pomimo
tylu rewolucyi demokratycznych i socyjal
nych, pomimo tylu a tylu rewolucyj
i nieprawdanych sobie wyrzekań, aż do
naszych dni nie śmiałe przechować się do
tej. Via Crucis przechodzi przez środek
miasta, stacyje jej są pod gołym niebem,
na ulicach, wśród domów, baraków, zgiełku
Humu, i gwaru miastowego, trzeba tedy było
przed każdą klękać na bruku. Lecz takie
było nasze wzruszenie, taka uwaga tak
przejście się wielkości sacrości tej chwały,
że ani razu nie myślałem nam nie przyszło
~~nam~~ zwrócić na to uwagę, że massa ludzi
przechodzi, a widząc nas klęczących wstrę

Drugie mianem na ciele stawiali, otaczali^{nie}
 i ciekanym wznikiem sagłodzi nam wozy,
 lustrując od stóp do głów. Tak tem samym try-
 bern, w tym samym duchu, odbyli my
 całą drugą kryjówkę. Aby przy każdej stacji
 nie powtarzać tego samego, dla krótkości
 zmienię tylko po parze^{je} jak ma być pój-
 ci, powiem ciem która smich jest oznaczona.
 Tak: trzecia stacja gdzie Chr. P. 1^{ty} raz
 padł pod ciężarem kryja, jest oddalona
 o 233 metrów od poprzedzającej, i oznaco-
 na dwoma małymi kolumnami leżą-
 cemi na ziemi. 4^{ta}, o 37 metrów od ost-
 atniej, jest oznaczona matym wycięcie-
 niem w murze, jakoby umyślnym
 wyjściem kilku cegieł, i przedstawia
 miejsce na którym Chr. P. "straszny-
 tym pochodzie spotkał się z przemyś-
 łatą swoją. Odalsze 23 metrów znaj-
 duje się 5 stacja, gdzie Symon & Cyrene
 wzięli ciężki kryja na swoje barki, aby
 uciąć na chwile Chr. Pami. Tu na pami-
 ętkę mała płyta marmurowa z matym
 wycięciem jest osadzona w murze
 świątyni, gdzie się spotyka się
 po lewej ręce minnowy Hospicium. 6^{ta}
 89 metr. dalej jest 6 stacja; miejsce gdzie
 stał dom St. Weroniki, przed którym otarła
 swój chustką skrawioną i spotknęła twarz
 Chr. P. Tu na znak jest kolumna leżąca na
 ziemi, otoczona brukiem i chwałtem uli-

nym. 1st. przypomina miejsce, na którym
Zbawiciel nasz po raz drugi uległ pod cięż-
arem krzyża. Tu znajduje się na pamiątkę
tamten dość grubej kolumny, niedbale opad-
łej o ścianę jakiegoś lichego strasniebn-
ego tureckiego sklepu. Między tą a poprze-
drażając stacją jest oddalenie 60 metrów.
2st. jest miejsce gdzie niewiasty Jerusa-
limskie spotkawszy smutny ten orszak
plakaty nad Chr. a na pamiątkę jest tu
wykuta dziura w jednym z dużych cioso-
wych kamieni, które stanowią rewogro-
ny mur. greckiego sejmowego kła-
stora. Między tą a poprzedającą stacją jest
31 met. oddalenia. 3st. czyli miejsce na któ-
rym Chr. P. po raz 3^{ci} upadł po krzyżu,
jest ornazona kolumna wmurowana,
a wchodu do salonu Hofkiego, lecz pro-
nieważ, przystęp do niej jest zamknięty,
trzeba tedy 108 met. drogi obchodzić by się
do niej dostać. Dosaliśmy ^{tam} wszelako do
kręta, wąskiej drożyny, która spowada po-
wyszczenia gruntu jest wzdłuż, w sze-
ronie niskie schodki. Minąwszy dwie
kolumny które należały do przedsiionka
dawnej Carylki Constantyna W. weszli-
my do wąskiej uliczki, niemałej
zadnego wyjścia, na której końcu znaj-
duje się ów klasztor i episkopat Hofski
W blizkości tego miejsca znajduje się ol-
ne drzewo, które jako tradycja niesie, oz-

macra miejsce gdzie Abraham zamięrat
 poświęcić życie syna swego wcatopas
 nejafierze. Od 10, dalej wsey reszta
 stacyj znajduje się już wobrz kcie Bary,
 Liki St. Grobu. Prześięta stacyja znajduje się na
 samym szczycie góry Kalwaryj. Dochodzi się do
 niej po 19 bardzo wysokich i niewygodnych scho-
 dach zaraz od wejścia kościoła po prawej stronie, a za
 średnią na górę, w kaplicy na prawo należącej
 do St. Francis. jest wielkie koto marmurowe
 w posadce, które oznacza miejsce gdzie Chr.
 P. dożyto straty które potem wot dactwo między
 sobą powodowało puszczając je na łozę. Opas
 kroków dalej, u stóp ołtarza narwanego: Della
 Crocifissione (ukrzyżowania) umieszczony
 w marmurowej posadce jest duży kawa-
 drat miedziany który oznacza 12. st.
 czyli miejsce gdzie Chr. prężył się do krzyża
 zwoździanami. 12. st. jest to samo miejsce
 gdzie ciężki krzyż wraz z jego ciężarem
 wpuszczono w ramię, i gdzie Bóg Nase
 i Kławiciel Ducha wyzionął, oddając
 go Ojcu swego i wymawiając swe ostatnie
 słowa: Eli, Eli, lammas abaktani.....

To miejsce znajduje się w kaplicy po le-
 wej ręce o poprzedniej stacyi, należącej do
 Greków Syzr. a już samym centrum
 ołtarza widać głębość drzwi, do któ-
 rej krzyż wpuszczony został. Tuż obok
 tego ołtarza, po prawej stronie w marmu-
 rowej posadce znajduje się duży stwór

przez który sterczy góra skała Golgoty, a miarę
wicie to miejsce gdzie w chwili Zgonu Chrystusa.
pękła przez dwoje na wskrzeszenie. To pęknięcie
najwyraźniej widać, albowiem jest szerokie
na 3 cale pierwszy najmniejszy, a głębokie i długie
na całą szerokość i na całą ~~głębokość~~ ^{głębokość} tej skały. To pęknięcie przez długie wieki
było przyczyną wielkich sporów i kontrowersyj
między teologami a uczońcami całego świata,
gdzie innowiercy utrzymywały że jest sztuczne
to jest wykute w skałę przez fanatyków księży,
lubli spowodowane prostym trzęsieniem ziemi.
Wszakże ponieważ skała nie pękła w długości i w dyrekcyi naturalnych
swych żył, lecz w szerokości, co jest wbrew
przeciwnie wszelkim prawom fizycznym,
natury, mędrcy byli nareszcie zmuszeni przyznać
że to nie prosty wypadek, nie dzieło elementarne,
lub sztuki ręk ludzkich lecz najoczywistsze
dopuszczenie opatrzności, widoczny cud Boży.
13 st. obchodzi się w miejscu na którym
Matka Najświętsza zalewając się łzami w chwili gdy
Bożki Jej Syn umierał na Krzyżu. (Na tem samym
miejscu po śmierci nastąpiło zjawienie się Krzyża.)
Tu stoi ołtarz (po między ołtarzem katolickim
Pierwszego, a ołtarzem greckim pod którym Krzyż wpu-
ścił wieniec) a nad tem ołtarzem stoi prze-
śliczna statua Matki Bożkiej, w naturalnej
wielkości wygrabiana z wosku i przyodziałą
w najbogatsze królewskie szaty. Ta statua jest

tak anatomicie wyrażała się patrząc na nią
 że się człowiekowi się oczy jej są żywe, a wyraz
 tego nierównanego bólu jest tak po mistrzostwie
 oddany że inni więcej się w nią wpatrywać tem
 więcej zdaje się że te oczy są żywe, że się ruszają.
 i że piana krwi płaczą, łami. Ta figura Mat-
 ki Najśw. jest sławna i nierównych cudów które
 odziedziczyła, i dlatego też jest całusienną obrytą
 nierównych części Ex-vatów, które najlepiej
 świadczą o niestającej pielgrzymce jakiej jest
 celem. 14, i ostatnia st. jest sam Grób św. Pomo-
 liwszy się nad tą ostatnią stacją, po raz drugiego
 przewodnictwem Ojca Hier. pobrosnie i z należytym
 skupieniem ducha obeszliśmy cały kościół, i
 wszystkie sawarte w nim sanktuaria, wszę-
 dzie przykłąkaliśmy całowaliśmy św. miejsce
 odświeżaliśmy przepisaną modlitwy dla
 dostąpienia odpustu zupełnego, jako też
 wszędy gdzie się dąło edymowaliśmy al-
 daj medaliki i krzyże, a skłócenie różaniec
 i krzyżaki do modlitwy przytękając je do karku,
 tego sanctuarium. Tu zdaje mi się stosow-
 na pora. by para słowami wspomnieć o kół-
 cie Gróbu św. a idąc kłóć za kłóćciem wła-
 dy naszego pochodzą z O. Hier. znaczenie i
 wartość każdego z tych św. miejsc opisać.
 W Bazylice Gróbu św. Zobraz kłóć cyli rytów
 dzień w dzień odprawia swoje nabożeństwo.
 I tak: katolicy cyli OO. Zakonu Franciszka
 Grecy, Ormianie, Kopti, Maronici, Abissyncy,
 cy, cyli Ethiopcy, i Sorianie. Pierwsze

4 wyznania opiór, własnych kaplic, mają osobne swoje
mieszkania i sekretarze w samym obrybie zabudowań ko-
ścioła, tak że nigdy nie potrzebują po za mury jego wychodzić.
Tacy są też panami całego kościoła w ogóle, i wchodzą,
teraz gospodarzy mają u samego wejścia rozłożone na
małym podwyższeniu kanapy czyli dywany swoje
na których przez cały dzień niebale wyciągnęci
leżą, napijają kawę, drzemną i palą cybuchy, a
każdy który wchodzi do kościoła małym kawałkiem
opłacieć im się musi. Oni też mają klucze od gło-
wej bramy kościoła którą otwierają i zamykają
wedle swoich własnych godzin, które już wiadomo
że zupełnie różnie od naszych. Oni też, zawsze
jako gospodarze chcą się zobowiązać do dawania
ekshorty słoszonej dwóm ludzi t.j. Kawasa i po-
rządnego jakiego urzędnika każdego raz co do-
tjnujący goście Bazyliki Grobu Św. odwiedzić.
Pierwsze sanctuarium jakie po przestąpieniu
przez kościoła, oprócz pielgrzymów się przedstawia,
jest tak zwane; Pietra dell' Unzione czyli kamień
namaszczenia. Ten kamień oznacza miejscę gdzie
Św. Nikodem i Św. Józef z Arimatea stworzyli Ciała
Chryst. po zdjęciu Jego z krzyża, by go wedle stano-
wów żydowskiemu Żydzerafu oczyścić i won-
nośmi a drogami olejkami natrzeć przed wpier-
szeniem do grobu. Tu leży ogromna czerwonogłowa,
niasto płyta krajowego czerwonego marmuru po-
łożonego na ziemi, i oświetlonego wielką elasty-
czną lampą która ponad nim wisze, i nieustannie
się pali. Z tego miejsca na prawo wychodzi się
po 19 schodach na właściwą górę Kalwaryj, na

której z oddzielną znajduję się kaplice przedzie-
 lowe murem w którym jest tylko jedno okno da-
 jące na wnątrze małej kapliczki po prawej r-
 ce, poświęconej Matce Boskiej Bolesnej; ale
 wejścia do niej nie ma. Ta kapliczka, miando-
 wicie zaś jedyny jej ołtarz stoi na tym samym
 miejscu na którym stała Matka Najśw. scho-
 li Boskiego Jej Syna, gwałtownie do krzyża
 przybijano. Nad tem ołtarzem wisi wspaniały
 duży obraz, podarunek Cesarza Maksymiliana
 z Mexico brata Cesarza Austriackiego, przed-
 stawiający Matkę Najśw. św. Maryję, Magdale-
 nę, i św. Jana Chrzciciela w chwili największej
 rozpacz i bólei na widok ukruczenia
 i męki których byli świadkami. Wchód
 do tej kaplicy jest zupełnie osobny, i nie in-
 duje się w ogólnie kościoła lecz ^{na} podwórzu czyli
 placu przed kościołem; ~~znajdują się~~ wzniesi-
 ewną łowne schodki ~~które~~ ^{sama w której} do niej prowadzą.
 Druga kaplica jest ta gdzie się znajdują święte
 smutne, kosztowne ślady męki pańskiej, o
 których wspomnianem trochę wyżej wli inaje
 stacyje. Obok otworu w którym stał Krzyż
 św. są po obu stronach dwa małe kolumny
 z marmuru oznaczające miejsca w których
 ułożono Krzyż dwóch Dótrow którzy wraz
 z Chrz. P. mękę ukrzyżowania wycierpieli.
 Lesne dorygębny Kalwaryj i miedzy wszyka-
 mien balsamowania, wchodzi się dopiero
 do właściwego kościoła, który cały jest abun-
 dowany we formie rzymskiego krzyża. Wsa-

mym centrum długiego dolnego ramienia ^{tego} kryje
sposobu się o siebie zupełnie budowle, jakby
dom w domu, mała świątynia & kopuła. Tam
jest Grób Święty, mała świątynia grobu św.
ta sama podniesiona jest na 2 części. Najśm.,
przebiega się do tak zwanej kaplicy Anioła,
a stamtąd dopiero do właściwego grobu gdzie
przez całe 3 dni przenajśm. zwłoki Chr. P. spo-
czywały. Kaplica Anioła jest kwadratowa, bar-
ciemna i szersza, a w samym jej centrum stoi
na pysanym piedestalu połowa owego kamie-
nia który zamknął Grób św. a na którym po
Zmartwychwstaniu usiadł Archanioł na
znak Chr. w grobie już nie było. W tej kaplicy
gali się nieustannie 15 lamp, które częściej
do wszyrostkich wygnan' należa. Wejście do samego
grobu św. jest nadzwyczaj małe, wąskie, i niskie
tak że aby ^{się tam przegostał} ~~wyjsz~~ trzeba koniecznie zgiąć się w dwoje
Sama kaplica grobu św. jest jeszcze smiejśrad
poprzedzającą, Anioła. Powyżej jej tworzy cawna
akopiona skala porostawiona zupełnie góra,
taką, jaką była gdy wciąż pochowano przenajśm.
Zwłoki, tylko że dziś okryta całą siecią drutów
a których wisi ogromna ilość lamp które się
dnie i noc nieustannie pali, jest jasną i
świetlona. W samym centrum tej powaty jest
przekuty na wskroś duży otwór dla wypus-
cania dymu & lam i kandelabrow stojących
na ołtarzu. Sam Grób św. jest bardzo niski,
pokryty ogromną płytą marmurową prz-
krytą przez pół. Ta płyta ~~stojąca~~ ^{stojąca} randeru

jako ofiarę na którym wszystkie zgromadzo-
 ne w kościele wyznania, po kolei nabożeństwa
 swe odprawiają, każdy wedle swajego obrazku.
 Po nad tem ofiarzem jest wspaniały basen,
 tief czyli płaski horrorba przedstawiający smar-
 tny chwastanie; & pod nim, 3 olejne starożytnie
 obrazy & tym samym przedmiotem, & pod temi
 obrazami stoi nadziej podstawki czyli etykiety
 na której rzędem przedstawiane są: krucyfiks,
 Handelaby i ogromna ilość waronów
 & kwiatami. Głębokość kaplicy jest o mało
 co większa aniżeli szerokość samego Grobu,
 tak że nigdy więcej jak 4 osób naraz przed
 Grobem św. Kłęczć nie mogą, bo miejsca nie
 ma, a wolne miejsce porostawione między
 Grobem a tylną ścianą jest tak wąskie, że
 największą bieżą dwie osoby stojąc jedna
 za drugą pomieścić by się mogły. Cała ta
 kaplica ma 2 metry szerokości i 2 met.
 długości. Wprastej linii naprzeciwko małej
 świątyni sawianającej Grób św. i kapli-
 ce Anioła, jest duża, wspaniała, i nie-
 miernie bogata kaplica Greków syryjska.
 W samym środku tej kaplicy jest mały mar-
 murek globus na piedestale, które wedle tłoma-
 machenia Greków ma oznaczać same Cen-
 trum Ziemi. Wychodząc z Grobu św. po lewej
 ręce, minawszy kolumnadę kościelną podtrzy-
 mującą główną kopułę Bazyliki, wchodzi-
 się do kaplicy św. Maryi Magdaleny, i tu na po-
 sadce dostrzeżę się koto & czarnego marmuru

znajdujące miejsce na którym Chr. Pan po Zmar-
twych wstaniu okazał się św. Maryji Magdalenie pod
postacią ogrodnika. W tej samej kaplicy po lewej
ce stoje, kolosalne organy Ol. Fran. a po prawej jest
wchód do ich Sakrystyi. Wgłębni po 4 marmurowych
stopniach wchodzi się do kaplicy nazwanej Dell'
Apparizione, Zjawienia, która im służy za chr.
Tradycyja niesie że w tem miejscu po Zmarłych
po raz 1^{ty} okazał się Chr. P. Matce Najśw. jałotej
w tem samym miejscu spełnił się cud na umarłej
Kobiecie która wskrzeszoną została przez dotknięcie
Krzyżem ^{św. Której} co tylko wraz z dwoma krzyżami Torw
przez św. Helenę wynaleziony został. W niepo-
ności który z 3 krzyży jest ten na którym Chr.
P. życia dokonał, dotknęło się trupa wszyst-
kiemi Dma, lecz dopiero za georuszeniem praw-
dziwego Krzyża, Kobieta z trumny powstała.
W tej Kaplicy rzędem około siebie stoje 3 ołtarze.
W środkowym przechowuje się niewustannie Pre-
najsł. Sakrament, w ołtarzu na lewo znajduje
się dość znaczna Partya Kulta Krzyża św. a w 3. na
prawo, tuż przy wejściu do kaplicy, za ścianą
Kratę którą się tylko raz do roku otwiera t.j.
w środę W. Tygodnia, widak kolumnę biczowa-
nia, do której Chr. P. był przywiązany. Wyzna-
nie na ołtarzu leży snuta laseczka hebanowa któ-
rą się po za kratę wprowadza, a dotknęwszy się
niez kolumny, całuje i krzyż św. sobi. Tu, jak i
we wszystkich sanktuariach ukłękli my i smę-
wili przepisane formy ku dostąpieniu odpustu
pełnego. Cała reszta Kaplicy zajmują Ławki w pol-

kole przernaczone dla mnichów wczynie odświeżania
 chorów. Wyszredtury z tamtędo tur przy drzewach
 kaplicy, po lewej ręce jest wstępu do Sakrystyj. O.
 Fran. gdzie opowiada bogatych kielichów, monstran-
 cyj, cyboridów, i ornatów, po wiek której częsci podo-
 munki lub roboty różnych potentatów lub ma-
 gnatów całego świata, pokarano nam miecz
 i ostrogi Godfryda z Bullionu, które do dziś
 dnia bywają używane przy ceremonii mia-
 rowania rycerzy Orderu Grobu Sw. Wyszredtury
 z Sakrystyj, i równocześnie ponownie kraki na
 lewą stronę, Ojciec Hier. wprowadził nas do ka-
 pelicy gdzie przed użyciowaniem przez całą
 noc trymano Klawiciela uwięzionego. Tam
 za kraty widzieć miejsce gdzie oczekują do ko-
 nania wyroków Chr. P. siedział uwięziony, a
 pod siedzeniem w ścianie widzieć dwa dość głębokie
 wydrążenia we formie stop ludzkich. Pobożna
 tradycja niesie że siedzenie to było nodrajem przy
 gotowywaniu tortury, i stego powodu tak właśnie
 nierzicie i szeptem że delinkwent nie mógł ina-
 czej na nim się pomieścić jak zupełnie skurczony
 z nogami tak podniesionymi że kolanami prawie
 do brzozy dochodził. Owoż za dotknieniem się
 stop Chr. P. twarzą granitowa ściana sama przez
 się wklęśta, a ślady tego wklęśnięcia do dziś dnia
 są widoczne. W dalszym ciągu ciemnego korytarza
 który stanowi kolumnadę wewnątrz całego
 kościoła, zwiedziłszy małą kapliczkę S. Ł.
 Longinusa, czyli tego rzymskiego żołnierza
 który po zgonie Chr. łancz swą przetrwał

Jego, a przekonaawszy się o Bóstwie Chr. naownił się do
Niego. Oparsz kłaków dalej znówu napotyka się natę
Kapliczkę, należącą do Ormian. Ta Kapliczka am
era miejsce gdzie kot dactwo pusiawszy straty Chry.
na las, rozdzielito je między siebie. Sta pażąc do
lej znachodzi się szereg schody, które prowadzą
do wielkiej pięknej Kaplicy św. Heleny. W głębi
tej Kaplicy po prawej stronie ~~inne~~ znów schody prowadzą
w dół do miejsca gdzie przez św. Helenę, z Krzyżem, i wszyst
ki narzędnia użyte do Męki Pańskiej wynalezione zostały.
Tuż obok tych schodów, w Kaplicy św. Heleny, widać mały
tenkły komurek, z oknem, w której za ledwo jedna osoba po
mieścić się może. Przez to okno, wielka ta kłakowa i święta
patrosta wprowadzienną schłepienie, gdy po jej własnym
dorożem odkopano i wydobywano przenajświętsze, waleńskie.
Dziś owe podziemne schłepienie, jest piękną Kaplicą w której
nieustannie wielka ilość lamp się pali; nazywa się Kaplica
Wynalezienia Krzyża, i jest własnością katolików. Powsta
jej zaś porostawiona w stanie naturalnym, przedstawia
duży kawał czarnej rąkopconej skały z szeregiem po
knieciem przez sam śniedek. To piękne przeszedł
wokrusz przez całą grubość skały i konczy się ^{u szczytu} górą Gó
gothy, też przy wielkim otwarze greckim, pod któ
rym znajduje się ów otwór do świętego Krzyża św.
wprowadzone. Leczona tedy wpasły linii przed Kaplicą
Młeki pańs. na Górze Kalwaryj. To miejsce za czasów
Chry. Pa. było kompletnie zrujnowane opuszczone jak kłak.
Dawne prawo żydowskie nakazywało ażeby po stru
ceniu każdego stolicy, wszystkie narzędnia
których użyto do jego męki wrzucone zostały na
wieczne zapomnienie do opuszczonego jakiegoś
łochu lub jaskini. Ponieważ tedy miejsce wspomniane
i tam zepaane

wane było właśnie najbliższe Golgoty, więc też
po dokonaniu Bogobójstwa sprawcy tej zbrodni ³²¹ wyrzuci-
li na rzeka, do tejże jaskini wrzucili tam głębo-
ko zakopali. Z biegiem czasu owa podziemna jaskinia
zarosła roślinami, kamieniami, wałecz-
kami i gniazdomi, jakimiś. Helena r. p. 326, pragnąc
koniecznie odnaleźć narzedzia męki Chr. P. tam wyko-
pała kilka narzędzi, które też wkrótce czasu do
porządka celu doprowadziły. Znaleziono tam
i krzyż, a którego, jako wyżej wspomnieliśmy, prawdzi-
wy przypomnieć ciemno nieporozumie, dalej napis łaciński
nad krzyżem Chr. I. N. R. J. gwóźdź i drąg
Św. Longina. Zais na tym samym miejscu ma kito-
krzyż. Zławi cięła przez przesłate 300 lat zakopany
spoczywał, stoi piękny ołtarz. Wyświeca tamto,
i powracający znów na górę, tym samym ciemnym
knużankiem po kilku knatakach powracający się
na knużankę natrafili na nową na malutką kap-
liczkę należąca do Greków, w której pod skromnym
ołtarzem, za knatą ielarną wiadać kawał grubej prze-
ciętej kolumny. Na tej kolumnie siedział Chry. Pan,
gdy Go ukoronowano ciemniową koroną, czerwoną,
plaszczem okryto, opluto, i bereserowano, i jako na-
drżnię królem Izraela okryczano. Pa za tą ka-
plicą, na 14 metrów oddalenia, mierzony schody
prowadzące na górę Kalwaryi napotyka się drzwi
które stanowią wejście do drugiej kaplicy Adama
1^o człowieka. Ta kaplica znajduje się tuż po podszum
Golgoty. Przy wejściu na prawo widać kamienne ławki
stojące na tym samym miejscu gdzie był grób Go-
ryda i Bullionu, 18^o króla Jeruzolimskiego, na

przebiegła pro lewej nogi druga podobna Ławka ot-
wiera dawny grobowiec Balduina I^{go} następcy
i brata Godfryda, a w środku, w murze, jest głębszy
otwór wskazywany, w którym według tradycji spo-
czywała czaszka Adama. Ten otwór koresponduje
wprost linii zmięciem na którym Chr. P. wróci-
sioną został na krzyż. Legenda mówi że w samej chwi-
li zgonu Chr. gdy po kła skata pod którą leżała ta
czaszka, obok przebitego łancą Longina parę kro-
pli potrościła. Krewi Zbawiciela na nią padła ma-
znak że Chr. P. krwią swoją zmarł grzechy całego
świata, od pierwszego człowieka aż do nas. Tamta ściana
tradycja donosi że w tej samej gmoście, drist Kaplicy,
niegdys pochowany był Melchisedek.

Obejrzawszy ten ostatni Sanctuarium zaudartę
w Barylice Grobu św. Emmerentia figurnie i moralnie
odbyta pielgrzymka i tyle rozmaitych i nierów-
nanych wrażeń, ucałowawszy ręce świętob. prze-
wodnika naszego O. Włosa, i z głębszą senca i duszą po-
dróżkowawszy mu za to szeregów którego byliśmy
ucieczkami kami za jego pośrednictwem, wolnym kro-
kiem wyszliśmy z kościoła, i cali napuchli ad pla-
ciz i wrażeń, poróciliśmy do domu do hospi-
tium. Była godzina wieczór kiedyśmy tam szli.
Otworzono nam pokoje które dla nas były prze-
znaczone, lecz niestety znaleźliśmy je w tak wielkim
nieporządku, i tak bażeniście brudne że na samym
wstępie poculiśmy nieprerwyżigianą wstręt do
tego mieszkania. Hospitium aust. jest podzielone
na 3 klasy, z których 1^{sz} najwygodniejsza i naj

bandziej wykwintna, 2^{ga} sto sunko daleko mniej,
a 3^{ta} przetrachona tytko dla pielgrzymów naja,
boiszej klasy. Hr. Caboga obstalijac tam dla nas
mieszkanie karat takie porobie przygotowania
jakoby ona przysze cie francuzych xigiet. Byto sie tydz
mozna spodziewac ze nie tylko na niczem sbywac
nam nie bedzie, ale ze owszem biezemy otoczeni
slytkiem i przepychem. Tymczasem jakies wiecki i
kadsprodzicowany byt nasz sawad. Wpiorowaniem stem
cosmy rastali, rydowstki hotel ktorymy tego
samego proutko byli opuścili, ubogi nocleg
w klasitorie M. fran. w Ramile, ba nawet
mógłbysm powiedziec ze jeden hotel po ma
tych miastach u nas w Galicji, bez ^{przesady} ~~zaggony~~
rdawaty nam sie najem. Pokoj który wspólnie zli
na samieszkać mialem, byt wprawdzie ogrom,
nie duzy, ale oprócz 3^{ch} łozek, jednego matego sto
lika w samym snadku, i dwóch krzesel, nie było
żadnych innych mebli, ale sa to brudu i smieci
wszędzie tyle, ze ten pokój raczej zastugiwał na
nazwę chlewou, aniżeli mieszkalnego pokoju,
n. b. 1^{ej} klasy. Do tego, łozka polamane, a bieliz
na na nich tak brudna tak krotka, ze ani ^{prze}
cieradła ani odstraszacze koldry nawet do 3 czes
ci lichego siennika nie dochodily. Nie mówię
już nawet o tyzicernych gadach, wszelkiego gatun
ku, normianu i baroay, które jakoby u siebie w do
mu harce, plasy, skaki, tance i turnieje wypra
wiały. Osrafakora suknie, komadach na bieliszu,
kanapie lub srafekach przy łozku ani mowu

nawet nie było. Sprzęty potrzebne do mycia były
najpierwotniejsze jakie sobie wystawić można
potłuczona miednica na prostej desce o 3 ramionach
o 4 nogach, mata szklana z resztkami jatek
goś płyn (prawdopodobnie kapewie wody) w której do-
bie nasi poprzednicy usta płukali, mata keran-
ka nadwycieraj brudnej wody, i jeden ręcznik na nas
dwój. Oszufladzie jatek, choćby najskromniejszym
kluczykiem, ku którymś piątkom, lub innym dwom,
biardów które by się chciało schować i zamknąć, tak
że się, że się panom dyrektorom hospii. nigdy ani nie udało.
Podobna prostota tak zwanej 12 klasy nie miała
nas zarażać, i sprawdziwem drżeniem data nam
do myślenia o niedostatkach i kondycji 24; o 32 zaś
nie ośmieliliśmy się nawet w przybliżeniu pomy-
śleć, aż wotory stawały na głowie, krew się woskocila
ta. Nie wymagalismy spewności wykuwintów, ale
pragnęliśmy i spodziewaliśmy się przynajmniej
elementarnej wygody, a zwłaszcza czystości, a
wszelako nigdzie, do samego początku naszej po-
dróży nie poculiśmy dotkliwiej braku tych dwóch
kondycji, aniżeli w tymże hospii. austr. jednym
z najbogatszych instytutów w całej Jeruzolimie.
Leżało to wszystko jeszcze fraszki; oburzenie
nasze doszło do najwyższego stopnia gdy nam
przyniesiono obiad, a raczej to co oni w hospii obia-
dem nazywać zaczęli. Z czego się ten obiad składał
dris już dobrze nie pamiętam, lecz to tylko wiem,
że wszystko było na oleju, cybuli i crosniku, tak ohy-
dnie przyprawione i tak strasznie podane żeśmy
robrydzenia niczego do ust zbliżyć nie mogli.

37
Sztuce które przy tej ucieczce miały nam słu-
żyć, były cynowe, a metal tak silny tak niewy-
mownie ciekawy miał sapach, żeśmy ich komple-
tnie ująć nie mogli. Wpokoistku obok nas, sta-
ła Anna, a jej przyrządy toaletowe jeszcze prost-
sze były od naszych. Miednica stała już nie na
3 nożnej desce, lecz na prostym ~~prostym~~ ^{krześle} krześle
z potężną drzwą w siedzeniu, a ramiast-
zwierściadła miała kawateczek protuberancji
szyby, bez żadnych ramek, tytko po prostu
przypartej do muru, tak kolosalnie brudnego,
jak w równym sekretnym kabinecie w rydows-
kiej kavermie w Galicyi. Takie było umiær-
nie nasze w hosp. austr. w Jeruzolimie. Naj-
większemu nieprzyjacielowi nie ryżę aby za-
kosatował gościnnosci Dyrektorium naszego
hosp. Tymczasem co było robić? Już było późno,
a noc trzeba było przepędzić. Przepędziliśmy
ją wprawdzie, ale jak?!!! Ledwo zaświtało
na niebie, zerwaliśmy się nie mogąc dłużej
w łóżkach wytrzymać ~~w łóżkach~~ ^{gdzie} oprócz nas
zawadło dużo było żywych kompetentów, i ko-
żeni trzeba było nieustannie mordować stacie-
walke. Pocieszy nas O. Heri, o umówionej
^{ramnej} godzinie przyszedł po nas do hosp. i powiedział
nam że O. Pretoiony, kustosz Ziemi Święt.
uwiadomiony telegrafem przez Nakony
w Jaffie i Ramle o naszym przyjeździe i wprze-
konaniu że nigdzie indziej nie staniemy
jak w jego klasztorze, kazał cały rząd ółcis,

ninethich celach dla nas wyprazdzić i niesmiernie
się zmartwił gdy mi powiedziałano żeśmy najprzód
w hotelu a potem w hosp. austr. staliśmy, gdzie
wiedział naprzed z pewnością jak będziemy umi
cheni. Tego rai dnia wiedząc że O. Jher miał rano przyje
żdżać nas, karat nas najusilniej prosić abyśmy się do
klastonu sprowadzili. Obrzydzenie nasze do hosp.
i jego mieszkania było tak naprzenowycięzone, że uos
nawozny nabok wszelkie względem jako to: wdzięczność m.
Ciebie który z pewnością pragnął jak najlępij jak
najwygodniej nas pomieścić, przykrość wiecznego
przenoszenia się z miejsca na miejsce, nie wygoda
i niemożebność wypratkowania rzeczy niezbędnie
potrzebnych do firzebnania się, wszelkie perswazyje
i nie przyjechałiśmy do Jeruzolimy dla optydania
w dostatkach i ubytkach, że tedy z chrześcijańska cię
pliwością powinniśmy się kontentować tem co nam
daja, ect. ect, przynajmniej musiałem że byłoby niepro
bieństwem dłużej w tem miejscu przostać, gdyż ja
winności mają być mić względ na łone jako
na kobietę, damę, i otoczyć ją takim staraniem,
taką wygodą, jaką ona prawnie miała odemnie żę
dać, a ja ofiarować jej magtem. Dla tego też rano
wo po obiedzie całego wieczora, zdecydowaliśmy ani
ruszyć kufków naszych, przepędzić noc jak się da w po
dobnych okolicznościach, a narażut rano poithy
św. nie tracąc chwili czasu, sami udać się do Łaski
O. Jher. prosić ich o gościnność. Tymczasem
gdy rano O. Jheri, winieniem Przetworzonego, wypra
dził nas, myśl nasza wyrasła, wystawić sobie
mimo wszystko wdzięczności i nasprzechem przy

jeliśmy ofiarowaną gościnności. Wypraliśmy stawy go-
 na, następnym razem do tego obiadu, i oho! 8 godzinę
 podaliśmy do kocioty. Zaledwo O. Heri. ubrał
 się w szaty kapitańskie, posadziłmy za nim na
 górze Kaluwarji, i tam przed Ofiarą Włochów,
 coania (t.j. na tem miejscu gdzie Chr. do krzyża
 został przybity) wysłuchaliśmy Mszy św. na
 intencyjną ukończonej Lorce naszej. Tak tego
 dnia, jako i przez wszystkie następne, i wogóle
 przez cały czas pielgrzymki naszej, w której
 Święt. O. Heri. nam przewodniczył, mieliśmy
 codziennie Mszę św. codziennie przed innym
 sanctuarium, i codziennie na intencyjną kłó-
 my omi sami naradiali, a ja szczególnie
 miałem zawsze to szczęście być podług stłuszenia
 mu do Mszy. Wyszliśmy z kocioty, odprawia-
 dżiem Linę do domu, gdzie wraz z Anną i
 dwoma Michałami zatrudniła się składaniem
 i ramykami pakunków, a sam z O. Her. po-
 średem przedstawić się O. Prytor. Kahanu,
 Kustoszu i Kierownikowi. Wspaniały, poważy-
 stwem, kłopotliwej wielkości, a wyrazem nie-
 wymownej słodyczy w pięknej szlachetnej swej
 twarzy, przyjął mnie zupełnie jak syna, a z ser-
 ce serdecznością, i tem wyznaniem, które charakte-
 ryzuje gościnność Włochów. Na wiadomość że
 powróciliśmy z zamiar opuszczenia Głosp. jak,
 najspieszej, i udania się pod protekcję O.O.
 Fran. prosiąc ich o gościnność, tak się starzy wie-
 szyt że mnie so rapale aż uściskał, a po ofiaro-

warmi. mi kawy, ciastek i likworów, zebrał się, i sam
poszedł ze mną do taki zwanej Casa Nuova, nowego
zabudowania należącego do klasztoru, lecz prze-
ciwnego li tylko do przyjęcia gości i pielgrzymów. ~~Tam~~
Tam obszedł ze mną wszystkie cele które chwile-
wo były wolne, zostawiając mi wybór tych które
mi się najdogodniejszy były dawały. Al mi się lepiej na-
sercu zrobiło gdym ujrzał te małe, skromne, ale
tak nadzwyczaj czyste i porządnie utrzymane
klateczki. Złoty ków tam zapewne nie było,
ale przynajmniej to co nieś będzie potrzebne, wszyst-
ko tam było, przytęm ta serdeczność, to pociesze-
nie przyjęcia, ta radość święt. tych ludzi gdy się do-
wiedzieli że się do nich chcemy sprowadzić, tak
mnie poruszyły, tak że sence chwyciły, iż mimo
woli postawiłem ^{między} paralelę ubogiemi mnichami
iżycenii i jasniny, a brudem, nieporządkiem
i glumowactwem bogatych księży, pasy bruckich
darmojadów, którzy instytutem austriackim
zarządzają. Dyrektorium hosp. aust. jest stajone
ze samych świeckich. Księża niemieckich, po-
największej części ^{młodzieńców} młodziaków. Hosp. należy
do rządu austriack. rok rocznie składa summe
pieniędzy pod tytułem subwencji; dodawają
do tego dobrowolne datki; mniejszej lub większej
wagi; które, raz raz wazy od bogactwa, a skromny-
ści na najuboższym pielgrzymu 3^{iej} klasy, któ-
dy bez wyjątku opuszczając Jeruzolimę wogóle
dyrektorium składa, stanowi i tratę hosp.
która, jeżeli nie świetna, to zapewniła sować

jest wystarczająca by nie tylko porządnie utrzymać
myślać cały instytut ale nadto, aby każdego oto
czego to wygoda, ~~temi~~ ^{temi} względami, które ~~które~~ ^{które} wcale
porządku socjalnej i klasy do której należy, mają
w sądzaniu. Ale oprócz tych prawowitych in-
trat, księża hosp. aust. samowładnie przywo-
cają sobie jeszcze inne, których śródto niestety
nie jest najmniejszej wady. I tak, rok rocznie
z całej monarchii austr. znaczne summy prze-
syłane bywają do Jerozolimy pod tytułem dat,
które czyli jałmużny na utrzymanie Grobu
Św. Te pieniądze posyłane bywają na ręce dyrek-
torów hosp. To hosp. nowa instytucja, dopiero
od paru lat istnienie, lecz od razu istniejąc, nigdy
jeszcze ani jeden grosz tych przesyłanych pie-
niędzy, na utrzymanie Grobu Św. wryty nie roz-
tę. Wszystkie nićnie wberdennych przeprawach
chińskich na k dyrektora hosp. Mieszkańce
w hosp. jeżeli przypadkiem masz interes jaki do
tego tych. Panów, prawie niechęć bnie Karla Ci-
odpowiedzieć się czasu nie mają, a jeżeli przypad-
kiem, wprzelocie, zlaszisz którego z nich nami-
miesz, tak Ci sprostko, tak niegrzecznie prze-
mie, że Ci z pewnością przejdzie ochota nara-
żania się drugi raz na podobne spotkanie.
Ale jak mówię, że są regularne szeregów przysła-
nie można jeżeli na schodach lub na korytarzu
przypadkiem zniemi normować się można,
najbardziej, o to niebezpiecznie, nie ma żadnego
wzrostu, a to o której kolwiek gadanie mia-

co kreszte łatwo się tems Hornacry że daleko więcej
przysindani i galanteryja o kato ~~fitci~~ pięknej, ani się
li zarządem instytutu swajego się trudnią. Jest to sda,
nie ogólnie w mieście o nich rozpowszechnione.
Podobnych racy nie osmielił bym się nigdy umieścić
tu na piśmie, gdyż kanadto dobrze wiem jakiej donia,
łosi i wagi mogą być podobne skargi, ale ponie-
waż je kilka knotnie na własne uory stygatem
a ust najkropelniej wiawogodny, ~~bo~~ święt. jako
to: usta kilka zakonników, między innymi D.
Poreto. i O. Gleri, nie uchalcem tedy ani chwili
przytoczyć je w tym pamiętniku. Oprócz tego
Ob. ci kargczyli mnie że ad kąd ci młodzi księża
i hosp. są w Jenozolinie, ani razu jeszcze żaden nie
postarał się o odprawienie Mszy św. nad Grobem
Chrystusa, ^{Kapłanie włoskiego wyznania i wszystkich narodowości} ~~uważ, dla których~~ ~~nie~~ i najdalejszych kraj
ców świata do Jenozoliny przyjeżdż. Widać że nawet
świętość takiego miejsca jak Jenozolina, nie strzeże
od oszustwa, niekorektności i rozpruty.

Wybraawszy dla każdego z nas pro celi, spieranie
wroćitem do domu gdzie zastawry już wszystko
gotowe do wyjścia, natychmiast opuściliśmy smut-
nej pamięci hosp. aust. i przeprawadzieli się do Ma-
rtoru, zmieniając w ten sposób pro raz 3^o w 3 dniach
i całym taborem międzykamie. W małych celach
szych w klasatorze, wszystko aż święto, aż pach-
i czystości; Ładawało nam się się my odżyli. Anabell
szy się tem. Ubramy klasatoru o rekwizyt nas
sam Reverendissimus kustors Ziemi św. otworzył
wzrostkiemi honoracyjorami i dygnitarreni
Za kony między którym Sekretarz Ziemi św. Prze,

Porony Casa Nuova czyli' Padne Forestaro, O. ^{Herbert} i inni. Installacyja nasza w klasatorze byta ^{formal} nym tryumfem. Wszyscy ^{W.} odprawiali ^{każdego} nas do jego celi, poczem ^{prze}gnawszy nas tylko na chwile, aby zostawić nam wolność roz-
głoszenia się w nowym mieszkaniu poszli' ob-
louac' ^{nam} ^{sute} śniadanie, a gdyśmy do stołu ^{na}
sięli, wszyscy, jeden po drugim znów u nas się
zeszli, dopytując czy jesteśmy kontenci ze wszyst-
kiego, czy nam na mieszkaniu nie brakuje, lub czy
nie mamy narzekań jakichś do dania kloneby na
tychmiast najwzrostszym prośpicchem wykonane
zostały. Niewiedząc jak daleko jak widzieliśmy
i ukontentowanie nasze wyrzucił, tylkośmy tych
świąt. ludzi prońkach catowali. Po śniadaniu
klone się n. b. odbyło w pyromnej wielkiej sali recepc-
cyjnej na końcu naszego konjektara, która ^{znow}
krajnie dla wszystkich zamknięta, gdyż ^{była} piórgrymi
mieszkańcy w Casa Nuova jadają wszyscy razem
u wspólnego dużego stołu w rezektarzu umyślnie
na to sirsuaceraum, O. Przeko. nie wiem dla
jakiej szczególnej łaski i względów, o najmniej ^{nam}
że ^z ^{oddaje} do wyłączonej dyspozycji jako sa-
lon do przyjmowania gości, i salę jadalną, na cały
przebieg pobytu naszego w klasatorze, a żeby
braz' Boze umiarkowanie użycia jej przez kogoś
kolwiek innego, klucza od niej sam w mo-
jęce ^{stał} się; poczem ^{za} ^{proponował} mi ^{pro}
wadzenie po całym zabudowaniu, a zwłaszcza
po nowej części gmachu, które dopiero stawiano.

Gdy Cesarz aust. w czasie pobytu swajego w Jerozolimie
odwiedzał klasztor, zwrócono uwagę Jego na to że gmach
Casa Nuova, pomimo że bardzo rozległy, wszelako
jeszcze nie wystarcza na pomieszczenie tej ogrom-
nej liczby pielgrzymów którzy nocnie Jerozo-
limę zwiedzają. Przyjrzawszy Łaskawie przedsta-
wienie O. i przekonawszy się sam o jego spra-
wiedliwości i istynności, Cesarz Franciszek Józef
wyznać racjonowi dać znaczny summa na
zakupienie gruntów i rozszerzenie swajego za-
kładu. Itak do dawnego zabudowania przy-
było prawie drugie tyle, które gdy będzie skoń-
czone, będzie stanowiło wielką i imponującą
całość. O. Reverendissimus pokazał mi tam
długie korytarze podzielné na same maleńkie
mieszkalne dla gości, ogromną salę jadalną czyli
refektarz, salę recepcyjną, duży i obszerny kuchnia
spicharnię ect. ect. lecz to wszystko dopiono
w ściankach, które dwa dachem pokryte. Lina
koniecznie nam chciało towarzyszyć w tym zwie-
daniu, ale O. Reve. energicznie sprzeciwił się
jej rżerzeniu mówiąc że tam żadną miarą damy
prowadzić nie może, z powodu ogromnej kurazy
brudu, gnuzów i kompletnego braku schodów
które tymczasowo zastąpione były lichymi drę-
binami po których nie wygodnym miejscu musieli-
my wychodzić i schodzić. Po tych odwiedzinach wy-
świetszy adami adproawdzitem O. Kustora aż do jego
mieszkania, gdzie wyraziwszy mu ponownie całą
wdzięczność naszą za tak gościnne tak serdeczne przy-
jęcie pożegnałem go, i pośredem oddać wizytę dwóm

konsulem towarzystwem naszej podróży, i hr. Ca-
 bodre, a mierzastawcy śladnego z nich wdomu, po-
 robicem do Casa Nuova. Lina i Anna tym,
 czasem rajęły się norpakowaniem rzeczy upo-
 rządowaniami tytuł. i wprostojach. Wkrótce
 po powrocie moim do domu zeszli się u nas
 wszyscy trzej konsulowie, i owi dwaj Niemcy
 towarzysze nasi na okęcie z Alexandryj-
 do Jaffy, i w kawałkacie z Jaffy do Jero-
 solimy. Zapropowowali, ponieważ to wte-
 nie był Piątek abysmy wszyscy razem poszli
 widzieć i słyszeć Żydów ptańczących pod
 murami dawnej świątyni Salomona. Lina
 odmówiła z powodu zmgierenia i rafaicia wdo-
 mu, a ja zabrawszy z sobą Michała przeszedłem
 stęmi panami na to charakterystyczne, tak
 ciekawe i tak przejmujące widowisko, które
 jedynie w swoim rodzaju, od tylu wieków
 co Piątek się powtarza. Wte dniu albowiem
 wszystkie żydy przybrawszy na siebie oraty
 świąteczne, z rabinem na czele aż odspie-
 wująć suplikacyje, żałosne treny i lamenty,
 tacyje pod gruzami muru dawnej świątyni
 Salomona. Tam padają twarz do ziemi, czołem
 biją o mur, i tak żłośnie, tak przesadliwie płaczą,
 nad stratę swojej potęgi i wielkości, że każden
 co to widzi i słyszy, do głębi czuje się wzruszony.
 Zasnęli tam istotnie zastaliśmy ogromną
 ilość żydów i żydówek krwawących się i modlących,
 czołami bijących o ścianę, i formalnie żalujących
 się Trani.

